

---

# KWARTALNIK OPOLSKI

ORGAN OPOLSKIEGO TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ NAUK

---

## SPIS TREŚCI

Maria ROWIŃSKA-SZCZEPANIAK, <i>Bogurodzica</i> motywem staropolskich kazań . . . . .	3
Marlena NADOLNA, Elementy autobiograficzne w twórczości artystycznej Annemarie Schwarzenbach . . . . .	17
Wacław GRZYBOWSKI, Nature, Deluge and Being in William Faulkner's <i>Old Man</i> . The Case of the Metaphysical Fiction . . . . .	25
Rafał JURCZYK, Zdolność językowa: jak i dlaczego komunikacja ludzka różni się od komunikacji zwierząt . . . . .	37
Magdalena MOJ, Narodziny dzieci we wsi Krasiejów w latach 1867–1906 . . . . .	57
Mariola SIBILSKA, Opieka długoterminowa nad człowiekiem starym w placówkach opiekuńczo-leczniczych . . . . .	69
Edmund NOWAK, Łambinowice. Upamiętnienie z przeszkodami . . . . .	79
Robert SOCHACKI, Arkadiusz BRYLL, Cechy podzielności przez różne liczby naturalne . . . . .	103
Janusz NOWAK, Postrzeżenie matematyki wśród studentów . . . . .	113
Katarzyna KSIĄŻEK, Wirtualna Akademia Astronomii – wirtualnie czy realnie . . . . .	123
Marcin SZPANKO, Wirtualna Akademia Astronomii – materiały dydaktyczne . . . . .	145
Wojciech DINDORFF, Rozważania przy choince . . . . .	151
BIOGRAFIE	
Piątkowski Józef Kazimierz (oprac. Krystyna NOWAK-WOLNA) . . . . .	155
Tacina Jan (oprac. Krystyna NOWAK-WOLNA) . . . . .	157
WSPOMNIENIA	
Profesor Jiří Damborský (Grażyna BALOWSKA) . . . . .	161

## SPRAWOZDANIA

Sprawozdanie z działalności Opolskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk (1 grudnia 2012 r. – 30 listopada 2013 r.) . . . . .	167
Książki wydane w 2013 roku przez Opolskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk i Uniwersytet Opolski . . . . .	171
NOTY O AUTORACH . . . . .	181

Maria ROWIŃSKA-SZCZEPANIAK

## ***Bogurodzica* motywem staropolskich kazań**

Od wieku w radzie przejrzana,  
Bogiem Oćcem przeżegnana,  
By jego Synu Matką była,  
Co by smutne ucieszyła,  
Adamowe plemię.

*Mocne Boskie tajemności*<sup>1</sup>

Kiedy w 1963 roku ukazał się szkic Juliana Krzyżanowskiego *Znowu o „Bogurodzicy”*, jego tytuł nie był wyrazem badawczego zniecierpliwienia, ale zachętą do ponownego (w nowy sposób) spojrzenia na tę średniowieczną pieśń religijną. Autor w wyjaśnieniu skierowanym do czytelnika podkreślił, że zastosował „metodę odmienną, powiedzmy strukturalną czy integracyjną. Gdy więc badacze dawniejsi skupiali uwagę na szczegółach i szczegółikach, oderwanych od całości zjawiska, w którym występują, [...] szkic obecny usiłuje brać w rachubę wszystkie składniki starej pieśni, językowe, liturgiczne i historyczne, oraz jej stronę formalno-gatunkową, by dla ich zespołu znaleźć właściwe miejsce w dziejach naszej kultury średniowiecznej”<sup>2</sup>. Jednak wysunięte przez Krzyżanowskiego stanowisko było jedynie hipotezą, a więc kolejną próbą rozwiązania zagadki dotyczącej m.in. genezy utworu. Choć od tamtego czasu powstało spo-

---

<sup>1</sup> *Mocne Boskie tajemności* – pieśń anonimowego autora z pierwszej połowy XV w., *Średniowieczna pieśń religijna polska*, oprac. M. Korolko, Wrocław 1980, s. 137.

<sup>2</sup> J. Krzyżanowski, *Znowu o „Bogurodzicy”*, [w:] idem, *Tradycje literackie polszczyzny. Od Galla do Staffa*, oprac. M. Bokszczanin, Warszawa 1992, s. 71 (przedruk z tomu: *Z polskich studiów slawistycznych*, seria 2: *Nauka o literaturze. Prace na V Międzynarodowy Kongres Slawistów w Sofii*, Warszawa 1963).

ro prac, które rozszerzyły stan badań nad *Bogurodzicą*, to nie rozstrzygnęły ostatecznie wątpliwości co do czasu i miejsca powstania oraz charakteru utworu, jego autora, źródeł inspiracji literackich, pochodzenia melodii czy kontekstu liturgicznego<sup>3</sup>. Wyrazem owych poszukiwań są sformułowania kolejnych tytułów wybranych prac polskich i obcych badaczy. Wprowadzone przez nich konstrukcyjne powtórzenia odsłaniają również wariantowość problemów: Jean-Philippe Hashold, wykorzystując tytuł książki Wiesława Wydry, *Dlaczego pod Grunwaldem śpiewano „Bogurodzicę”? Trzy rozdziały o najdawniejszych polskich pieśniach religijnych*, pisze artykuł: „Dlaczego pod Grunwaldem śpiewano «Bogurodzicę»?”, czyli *duchowa rywalizacja między Krzyżakami a Polakami*; Roman Mazurkiewicz i Zofia Wanicowa pytają: *Dlaczego „Bogurodzicę” śpiewano w liturgicznym okresie Bożego Narodzenia?*, a w innym miejscu ta sama badaczka rozpatruje, *Czy złamana została tajemnica rozumienia 1. zwrotki „Bogurodzicy”*. Z kolei Jerzy Pikulik, ustosunkowując się do ustaleń muzykologów, wyjaśnia: *Co melodia „Bogurodzicy” mówi nam o czasie powstania pieśni*; Josip Hamm w rozprawie „*Bogurodzica*” w perspektywie południowosłowiańskiej rozważa, czy „można łączyć z królową Jadwigą i jej wstąpieniem na polski tron pojawienie się *Bogurodzicy* w literaturze polskiej”<sup>4</sup>, a Rudolf Flotzinger tytułem: *Jeszcze o kwestii „Bogurodzicy”* podtrzymuje tę konieczność podejmowania trudu związanego z odkrywaniem tajemnic powstałych wokół, tym razem, typologicznej kwalifikacji melodii pieśni<sup>5</sup>. Tak więc, w poszukiwaniu nowych kierunków badań dotyczących tekstu należałoby sięgnąć po jeszcze inne przykłady prac, pamiętając jednocześnie o słusznej uwadze Jana Malickiego:

[...] pisać o tym zapewne najstarszym zabytku naszej literatury tworzonej po polsku nie jest ani łatwo, ani prosto. Każdy bowiem, kto próbuje odczytać na nowo najstarszą część przekazu, musi zawsze spoglądać na nią z respektem i estymą, zdając sobie sprawę zarówno z dostojności tekstu towarzyszącego wszak od wieków najważniejszym wydarzeniom w dziejach dawnej Polski, ciężenia tradycji naukowej, jak i z niebezpieczeństw czyhających na badaczy mało doświadczonych, narażających się na... odkrywanie spraw odkrytych<sup>6</sup>.

<sup>3</sup> Zestawienia wiedzy na temat *Bogurodzicy*: faktów ustalonych i tych spornych, dokonał w swym szkicu m.in. J. Malicki, *Czytając „Bogurodzicę”*, [w:] idem, *Legat wieku rycerskiego. Studia staropolskie*, Wrocław 1989, s. 9–14. Zob. S. Urbańczyk, „*Bogurodzica*”. *Problemy czasu powstania i tła kulturalnego*, [w:] idem, *Prace z dziejów języka polskiego*, Wrocław 1979, s. 113–148.

<sup>4</sup> J. Hamm, „*Bogurodzica*” w perspektywie południowosłowiańskiej, „*Pamiętnik Literacki*” 2005, z. 2, s. 20. Tu również inne artykuły prezentujące badania nad *Bogurodzicą*.

<sup>5</sup> Zob. M. Perz, *Polskie „posłowie” do uwag Rudolfa Flotzingera*, „*Pamiętnik Literacki*” 2005, z. 2, s. 11.

<sup>6</sup> J. Malicki, *Czytając „Bogurodzicę”...*, s. 10.

Zauważmy, że w wypowiedzi tej autor obok akcentowania możliwości włączenia się w ciąg dyskusji nad treścią pieśni oraz okolicznościami jej powstania wskazuje jeszcze inny tor prowadzenia badań. Jest nim rola *Bogurodzicy* w dziejach dawnej Polski, a (dopowiedzmy) także w następnych okresach trwania naszego narodu. Jan Okoń pod koniec lat 90. minionego wieku nie miał wątpliwości, pisząc, że „przeżywa dziś *Bogurodzica* swój renesans nie tylko w badaniach, ale też jako swoiste *carmen patrium*, to staropolskie, lecz i współczesne: słyszymy je w radiu i w kościołach, codziennie w apelu jasnogórskim, w wykonaniu chórów, ale też wiernych, niekiedy nawet w wersji żołnierskiej przy podniosłych uroczystościach rocznicowych. Tyle że nie rozbrzmiewa już dzisiaj pieśń jako wezwanie do boju”<sup>7</sup>. *Bogurodzica* – jak zauważa Alina Nowicka-Jeżowa – „została oddana wielkodusznie i pokornie wszystkim. Dzieje jej to historia przyjmowania tego daru przez kolejne stulecia”<sup>8</sup>, co prezentuje badaczka w rozprawie zatytułowanej *Długie trwanie „Bogurodzicy”*.

Celem niniejszego artykułu nie jest więc postawienie kolejnej hipotezy w związku z narosłymi pytaniami wokół *Bogurodzicy*, tym bardziej chęcią – nawiązując do sformułowania Aleksandra Brücknera – „rozerwania pieczęci”<sup>9</sup> (choćby jednej z kilku), ale wydobyć z literatury staropolskiej przykładów kazań, w których odnajdujemy odwołania do tej religijnej pieśni. Interesować nas będzie sposób aktualizacji pieśni w XVI i XVII wieku, kiedy to – powtórzmy za Nowicką-Jeżową – „dokonywała się ideologizacja polityczno-religijna Pieśni i jej aneksja wyznaniowa, ale też przyszedł czas na odczytanie jej zgodnie z pierwotną intencją średniowiecznego autora: jako tekstu o charakterze teologicznym, jako wyznania i przekazania prawd wiary”<sup>10</sup>. W odpowiedzi na głos Jerzego Starnawskiego<sup>11</sup> – upominającego się o uwzględnienie w rozważaniach nad *Bogurodzicą* twórczego wkładu Macieja Kazimierza Sarbiewskiego<sup>12</sup> i Sta-

<sup>7</sup> J. Okoń, *Św. Wojciech i „Bogurodzica” jako czynniki kształtowania polskiej świadomości narodowej (do początków renesansu w Polsce)*, „Ruch Literacki” 1998, z. 6, s. 700.

<sup>8</sup> A. Nowicka-Jeżowa, *Długie trwanie „Bogurodzicy”*, [w:] *Filologiczny widnokrąg. Obrazy stare i nowe*, red. K. Kossakowska-Jarosz, J. Nocoń, Opole 2012, s. 222. W pracy wykorzystana została bogata literatura przedmiotu dotycząca *Bogurodzicy*.

<sup>9</sup> Zob. A. Brückner, *Bogurodzica*, „Archiv für Slavische Philologie” 1907, vol. 29, s. 121; W. Wydra, „*Es ist ein Text mit sieben Siegeln...*”. *O „Bogurodzicy”*, [w:] idem, *Dlaczego pod Grunwaldem śpiewano „Bogurodzicę”?* *Trzy rozdziały o najdawniejszych polskich pieśniach religijnych*, Poznań 2000, s. 82.

<sup>10</sup> A. Nowicka-Jeżowa, op. cit., s. 231.

<sup>11</sup> J. Starowolski, *O „Bogurodzicy” w dobie renesansu, reformacji i kontrreformacji*, [w:] idem, *Wiek średni i wiek renesansowy. Studia*, Łódź 1996, s. 124.

<sup>12</sup> „Imitacja Sarbiewskiego – jak podkreśla E. Buszewicz – sytuuje się w nurcie tendencji do uniwersalizowania wybitnych utworów literatury rodzimej i wprowadzania ich w obszar *Reipub-*

niśława Serafina Jagodyńskiego<sup>13</sup>, którym zawdzięczamy łacińskie parafrazy pieśni, czy Fabiana Birkowskiego, któremu fragmenty pieśni posłużyły za motyw kazań – przypomnijmy, co o „pieniach starych Polaków” pisze ostatni z przywołanych autorów. W dedykacji, adresowanej do kawalera maltańskiego Bartłomieja Nowodworskiego: „Ja do starego żołnierza starą pieśń nosę, w którym stare (nic nie pochlebiam) obyczaje widzę”<sup>14</sup>, a dołączonej do *Kazań obozowych o Bogarodzicy*, stwierdza:

Wielka otucha zwycięstwa, gdy ten okrzyk zagrzmi w uszach żołnierza chrześcijańskiego; gdy się nie wstyda starej wiary, która ze świętymi obyczajami weszła była do Polski, zaraz z tą pieśnią *Bogarodzicą* wielmi ukochaną. Jaka wiara bywała w starych Polakach, ten testament ś. Wojciecha pokazać może i pokazuje<sup>15</sup>.

Wskazanie przez kaznodzieję autora pieśni (testamentu) i podkreślenie znaczenia tekstu (polski katechizm) również uważa za ważne XVII-wieczny poeta Stanisław S. Jagodyński, co widoczne jest w tytule tłumaczenia *Bogurodzicy* na język łaciński: *Szosta pieśń abo Katechizm św. Wojciecha, którą i testamentem jego zowią*<sup>16</sup>, umieszczonego w zbiorze *Pieśni katolickie nowo reformowane*.

*lica litterarum [...]*. E. Buszewicz, *Sarmacki Horacy i jego liryka. Imitacja – gatunek – styl. Rzecz o poezji Macieja Kazimierza Sarbiewskiego*, Kraków 2006, s. 320.

<sup>13</sup> S. Rachwał, *Stanisław Serafin Jagodyński prawnik, heraldyk i literat XVII wieku*, [w:] *Księga pamiątkowa ku czci Władysława Abrahama*, t. 2, Lwów 1931, s. 1–7; T. Witeczak, *Do biografii i twórczości Stanisława Serafina Jagodyńskiego*, „Studia Polonistyczne” 1977, t. 5, s. 161–170; A. Nowicka-Jeżowa, *Pieśni czasu śmierci. Studium z historii duchowości XVI–XVIII wieku*, Lublin 1992, s. 303–305.

<sup>14</sup> F. Birkowski, *Wysoce urodzonemu Jego Mści, Panu Bratu Bartłomiejowi Nowodworskiemu kawalerowi maltańskiemu, harcerzów j. k. m. kapitanowi etc.*, [dedykacja do:] idem, *Kazania obozowe o Bogarodzicy [...], na świat podane*, Kraków 1858, s. 5.

<sup>15</sup> F. Birkowski, *Wysoce urodzonemu Jego Mści...*, s. 3. Na funkcję pieśni w warunkach wojennych wskazuje J. Długosz, opisując pierwszą fazę bitwy między Polakami i Krzyżakami (1410): „Kiedy zaczęła rozbrzmiewać pobudka, całe wojsko królewskie zaśpiewało donośnym głosem ojczystą pieśń *Bogurodzicę*, a potem potrząsając kopiami rzuciło się do walki”. *Roczniki czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, ks. 10–11, Warszawa 2009, s. 122–123. J. Wujek pisze: „Mieli to w obyczaju hetmani oni i rycerze polscy, iż gdy się z pogany, z Turki, z Wołochy, z Moskwą albo z Tatory potkać mieli tedy pierwej Boga rodzice śpiewali, tym wyznawając wiarę swą, dla której obronienia gardła swe pokładali”. J. Wujek, *Na dzień Wojciecha świętego, męczennika, patrona i apostoła naszego polskiego*, [w:] idem, *Postilla catholica, to jest kazania na Ewangelie niedzielne i odświętne przez cały rok, część wtóra letnia: od Trojce Ś. aż do Adwentu*, Kraków 1584, s. 191.

<sup>16</sup> Początkowe wersy pieśni przetłumaczył autor następująco: *DEI Genitrix, ô pia, / DEO celebris MARIA, / Tuæ proli, Salvatori, / Mater electa, MARIA. / Da per te, da certe, Kyrie eleison. / Tuum natum, Sotera, da hera.* (Bogarodzica Dziewica / Bogiem wslawiona Maryja, U Twego Gospodyna / Matko zwolena, Maryja: / Zyści nam, spuści nam, Kyrie eleison. / Twego syna Chrzciciela w zbożny czas...). S.S. Jagodyński, *Szosta pieśń abo Katechizm św. Wojciecha, którą i testa-*

Maciej Kazimierz Sarbiewski z kolei w komentarzu do łacińskiej parafrazy pieśni wyjaśnia: *Paeon militaris Polonorum, quem divus Adalbertus, archiepiscopus Gnesnensis, Polonorum apostolus et martyr, conscripsit, regnoque Poloniarum testamento legavit* („Hymn bojowy Polaków, który ułożył św. Wojciech, arcybiskup gnieźnieński, męczennik i apostoł Polski, i Polsce w testamencie przekazał”)<sup>17</sup>. Przykładów podtrzymujących legendę przypisującą autorstwo pieśni św. Wojciechowi<sup>18</sup> możemy szukać również w dawnym kaznodziejstwie – w tekstach powstałych z okazji święta patrona Królestwa Polskiego. Jezuita Jakub Wujek, zachęcając do uroczystego obchodzenia pamiątki męczeńskiej śmierci św. Wojciecha i jednocześnie rozpamiętywania nawrócenia naszych przodków, przypomina o – mających potwierdzenie w tradycji – modlitewnych praktykach wiernych oraz wstawieniowej roli świętych. Wskazuje na *Bogurodzicę* – religijną pieśń, którą posługiwano się, zanosząc prośby do Chrystusa, korzystając z pośrednictwa Matki Bożej i Jana Chrzciciela (tu widoczne w tekście zastosowanie poetyckiego odzwierciedlenia idei *Deesis*)<sup>19</sup>, a która spełniała równocześnie funkcję katechizmu:

---

*mentem jego zowią*, [w:] idem, *Pieśni katolickie nowo reformowane i z polskich na łacińskie, a z łacińskich na polskie przełożone, niektóre też nowo złożone*, wstęp i oprac. S. Garnczarski, Tarnów 2011, s. 109.

<sup>17</sup> M.C. Sarbievii, *AD D. Virginem Matrem* (M.K. Sarbiewski, *Bogurodzica*), [w:] idem, „*Lirica*” *quibus accesserunt „Iter Romanum” et „Lechiados” fragmentum*, Varsaviae 1980, s. 378 (*Liryki* oraz *Droga rzymska* i fragment *Lechiady*, przeł. T. Karyłowski, oprac. M. Korolko przy współudziale J. Okonia, Warszawa 1980, s. 378–379). Tłumaczenie pierwszej strofy jest następujące: *Diva, per latas celebrata terras / Caelibi Numen genuisse partu, / Mater et Virgo, genialis olim / Libera noxae...* (O święta, pieniem sławiona wesołem, / Ze z Ciebie zrodzon Sym Boga jedyny, / Szczęśliwa Matko i Dziewico społem, / Wolna od winy...).

<sup>18</sup> *Bogurodzica* ukazuje się pierwszy raz drukiem w opracowanym przez J. Łaskiego dziele *Commune incliti Poloniae Regni privilegium constitutionum* (Kraków 1506) wraz z informacją, iż napisana została ręką *sancti Adalberti* (zob. *Bogurodzica*, oprac. J. Woronczak, Wrocław 1962, s. 122). O kształtowaniu się legendy dotyczącej autora pieśni zob. J. Chociszewski, *Święty Wojciech Patron Archidiecezji Gnieźnieńskiej i Królestwa Polskiego*, Gniezno 1897, s. 43–46; W. Wydra, *Dzieje legendy o św. Wojciechu jako autorze „Bogurodzicy”*, [w:] idem, *Polskie pieśni średniowieczne. Studia o tekstach*, Warszawa 2003, s. 43–51; M.A. Janicki, *Bogurodzica*, [w:] *Na znak świętego zwycięstwa. W sześćsetną rocznicę bitwy pod Grunwaldem*, red. D. Nowacki, t. 2, Kraków 2010, s. 177–183; J. Pikulik, *Co melodia „Bogurodzicy” mówi nam o czasie powstania pieśni*, „Pamiętnik Literacki” 2005, z. 2, s. 13–15. J. Okoń, śledząc rozwój kultu św. Wojciecha i dzieje *Bogurodzicy*, zauważa: „Schyłek średniowiecza, a ściślej: ukonstytuowanie się narodu szlacheckiego u progu XVI w., przyniósł skuteczną próbę powiązania książęcego patrona Polski z *Bogurodzicą* jako depozytem prawdziwej, bo pierwotnej wiary”. J. Okoń, op. cit., s. 719. Zob. również: J. Tazbir, *Społeczne i narodowe aspekty kultu świętych*, „Przegląd Humanistyczny” 1994, nr 5, s. 41–52; M. Cetwiński, *Historiografia polska o roli świętych*, [w:] *Drogi i rozdroża kultury chrześcijańskiej Europy*, red. U. Cierniak, J. Grabowski, Częstochowa 2003, s. 185–189.

<sup>19</sup> Temat pośrednictwa w *Bogurodzicy* – powiązania pieśni z teologią i ikonografią *Deesis* – omawia R. Mazurkiewicz. Badacz zauważa, że ów wątek „przenikał na nasze tereny jako element

Za Wojciecha świętego Panny Maryjej i inszych świętych, a wybranych Pańskich o przyczynę nabożnie wzywano. Okazuje się to z wielu rzeczy, ale osobliwie z onej starej piosnki, z onego starego Katechizmu Polskiego, co go zowiemy Boga rodzica<sup>20</sup>, który tenże Wojciech święty złożył. Tam wnet najdziesz, że ją począł od wzywania świętych: „Boga rodzica, dziewica, Bogiem sławiona Marya, u twego Syna dospodyna, matko zwolona Marya”. Tam najdziesz jeszcze jaśniej ku końcowi: „Marya dziewico prosi Syna swego, Króla niebieskiego, aza nas uchowa ode wszego złego”. A do wszystkich świętych: „Wszyscy święci proście, nas grzeszne wspomóżcie, byśmy z wami mieszkali, Pana Jezusa Chrystusa chwalili”. To tak oni pierwszy w Polsce Ewangelikowie<sup>21</sup>.

Piotr Skarga w kazaniu *Na dzień ś. Wojciecha Patrona naszego* w rozważaniach na temat wiary katolickiej (z wykorzystaniem biblijnego symbolu winnego krzewu) również odwołuje się do tekstu *Bogurodzicy*. Przedstawiając, „jaką naukę i jakie wino przyniósł Wojciech ś. do Polski”<sup>22</sup>, przekonuje o możliwości skutecznego przeciwstawiania się „nowym mistrzom”, prezentującym „inszą Ewangelię”. Kaznodzieja wyjaśnia:

Jako się z pieśni onej *Bogurodzica*, którą ś. Wojciech zostawił, pokazuje. Jako różny jad jaszczurczy od słodkiej zdrowej jagody, tak różna ich nauka od tej starowiecznej, którą ś. Wojciech od Stolicy Apostolskiej do Polski przyniósł. Szczep ś. Wojciecha oto trwa w Gnieźnie, oto tam potomkowie jego, oto tam on nieustający ród jego, z którego nam wszystko dobre, jako się na początku rzekło, płynie<sup>23</sup>.

O „nauce tego Świętego w *Bogurodzicy* zamkniętej” autor *Kazań sejmowych* szerzej rozważa w *Żywocie Ś. Wojciecha*. Czyni to przez przywołanie pieśni i jej autora początkowo (zgodnie z wymogami antycznych retorów<sup>24</sup>) w głównej

---

składowy bardziej rozbudowanych zespołów przedstawieniowych – przede wszystkim Sądu Ostatecznego. We wszystkich przypadkach grupa *Deesis* stanowi jednak tematycznie-kompozycyjny ośrodek całego przedstawienia, co świadczy pośrednio o szybkiej i automatycznej niejako asymilacji na gruncie wczesnego polskiego średniowiecza idei pierwszorzędnej roli Maryi i Jana Chrzciciela jako najwyższych orędowników całego rodzaju ludzkiego przed Chrystusem, Panem i Sędzią wszechświata”. R. Mazurkiewicz, *Deesis. Idea wstawiennictwa Bogurodzicy i św. Jana Chrzciciela w kulturze średniowiecznej*, Kraków 2002, s. 189.

<sup>20</sup> O staropolskich zapisach pieśni: *Bogurodzica (Bogurodzica), Bogu rodzica (Boga rodzica)*, zob. J. Łoś, „*Bogurodzica*”. *Pierwszy polski hymn narodowy*, Lublin 1922, s. 11–12; Z. Wanico-wa, *Czy złamana została tajemnica rozumienia 1. zwrotki „Bogurodzicy”?*, [w:] idem, *Ignota, dubia, reperta. Czytać i rozumieć staropolszczyznę*, Kraków 2009, s. 52–56.

<sup>21</sup> J. Wujek, *Na dzień Wojciecha świętego...*

<sup>22</sup> P. Skarga, *Na dzień ś. Wojciecha Patrona naszego*, [w:] idem, *Kazania na niedziele i święta całego roku*, Kraków 1618, s. 554.

<sup>23</sup> Ibidem.

<sup>24</sup> Na temat roli epilogu w opowiadaniu hagiograficznym zob. K. Kizkowiak, *W kręgu topiki hagiograficznej. Żywoty świętych Piotra Skargi*, Kraków 2008, s. 319–338.



części tekstu (jedynie sygnalizując zagadnienie): „[...] jako pasterz najwyższy wszej Polski, Polaki nowe chrześcijany w wierze świętej posilił: zbawienną im drogę ukazując i ojcem ich w Bogu tu na ziemi i w niebie Patronem zostając, których i pieśni onej, *Bogurodzica*, nauczył”<sup>25</sup>, po czym amplifikację tematu wprowadza w *Obroku duchownym*, zamykającym żywot. Rozwinięcie myśli ma na celu zaakcentowanie roli, jaką święty odegrał w kształtowaniu integracji społecznej, narodowej i religijnej, stąd uświadamianie czytelnikowi znaczenia pieśni *Bogurodzica* i konieczności ponownego pochylenia się nad tekstem, by sprostać zobowiązaniu wobec potomnych, a dotyczącemu przekazywania depozytu wiary:

Jaką wiarę ś. Wojciech w Polsce szczepił, dochowanie jej stateczne i podanie od miłych i zacnych przodków naszych nakazuje, zwłaszcza w pieśni onej, którą *Bogurodzica* zowią, której Wojciech ś. Polaków nauczył, która, iż ma w krótkości mądre, prawowierne, katolickie wyznanie, aby jej starożytność, w te złe czasy naśmiewców i wszem dobrym od przodków podaniem gardzących heretyków nie zginęła, słowo ją od słowa z wykładem, dla staropolszczyzny trudnej, położyć<sup>26</sup>.

Przypomniane zostają więc słowa pieśni wraz z dołączonym komentarzem, w którego podsumowaniu Skarga eksponuje znaczenie śpiewu *Bogurodzicy* jako wyznania wiary oraz wymienia podstawowe elementy, które wiążą się z kondycją człowieka wierzącego, a są nimi: „utwierdzenie nadziei, nauka pokuty, roztropna modlitwa, nabożne a proste do Boga serce”<sup>27</sup>. Autor dodaje, że przodkowie pozostawili wzorce godne naśladowania:

Z tą pieśnią abo raczej wiarą i sumieniem dobrym, w wojsku swem kapłany mając i od nich błogosławieństwo i rozgrzeszenie biorąc, hufce nieprzyjacielskie daleko liczbą i mocą nierówne starli i siłę ich rozsyпали, państwo z koroną rozmnożyli, z tego co wygrali, Kościół Boży i chwałę jego szczepili, cnotę i pobożność rozmnażali, sławę królestwa tego wynieśli, państwo rozszerzyli, wieczną pamięć, a potomkom przykład zostawili [...]”<sup>28</sup>.

Ten religijny wymiar pieśni w powiązaniu z wzorem osobowym katolika jest wykorzystywany przez kolejnych staropolskich kaznodziejów, np. kanonik kra-

<sup>25</sup> P. Skarga, *Żywoty świętych Starego i Nowego Zakonu, na każdy dzień przez cały rok, wybrane z poważnych pisarzy i doktorów kościelnych, których imiona wyżej położone są. Do których przydane są niektóre duchowne obroki i nauki przeciw kacerstwom dzisiejszym, tam, gdzie się żywot, którego doktora starożytnego położył. K temu kazania krótkie na te święta, które pewny dzień w miesiącu mają*, wtóra część, Kraków 1586, s. 336.

<sup>26</sup> Ibidem, s. 338.

<sup>27</sup> Ibidem, s. 339.

<sup>28</sup> Ibidem.

kowski Szymon Starowolski podkreśla, iż św. Wojciech – *Pontifex sanctus* – swoją postawą dał świadectwo wyznawanej wiary, stając się przykładem do naśladowania: „[...] żywotem swoim zapieczętował i zostawił nam z siebie tak przykłady świętobliwości jako i naukę wyznania katolickiego w pieśni swojej *Bogarodzica* rzeczonej”<sup>29</sup>. Fabian Birkowski (uznany przez autora *Świątnicy Pańskiej*, obok Skargi i Wujka, za utalentowanego krasomówcę<sup>30</sup>) w swym przepowiadaniu nie tylko rozpatruje problem wiary i jej przekazu, lecz także wydobywa „pożytki duchowe” związane z jej doświadczaniem. W kazaniu przypadającym *Na dzień ś. Wojciecha Arcybiskupa gnieźnieńskiego* pisze o radości jako stanie ducha („afektem ducha radość w Bogu”), wypływającym z głoszenia nauki Kościoła poprzez śpiew<sup>31</sup>. Siła oddziaływania pieśni, w kontekście historycznym, obejmowała różne okoliczności życia indywidualnego i zbiorowego społeczeństwa (rozbrzmiewała w domu, kościele, przed bitwą) oraz doświadczana była w dwóch obszarach: podczas śpiewu i słuchania. Przodkowie przyjęli „nową pieśń” i tym samym podjęli wezwanie do śpiewania:

Ato skoro do Polaków onych naszych gość wdzięczny przyszedł Wojciech ś. zaraz z nim wesołe pienie przyszło, które zowiecie *Bogarodzica*; nowa pieśń, nowym chrześcijanom, którzy nowe dobrodziejstwa na ten czas wzięli z nieba; wiarę prześwietną, którą jako młotem niejaki pokruszyli bałwany swoje; nadzieję stateczną, którą jako kotwicą mocną ustanowili wolą swoją [...]. Kazał im tedy śpiewać to pie-

<sup>29</sup> S. Starowolski, *Na dzień Wojciecha Świętego. Kazanie trzecie: O chwalebnym żywocie Wojciecha Świętego*, wtóra część: *Jako po śmierci jest chwalebnym w Kościele Chrystusowym Wojciech Święty*, [w:] idem, *Świątница Pańska zamykająca w sobie kazania na uroczystości świąt całego roku*, Kraków 1645, s. 328.

<sup>30</sup> S. Starowolski w dedykacji *Do czytelnika laskawego*, dołączonej do *Świątnicy Pańskiej*, wypowiada następujące słowa oceny własnej pracy w kontekście innych: „[...] ciebie przestrzec tą kilka słów i prosić przy tym, abyś tę jaką taką pracę moję dobrym afektem przyjął, lubo nie jest równa poważnemu w poddawaniu niebieskiej nauki Skardze, ani biegłemu w kontrowersyjnych z heretykami Wujkowi abo łagodnemu w polskim krasomówstwie Bierkowskiemu, którzy talentami wielkimi od Pana Boga obdarzeni wstawili się we wszytkiej ojczyźnie i będą sławnymi na potomne wieki”. *Świątница Pańska zamykająca w sobie kazania na uroczystość świąt całego roku...*, s. 7.

<sup>31</sup> W tym miejscu warto przypomnieć, iż według badaczy w XV w. *Bogurodzica* związana była z liturgicznym okresem Bożego Narodzenia jako pieśń o narodzinach „bożycy” (syna Boga). Jej treść wpisywała się w bożonarodzeniową radość, o czym świadczy fragment z kazania: „Oto dzień, który Pan uczynił, radujmy się zeń i weselmy, śpiewając zgodnym głosem na cześć i chwałę tego Dziecięcia, Pana naszego Jezusa Chrystusa, Boga Wszeczmogącego, a także jego najmilszej Matki, polską pieśń *Boga Rodzica*”. Rękopis *Kazania na dzień Bożego Narodzenia* z końca XV w., Archiwum Archidiecezjalne w Poznaniu, cyt. tłum. z j. łacińskiego za: R. Mazurkiewicz, Z. Wanicowa, *Dlaczego „Bogurodzicę” śpiewano w liturgicznym okresie Bożego Narodzenia?*, „Pamiętnik Literacki” 2005, z. 2, s. 28. Zob. inne przykłady kazań potwierdzające wykonywanie tej pieśni w święto Bożego Narodzenia w: W. Wydra, „*Es ist ein Text mit sieben Siegeln...*”, s. 72–75.

nie swoje, które i za testament zostawił i za wyznanie wiary świętej [...]. Śpiewali z radością wszyscy, a wszyscy nie tylko w kościele albo doma, ale i w sztykach, gdy na nieprzyjaciele następowali: to w nich śpiewanie miasto hasła było, bo go poganin nie rozumiał, swoi się nim znaczyli, z niego otuchę brali do zwycięstwa<sup>32</sup>,

oraz słuchania: „Słyszę od tego najmilszego starca pieśń nową, którą Polakom zostawił [...] i po dziś dzień w niebie śpiewa jako pieśń swoją własną [...]”<sup>33</sup>. Dominikanin w pouczeniu na temat roli śpiewu kościelnego, odwołując się do przemyśleń św. Tomasza z Akwinu, podkreśla, iż nie ma ono służyć oznajmianiu „myśli serca naszego” (Bóg zna je „pierwej niż one wywołamy”), ale „abyśmy przez muzykę do nabożeństwa się pobudzali i stąd pożytki duchowne brali”<sup>34</sup>. Śpiewanie, które jest „świętą zabawką”, ma sprawić, „aby serce i ciało radowało się nasze w Bogu żywym”, „aby serca uciechą podźwignione były i pobudzone do pobożnych afektów”<sup>35</sup>. Autor *Kazań obozowych o Bogarodzicy* podejmuje więc zagadnienie poznania niewyraźnego – przez Akwinatę nazywanego „mową serca” („słowo serca” jest pierwszym określeniem rzeczy)<sup>36</sup> – wchodzącego w relacje z bytem poznanym, ale i wyraźnego, pozwalającego na analizę tego, co jest przedmiotem naszego oglądu (relację z bytem rozumianym). Poznanie prowadzi do podejmowania decyzji (aktów intelektu i woli), zatem „zadaniem rozumu jest zbadanie prawdziwości dobra, a zadaniem woli jest wybranie tego dobra, które jest uznane przez rozum za prawdziwe”<sup>37</sup>.

Birkowski w swych rozważaniach odwołuje się także do słów św. Augustyna i muzykę oraz śpiewanie „w zgodnej swej różności” przyrównuje do miasta dobrze zorganizowanego, w którym panuje jedność. Rozumiejąc, iż owo zespolenie dwóch form przekazu – melodii i słowa – ma znaczącą siłę oddziaływania: śpiewający lub słuchający stają się uczestnikami „pożytków duchowych”, w kazaniu o Bogurodzicy wyznacza sobie rolę nie tylko mówcy, lecz początkowo także muzyka. W części wprowadzającej zwraca się do Syna Bożego słowami:

Za łaską twoją Chryste Jezu, ja dziś znowu muzykę zacznę, muzykę staropolską, której na wojnach swoich polscy twoi chrześcijanie zażywali. Zowią onę *Bogarodzicą* od Najświętszej Matki twojej; wszak to skrzynia twoja, która gromiła nieprzyjacioły,

---

<sup>32</sup> F. Birkowski, *Na dzień ś. Wojciecha Arcybiskupa gnieźnieńskiego, kazanie. O śpiewaniu kościelnym*, [w:] idem, *Kazania na niedziele i święta doroczne*, t. 2, cz. 2, Kraków 1628, s. 319–320.

<sup>33</sup> Ibidem, s. 326.

<sup>34</sup> Ibidem, s. 322.

<sup>35</sup> Ibidem.

<sup>36</sup> Zob. T. Stępień, *Wprowadzenie do antropologii filozoficznej św. Tomasza z Akwinu*, Warszawa 2013, s. 113–116.

<sup>37</sup> Ibidem, s. 116.

wszak ta dała ciało tobie, to dawszy dała miecz, którym pogromiłeś wszystkie mocarze, a nam przyniosłeś błogosławieństwo<sup>38</sup>,

a następnie wzywa wiernych do słuchania. Dotyczy ono komentarza do tekstu *Bogurodzicy* wypowiedzianego przez Birkowskiego: „Skąd taką modlitwę wyczerpnął Wojciech św., słuchajmy”, oraz pieśni „śpiewanej” przez niego, bo świętemu właśnie udziela głosu kaznodzieja: „Słuchajmyż jako śpiewa: «Bogarodzica dziewica, Bogiem wślawiona Maryja. U twego syna hospodyna, matko zwolona Maryja»”; „Śpiewaj dalej chorąży niebieski, arcybiskupie święty”; „Śpiewajże tedy święty biskupie”; „Słuchajmy, co dalej śpiewać będzie”<sup>39</sup>.

*Bogarodzica abo kazanie obozowe na dzień nawiedzenia Panny Maryi* to tekst, poprzez który dominikanin wprowadza odbiorcę w rzeczywistość, gdzie nie tylko słucha mowy i śpiewu, lecz także „widzi” obrazy: „Wejrzyjże na Bogarodzącę, matkę Chrystusową, która też «początkiem» może być nazwana cnót chrześcijańskich”<sup>40</sup>. Píše więc o obrazie, który namalowany jest z „farb zamczanych niezamorskich, ale niebieskich starym wiekom niesłychanych, to jest z pokory, z panieńskiej czystości, z ubóstwa, z posłuszeństwa i z innych, których cnót konterfekt pokazał na sobie Chrystus Jezus jako początek dróg pańskich”<sup>41</sup>. Ów wątek „wizualnej” katechezy dominikanin rozwija szczególnie, gdy analizuje część pieśni, w której występuje postać biblijnego Adama. Kreśli jego obrazy: ziemski („z ziemi i w ziemię poszedł”) oraz niebieski („zstąpił z nieba i do nieba odszedł”). Wersy:

Adamie, ty Boży kmieciu,  
Ty siedzisz u Boga w wiecu.  
Domieść nas swych dzieci,  
Gdzie królują już święci<sup>42</sup>,

<sup>38</sup> F. Birkowski, *Kazania obozowe o Bogarodzicy...*, s. 8.

<sup>39</sup> Ibidem, s. 8–9, 12, 14, 19. Motyw Wojciechowego śpiewu wykorzystuje F. Birkowski również w *Kazaniu na dzień nawrócenia Pawła ś.*, pisząc: „Śpiewaj Wojciesze ś. wielki Pasterzu gnieźnieński o Arcypasterzu naszym [...]”. F. Birkowski, *Kazania na niedziele i święta doroczne...*, s. 182.

<sup>40</sup> Ibidem, s. 20.

<sup>41</sup> Ibidem. F. Birkowski jest autorem kazania, w którym omawia pożytki płynące z religijnego malarstwa i m.in. stwierdza: „Co pismo czytającym, to prostaczkom patrzącym daje malowanie: patrząc na nie widzą czego mają naśladować, na tym czytają”. F. Birkowski, *Głos krwie B. Jazafata Kunczewicza [...] Przy tym o św. Obrazach jako mają być szanowane*, Kraków 1629, s. 75. Zob. H. Nelken, „O świętych obrazach, jako mają być szanowane”. *Kazanie Fabiana Birkowskiego*, „Muzealnictwo” 1955, nr 4, s. 10–15.

<sup>42</sup> Cyt. za: F. Birkowski, *Kazania na niedziele i święta doroczne...*, s. 129. Por. zapis tej strofy w: *Średniowieczna pieśń religijna polska...*, s. 5.

wykorzystuje równie¿ jako motto kazania, któremu nadaje tytuł: *Kmieć Bo¿y*, tym samym czyniã Adama bohaterem swego przepowiadania. Jest nim rolnik (robotnik), pracujãcy w winnicy Pana. Kaznodzieja – odwołujãc siê do słów włoskiego dominikanina, arcybiskupa Florencji Antonina Pierozzi: „Kto słu¿y Bogu, ten króluje” – wyjaœnia, i¿ to właœnie „miał na myœli Wojciech święty, gdy w pieniu swoim do Adama pierwszego Rodzica naszego rzecz tę czyni: «Adamie ty Bo¿y kmieciu». Kmieciem go zowie i teraz, gdy króluje z Panem Bogiem w niebie, abowiem był kmieciem Bo¿ym, gdy żył, a żyjãc królował na ziemi, bo świat nie miał pierwszego króla nad Adama”<sup>43</sup>. Podejmujãc temat kmiecia świętego – „duszy robotnej”, jednoczeœnie odpowiada na pytanie, na jaki ksztãłt człowiek został stworzony: „Wielkie to dzieło, wszechmocny czyn: człowieka światu pokazać”<sup>44</sup>. Wychodzi wiêc od zdania z Ksiêgi Rodzaju: „Uczyñmy człowieka na obraz i podobieñstwo nasze”<sup>45</sup>, i podkreœla, ¿e człowiek został stworzony nie po to, by zginãł, lecz by trwał w wiecznym szczêœciu i błogosławieñstwie. Chodzi o „stan”, który – jak (za rzymskim filozofem Boethiusem) okreœla kaznodzieja – „ma w sobie wszystko dobro”. Osiãga siê go nie w czasie posiadania bogactwa, odbierania zaszczytów, zajmowania wa¿nych pozycji w urzêdach czy za¿ywania rozkoszy, ale doœwiadczajãc radoœci ¿ycia niebieskiego. W tym miejscu rozwa¿añ autor ponownie odwołuje siê do autorytetu św. Wojciecha i słów „jego” pieœni: „Wszystko szczêœcie twoje [...] kedy pierwszy ociec nasz jest, to jest, w niebie; widzieć Stwórcę naszego i błogosławiciela Boga w Trójcy jedynego; mieć pobyt rãjski jako ś. Wojciech śpiewa, po śmierci”<sup>46</sup>. Królować z Bogiem i oglãdać Boga, czyli uczestniczyç w „dziedzictwie niezniszczalnym”, to cel, o którego spełnienie zabiegać winien człowiek, bo – jak podkreœla kaznodzieja – choç „wszystkie stworzenia dla siebie Bóg stworzył, człowieka jednak i anioła z tym dokãdem dla siebie stworzył, aby z nim na wieki królowali i widzieli Boga nie ju¿ we zwierciadle abo w podobieñstwie jakim wę¿łowatym, trudnym *in aenigmate*, ale w twarz samã, a tym ksztãłtem wzięli dziedzictwo swoje własne”<sup>47</sup>. Birkowski pisze o dziedziczeniu skarbów w niebie, gdzie według słów Ewangelisty „ani rdza, ani mół nie psuje i gdzie złodzieje nie wykopujã ani kradnã” (Mt 6,20). Do owej wesołej –

<sup>43</sup> F. Birkowski, *Kazania na niedziele i święta doroczne...*, s. 129. O znaczeniu słowa „kmieć” użytym w pieœni zob. T. Michałowska, *Średniowiecze*, Warszawa 1995, s. 291; J. Łoś, op. cit., s. 22–23.

<sup>44</sup> F. Birkowski, *Kazania na niedziele i święta doroczne...*, s. 129.

<sup>45</sup> Rdz 1,26 – tłumaczenie F. Birkowskiego. Zob. *Biblia w przekładzie ks. J. Wujka z 1599 r.*, transkrypcja typu „B” oryginalnego tekstu z XVI w. i wstêpy J. Frankowskiego, Warszawa 2000.

<sup>46</sup> F. Birkowski, *Kazania na niedziele i święta doroczne...*, s. 130.

<sup>47</sup> Ibidem.

„górną” – winnicy zwołuje Pan swoich świętych robotników i obdarowuje wieczną zapłatą.

Wśród *Kazań na niedziele i święta doroczne* ojca Fabiana znajdujemy inne jeszcze przykłady obecności fragmentów pieśni *Bogurodzica*, które stają się motywem przewodnim wypowiedzi autora i również są wykorzystane przez niego w tytule: *Na dzień Oczyszczenia P. Maryey abo Gromnic, kazanie. Widok nowy w kościele salomonowym* („Bogarodzica dziewica, Bogiem sławiona Marya”); *Sejmowe kazanie na Niedzielę Pięćdziesiąticy* („Day na świecie zbożny pobyt, po żywocie rajski przebyt”) – *Zbożny pobyt. Abo o grzechach, które pięć miast w Palestynie zgubiły*<sup>48</sup>; *Na Niedzielę Zapustną, którą Pięćdziesiąticy zowią, kazanie* („Jenże trudy cierpiał bezmierne”): *Trudy bezmierne*; *Na dzień Zmartwychwstania Pańskiego, kazanie wtore* („Jeszcze był nie przyspiał za wierne, a że sam Bóg zmartwychwstał”): *Ciała zmartwychwstanie*; *Na dzień Nawrócenia Pawła ś., kazanie* („O duszy, o grzesznej, sam Bóg pieczęć: diabłu ją odejma. Gdziesz to sam kroluje, / Tam ją k sobie przyjmuje”): *Złość grzechowa*; *Na niedzielę Sześćdziesiąticy, kazanie pierwsze* („Tam radość, tam miłość, tam widzenie Tworce Anjelskie bez końca”): *Słowo Boże*.

W ostatnim ze wskazanych kazań Birkowski ponownie oko (wiary) czyni podstawowym rekwizytem w procesie poznania. Posługując się słowami zaczerpniętymi z pieśni *Bogurodzica* – trzema rzeczownikami: radość, miłość, widzenie – charakteryzuje królestwo niebieskie. Możliwość ich doświadczenia potwierdzają następujące fragmenty Pisma Świętego: „Dobrzeć, słuگو dobry i wierny [...] wnidz do wesela Pana twego” (Mt 25,23); „Miłość nigdy nie ginie: choć prorocтва zniszczęją, chociaż języki ustana, chociaż umiejętność będzie zepsowana” (1Kor 13,8); „Błogosławieni czystego serca, abowiem oni Boga oglądają” (Mt 5,8).

Dominikanin swym przepowiadaniem potrafił sugestywnie oddziaływać na zmysły odbiorcy, dzięki czemu mógł on „zobaczyć” obrazy dobroci, kontemlować piękno dobra i doświadczyć radości „śpiewania” o tym, co dobre, a w konsekwencji wejść w świat Bożych tajemnic. Inspiracją do ich zgłębiania stała się – nie tylko dla Birkowskiego, lecz także dla innych przypomnianych kaznodziejów okresu dawnej Polski – „pieśń-orędzie na wiek XV”. Tak słusznie nazwał ją Jan Paweł II, ponieważ

[...] *Bogurodzica* jest nie tylko pieśnią. Jest równocześnie wyznaniem wiary, jest polskim symbolem, polskim *Credo*, jest katechezą, jest nawet dokumentem chrześcijań-

<sup>48</sup> Autor rozpoczyna kazanie słowami: „Prosił Bogarodzicę Panny Maryey Wojciech ś., aby synom swym uprosiła życie na tym świecie pobożne, chrześcijańskie, a po śmierci rajskie ono pomieszkanie w niebieskim Jeruzalem, do którego kto wstąpi, wstąpi na przebyt Pański, królewski, błogosławiony”. F. Birkowski, *Kazania na niedziele i święta doroczne...*, s. 155.

skiego wychowania. Główne prawdy wiary i zasady moralności weszły w nią. Nie jest tylko zabytkiem. Jest dokumentem życia<sup>49</sup>.

#### BOGURODZICA AS A MOTIF OF OLD-POLISH SERMONS

##### Summary

The author undertakes to propose another hypothesis in connection with the questions which have accumulated around *Bogurodzica* (*Mother of God*), the more so as there is a desire – making reference to Alexander Brückner’s formulation – „to break up the seal” which this medieval religious song was „closed” with. Following the extensive body of studies on this piece, we can notice that the doubts concerning the place and time of creating this song have not been resolved; neither have the character, the name of its author, the sources of literary inspirations, the origin of the tune or the liturgical context been established with satisfying precision. This article does not deal with the question of the place of *Bogurodzica* within the old culture, as a knights’ song summoning them to a battle, *carmen patrium*, either, but extracts examples of sermons chosen from the Old-Polish literature, whose creators quoted and interpreted this text. The research interest focuses thus on ways of making the song contemporary in the 16<sup>th</sup> and the 17<sup>th</sup> centuries, when it was read in compliance with the primary intention: including the theological aspect. Hence, it was dubbed by Jakub Wujek into the first Christian catechism in Poland. Among the recalled sermons, the prophesizing by Fabian Birkowski – the author, among others, of *Kazania obozowe o Bogarodzicy* (*Camp Sermons on Bogarodzica*) occupies a particular place.

---

<sup>49</sup> Jan Paweł II, *Przemówienie do młodzieży zgromadzonej na Wzgórzu Lecha*, [w:] idem, *Pielgrzymki do Ojczyzny. Przemówienia, homilie*, Kraków 1999, s. 40.





Marlena NADOLNA

## Elementy autobiograficzne w twórczości artystycznej Annemarie Schwarzenbach

Annemarie Schwarzenbach to urodzona w 1908 roku w Szwajcarii pisarka, dziennikarka, podróżniczka, pochodząca z bardzo dobrze sytuowanej rodziny. Wśród przyjaciół uchodziła za osobę niezwykle charyzmatyczną i delikatną. Była trzecim dzieckiem Renée Schwarzenbach urodzonej w Wille, niezwykle dumnej ze swego pochodzenia córki generała Ulricha Wille oraz Alfreda Schwarzenbacha, który odniósł sukces finansowy dzięki założonej przez siebie fabryce jedwabiu<sup>1</sup>. To przede wszystkim stabilizacja finansowa pozwoliła Annemarie na rozwijanie jej pasji, wszystkich poza pisaniem książek, gdyż temu zajęciu stanowczo sprzeciwiała się matka. Renée Schwarzenbach uważała, że ambicje córki związane z pisaniem są niezgodne z ogólnie przyjętymi normami i lepiej byłoby, gdyby ta, podobnie jak matka, zajęła się np. jazdą konną czy fotografią. Annemarie nie fascynowała się jednak jazdą konną, uwielbiała natomiast podróżować, a ponieważ sytuacja finansowa rodziny jej na to pozwalała, często korzystała z tego przywileju, dokumentując podróże licznymi fotografiami.

Bez wątpienia jednym z miejsc, które pisarka szczególnie sobie upodobała, była Persja, która właśnie przechodziła gwałtowne przemiany polityczne. W efekcie licznych wojen toczonych na tym terytorium<sup>2</sup> kraj znacznie zmniejszył swoją powierzchnię, a także zmienił nazwę na obowiązującą do dziś – Iran.

---

<sup>1</sup> Alexis Schwarzenbach, *Auf der Schwelle des Fremden. Das Leben der Annemarie Schwarzenbach*, München 2011, s. 9–13.

<sup>2</sup> <http://www.spreadpersepolis.com/persien-geschichte.html> (30.11.2013).

Różnorodność kulturowa Persji zachwyciła Annemarie, czego dowodzą zarówno jej ciągłe podróże na Wschód, jak i publikacje, które ukazywały się po jej powrocie. Każda z nich epatuje inspiracjami Dalekim Wschodem. Dzięki tym podróżom powstały m.in.: przewodnik *Winter im Vorderasien*<sup>3</sup> (Zima w Azji Przedniej – pd.-zach.), zbiór nowel *Der Falkenkäfig* (Klatka sokoła), natomiast podróż do Afganistanu została opisana i opublikowana na przełomie lat 1939 i 1940 pt.: *Alle Wege sind offen* (Wszystkie drogi są otwarte)<sup>4</sup>.

To właśnie tam, na Dalekim Wschodzie, w 1935 roku powstało dzieło *Tod in Persien* (Śmierć w Persji), które zawiera relację z trzeciego pobytu Schwarzenbach w Persji (maj–wrzesień 1935)<sup>5</sup>. Jest to zbiór opowiadań, których forma przypomina pamiętnik. Areti Georgioudou w ten sposób określa ten utwór: „[...] nie jest to typowy opis podróży w klasycznym, turystyczno-informacyjnym sensie [...], lecz raczej zobrazowanie jej [Annemarie Schwarzenbach – M.N.] stanu na obczyźnie”<sup>6</sup>. Opowiadania te zostały jednak w swojej ostatecznej formie wydane dopiero po śmierci autorki (w 1939 roku pod dość przewrotnym tytułem *Glückliches Tal* [Szczęśliwa dolina])<sup>7</sup>.

Liczne i dalekie podróże Annemarie były regularne i systematyczne, ale mimo to pisarka nigdy nie zamieszkała na stałe ani w uwielbianej przez siebie Persji, ani w Afganistanie, ani w żadnym z odwiedzanych przez nią miejsc. Tym samym przypomina główną protagonistkę *Tod in Persien*, która wyjaśnia w rozdziale zatytułowanym „Trzy razy w Persji”, dlaczego nie zdecydowała się zamieszkać tam na stałe:

Próbowałam żyć w Persji na wszystkie sposoby. Nie udało mi się. Wokół siebie widziałam ludzi, którzy też niczego innego nie próbowali, jak tylko żyć. Walczyli z tymi samymi niebezpieczeństwami [...]. Podobnie jak ja przebyli drogi górskie, noce na zalanych brzegach, napady zmęczenia czy zniechęcenia. Jak ja wracali pewnego dnia do stolicy, gdzie mieszkali [...], kąpali się, dobrze zjedli i długo spali. Wierzyli jak ja, że w ten sposób mogą wypocząć i wzmocnić się przed kolejną przygodą. [...] Niebezpieczeństwo ma różne imiona. Czasami po prostu jest to tęsknota za domem [...] czasami alkohol, a czasem jeszcze gorsze trucizny. [...]<sup>8</sup>.

<sup>3</sup> Alexis Schwarzenbach, op. cit., s. 120.

<sup>4</sup> Annemarie Schwarzenbach, *Alle Wege sind offen. Die Reise nach Afghanistan 1939/1940*, Hrsg. R. Peret, Basel 2000.

<sup>5</sup> Annemarie Schwarzenbach, *Tod in Persien*, Hrsg. R. Peret, Basel 1998, s. 135.

<sup>6</sup> A. Georgioudou, *Das Leben zerfetzt sich mir in tausend Stücke. Annemarie Schwarzenbach*, München 1998, s. 126. Wszystkie tłumaczenia – M.N.

<sup>7</sup> Ibidem, s. 185.

<sup>8</sup> Annemarie Schwarzenbach, *Tod in Persien...*, s. 66.

Nie można jednoznacznie stwierdzić, co faktycznie było głównym powodem zniechęcenia głównej bohaterki do osiedlenia się w Persji. Wymienia ona różne aspekty życia, ale ciężko oprzeć się wrażeniu, że za wspomnianymi „niebezpieczeństwami” kryje się coś więcej, czego nie nazywa wprost. Podczas rozmowy z duńskim inżynierem protagonistka *Tod in Persien* zapowiada: „Wyjeżdżam [...] i nigdy więcej nie wrócę”, co ten skwitował konstatacją: „Wszyscy tak mówią”<sup>9</sup>. Okazuje się, że nie myli się co do swojej rozmówczynie, gdyż cztery miesiące później kobieta wraca do Persji. Podobne doświadczenie miała Annemarie, która – jak pisze Alexis Schwarzenbach, jej siostrzeniec, w opracowaniu *Auf der Schwelle des Fremden. Das Leben der Annemarie Schwarzenbach* – w swoją orientalną podróż po raz pierwszy wyruszyła w październiku 1933 roku, skąd wróciła do Szwajcarii w kwietniu 1934 roku, by cztery miesiące później znów przyjechać do Persji. Autorka tytułuje jeden z rozdziałów „Trzy razy w Persji”, co również zgadza się z życiorysem Annemarie, która w przeciągu niecałych dwóch lat była tam aż trzy razy<sup>10</sup>. Ten ciągły balans, z którym spotykamy się w opowiadaniach podróżniczki, między fikcją literacką a rzeczywistością wydaje się tu szczególnie ciekawym aspektem.

W *Tod in Persien* autorka operuje licznymi kontrastami, na co zwraca uwagę wydawca książki Roger Perret. Akcja rozgrywa się albo na pustyni, która według wydawcy oznacza wewnętrzną pustkę, samotność, strach, które Annemarie wciąż odczuwała, albo w ogrodzie. Ogród w kulturze perskiej to mikro-kosmos, w którym można odnaleźć harmonię, spokój. Tradycja perska zaznacza także, że to w ogrodzie znajdowała się święta ziemia pierwszych czasów. Choć topos ogrodu wskazuje wyraźnie na stan pewności, odpoczynku, symbolizuje także szczęście i miłość, rajskie miejsce, w którym nic nie zagraża człowiekowi<sup>11</sup>. Motywy te pojawiały się w życiu pisarki raczej epizodycznie<sup>12</sup>.

Na uwagę zasługuje również intertekstualność tytułu, który budzi skojarzenia czytelnika z nowelą Tomasza Manna *Śmierć w Wenecji* z 1912 roku. To, co łączy protagonistów z noweli Manna i opowiadań Schwarzenbach, to sprawozdanie z podróży, w której każde z nich się znajduje. Zarówno Gustav von Aschenbach, jak i kobieta spisująca swoje doświadczenia z Persji przeżywają homoseksualną, nieszczęśliwą, zakazaną miłość – w obu przypadkach miłość głównych bohaterów nie jest akceptowana przez otoczenie.

<sup>9</sup> Ibidem, s. 67.

<sup>10</sup> Alexis Schwarzenbach, op. cit., s. 118.

<sup>11</sup> A. Pascual Chenel, A. Serrano Simarro, *Ogród: słownik symboli*, przeł. M. Boberska, Warszawa 2008, s. 168–169.

<sup>12</sup> Annemarie Schwarzenbach, *Tod in Persien...*, s. 138.

Annemarie była niezwykle zżyta z rodziną Mann – szczególnie z rodzeństwem: Eryką i Klausem. Autorka *Tod in Persien* była zafascynowana ich sposobem bycia, podzielała ich pasje do pisania, podróżowania. Wpływ rodziny Mann na Annemarie jest widoczny zarówno w jej działalności pisarskiej, jak i w jej aktywności antynazistowskiej. Schwarzenbach wspierała finansowo kabaret Eryki Mann – *Die Pfeffermühle* oraz czasopismo Klausemanna „Die Sammlung”, oczywiście wbrew woli rodziny. Nie można bowiem zapomnieć o tym, że zarówno rodzina Schwarzenbach, jak i rodzina Wille wspierały ruch nazistowski w Niemczech. Alexis Schwarzenbach twierdzi, iż Rudolf Heß, który odwiedził Bocken w listopadzie 1922 roku, mając na celu otrzymanie wsparcia finansowego dla NSDAP, nie wyjechał rozczarowany<sup>13</sup>.

Rodzina Schwarzenbach czuła się związana z Niemcami na długo przed wybuchem I wojny światowej. Podczas wybuchu konfliktu zbrojnego w 1914 roku dziadek Annemarie – generał Ulrich Wille, otrzymał funkcję naczelnego dowódcy. Na uwagę zasługuje fakt, że nie został on wybrany na to stanowisko przez Sejm Związkowy jednogłośnie ze względu na jego proniemieckie nastawienie. To właśnie w Niemczech Ulrich Wille zdobył swoje wojskowe kwalifikacje<sup>14</sup>.

Z zachowania Annemarie oraz podejmowanych przez nią decyzji można stwierdzić, że była na tyle silną osobowością, iż potrafiła działać w sprzeczności z silnie ukorzenioną tradycją rodzinną. Działania te potwierdzają jednak także założenie dotyczące silnego wpływu rodziny Mann na decyzje tej młodej, rozwijającej się pisarki. To zaś spowodowało, że Annemarie była osobą nieszczęśliwą, o tendencjach depresyjnych. Pisarka chciała kilkakrotnie odebrać sobie życie. W styczniu 1935 roku trafiła na kurację odwykową, gdyż była uzależniona od narkotyków. Matka kategorycznie zabroniła jej kontaktów z rodziną Mann, doszukiwała się bowiem jej negatywnego wpływu na córkę. Georiadou potwierdza ten fakt słowami: „Pierwszy kontakt z narkotykiem, od którego już nigdy się nie uwolni, miała oczywiście przez Erykę i Klausemanna”<sup>15</sup>. Negatywny stosunek matki do najbliższych przyjaciół miał swoje konsekwencje – Annemarie próbowała odebrać sobie życie<sup>16</sup>. Tak ekstremalna reakcja pisarki wskazuje na słabą kondycję psychiczną tej młodej kobiety, która z jednej strony nie potrafiła przeciwstawić się matce, z drugiej – nie chciała rezygnować z życia, jakie dla siebie wybrała.

---

<sup>13</sup> Alexis Schwarzenbach, op. cit., s. 25.

<sup>14</sup> J. Wojtowicz, *Historia Szwajcarii*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1976, s. 196.

<sup>15</sup> A. Georiadou, op. cit., s. 108.

<sup>16</sup> Alexis Schwarzenbach, op. cit., s. 237.

Kiedy główna protagonistka w *Tod in Persien* znajduje się w śmiertelnym niebezpieczeństwie i nie chce już walczyć – chce puścić skałę, której się do tej pory tak kurczowo trzymała, ukazuje jej się anioł, który mówi: „Masz tak niewielkie pojęcie o śmierci? Jeszcze jest na tyle dobra, aby Ci umknąć”<sup>17</sup>. Jest to rodzaj przestrogi, aby nie podejmować pochopnych kroków, gdyż w końcu może stracić życie i będzie to czyn, którego już nie cofnie. Ten fragment wskazuje na to, iż główna bohaterka jest świadoma, jak niebezpieczne jest balansowanie między życiem a śmiercią, jednak wciąż podkreśla, że samobójstwo to rodzaj drzwi, które zawsze można jeszcze otworzyć. Przed odejściem anioł podsumowuje przeżycia głównej postaci w następujący sposób:

Przyznaj, że mimo twoich młodych lat sprawdziłaś już wszystkie drogi. To były wyjścia, drogi okrężne, drogi źle obrane. Nie zrobiłaś nic złego, nie myśl, że jesteś bardziej winna niż inni. Kochałaś swoją matkę. [...] Wysłałaś się do Persji, chciałaś nawet umrzeć, och, bo chyba nie sądzisz, że możesz coś przede mną ukryć?<sup>18</sup>

Jak dalece ten opis pokrywa się z tym, co pisarka sama o sobie myślała, nie można jednoznacznie stwierdzić, natomiast z pewnością ten krótki fragment tekstu wpisuje się w charakterystykę Annemarie. Była ona młodą osobą, która szukała drogi, swojego powołania, w czym trudne relacje z matką zdecydowanie nie pomagały. Rodzą się pytania: Kim jest bohaterka *Tod in Persien*? Czyżby była *alter ego* autorki? Nieszczęśliwa, rozdarta wewnętrznie, poszukująca prawdy o sobie i świecie niewątpliwie przypomina samą Schwarzenbach. Sama postać anioła podkreśla, że nie da się przed nim niczego ukryć – nawet swoich wewnętrznych pragnień czy przemyśleń. Można więc wnioskować, iż anioł i główna bohaterka to ta sama postać. Jednak trudno jednoznacznie stwierdzić, jak dalece Annemarie w swojej bohaterce opowiadań *Tod in Persien* odzwierciedla własne emocje. Należy jednocześnie pamiętać, że sama jest nieszczęśliwie zakochana w swojej przyjaciółce Eryce Mann, podobnie jak jej bohaterka, której przyjaźń do Jalé przeradza się w miłość. Nie ma jednak wątpliwości, że autorka, pisząc *Tod in Persien*, inspirowała się rzeczywistymi wydarzeniami z własnego życia. Protagonisci to osoby, którym nie zostały zmienione imiona, miejsca, które zostają opisane, również są dokładnie tymi miejscami, w których autorka w tym czasie się znajdowała<sup>19</sup>. Jednak nigdzie nie pada imię bohaterki, przez co ma się wrażenie, że drzwi do analizy i interpretacji pozostają otwarte. Wprowadzając typ bohatera zwanego everymanem, Schwarzenbach sprawiła, że *Tod in Persien* stało się utworem uniwersalnym i ponadczasowym.

<sup>17</sup> Annemarie Schwarzenbach, *Tod in Persien...*, s. 111.

<sup>18</sup> Ibidem, s. 113–114.

<sup>19</sup> Ibidem, s. 132.

W rozdziale „Przyjęcie w ogrodzie” – po tym jak Jalé ostatecznie zrywa kontakt z przyjaciółką ze względu na ojca – kobieta uświadamia sobie, jak to określa: przerażającą samotność<sup>20</sup>. Opowiadanie kończy się słowami: *Und es gab niemanden mehr* („i nie było nikogo więcej”)<sup>21</sup>, jej miłość umiera, a ona czuje, że zostaje na świecie całkiem sama.

Kiedy główna bohaterka traci bliską swemu sercu kobietę – Jalé, przeżywa swój własny, wewnętrzny dramat i wtedy znów ukazuje się jej anioł, tym razem z radą – proponuje jej modlitwę, twierdząc, że wszystkiego innego już przecież próbowała<sup>22</sup>. Zatem ostatnią możliwością podjęcia jakiegokolwiek działania, jakie pozostaje głównej bohaterce, jest modlitwa. Mimo to stosunek szwajcarskiej pisarki do religii nie jest tak jednoznaczny i klarowny jak bohaterki jej opowiadania. Otóż z jednej strony pozostawia w swoich dziennikach ślad sugerujący, że rozmowa z Bogiem jest alternatywą, która pozostawia perspektywę na przyszłość. Z drugiej zaś jej refleksyjne podejście do rzeczywistości nie pozwala jej bezwarunkowo przyjąć istnienia Boga. Już jako młoda dziewczyna – według Georgiadou – Annemarie stawiała sobie podstawowe pytania o sens życia, ale też o istnienie Boga<sup>23</sup>.

Jak wynika z biografii podróżniczki, wiedziała ona bardzo dobrze, czym są ból i cierpienie. Twierdziła, że te czynniki stymulują ją oraz pomagają jej w pisaniu<sup>24</sup>. Jej główni bohaterowie również zostają doświadczeni przez życie. Cierpią na płaszczyźnie zarówno psychicznej, jak i fizycznej, podobnie jak sama autorka. W słowie wstępu Schwarzenbach uprzedza czytelnika, czego może się po lekturze spodziewać:

Ta książka nie sprawi czytelnikowi radości. Nie pocieszy go, nie podniesie na duchu, jak to potrafią smutne książki. Jest taki rozpowszechniony pogląd, że cierpienie posiada siłę moralną, jeśli tylko zostanie przyjęte w odpowiedni sposób. Słyszałam, że nawet śmierć może zostać wywyższona, ale przyznaję, że w to nie wierzę, bo jak tu nie zważać na własne zgorzknienie?<sup>25</sup>

Autorka zapowiada, że książka *Tod in Persien* nie niesie za sobą ani radości, ani nadziei. Dlaczego? Najwyraźniej ona sama nie znajduje ukojenia we własnym tekście. Mimo iż zakończenie nie jest absolutnie typowe i konwencjonalne,

<sup>20</sup> Ibidem, s. 93.

<sup>21</sup> Ibidem, s. 46.

<sup>22</sup> Ibidem, s. 112.

<sup>23</sup> A. Georgiadou, op. cit., s. 32–34.

<sup>24</sup> Ibidem, s. 105.

<sup>25</sup> Annemarie Schwarzenbach, *Tod in Persien...*, s. 9.

to jednak czytelnik dowiadyuje się, że główna bezimienna bohaterka zdrowieje, co zwiastuje lepsze dni i daje nadzieję.

Annemarie nie radziła sobie z własnymi uczuciami, co niewątpliwie spowodowane było jej trudnymi relacjami z apodyktyczną matką. Zarówno Georgioudou, jak i Alexis Schwarzenbach w swoich publikacjach dotyczących pisarki podkreślają wpływ despotyzmu rodzicielki na życie pisarki. Bliżej charakteryzuje tę problematykę Alice Miller, szwajcarska psycholog, która bazując na wieloletnich badaniach, jakie prowadziła w swojej praktyce terapeutycznej, skoncentrowała się na wpływie matki (jako rodzica silniej związanego z dzieckiem) na problemy osobowościowe dziecka. W swojej publikacji *Zniewolone dzieciństwo* pisze:

W tych niezwykłych chwilach odurzenia młody człowiek przeżywa bowiem spotkanie z własnym ja i, rzecz jasna, owo spotkanie nie daje już mu spokoju. Już nie potrafi się obyć bez własnego ja [...] pozwala sobie niekiedy na spotkanie z sobą samym, ale tak, by nikt o tym się nie dowiedział. A niekiedy i on sam o tym nie wie [...]<sup>26</sup>.

Mimo zakazu matki Annemarie Schwarzenbach pisała. Z czasem jednak, aby realizować swoje ambicje literackie, zmuszona była do częstych wyjazdów z rodzinnego domu. Co więcej, poszukując własnej tożsamości, obierała coraz to bardziej odległe cele swoich podróży, a kiedy to nie wystarczało, sięgnęła po narkotyki, od których nigdy się już nie uwolniła. Wydaje się, że upust swoim emocjom i przeżyciom dała właśnie w *Tod in Persien*.

Należy wspomnieć, iż Annemarie pozostawiła po sobie bogatą spuściznę literacką, która powstała mimo nieprzyjaznych okoliczności (matka zabraniała jej pisać – nazywała tę pasję chorobą, a po śmierci zaledwie trzydziestoczteroletniej córki Renée Schwarzenbach spaliła rękopisy Annemarie). Wydaje się, że młoda pisarka przewidziała, jaki los może spotkać jej manuskrypty, jeśli będzie je miała do dyspozycji matka. Chcąc temu zapobiec, zapisała w swoim testamencie prawo do podjęcia decyzji o swoich niewydanych do tej pory utworach przyjaciółkom: Eryce Mann oraz Anicie Forrer. Mimo to nie udało się zapobiec zniszczeniu jej prywatnej korespondencji i niektórych tekstów<sup>27</sup>.

Annemarie Schwarzenbach mimo wszystko nie można nazwać kobietą wyemancypowaną. Owszem, miała własny pokój i nie była finansowana wyłącznie przez rodziców, potrafiła pisanem sama zarobić na swoje utrzymanie<sup>28</sup>, niejednokrotnie podróżowała wyłącznie w damskim towarzystwie i to

---

<sup>26</sup> A. Miller, *Zniewolone dzieciństwo. Ukryte źródła tyranii*, przeł. B. Przybyłowska, Poznań 1998, s. 125.

<sup>27</sup> Alexis Schwarzenbach, op. cit., s. 419.

<sup>28</sup> Ibidem, s. 120.

w regiony, które rządzą się prawami patriarchy, a więc zgodnie z hasłami propagowanymi w *Wolnym pokoju* przez Virginie Woolf – wszystkie czynniki, które są podstawą do usamodzielnienia się kobiety, zostały spełnione. I choć nie można jednoznacznie stwierdzić, że Schwarzenbach była kobietą całkowicie wolną, to jej życiorys pokazuje, że była kobietą niezależną, walczącą o swoją tożsamość i – mimo że zarówno rodzina, jak i otoczenie chciało za wszelką cenę wpłynąć na jej działania – była w stanie podjąć autonomiczną decyzję i osiągnąć swój cel. Potrafiła także pośrednio działać politycznie, a przecież pochodziła z kraju, w którym kobiety uzyskały prawa wyborcze dopiero w 1971 roku<sup>29</sup>.

To wszystko zaś czyni zarówno życiorys Annemarie Schwarzenbach, jak i jej twórczość niezwykle pod wieloma względami. Jednak, aby uzyskać pełny obraz tej kontrowersyjnej postaci, należy holistycznie podejść do spuścizny, jaka pozostała po pisarce. Dzieła i teksty Annemarie są niewątpliwie podpowiedzią do tego, w jakim kierunku powinna pójść recepcja jej twórczości.

#### AUTOBIOGRAPHICAL ELEMENTS IN THE LITERARY CREATIONS OF ANNEMARIE SCHWARZENBACH

##### Summary

The artistic legacy of the Swiss writer, Annemarie Schwarzenbach, is rich although her death at fairly young age prevented her from leaving considerable literary heritage. Annemarie Schwarzenbach was developing literary craft which frequently contains autobiographical elements. This tendency is particularly exemplified in the short story *Death in Persia* which allows us to discover some parallel with Mann's eminent *Death in Venice*. *Death in Persia* gains another interesting dimension in the study of the writer's use of autobiographical elements due to the fact that Schwarzenbach was acquainted with Eryka and Klaus Mann. One of the writer's favourite travel destinations was Persia which becomes, not without reason, the setting of the short story.

Literary work allowed Annemarie to battle her own existential problems touching her homosexuality, family issues and quest for discovering the sense of life.

---

<sup>29</sup> [http://www.ceo.org.pl/sites/default/files/news-files/prawa\\_kobiet\\_kamil\\_raczynski.pdf](http://www.ceo.org.pl/sites/default/files/news-files/prawa_kobiet_kamil_raczynski.pdf) (30.11.2013).



Wacław GRZYBOWSKI

## **Nature, Deluge and Being in William Faulkner’s *Old Man*, The Case of the Metaphysical Fiction**

The image of flood in *Old Man*, intended as a counterpoint to *The Wild Palms*, is one of Faulkner’s most intriguing literary achievements. It possesses an affinity with the image of Old Ben from *Go Down, Moses*, the mythic grizzly, “the shaggy tremendous shape”, which sped through the woods of Yoknapatawpha county, not “fast but rather with ruthless and irresistible deliberation of a locomotive”, which “run the knowledge” of Ike McCaslin “before he ever saw it, not malevolent but just too big for the dogs which tried to bay it, for the men, for the very country which was its constricting scope”<sup>1</sup>. The waters of the famous 1927 Mississippi River flood, probably viewed by Faulkner himself, resemble this Moby-Dick-like ruthlessness and deliberation of Old Ben, the incarnation of nature’s power. However, the scope and ineffability of the Mississippi river in *Old Man* surpasses the power of the “yearly pageant of Old Ben’s furious immortality”.

The anticipation of the flood is present also in Faulkner’s other novels. In *As I Lay Dying*, fulfilling their mother’s last will, the Bundrens attempt to carry her coffin to Jefferson through a turbulent river. However, it is not the confrontation with the physical power of water that brings one closer to the feeling evoked by the limitlessness and irrevocability of the flood, but rather a monologue of Dewey Dell, one of the Bundrens, who pursues her aims in this unbelievable exodus. In fact, she intends to abort her unwanted unborn baby. In her monologues, “we move in beneath the equable surfaces of her behavior to something else, a terror or sense of disaster by no means simple or

---

<sup>1</sup> W. Faulkner, *Portable Faulkner*, ed. M. Cowley, New York, 1969, p. 199.

simple-minded”<sup>2</sup>. As Gray notices, her “words act as objective correlatives for the unarticulated and otherwise inarticulable impulses running through the character’s mind”<sup>3</sup>. The unspeakable is sensed in Dewey Dell’s complaint over Addie’s, her mother’s, death which came “too soon”: “I heard that my mother is dead. I wish I had time to let her die. I wish I had time to wish I had. It is because in the wild and outraged earth too soon too soon too soon. It’s not that wouldn’t and will not it’s that it is too soon too soon too soon”<sup>4</sup>. One senses in these words an anxiety of a young girl surprised by her femininity and suddenly deprived of her only point of support. The dramatic turn of events invites an air of doom. Earlier in the novel, Faulkner makes Dewey Dell speak in the language of the decadent metaphysics: “The dead air shapes the dead earth in the dead darkness, farther away than seeing shapes the dead earth. It lies dead and warm upon me.... I don’t know whether I’m worrying or not. I can or not. I don’t know whether I can cry or not, ... whether I have tried or not”<sup>5</sup>. In *Old Man* the flood is also dark and comes too soon. All of a sudden it invades people’s lives, threatening with death and covering the earth with darkness. But at the same time it brings liberation from the anxiety, from the tangle of contradictions, from the tension between desire and honesty. It redeems people from poignant consequences of their vices and idealism by radical reduction to existing on bare essentials.

The sense of a necessary cataclysm looms also in Benjy’s rage, in *The Sound and the Fury*, in Joe Christmas’s confused life, and in the concluding dialogue of Shreve and Quentin, in *Absalom, Absalom*: “‘Now I want you to tell me just one thing more. Why do you hate the South?’ ‘I don’t hate it,’ Quentin said, quickly, ‘... *I don’t hate it,*’ he thought, panting in the cold air, the iron New England dark; ‘*I don’t. I don’t! I don’t hate it! I don’t hate it!*’”<sup>6</sup>

“The cold air” of “the iron New England dark” resembles the darkness and coldness of the waters of the Mississippi flood in *Old Man*. Shreve’s ironical judgment of Thomas Sutpen’s history, and its chronicler, Quentin, stems from his patrician “New England” sense of superiority. As Nelson Blake writes in *Novelists’ America*, “Touchy pride and suspicion of the North were sentiments strongly held in Yoknapatawpha County”<sup>7</sup>. The North “was not even a geographical place but an emotional idea, a condition of which” the heroes of

<sup>2</sup> R. Gray, *The Literature of Memory*, London, 1977, p. 226.

<sup>3</sup> Ibidem.

<sup>4</sup> W. Faulkner, *As I Lay Dying*, New York, 1985, p. 78.

<sup>5</sup> Ibidem, p. 48.

<sup>6</sup> W. Faulkner, *Absalom, Absalom*, New York, 1973, p. 303.

<sup>7</sup> N. M. Blake, *Novelists’ America*, Syracuse, 1969, p. 109.

*Intruder in the Dust* “had fed from” their “mother’s milk... not at all to fear not actually anymore to hate but just ... to defy”<sup>8</sup>. Paradoxically, Gavin Stevens’s soliloquy on the incapability of Northerners to understand, still less to solve, the problems of The South, admits indirectly that the Yankee intrusion is an unexpected catalyst which forces Southerners to rethink their condition. Like the historical defeat, the 1927 flood also comes from the North, and becomes not even a catalyst but a destructive force which both buries the South and releases temporarily its inhabitants from the burden of their complexes<sup>9</sup>.

Richard Gray emphasizes Faulkner’s search of objective correlative. The author of *Old Man* chooses an image, a “situation and chain of events”, that would release and communicate the original emotion and the experience which evoked it. Old Ben, Dewey Dell’s apprehension of death, Benjy’s fury, Quentin’s ultimate confusion are all proper objective correlatives. However, all of them possess a potential for something more, an “inner space” open to, or even awaiting and attracting, a force that would tower over them.

In 1939, looking back into the past, Faulkner found the 1927 flood as that image and force which his earlier fiction seemed to anticipate. Nevertheless, the deluge in *Old Man*, possesses features which set it apart from its antecedents. With the image of Old Ben it shared, to a certain degree, an air of the mythic and the primordial. In the folk mythology of Southern Afro-Americans, the river and the flood are also “old”. When the main hero of the story, a nameless tall convict, realizes that all the time, without recognizing it, he has been hearing “the sound” of the flood, he asks: “What’s that? A Negro man squatting before the nearest fire answered him: ‘Dat’s him. Dat’s de Ole Man’”<sup>10</sup>.

However, here the similarities with other correlatives end. Unlike the mythic grizzly, the flood does not easily yield to mythologization, since what manifests itself in its crudeness is the factual merciless deterministic force of nature. The emotions of Dewey Dell, Quentin Compson and others belong to the world of the

---

<sup>8</sup> W. Faulkner, *Intruder in the Dust*, New York, 1971, p. 152.

<sup>9</sup> Last but not least there is Faulkner’s own pain and frustration at the failure of his own marriage with Estelle and his love affair with Meta Doherty, by his alcoholism and other private disasters. In one of his letters he writes: “I have lived for the last six months in such a peculiar state of family complications and back complications that I am not able to tell if the novel is all right or absolute drivel. To me it was written just as if I had sat on the one side of a wall and the paper was on the other and my hand with the pen thrust through the wall and writing not only on invisible paper but in pitch darkness too, so that I could not even see if the pen still wrote or not” (D. Minter, *William Faulkner: His Life and Work*, Baltimore, 1981, p. 175). The phrase “pitch darkness” appears in *Old Man*: “... the skiff ran in pitch streaming darkness upon a roiling expanse” (W. Faulkner, *The Wild Palms and Old Man*, New York, 1959, p. 181) .

<sup>10</sup> W. Faulkner, *The Wild Palms and Old Man*, p. 164.

private, personal and familial affairs. They become public when they concern either segregation or religion, or the conflict between the South and the North. Bringing a sudden apocalypse to Mississippi and Louisiana, the flood annuls not only the world of personal affairs but also the public life of the region.

Nevertheless, like other literary images of essential experiences, “the vast expanses” of the Mississippi waters possess in themselves something compelling, a power of particular attraction. “What is that?”, the tall convict asks. The question about the unexpected in the unleashed forces of the flood is the question about Being, real to the core, beyond the mythic, the private and the social. A metaphysician in American literature, Thomas Merton, claims that in his astonishment at the murmur of “de Ole Man” the convict “suddenly becomes aware that there is another *level* of being”:

The river here is *being-itself* – and “being and becoming” – and all that jazz you can think of as ‘the metaphysical ground of being’.... This is an awakening, a realization, and enlightenment! – which Faulkner excels in recording! It is a kind of existential description of what happens to people in real life: all of a sudden you are fifty-two (or however many) years old, you wake up to find this immense roar that has been going on under your feet *all the time!* Now, everything is moving!<sup>11</sup>

The experience of the mystery of the deluge becomes even more intense when the tall convict and the pregnant woman find themselves at the mercy of the dark immense force beneath the surface of water:

After the thunder and lightning had spent itself, the skiff ran in pitch streaming darkness upon a roiling expanse which, if he could have seen, apparently had no boundaries. Wild and invisible, it tossed and heaved about and beneath the boat, ridged with dirty phosphorescent foam and filled with a debris of destruction.... If he who yesterday had known he was in a river, had accepted that fact in good faith and earnest, then had seen that river turn without warning and rush back upon him with furious and deadly intent like a frenzied stallion in a lane – if he had suspected for one second that the wild and limitless expanse on which he now found himself was a river, consciousness would simply have refused; he would have fainted.<sup>12</sup>

The image of the “wild”, the “invisible” and the “limitless expanse”, which “apparently had no boundaries”, brings to one’s mind an association with the philosophical Greek notion of *apeiron*, the limitlessness, which, formulated by Anaximander, was the first non-physical idea of the *arché*, the origin and the ground of all things, in pre-Socratic philosophy. Curiously enough, the idea of *apeiron*, as the first metaphysical concept, was formulated in agreement with

<sup>11</sup> T. Merton, *The Literary Essays of Thomas Merton*, New York, 1985, p. 523.

<sup>12</sup> W. Faulkner, *The Wild Palms and Old Man*, pp. 181-182.

the Ionian physical understanding of the *arché* as a natural element. The vastness of the sea, the power of the wind and all-penetrating heat of the sun were the first compact pre-metaphysical symbols of the ultimate reality and the basis for the later extraction of the notion of limitlessness of the universe<sup>13</sup>.

At the same time, in the background of Faulkner's story there is the Biblical narrative of creation, in which nature and transcendence are close and differentiated at the same time: "The earth was waste and void; darkness was on the face of the deep; and the sprit [breath] of God was moving over the face of the water" (Genesis 1:2). In the metaphors Faulkner uses to describe the untamed power of the flood one recognizes a poetic attempt to capture the formative force behind the unleashed element. The chaos brought by the flood, the surreal confusion of natural orders described by Faulkner suggests a particular answer to the question about being. The basic difficulty, however, is that nowhere Faulkner mentions the word being in its metaphysical, even nad've transcendentalist, meaning. The immediate associations evoked by his narrative point rather to the dark Calvinist notion of Providence. Ensuing from the un-Biblical dogma of predestination, there is the characteristic notion of God's will as unfathomable to human knowing. The dramatic changes of the flood's current, its accumulating waves, the inexplicable behavior of people and the unexpected demands of the pregnant lady found in the tree, are all accepted by the nameless convict "in good faith and earnest," as if they were, or because they are, the decrees of Providence<sup>14</sup>.

Faulkner's depiction of the flood may be viewed as an obscure symbol of the disorder that affects natural reality and annuls borders between particular forms of existence (of things, animals and people), but on the other, it brings with

---

<sup>13</sup> M. A. Krapiec, *Metafizyka. Zarys teorii bytu*, Lublin, 1985, p. 79.

<sup>14</sup> It is a curious thing, however, that even in American Calvinism, at the moment of its most intense intellectual development, there does appear the question about Being. It is Jonathan Edwards who, even at the risk of infidelity to his native faith, asks and answers this question in his *Dissertation Concerning the End for which God Created the World*, and two other essays: "On Being" and "Notes on the Mind". The semi-patheistic notion of the created universe as God's extension or emanation, stated in *Dissertation* and implied in "On Being", leads Edwards to a conclusion that there must be something infinite and omnipresent which is the basis of all that exists (E. Voegelin, *On the Form of the American Mind*, Baton Rouge, 1995, p. 138). In "On Being" he identifies the ground of all being with space: "It is self-evident, I believe, to every man that space is necessary, eternal, infinite, and omnipresent. But I had as good speak plain: I have already said much as that space is God." (E. Voegelin, *On the Form of the American Mind*, p. 138). It is a curious thing to notice that Edwards's metaphysical speculation stops exactly at the point of departure of the ancient Greek thought which starts from the question about the origin of things, the *arche*, as the ground of being. As Faulkner's vision of the flood, Edwards's notion of "space" is close to Parmenidean *Apeiron* and Aquinas's Pure Being.

itself a need for order. In fact, in *Old Man*, mythologization and symbolization give way to realism. Undifferentiated as it is, the sense of being is an inherent aspect of the novel's crudeness. The power of the flood is the self-evident manifestation of its reality. But it also makes the tall convict aware of anything else that exists, of his boat, of a pregnant woman with whom he is in a silent marriage-like conflict, of her baby, of the food, of the deer, of the Indian mound, of snakes, of the chipmunks, of the hawks, etc. His perception is usually blurred by exhaustion, but when a given thing appears in the focus of his attention, it acquires unexpected actuality.

Still paddling with that spent hypnotic steadiness, he saw the swimming deer. He did not know what it was nor that he had altered the skiff's course to follow it, he just watched the swimming head before him as the wave boiled down and the skiff rose bodily in the old familiar fashion on a welter of tossing trees and houses and bridges and fences, ... as he and the deer shot forward side by side at arm's length, he watching the deer now, watching the deer begin to rise out of the water bodily until it was actually running along upon the surface, rising still, soaring clear of the water altogether, vanishing upward in a dying crescendo of splashings and snapping branches, it dump scut flashing upward, the entire animal vanishing as smoke vanishes.<sup>15</sup>

The deer vanishes, but for a moment it shows itself real and magnificent as it is pointing the way to an Indian mound. Its way of existence, its behaviour communicates a particular form inscribed in the being of the deer. It makes him available as an object of meditation. But what is more fundamental is the recognition of his existence. The sensory perception of the hero does not misguides him. The deer really exists. It is there. The existential judgement is an almost unnoticed point of reference in the convict's mind. At the same time, it is the first sign of certainty and order regained. Philosophical meditation allows one to recognize in a sensory image the necessary ingredient of existence as a special gift which actualizes the form of a being. Existence makes itself vivid as a factor constituting reality of a being in itself, for it is due to existence of a being, everything in a being is made actual, and manifests itself to knowing as existing. For that reason existence turns out to be absolute perfection of being, for ontologically a particular thing is perfect as far as it exists<sup>16</sup>. As

---

<sup>15</sup> W. Faulkner, *The Wild Palms and Old Man*, p. 193.

<sup>16</sup> M. A. Krapiec OP, *Filozofia w teologii*, Lublin 1999, s. 25-26: „Jawi się zatem istnienie jako czynnik konstytuujący realność bytu samego w sobie, albowiem to dzięki istnieniu bytu wszystko w tym bycie jest rzeczywiście istniejące i w poznaniu jawiące się jako realne. Istnienie więc jawi się jako absolutna doskonałość bytu, albowiem bytowo coś jest na tyle doskonałe, na ile ono rzeczywiście istnieje”.

a hawk, deliberately exposed as a symbol of evil<sup>17</sup>, the image of the deer also invites a number of symbolic associations. "The Song of Songs" employs the image of a deer as a symbol of the Messiah, the Divine Bridegroom (Sg 2, 8-9)<sup>18</sup>. In *Old Man*, the deer, showing the way to the mound, also performs a salvific function. However, in the most basic sense, the deer is just an animal, a living being. Its image saves the perception of the hero from the chaos of "tossing trees and houses and bridges and fences" in the accumulating wave, i.e. from the "waste and void" beneath the surface of water. The deer is the only thing which the convict can perceive in the darkness. At first it is just an obscure image. As the deer swims by the skiff, the convict grows certain that his senses do not delude him. As the animal emerges and runs on the firm ground, it fills the convict's perception with the awareness of its actuality. The deer allows the heroes to return to the firm land and, in a sense, to reality from the dramatic cruise through the void and chaos.

A similar role is performed by the new-born baby. If the deer revives the sense of reality, the baby appeals to the convict to return to the human world from the "monastic existence of shotguns and shackles":

He watched her bathe the child with a savage curiosity and interest that became an amazed unbelief, so that at last he stood above them both, looking down at the tiny terra-cotta colored creature resembling nothing, and thought, *An this is all. This is what severed me violently from all I ever knew and did not wish to leave and cast me upon a medium I was born to fear to fetch up at last a place I never saw before and where I do not even know where I am.*<sup>19</sup>

The convict is in an unknown place, but he is also in a world of human affairs unfamiliar to him. The child does not resemble anything, which means the convict perceives the uniqueness of this little new-born person. At the beginning of the story, after an agonizing struggle with the under-surface current the tall convict hears the woman's reproach – "It's taken you a while....

---

<sup>17</sup> At first sight it seems that such phrases as "faithless Manipulator" or the description of hawk's "hard, vicious nose, patrician nose, the intolerant omnivorous eye" allude to the Calvinist vision of God. But when we set these fragments against the demonological passages of such texts as "Address to Pine Manor Junior College," they turn out to symbolize the "ruthless baseness" of evil and its historic "avatars," against whose ruthlessness and despotism humanity has revolted (W. Faulkner, *Address to Pine Manor Junior College*, in: *The Norton Anthology of American Literature*, New York, 1979, p. 1853). As a symbolic image of the demon and his "gauleiters," the hawk is the only creature in *Old Man* which feeds on the living flesh and thus breaks the semi-edenic reconciliation of opposites precipitated by the flood.

<sup>18</sup> "Be still! My lover – here he comes springing across the mountains, leaping across the hills. My lover is like a gazelle or a young stag" (*The New American Bible*, New York, 1970, Sg 2: 8-9).

<sup>19</sup> W. Faulkner, *The Wild Palms and Old Man*, p. 196.

I thought for a minute you wasn't aiming to come back." – which spells to him her utter contempt for his dramatic struggle with the violent undersurface current, in fact her ignorance of it, and cures him of his young-bachelor's idealization of women. However, the baby makes him freer of the outrage at the woman's misunderstanding of him. Although he does not achieve full understanding of the other feminine mode of being, he is a step closer to it. He is still ironical in his words, but at the same time he is more ready to shield the baby and the mother against new dangers.

Destructive though it is, the flood itself is no less actual. However immense, it is also a particular being. As other natural things, it tends to spend its potential in accordance to its nature, in chaos and the dramatic simplification of life. In this way, it exposes the natural aims of living beings such as preservation of life and development of the virtues inherent in their natures. By posing a radical threat to life, the flood brings out a radical need for an actualization of the natural capacities for survival, for a struggle for life and an appreciation of it. In the case of people, it opens the need for solidarity and responsibility, which indicates a transcendental (universal, omnipresent) attribute of being as such. Existence means neither passivity nor disintegration, but full actualization of the potential latent in a given creature. By developing its natural virtues a singular being gets closer to the intuited and desired absolute fullness of being, which at the same time is the source from which it receives its reality and potentiality. "To be" means to participate in the actuality of being. For human person it means to pursue good through an effort of understanding and free choice. The effort quite often consists in sacrifice. Free will and sacrifice are human modes of participation in the stream of reality.

When the day after the birth of the child the woman asks whether they are "fixing to start now", the convict's answer spells a revenge for her earlier misunderstanding of him: "'Yah', the convict said. 'You ain't aiming to have another one this morning, are you?'"<sup>20</sup>. But within a minute he is forced to cast off his semi-ironic nonchalance. He shoves the skiff "clear of the land." Suddenly it turns out that the oar is missing, which makes the convict perform an unimaginable effort to save himself, as well as the baby and the mother.

He did not hesitate. Grasping the grapevine end he sprang into the water, vanishing in the violent action of climbing and reappeared still climbing and (who had never learned to swim) plunged and threshed on toward the almost-vanished mound, moving through the water upon it as the deer had done yesterday and scabbled up the muddy slope and lay gasping and panting, still clutching the grapevine end.<sup>21</sup>

<sup>20</sup> Ibidem, p. 198.

<sup>21</sup> Ibidem, pp. 198-199.



One wonders, though, whether the hero's dramatic reaction would have been sufficiently motivated, if the narrator would have left him alone in the boat.

When other prisoners tell the hero to burn his clothes and join them, he feels like bursting, because "his good name, his responsibility ..., his own honor in the doing of what was asked of him, his pride in being able to do it, no matter what it was"<sup>22</sup> do not allow him to cancel his past and his destiny. The heroic message receives here a deeper psychological explanation. It is natural of man to act in accordance with his sense of purpose. Faulkner's chivalric gospel, looming in the half-edenic and half-apocalyptic milieu of the flood, collaborates with the realism of his narrative and with the latent non-verbalized, perhaps even unconscious, metaphysics.

However, the human mode of participation in reality is narrated in *Old Man* only from one point of view, masculine. Quite naturally the narrator projected by Faulkner is a man, thus it is easier for the author to create a vision of man's personality. The woman found in the tree speaks very rarely and one never knows what she feels apart from rare moments when her emotions can be deduced from her words or gestures. However, the narrator is aware of the feminine alternative to the masculine temperament, and of the difference between the two. Moreover, the pregnant lady is found in the tree, which in the Faulknerian world is a privileged position. In *The Sound and the Fury*, the most favorite of the author's feminine figures, Caddy, is met for the first time in the pear tree<sup>23</sup>. A curious thing about the nameless pregnant woman in *Old Man* is that she does not express any longing for her husband or family. Like Caddy, she seems loyal and attached just to her femininity and motherhood. As such she is a perfect counterpart for the convict, the lonely and alienated young bachelor, loyal primarily to his natural sense of dignity. The loneliness of both his semi-monastic existence and her feminine being is what introduces the gap and misunderstanding between them, which are not completely overcome till the end of the novel.

However, the convict's half-conscious emotions fluctuate from initial naive "invincible dream" of rescuing an ideal woman, a Trojan "Helen", or a "living Garbo"<sup>24</sup>, through the outrage and hatred of her, to pity, and wonder at the

---

<sup>22</sup> Ibidem, p. 186.

<sup>23</sup> In one of his letters Faulkner talks about her as "a beautiful and tragic little girl," and compares her to the legendary vase kept by an old Roman at his bedside, whose rim was slowly worn away by his kisses. (see D. Minter, op. cit., p. 89).

<sup>24</sup> "Now he watched her move, gather herself heavily and carefully to descend – that heaviness which was not painful but excruciatingly careful, that profound and almost lethargic awkwardness which added nothing to the sum of the first aghast amazement which had served already for the catafalque of invincible dream since even in duration he had continued (even with the old avidity,

otherness of the feminine, and expectation of her help. It turns out that despite the tension between them there is a possibility of paradoxical mutual completion of their existences, if not in terms of intimate relationship, excluded from the start by their mutual disappointment, then at least in their responsibility for each other and shared “hill-bred” Southern sense of honor. Without being “the old married”, as Faulkner names spouses with a long marital practice, they seem to understand each other without a word in the final episode in a Cajan alligator hunter haven. When the Cajan offers the convict his dirty worn out clothes, the convict demands from the lady: “Wash them. Good. I want all them stains out. All of them”. She answers: “But the jumper. Aint he got ere old shirt too? That sun and them mosquitoes”<sup>25</sup>. Clearly the woman grows in the sense of empathy. An old shirt would protect the man from the sun and mosquitoes. The convict does not answer to her suggestion.

And she said no more either, though when he and the Cajan returned at dark the garments were clean, stained a little still with the old mud and soot, but clean... and he would sit with his face expressionless as a wooden mask beneath the sweat while the Cajan doped his back with something on a filthy rag from a filthy saucer, she still saying nothing since she too doubtlessly knew what his reason was, not from that rapport of the wedded conferred upon her by the two weeks during which they had jointly suffered all the crises emotional social economic and even moral which not always occur even in the ordinary fifty married years, ... but because she too had stemmed at some point from the same dim hill-bred Abraham.<sup>26</sup>

Here the narrator touches upon the fundamental problem of love. For love, not as infatuation or a sentiment, but as an attitude and act of free will starts in marriage with the emotional and moral crisis. The mutual disappointment of the heroes of the novel corresponds to the critical moment when a man and a woman discover that they are called to love a real person, of blood and flesh, with his or her weaknesses as well as virtues. The naïve idealized vision of the partner vanishes at the touch of “this first aghast amazement” with the invincible limitations of the beloved person. Emotion fades away leaving place to the power of understanding and free will, free of intoxicating feelings too, free to overcome the negative emotions through understanding and acceptance, finally to restore the maturity of positive emotional aspect of love. Obviously,

---

even though they had caused his downfall) to consume the impossible pulp-printed fables carefully censored and as carefully smuggled into the penitentiary; and who to say what Helen, what living Garbo, he had not dreamed of rescuing from what craggy pinnacle or dragooned keep when he and his companion embarked in the skiff.” (W. Faulkner, *Wild Palms and Old Man*, p. 175).

<sup>25</sup> Ibidem, 211.

<sup>26</sup> Ibidem, pp. 211-212.

in this sense the novel's narrator presents only a possibility of love which hangs in the air, never to be fully consumed, partially actualized in the empathy and responsibility of the two protagonists. Partial and imperfect as it is, this potential love is an essential mode of human participation in being. As the leitmotifs of Faulkner's chivalric dream, imperfectly realized in his own life too, love, compassion, faithfulness and sacrifice are recognized by the narrator in *Old Man* as important elements of human existence. If good and happiness are the attractive force propelling the actualization of human capacities, then the "formative force of reality", the Being in its absolute actualization must be absolute love. Even though the residue of the Calvinist vision of God's unattainable arbitrariness, stuck in Faulkner's mind, has very little to do with such notion of the Pure Being, it serves the purpose of alluding to transcendence as the limitlessness of the Absolute Person "who is love".

Obviously, Faulkner's puzzle is difficult. The variety of sub-tracks, erroneous paths and suspicions is misleading, perhaps even to the narrator himself. However, in the reality of the deer who, by rescuing himself from the flood, rescues the lost castaways, in their blurred imperfect acts of empathy and responsiveness, in the reality of a new-born child, there looms the sense of the ultimate fulfilment of human hopes and needs as actual and irrevocable.

NATURA, POWÓDŹ I BYT W *STARYM CZŁOWIEKU* WILLIAMA FAULKNERA.  
PRZYPADEK PROZY METAFIZYCZNEJ

Streszczenie

Artykuł omawia drugą część dyptyku *Dzikie palmy*. Opis historycznej powodzi, która objęła ogromne połacie południowych Stanów w 1927 roku, jest tu zinterpretowany jako wstęp do medytacji nad kwestią bytu i istnienia. Chaos spowodowany powodzią jest zaprzeczeniem naturalnego porządku bytu. Lecz jednocześnie uświadamia poznawczą potrzebę porządku i głębszych podstaw tego, co istnieje. Fabuła stworzona przez Faulknera prowadzi bezimiennego bohatera tej noweli, więźnia, wypełniającego zadanie dostarczenia nieznannej kobiety na suchy ląd, która okazuje się być w stanie błogosławionym. Połączeni przez wspólne zmaganie się z kataklizmem, od chaosu i zniszczenia ku porządkowi bytu dostrzeżonemu w wyłaniającym się z wody jeleniu i indiańskim kurhanie, tworzącym jedyne bezpieczne miejsce, gdzie kobieta może urodzić dziecko. Porządek natury zostaje rozszerzony przez opis złożonych relacji między dwojgiem protagonistów. Choć nie łączy ich uczucie, przechodzą doświadczenia, które Faulkner określa jako doświadczenie tzw. starego dobrego małżeństwa. W ten sposób pierwsze obrazy chaosu, a potem wyłaniającego się z niego bytu, ustępują narracji przedstawiającej dwie formy bytu rozumnego, obdarzonego wolną wolą, przedstawiającej dwa sposoby istnienia, kobiecy i męski, i wzajemne odniesienia między nimi.



Rafał JURCZYK

## Zdolność językowa: jak i dlaczego komunikacja ludzka różni się od komunikacji zwierząt

### Uwagi wstępne – organizacja materiału<sup>1</sup>

W rozdziale 1 zostaną określone pojęcia gramatyki uniwersalnej (UG), zdolności językowej (FL) i języka. Ponadto przedstawione zostaną parametry językowe umożliwiające dzieciom bezproblemowe nabywanie języka. W rozdziale 2 rola FL i zasad UG zostaną omówione, ukazując, jak wpływają one na łatwość uczenia się języka. Rozdział 3 stanowić będzie próbę opowiedzenia się za komunikacyjnymi korzeniami języka – poprzez wzgląd na wspólne ewolucyjne korzenie gatunku ludzkiego i pozostałych zwierząt – i jego późniejszą przemianą w narzędzie służące do myślenia propozycyjnego i wyrażania symboliki. W rozdziale 4 przedstawimy argumenty na to, że podstawowymi własnościami języka są: subkategoryzacja semantyczna, myślenie propozycyjne i operacja scalania.

### 1. Perspektywa generatywna – parametry językowe

Zacznijmy od zdefiniowania pojęcia języka z punktu widzenia gramatyki generatywnej, czyli [...] *a finitely specified generative procedure (function) that*

---

<sup>1</sup> Skróty używane w artykule: FL – zdolność językowa; UG – gramatyka uniwersalna; MP – program minimalistyczny; PLD – podstawowe dane językowe; nom – mianownik; dat – celownik; gen – dopełniacz; 3sg/pl – 3 os. l.p./l.m.; masc – rodzaj męski; neut – rodzaj nijaki; refl. cl – zaimek zwrotny; czas. pos. – czasownik posiłkowy.

*enumerates an infinite set of SDs (structural descriptions)*<sup>2</sup>. Taki opis formalny jest atrakcyjny z dwóch powodów: po pierwsze, język traktowany jest jako indywidualny i unikalny system w naszym mózgu, a po drugie – argumentuje obecność UG, której zadaniem jest organizowanie języka z indywidualnych elementów leksykalnych w pełne zdania (opisy strukturalne). Założmy także<sup>3</sup>, że zarówno język, jak i UG są produktami FL, która to zostanie określona jako *A unique biological system located in the brain and interacting with other biological systems of human species*<sup>4</sup>. Faktem niepodważalnym jest<sup>5</sup>, że ludzkie języki różnią się od siebie obecnością/brakiem niektórych jednostek leksykalnych lub niektórych przekształceń składniowych<sup>6</sup>:

- (1) a. He will call  
 b. \*Will call  
     ‘(On) zadzwoni’  
 c. Gianni telefonerà  
     ‘Jan zadzwoni’  
 d. Telefonerà  
     ‘(Jan / on) zadzwoni’

W języku angielskim wymagana jest obecność podmiotu w pozycji początkowej (1b), podczas gdy w języku włoskim zarówno podmiot, jak i zaimek osobowy mogą być opuszczone (1c i d). Ma to związek z bogactwem końcówek fleksyjnych, jakie angielskie i włoskie formy czasowników niosą. Praktyczny brak końcówek w angielskim uniemożliwia określenie cechy osoby oraz liczby, jaką podmiot reprezentuje, co z kolei możliwe jest w języku włoskim<sup>7</sup>.

<sup>2</sup> N. Chomsky, *The Minimalist Program*, Cambridge 1995, s. 15.

<sup>3</sup> Por. N. Chomsky, *Syntactic Structures*, The Hague 1957; idem, *Aspects of the Theory of Syntax*, Cambridge 1965; idem, *The Minimalist...*; idem, *On phases*, [w:] *Foundational Issues in Linguistic Theory*, eds. R. Freidin, C.P. Otero, M.L. Zubizarreta, Cambridge 2008, s. 133–166; A. Moro, *The Boundaries of Babel*, Cambridge 2008; C. Boeckx, *Bare Syntax*, New York 2008.

<sup>4</sup> S. Pinker, R. Jackendoff, *The Faculty of Language: What’s Special about it?*, „Cognition” 2005, nr 95(2), s. 201–236.

<sup>5</sup> Por. A. Moro, op. cit.; T. Biberauer, I. Roberts, *Subjects, Tense and Verb-Agreement*, [w:] *Parametric Variation: Null Subjects in Minimalist Theory*, eds. T. Biberauer et al., Cambridge 2010, s. 263–302; S. Barbiers, *Microsyntactic Variation*, [w:] *The Cambridge Handbook of Generative Syntax*, ed. M. den Dikken, Cambridge 2003, s. 899–926; J.Y. Pollock, *Verb Movement, Universal Grammar, and the Structure of IP*, „Linguistic Inquiry” 1989, no. 20, s. 365–424; J.E. Emonds, *A Transformational Approach to English Syntax: Root, Structure-Preserving and Local Transformations*, New York 1976.

<sup>6</sup> E. Willim, *O przyczynach zmian głównych kierunków badawczych w gramatyce generatywnej Noama Chomsky’ego*, [w:] *Współczesne językoznawstwo generatywne. Podstawy metodologiczne*, red. P. Stalmaszczyk, Łódź 2012, s. 57.

<sup>7</sup> Zob. L. Rizzi, *Issues in Italian Syntax*, Dordrecht 1982; E. Willim, op. cit., passim.

MP ujmuje takie różnice strukturalne, powołując się na obecność zasad UG z otwartymi parametrami (powyższe dane z angielskiego i włoskiego są przykładem tzw. parametru podmiotu)<sup>8</sup>, które ustawiane są odpowiednio w przypadku, gdy dziecko rozpoczyna naukę języka poprzez PLD, jakkolwiek skape są takie dane<sup>9</sup>. Na przykład dziecko słyszące (1a) stwierdzi, że podmiot (lub dokładniej – pozycja podmiotu) musi być wyrażona w angielskim. Dziecko słyszące (1d) stwierdzi, natomiast, że pozycja ta we włoskim może być opuszczona, ponieważ użycie czasownika z odpowiednią końcówką konotuje liczbę, rodzaj i osobę podmiotu.

W rozdziale 2 przedstawione zostaną fakty potwierdzające kluczową rolę, jaką zarówno FL, jak i UG pełnią w procesie nabywania kompetencji językowej przez dzieci.

## 2. Rola FL i UG w nabywaniu języka

Noam Chomsky<sup>10</sup> twierdzi, że gramatyka produkuje wypowiedzenia spełniające kompetencję językową użytkowników języka (gramatyka ta musi uwzględniać różne formy, jakie języki reprezentują). Zakłada on dalej, że do skutecznego opanowania kompetencji językowej należy posiadać w umyśle / mózgu zestaw uniwersalnych reguł gramatycznych z jednej strony oraz zestaw [ $\pm$  parametrów] przypisanych do tych reguł, tak aby obecność skąpych PLD wystarczyła do zbudowania całego gramatycznego modelu języka. W tym kontekście rozważmy poniższe przykłady<sup>11</sup>:

- (2) a. The cow with a crumpled horn that farmer Giles likes.  
 b. Scenariusz I: Giles likes ‘the cow’  
 c. Scenariusz II: Giles likes ‘the horn’

Przykłady (2b–c) reprezentują 2 możliwe znaczenia zdania (2a), które oddawane są przez jeden linearny ciąg wyrazów. Możemy zatem przypisać do każdego scenariusza oddzielną reprezentację strukturalną<sup>12</sup>:

<sup>8</sup> L. Rizzi, op. cit., s. 160.

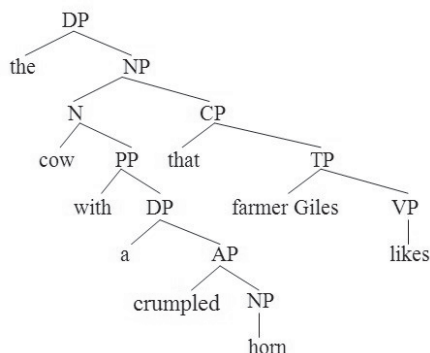
<sup>9</sup> Na temat gramatyki jako systemu reguł pozwalających ludziom na budowę zdań w danym języku, a także roli, jaką spełnia obserwacja mowy innych ludzi w formułowaniu gramatyki danego języka, zob. rozdz. 4 i kolejne w: R.K. Larson, *Grammar as Science*, Cambridge, MA 2010.

<sup>10</sup> Zob. N. Chomsky, *Aspects...*, passim.

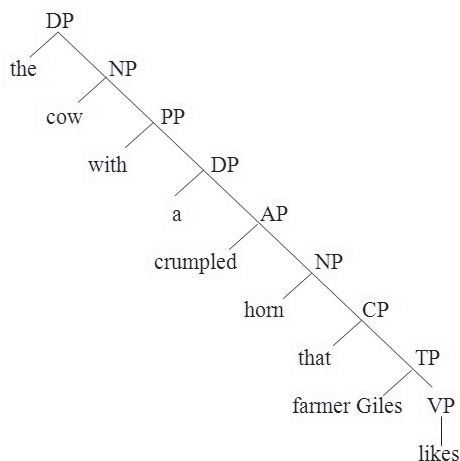
<sup>11</sup> D. Bickerton, *Language & Species*, Chicago 1990, s. 61.

<sup>12</sup> Skróty używane w schematach drzewkowych w poniższych przykładach: DP – *Determiner Phrase* (faza przedimkowa); NP – *Noun Phrase* (faza rzeczownikowa); CP – *Complementiser Phrase* (faza komplementacyjna); PP – *Prepositional Phrase* (faza przyimkowa); TP – *Tense Phrase* (faza czasowa); AP – *Adjectival Phrase* (faza przymiotnikowa).

(3) a.



(3) b.



(3a) przedstawia scenariusz I, w którym Giles lubi krowę (*Giles likes the cow*), co znajduje odzwierciedlenie w składni – *that farmer Giles likes* funkcjonuje tu jako dopełnienie frazowe *the cow*. W (3b) *Giles likes the cow* jest z kolei dopełnieniem rzeczownika *the horn* (scenariusz II). W podobny sposób możemy ukazać strukturę wyrażenia językowych na przykładzie dystrybucji fraz, tak jak robi to Andrew Radford<sup>13</sup>, który zauważa, że tylko kategorie frazowe mogą być zastępowane przez zaimki osobowe, a tym samym – że takie kategorie mają wewnętrzną strukturę<sup>14</sup>:

- (4) a. The present [king of England] is more popular than the last *one*  
 b. \*The [king] of England defeated the *one* of Spain

<sup>13</sup> A. Radford, *Transformational Grammar*, New York 1988.

<sup>14</sup> Ibidem, s. 111.



Pomimo wielu innych przykładów potwierdzających ustrukturyzowaną hierarchię zdań to nie tylko struktura ma tutaj znaczenie. W obecnym modelu gramatyki generatywnej wszystkie reguły składniowe ograniczają się do istnienia w geometrycznie binarnej reprezentacji (por. (3a–b)). Można w tym miejscu zadać pytanie, dlaczego te dwie kwestie są ze sobą powiązane. W tym celu prześledźmy ponownie przykład (2a) i frazę *the cow*. Składa się ona z dwóch słów, a zatem istnieją tu 2 możliwości jej binarnej reprezentacji. Dodając do niej kolejną frazę: *with a crumpled horn*, otrzymujemy frazę składającą się z 6 słów. Przy użyciu matematycznej reguły silni (pozwalającej na określenie liczby możliwych permutacji określonego zbioru elementów) otrzymujemy dokładnie 720 możliwych kombinacji, aczkolwiek tylko jedna jest dopuszczalna w języku angielskim. Wynika stąd, że w przypadku usłyszenia wyrażenia *the cow with a crumpled horn* dziecko posiada zdolność automatycznego odrzucenia 719 błędnych reprezentacji. Przy dodaniu do poprzedniego wyrażenia dopełnienia frazowego *that farmer Giles likes* otrzymujemy natomiast 10-wyrazową konstrukcję, której liczba możliwych strukturalnych reprezentacji sięga ponad 3 milionów (3 628 800), z których tylko jedna jest poprawna gramatycznie. Poprzez wzgląd na ten fakt mało prawdopodobna wydaje się sytuacja, w której usłyszane przez dziecko wyrażenia reprezentowane są w mózgu/ umyśle jako linearny ciąg dźwięków i/lub słów. W mniemaniu Chomsky'ego<sup>15</sup> język przedstawia ustrukturyzowaną hierarchię, za co odpowiedzialna jest naturalna cecha jednostek leksykalnych pozwalająca im się scalać (ang. *to merge*), która z kolei wynika z obecności kryterium interpretacji semantycznej (zob. również rozdz. 5)<sup>16</sup>. Na przykład czasowniki tranzytywne (przechodnie) wymagają obecności dopełnienia bliższego, jako że jedynie dopełnieniu bliższemu na drodze derywacji zdania może być przypisana wartość semantyczna argumentu, który doświadcza zdarzenia desygnowanego przez taki czasownik. Ponadto możliwe jest zaobserwowanie strukturalnej relacji zależności przynajmniej dwóch jednostek leksykalnych w językach fleksyjnych takich jak polski (opcja ta jest możliwa również w językach defleksyjnych jak angielski – zob. poniżej w (5b)):

- (5) a. Marek lubi muzykę<sup>17</sup>  
 b. Sukces człowieka / Człowiek sukcesu

<sup>15</sup> N. Chomsky, *Derivation...*, passim.

<sup>16</sup> Zob. R. Kayne, *Connectedness and Binary Branching*, Dordrecht 1984 i jego argumentację dotyczącą zalet binarnego systemu reprezentowania zdań z punktu widzenia relacji strukturalnych między elementami leksykalnymi (np. zasada c-command) oraz z punktu widzenia interpretacji.

<sup>17</sup> A. Bondaruk, *Teoria faz w ujęciu Chomsky'ego a jej modyfikacje: rozszerzenie i przesunięcie fazy*, [w:] *Współczesne językoznawstwo generatywne...*, s. 159.

W przykładzie (5a) czasownik *lubić* wymaga obecności dopełnienia bliższego, aby przypisać mu wartość semantyczną „bycia lubianym”. Podobnie w przykładzie (5b) fraza NP *sukces człowieka* (*the success of a man*) określa, że elementem nadrzędnym (ośrodkiem) frazy jest *sukces* (*the success*) dokonujący selekcji dopełnienia w postaci rzeczownika *człowieka*, który wyrażony jest w dopełniaczu. Odwrotny proces ma miejsce w przypadku frazy *człowiek sukcesu* (*the man of success*), w której ośrodkiem jest *człowiek* (*the man*) w mianowniku, a *sukcesu* (*of success*) funkcjonuje jako dopełnienie (w dopełniaczu). Jak łatwo zauważyć, elementy, które ułatwiają dziecku szybkie i bezproblemowe nabywanie języka, to użycie przypadków w językach fleksyjnych takich jak polski lub też użycie przyimków w językach defleksyjnych (np. angielski), aczkolwiek podlegają one regule subkategoryzacji semantycznej (zob. rozdz. 4).

Z danych przedstawionych dotychczas wyłania się obraz języka jako systemu wysoce skomplikowanego, który pozostaje bez precedensu w królestwie zwierząt, jako że zwierzęta posiadają skończony repertuar zawałów pozbawionych jakiegokolwiek struktury<sup>18</sup>. W rozdziale 3 artykułu główne miejsce poświęcone będzie próbie pogodzenia faktów wskazujących na jakościowe różnice między systemami komunikacji ludzi i zwierząt przez wzgląd na fakt, że obydwa systemy muszą mieć wspólne źródło pochodzenia ewolucyjnego.

### 3. Język z punktu widzenia ontologii i ewolucji człowieka

#### 3.1. Język kiedyś: komunikacyjne korzenie języka

Wspólne ewolucyjne źródło języka i systemów komunikacji zwierzęcej wydaje się z jednej strony (przynajmniej w części) potwierdzone badaniami z zakresu neurologii<sup>19</sup>. Z drugiej strony wiele opracowań wskazuje na fakt, że język (a właściwie cała FL) jest konglomeratem różnych modułów ulokowanych w różnych regionach mózgu i pełni wiele różnorodnych funkcji. Przytacza się np. argumenty<sup>20</sup> o ważnej roli, jaką pełni tzw. obszar Broca dla muzyki i innych zdolności kognitywnych niezwiązanych bezpośrednio z językiem. Prawdopodobnie z tych dwóch powodów daje się zauważyć w obecnej dyskusji

<sup>18</sup> Zob. D. Bickerton, op. cit., passim; idem, *Adam's Tongue*, New York 2009.

<sup>19</sup> M.A. Spocter et al., *Wernicke's Area Homologue in Chimpanzees (Pan troglodytes) and its Relation to the Appearance of Modern Human Language*, „Proceedings. Biological Sciences” 2011, nr 277, s. 2165–2174. Autorzy zauważają, że tzw. ośrodek Wernickego jest również obecny u szympansov. Jest on odpowiedzialny za problem w rozumieniu wypowiedzi i okazjonalne przełączanie się między słowami o podobnym znaczeniu. Zob. A. Moro, op. cit., s. 129.

<sup>20</sup> L. Fadiga, L. Craighero, A. D'Ausilio, *Broca's Area in Language, Action and Music*, „Ann NY Acad Sci” 2009, no. 1169, s. 448–458; A.D. Patel, *Language, Music, Syntax and the Brain*, „Nature Neuroscience” 2003, no. 6(7), s. 674–681.

w biolingwistyce i podejściu generatywnym dwa różne obozy podzielone co do przekonania o prymarnej roli języka, jaką pełnił w najdawniejszych czasach. Ortodoksyjny punkt widzenia optuje za komunikacyjnym kierunkiem powstania języka<sup>21</sup>, podczas gdy „eksternaliści” przedstawiają przesłanki świadczące o względach kognitywnych, kategoryzacji i reprezentacji jako typowo językowych<sup>22</sup>. Zwolennicy komunikacyjnej roli języka wskazują na fakt, że użycie języka pozwala na wyrażenie nieograniczonej liczby różnego rodzaju informacji<sup>23</sup>, lub też twierdzą, że *the design of language... is precisely what one would expect in a system that evolved for the communication of propositions*<sup>24</sup>. Z kolei zwolennicy pozajęzykowego początku system językowego wskazują na fakt, że język stanowi system daleki od perfekcyjnego, aby określać go jako ukierunkowany prymarnie dla celów komunikacyjnych (język w ich mniemaniu nie pozwala na pewne operacje syntaktyczne oraz produkuje wypowiedzi w formie linearnej, podczas gdy elementem wyróżniającym język od innych systemów komunikacji jest hierarchia strukturalna<sup>25</sup>). Według Wolframa Hinzena<sup>26</sup> ważny odnotowania jest fakt, że aby móc coś stwierdzić, wprawdzie potrzebne jest coś, o czym będziemy stwierdzać, a cała kwestia sprowadza się do obecności pojęcia.

Przywołując poruszoną wyżej kwestię języka jako systemu idealnego, należy zaznaczyć, że niezależnie od stopnia jego skomplikowania w początkowych formach jego obecność najprawdopodobniej zapewniła przodkom gatunku *Homo sapiens* znaczące korzyści w zakresie rozwoju ewolucyjnego<sup>27</sup>. Odkładając na bok kwestię składni (zob. rozdz. 4 i 5), zajmijmy się terminem „pojęcie”. Jak zauważają zarówno Marc Hauser i in.<sup>28</sup> oraz Hinzen<sup>29</sup>, idea pojęcia jest

<sup>21</sup> S. Pinker, R. Jackendoff, op. cit., passim.

<sup>22</sup> M.D. Hauser, N. Chomsky, W.T. Fitch, *The Language Faculty: Who Has it, what is it and how did it Evolve?*, „Science” 2002, no. 298, s. 1569–1579; L. Steels, *The Origins of Syntax in Visually Grounded Robotic Agents*, „Artificial Intelligence” 1998, no. 103, s. 133–156; J. Batali, *Computational Simulations of the Emergence of Grammar*, [w:] *Approaches to the Evolution of Language: Social and Cognitive Bases*, eds. J.R. Hurford, M. Studdert-Kennedy, C. Knight, Cambridge 1998, s. 405–426.

<sup>23</sup> S. Pinker, R. Jackendoff, op. cit., s. 234.

<sup>24</sup> Ibidem, s. 234.

<sup>25</sup> A. Moro, op. cit., s. 190, 210.

<sup>26</sup> W. Hinzen, *Hierarchy, Merge, and Truth*, [w:] *Of Minds and Language: A Dialogue with Noam Chomsky in the Basque Country*, eds. M. Piatelli-Palmarini, J. Uriagereka, P. Salaburu, Oxford 2009, s. 124–125.

<sup>27</sup> D. Bickerton, *Language...*, s. 145–147. R. Dawkins (*Bóg urojony*, Warszawa 2008, s. 177) przyznaje, że posiadanie połowy skrzydła nie umożliwia latania tak efektywnego jak posiadanie całego skrzydła, lecz nadal może uratować życie podczas upadku.

<sup>28</sup> M.D. Hauser, N. Chomsky, W.T. Fitch, op. cit., passim.

<sup>29</sup> W. Hinzen, op. cit., passim.

fundamentalna, jeśli chodzi o myślenie propozycyjne i tworzenie mentalnych reprezentacji. Jednakże należy zauważyć, że jedną kwestią jest tutaj argumentacja obecności pojęcia w ludzkim umyśle, a całkowicie odmienną jest zakładanie, że to *pojęcie* jest kamieniem węgielnym do tego, aby FL była systemem reprezentacji. Chomsky<sup>30</sup> zakłada, że zaraz po pojawieniu się operacja scalania od razu została przydzielona do pełnienia roli przy „obróbce” pojęć (mówiąc technicznie – zainicjowała ich scalanie). Faktem jest jednak, że przydzielenie do pełnienia takiej funkcji wymaga najpierw obecności pojęcia w ludzkim umyśle<sup>31</sup>. W naszym przekonaniu do pojawienia się pierwszych pojęć przyczyniła się komunikacyjna rola języka – w jakkolwiek prostej formie taki język był używany. Według Philipa Liebermana<sup>32</sup> należy przyjąć czas między 1 milionem a 500 000 lat temu (w okresie panowania m.in. gatunku *Homo erectus*), kiedy to możemy mówić o pojawieniu się *zdolności* do mówienia przy jednoczesnym założeniu, że artykulacja dźwięków, jak również same dźwięki (jeśli na tym etapie rozwoju człowieka już istniały), były dalekie jakościowo od tych obecnych u *Homo sapiens*. Podobnie uważa Derek Bickerton<sup>33</sup>, który stwierdza, że taka zdolność najprawdopodobniej istniała, aczkolwiek należy przypuszczać, że nie była ona w użyciu, choć zarazem w tym czasie istotne dla pojawienia się języka działania miały miejsce<sup>34</sup>. Przykładowo, interesującą teorię na temat powstania języka oferują John Odling-Smee, Kevin Laland i Marcus Feldman<sup>35</sup>, którzy opowiadają się za rolą zachowania danego gatunku jako kluczową w procesie rozwoju ewolucyjnego, ponieważ prowadzi ono do wykształcenia

---

<sup>30</sup> N. Chomsky, *Some Simple evo devo Theses: How True Might They Be for Language?*, [w:] *The Evolution of Human Language: Biolinguistic Perspectives*, eds. R.K. Larson, D. Viviane, Y. Hiroko, Cambridge 2010, s. 59.

<sup>31</sup> D. Bickerton, *Adam's...*, passim. Ujmując rzecz formalnie, operacja ‘Scal’ jest fundamentalna w procesie konstrukcji wyrażen. Jest ona również ważnym narzędziem pozwalającym na tworzenie w pełni ustrukturyzowanych zdań (zob. E. Willim, op. cit., s. 69). Należy jednak zauważyć, że elementami, które „nawigują” ten proces tworzenia zdań, są selekcja i subkategoryzacja semantyczna reprezentowane składniowo w formie cech formalnych jednostek leksykalnych (zob. rozdz. 5).

<sup>32</sup> P. Lieberman, *The Biology and Evolution of Language*, Cambridge 1984, passim.

<sup>33</sup> D. Bickerton, *Language...*, s. 141–145.

<sup>34</sup> Jest to kwestia czysto spekulacyjna, jako że zarówno *erectus*, jak i *habilis* są gatunkami wymarłymi, a zatem niemożliwe jest przeprowadzenie badań aktywności nerwowej w ich mózgach podczas procesu myślenia. Na temat takich badań aktywności w mózgu *Homo sapiens* zob. K. Nishimura, Y. Tobinaga, M. Tonoike, *Detection of Neural Activity Associated with Thinking in Frontal Lobe by Magnetoencephalography*, „Progress of Theoretical Physics” 2008, no. 173, s. 332–341.

<sup>35</sup> F.J. Odling-Smee, K.N. Laland, M.W. Feldman, *Niche Construction: A Neglected Process in Evolution*, Princeton 2003.

się niszy w środowisku (zarówno rozumianym ogólnie, jak i w odniesieniu do gatunku, który ją wytwarza). Powstanie takiej niszy, jak argumentują autorzy pracy, wpływa następnie na to, w jaki sposób taki gatunek adaptuje się do środowiska. Co szczególnie ważne, w procesie tworzenia nisz udział bierze zachowanie, które samo w sobie jest nowatorskie, co sprowadza się do tego, że dany gatunek obiera ścieżkę rozwoju/adaptacji, którą nie stapał jeszcze żaden inny. Dla wczesnych przodków człowieka takim „niszowym zachowaniem” było, jak argumentują autorzy, poszukiwanie pożywienia poprzez wydobywanie szpiku kostnego z kości<sup>36</sup>. Odling-Smee i in.<sup>37</sup> sugerują dalej, że etap ten rozwinął się później w kolejny polegający na zdobywaniu pożywienia poprzez żerowanie na padlinie dużych zwierząt roślinożernych. W takim przypadku niewątpliwie skutkowało to koniecznością przebywania dalszych odległości, a także zwiększeniem niebezpieczeństwa ze strony mięsożerców.

Z tego powodu logiczne wydaje się stwierdzenie, że efektem takiej zmiany w zdobywaniu pożywienia przez przodków człowieka była konieczność kooperacji celem przetrwania w trudnych warunkach środowiskowych, w których wczesne istoty humanoidalne nie były gatunkiem dominującym. Ten punkt widzenia zdaje się dobrze tłumaczyć pojawienie się pierwszych słów (które na samym początku istnienia były prawdopodobnie wzbogacane gestami i mimiką). W tym rozrachunku pojawienie się języka jawi się jako medium wymiany informacji o źródłach pożywienia lub też do nawoływania pozostałych członków społeczności do polowań itp. Zakładając, że w taki sposób powstały pierwsze słowa, można sądzić, że zapewniły one przodkom człowieka znaczące korzyści ewolucyjne i adaptacyjne, jak również szybszy i bardziej efektywny rozwój, co mogło mieć wpływ na wewnętrzną (re)organizację mózgu, a w konsekwencji na powiększenie zasobu czynności, dla których przydatne było użycie języka. Tematem tym zajmijmy się w kolejnych rozdziałach artykułu.

### **3.2. Język teraz: system reprezentacji i myślenia propozycyjnego – FA i reprezentacja otoczenia**

Wszystkie gatunki dzielą jedną wspólną cechę – podejmują działania zwiększające ich szansę przetrwania, a podczas wykonywania tych działań korzystają z dostępnych zmysłów w celu pobrania informacji z otoczenia, w którym żyją, i o nim, ażeby zwiększyć owe szanse. Różne zachowania różnych gatunków (i o różnym stopniu skomplikowania) zdają się sugerować, że pewien system kognitywny/reprezentacji jest uniwersalną ewolucyjną „darowizną” zarówno ludzi, jak i pozostałych zwierząt i roślin.

<sup>36</sup> Zob. D. Bickerton, *Language...*, passim; idem, *Adam's...*, passim.

<sup>37</sup> F.J. Odling-Smee, K.N. Laland, M.W. Feldman, op. cit., passim.

Przykładowo, można założyć, że system reprezentacji otoczenia, który posiadali przodkowie człowieka, pozwalał na rejestrację opozycji [±ożywiony]. Podczas gdy taka opozycja jest niewątpliwie istotna, to nie zapewnia ona wystarczających korzyści dla przetrwania w trudnym środowisku. Bardziej adekwatna wydaje się opcja, w której taki system rejestruje również opozycję [±niebezpieczny], co może tłumaczyć fakt, że przodkowie gatunku *Homo sapiens* „wiedzieli” np., kiedy zaatakować przeciwnika, a kiedy wycofać się. Problemem w tym przypadku jest fakt, że wybór między ucieczką a atakiem nie jest tak prosty, jak może się wydawać. Przykładowo, lew podczas tropienia swojej ofiary musi wziąć pod uwagę szereg aspektów – począwszy od dystansu do pokonania, poprzez teren, zachowanie ofiary, do zachowania własnego (dopasowywanego na bieżąco na podstawie wcześniejszych aspektów) i skończywszy na potencjalnym ataku. Tym samym nie zwyczajna kombinacja wszystkich tych elementów, ale ich skomplikowane wzajemne powiązanie i oddziaływanie powodują odpowiednią reakcję<sup>38</sup>.

W tym miejscu wydaje się uzasadnione przyjęcie punktu widzenia Chomsky’ego<sup>39</sup>, który to widzi operację ‘Scal’ jako fundamentalny czynnik przy powstaniu/rozwoju FL. Biorąc pod uwagę powstanie pierwszych wyrażen językowych i ich powolny, aczkolwiek stały, rozwój, wydaje się nieuniknione, że efektem tego było w pewnym momencie historii powstanie i umocnienie się roli pojęć/symboli w życiu człowieka. Scalanie pojęć w przypadku języka jest o tyle atrakcyjne, że – jak zauważa Mieszko Tałasiewicz<sup>40</sup> – język jest tworem zarówno fizycznym, jak i abstrakcyjnym. Jak zobaczymy w dalszych częściach artykułu, to abstrakcyjna własność semantyczna pozwalająca na scalanie pojęć – co ma również odbicie w jego własności fizycznej: formie pisanej i słyszanej – stanowi jeden z kluczowych elementów odróżniających język od innych systemów komunikacji oraz wpływających na jego ustrukturyzowanie. Jakkolwiek niewątpliwy jest fakt, że systemy komunikacji wykorzystywane przez zwierzęta również działają na zasadzie tego dualizmu, niemniej jednak prymarnym celem ich użycia jest manipulacja innych osobników tego samego gatunku poprzez

---

<sup>38</sup> Fragment porównujący skomplikowanie systemów reprezentacji wśród roślin, zwierząt i ludzi oparty jest na argumentacji D. Bickertona, *Language...*, s. 78–80. Zob. pracę J.M. Pearce’a, *An Introduction to Animal Cognition*, Hove 1987 na temat badania zdolności rozpoznawania przez gołębie różnych typów histogramów, jak również pracę R.J. Herrnsteina i D.H. Lovelanda, *Complex Visual Concept in the Pigeon*, „Science” 1964, no. 146, s. 549–551 dotyczącą zdolności tych zwierząt do kategoryzowania obrazów. Zaawansowaną dyskusję na temat tworzenia pojęć i reprezentacji przestrzenno-czasowych wśród zwierząt ogólnie zawiera praca J. Vauclaira, *Animal Cognition*, Cambridge 1996.

<sup>39</sup> N. Chomsky, *Some Simple...*, passim.

<sup>40</sup> M. Tałasiewicz, *Filozofia składni*, Warszawa 2006, s. 15.

względ na osiągnięcie korzyści własnych<sup>41</sup>. Mają one również znaczenie jedynie w kontekstach typu „tutaj” i „teraz”, co odróżnia je pod tym względem od języka ludzkiego, który to wyraża treści mające znaczenie nawet w oderwaniu od kontekstu (tzw. cecha referencyjności/odniesienia). W dwóch kolejnych rozdziałach przedstawione zostaną argumenty na to, w jaki sposób scalanie pojęć może wpływać na fizyczną formę języka.

#### 4. Język teraz: medium wyrażające myśli i tworzące reprezentacje mentalne

##### 4.1. Rząd zgody między rzeczownikiem i czasownikiem

Przyjmijmy za początek dyskusji pojęcie zawężające znaczenie i rolę FL do komponentu biologicznego w ludzkim mózgu odpowiedzialnego za tworzenie strukturalnych opisów języka (zdań) według zasad UG. Jeżeli chcemy wykazać, że system ten służy do wyrażania myśli propozycyjnej i konceptualizacji, to niezbędne wydaje się tutaj założenie, że takie cechy powinny być reprezentowane również na płaszczyźnie relacji formalnych. Takie założenie będzie w pełni uzasadnione, jeśli weźmiemy pod uwagę konstrukcje typu *quirky subjects*, w których element otwierający zdanie jest wyrażony w przypadku innym niż mianownik<sup>42</sup>. W paradygmacie generatywnym przyjmuje się traktowanie *quirky subjects* na równi z podmiotami wyrażonymi w mianowniku, co wynika z faktu, że *quirky subjects* przechodzą wszystkie testy na podmiotowość, które przechodzą również podmioty w mianowniku<sup>43</sup>. Przykłady (7a–b) prezentują podmioty w mianowniku, natomiast przykłady (7c–d) ukazują *quirky subjects*<sup>44</sup>:

<sup>41</sup> Zob. D. Bickerton, *Adam's...*, s. 47–49.

<sup>42</sup> Ponieważ termin *quirky subject* przełożony na język polski brzmi dość nieszczęśliwie („dziwiny podmiot”), w dalszej części artykułu stosowana będzie nazwa anglojęzyczna.

<sup>43</sup> To stwierdzenie jest ujednociające. Podczas gdy *quirky subjects* przechodzą wszystkie testy w języku islandzkim, to podobne konstrukcje w polskim są niegramatyczne w konstrukcjach z czasownikami podnoszenia (ang. *raising verbs*), a w hiszpańskim nie pozwalają na kontrolę podmiotową (ang. *subject control*). Dokładne omówienie kwestii *quirky subjects* i testów na podmiotowość znaleźć można w pracach C. Boeckxa, *Quirky Agreement*, „*Studia Linguistica*” 2000, no. 54(3), s. 354–380 i H. Sigurðssona, *To Be Oblique Subject: Russian vs. Icelandic*, „*Natural Language and Linguistic Theory*” 2002, no. 20, s. 691–724. Dyskusję na temat polskich konstrukcji tego typu odnaleźć można w pracy A. Bondaruk i B. Szymanka, *Polish Nominativeless Constructions with Dative Experiencers: Form, Meaning and Structure*, „*Studies in Polish Linguistics*” 2007, no. 4, s. 61–97. Tematykę hiszpańskich *quirky subjects* porusza P. Masullo, *Incorporation and Case Theory in Spanish: A Crosslinguistic Perspective*, maszynopis pracy doktorskiej, Uniwersytet Waszyngtona 1992.

<sup>44</sup> H. Sigurðsson, *Icelandic Finite verb Agreement*, „*Working Papers in Scandinavian Syntax*” 1996, no. 57, s. 7.

- (7) a. Ég                      hef                      lesið                      bókina (islandzki)  
 Ja – nom                  czas. pos                  przeczytałem – 1sg                  książkę  
 ‘Przeczytałem książkę.’
- b. Oni    są                      smutni  
 Oni – nom                                      są – 3pl                  smutni – masc  
 ‘Oni są smutni.’
- c. Mig                      hefur    vantað                      bókina (islandzki)  
 Mnie – dat                  czas. pos. 3sg neut                  brakowało – 3sg                  książkę  
 ‘Brakowało mi książki.’
- d. Im                      jest    smutno (polski)  
 Im – dat                      jest – 3sg neut                      smutno  
 ‘Im jest smutno.’

Formalnie rzecz biorąc, w przykładach (7a–b) rzeczownik w mianowniku i czasownik realizują rząd zgody co do liczby i osoby (tzw. *phi-features*). W przykładach (7c–d) natomiast otwierający zdanie *quirky subject* wyrażony jest w celowniku, co skutkuje domyślną morfologiczną formą czasownika, tj. 3 osobą rodzaju nijakiego – niezależnie od liczby i osoby, którą reprezentuje *quirky subject*. Należy tutaj zwrócić uwagę na fakt, że *quirky subjects* występują zawsze w konstrukcjach z tzw. czasownikami psychologicznymi, które wyrażają emocje i doznania mentalne<sup>45</sup>. Zakłada się<sup>46</sup>, że istnieją różne typy czasowników psychologicznych, jeśli chodzi o oddziaływanie na rzeczownik rozpoczynający zdanie przez akcję, którą taki czasownik denotuje (odpowiedniki przykładów z języka polskiego poniżej są również gramatyczne w islandzkim):

- (8) a. Tomek                                      przestraszył                                      dzieci  
 Tomek – sg masc nom                  przestraszył – 3sg masc past                  dzieci – pl neut acc  
 ‘Tomek przestraszył dzieci.’
- b. Dzieci                                      przestraszyły                                      się                      burzy  
 Dzieci – pl neut nom                  przestraszyły – 3pl neut                  się – refl. cl burzy – gen  
 ‘Dzieci przestraszyły się burzy.’

W przykładzie (8a) *Tomek* jest interpretowany jak sprawca (ang. *causer*), który przez wielu<sup>47</sup> traktowany jest jako agens. W przykładzie (8b) *dzieci* inter-

<sup>45</sup> A. Bondaruk, B. Szymanek, op. cit., s. 70; J. Jónsson, *Not So Quirky: On Subject Case in Icelandic*, [w:] *New Perspectives in Case Theory*, eds. E. Brandner, H. Zinsmeister, Stanford 2003, s. 127–164.

<sup>46</sup> A. Biały, *Polish Psychological Verbs at the Lexicon – Syntax Interface in Cross-Linguistic Perspective*, Frankfurt am Mein 2005; J. Jónsson, op. cit. passim.

<sup>47</sup> D. Pesetsky, *Zero-Syntax: Experiencers and Cascades*, Cambridge 1995; J. Jónsson, op. cit., passim; B. Rozwadowska, *Towards a Unified Account of Psych-Nominals and Action Nominals*, [w:] *Projections and Mapping – Studies in Syntax. (PASE Studies & Monographs. Volume 5)*, ed. P. Stalmaszczyk, Lublin 1992, s. 75–86; A. Biały, op. cit., passim.



pretowane są jako agens o charakterystyce nosiciela stanu (ang. *experiencer* – czyli „doświadczający” pewnych doznań/odczuć) – o charakterze agensa może tutaj świadczyć fakt, że rzeczownik ten może być zarówno dopełnieniem jak w przykładzie (8a), gdzie wyrażony jest w bierniku, jak i podmiotem w przykładzie (8b), gdzie realizowany jest w mianowniku. Według Johannes’a Jónssona<sup>48</sup> możliwość zmiany przypadku na mianownik świadczy o tym, że dany rzeczownik może używać własnej energii, aby wpłynąć na kogoś/na coś, co według niego jest cechą właśnie agensa. Warto odnotować tutaj, że w przykładzie (8b) *dzieci* doznają uczucia strachu, lecz to one jednak są postrzegane jako jego źródło, z którego strach jest transmitowany do bodźca (reprezentowanego przez rzeczownik *burzy*). Taka interpretacja nie jest możliwa dla przykładów (7c–d) – *quirky subjects* są zawsze interpretowane jako pasywni odbiorcy uczuć.

Różnice semantyczne i interpretacyjne między agensem (7b–8a), agensem jako nosicielem stanu (8b) a *quirky subjects* (7c–d) są często przytaczane w generatywnych opracowaniach zajmujących się problematyką tych ostatnich. Niemniej jednak żadne z oferowanych dotąd generatywnych wyjaśnień (opartych na badaniu zależności składniowych *quirky subjects* z innymi elementami zdania i w porównaniu do podmiotów w mianowniku) nie wydaje się zauważać dwóch kwestii, które – jak zobaczymy niżej – wydają się wzajemnie powiązane: rzędu zgody między podmiotem a orzeczeniem oraz wartości semantycznej, którą posiada podmiot<sup>49</sup>.

Spróbujmy zatem podejść do problematyki *quirky subjects* z perspektywy semantyczno-interpretacyjnej. W tym celu posłużymy się terminem myśli propozycyjnej przedstawionym przez Hinzena<sup>50</sup> oraz założymy, że sama myśl propozycyjna jest bezpośrednio manifestowana na płaszczyźnie składni (formy fizycznej języka). Rozpatrzmy dwie poniższe notacje logiczne:

(9) a.  $\exists x \text{ PODMIOT}; x \subset_{\text{ASCR}} \Delta \text{ w } [\text{Spec}, \nu\text{P}]: \Delta \text{ jest } \nu\text{P}^{\text{51}}$

<sup>48</sup> J. Jónsson, op. cit., s. 136.

<sup>49</sup> Kategoria podmiotu jest od dawna interpretowana jako uprzywilejowana w hierarchii argumentów czasownika zarówno w kręgach generatywnych (por. N. Chomsky, *Syntactic...*, passim), jak i w psychologii (por. W. Wundt, *An Introduction to Psychology*, Nowy Jork 1912). W większości języków indoeuropejskich podmiot wyrażony jest w mianowniku, o którym mówi się, że ma nadrzędne miejsce wśród wszystkich przypadków, ponieważ jako jedyny wyraża byt. Por. Z. Kempf, *Próba teorii przypadków. Część 2*, Opole 2007.

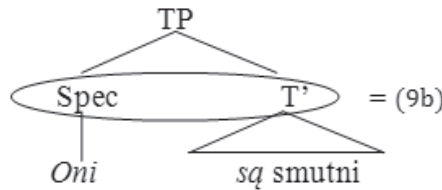
<sup>50</sup> W. Hinzen, op. cit., s. 125, 129.

<sup>51</sup> Symbol użyte w (9a):  $\exists$  – kwantyfikator egzystencjalny tłumaczony jako „istnieje...”;  $x$  – zmienna; PODMIOT – najwyższy w hierarchii strukturalnej argument czasownika generowany\ w pozycji [Spec,  $\nu\text{P}$ ] i interpretowany jako agens, sprawca lub podmiot-nosiciel stanu;  $x \subset_{\text{ASCR}}$  – oznacza „ $x$  zostaje nadana wartość D”. Cała formuła może być interpretowana jako: „istnieje jakiś podmiot, któremu nadawana jest wartość semantyczna wyrażana przez orzeczenie ( $\nu\text{P}$ ) w pozycji [Spec,  $\nu\text{P}$ ]”.

- b.  $\exists x \text{ PODMIOT}$ ;  $x \subset \text{ASCR } \rho$  w  $\delta$ :  $\rho$  jest  $\langle \text{PODM}, T' \rangle$ ,  $\delta$  jest  $\text{TP} \rightarrow \Psi$ ,  $\Psi$  jest propozycja

W (9a) przedstawiony został sposób ustanowienia relacji propozycji zdania (zob. przyp. 13), według której podmiot definiowany jest w kategorii logiczno-semantycznej jako argument czasownika, który otrzymuje wartość semantyczną nadawaną mu przez orzeczenie (czasownik łącznie z wszystkimi elementami leksykalnymi takimi jak dopełnienie bliższe/dalsze – oznaczane w podejściu generatywnym jako  $\nu P$ ). W (9b) formuła logiczna przedstawia, w odniesieniu do konkretnego miejsca w strukturze zdania, gdzie taka relacja zachodzi. Konfiguracja  $\langle \text{PODM}, T' \rangle$ , w której  $\text{PODM}$  oznacza miejsce, w którym interpretowany jest podmiot, a  $T'$  stanowi miejsce, w którym interpretowane jest orzeczenie, reprezentuje formalnie mentalny akt myślenia propozycyjnego. Poniżej relacja ta została pokazana schematycznie na drzewie derywacyjnym dla przykładu (7b):

(10)



Fundamentalna rola, jaką w języku odgrywa myślenie propozycyjne, została zauważona np. przez Bickertona<sup>52</sup>. W podobnym kontekście wyłania się ona w rozważaniach Hinzena<sup>53</sup>. Warto tutaj nadmienić, że dwie kwestie, które wymieniliśmy wyżej, tj. rząd zgody między podmiotem a orzeczeniem oraz wartość semantyczna podmiotu (bardziej trafnym sformułowaniem byłoby wyrażenie „wartość semantyczna nadawana podmiotowi”), rzeczywiście zdają się wzajemnie powiązane, co pokazują poniższe przykłady:

- (11) a. Dzieci                                    są                                    niemiłe  
 Dzieci – 3pl nom                    są – 3pl                    niemiłe – 3pl  
 ‘Dzieci są niemiłe.’
- b. Dzieciom                                    jest                                    niemiło  
 Dzieciom – 3pl dat                    jest – 3sg                    niemiło  
 ‘Dzieciom jest niemiło.’

<sup>52</sup> D. Bickerton, *Language...*, s. 39; idem, *Adam's...*, s. 43.

<sup>53</sup> W. Hinzen, op. cit, s. 125, 129.

Podążając za generatywnym punktem widzenia, można sądzić, że rozpatrywanie wyrażenia w mianowniku (*dzieci*) oraz wyrażenia w celowniku (*dzieciom*) jako podmiotów w aspektach semantycznym i strukturalnym jest kompletnie nieuzasadnione mimo faktu, że *quirky subjects* w pewnych relacjach składniowych zachowują się jak podmioty w mianowniku. Niemniej jednak – jak zostało pokazane – *quirky subjects* nie wykazują rządu zgody z orzeczeniem, ponadto posiadają zupełnie odmienną wartość semantyczną. W przykładzie (11a) interpretacja zdania określa, że dzieci są niemiłe (zwróćmy uwagę na rząd zgody – *dzieci są*), podczas gdy interpretacja przykładu (11b) stwierdza, że dzieciom jest niemiło (brak relacji zgody – *dzieciom jest*). W przytoczonej tutaj argumentacji różnica ta sprowadza się do faktu, iż w przykładzie (11a) ustanawiana jest relacja propozycyjności, w której to elementowi w mianowniku (a więc podmiotowi) przypisywana jest wartość semantyczna całego orzeczenia („są niemiłe”). Relacji takiej brak w przykładzie (11b), w którym wyrażenie celownikowe nie może być zinterpretowane jako podmiot, a tym samym nie może mu być przypisana wartość semantyczna przypisywana zwykle podmiotowi – stąd „jest niemiło”, które można zinterpretować jako odczucie, w przeciwieństwie do „są niemiłe”, które przypisuje pewien przymiot.

Elementem kluczowym przy tworzeniu poprawnych wypowiedzi na zasadzie scalania jednostek leksykalnych jest tu subkategoryzacja semantyczna, która – jak zostało pokazane – wpływa bezpośrednio na formę (w tym wypadku morfo-składniową) danego wyrażenia, tak jak w przykładach (11a–b)<sup>54</sup>. Tym samym podmiot *dzieci* reprezentowany na podstawie wartości semantycznej przypisanej przez orzeczenie w zdaniu (11a) musi scalić się z odpowiednią formą czasownika (*są*), aby stworzyć poprawną konstrukcję językową.

W podrozdziale 4.2 przedstawiony zostanie drugi przykład ukazujący fundamentalną rolę, jaką spełnia scalanie pojęć reprezentowanych przez jednostki leksykalne. Przykładem tym będą języki pidgin – systemy w przeciwieństwie do języka naturalnego używane wyłącznie w celu komunikacji.

## 4.2. Języki pidgin

Języki pidgin to wysoce uproszczone formy językowe utworzone sztucznie dla porozumiewania się ludzi mówiących kilkoma różnymi językami<sup>55</sup>:

<sup>54</sup> Zakładając, że jedynie wyrażenia w mianowniku pozwalają na wytworzenie relacji propozycji, to wyrażenia w celowniku, bierniku lub innym przypadku nie mogą zajmować w reprezentacji strukturalnej (por. (10)) miejsca, w którym zazwyczaj realizowany jest podmiot w mianowniku, czyli w [Spec, TP]. Wykazanie, że taka zależność semantyczno-strukturalna rzeczywiście istnieje, nie jest jednak przedmiotem badania tego artykułu.

<sup>55</sup> D. Bickerton, *Language...*, s. 120.

- (11) a. Aena tu macha churen, samawl churen, haus mani pei  
 I zbyt wiele dzieci, małe dzieci, dom pieniądze płacić  
 ‘I miałem wiele dzieci, małych dzieci, i musiałem płacić czynsz.’  
 b. Luna, hu hapai? Hapai awl, hemo awl  
 Szeffie, kto nieść? Nieść wszyscy, ciąc wszyscy  
 ‘Kto to poniesie, szefie? Wszyscy to potną i wszyscy to poniosą.’

Współcześni językoznawcy zwykli określać pidgin jako język drugiej kategorii. Jedni<sup>56</sup> określają go mianem protojęzyka, podczas gdy inni<sup>57</sup> zaznaczają, że nie posiada on składni, rzędu zgody, zdań podrzędnych, fleksji itp. Pomimo zbieżności tych stwierdzeń i wspólnego mianownika, do jakiego dają się sprowadzać – że brak składni pozbawia język „językowości” – w naszym mniemaniu taki punkt widzenia nie przedstawia różnic między językiem naturalnym a językami pidgin w wyczerpujący i adekwatny sposób.

Aby to wykazać, przyjmiemy tutaj punkt widzenia MP, który widzi budowanie języka jako proces, za który odpowiedzialny jest tzw. system obliczeniowy budujący zdania, pobierając pojedyncze elementy leksykalne z numeracji (zestawu wszystkich elementów leksykalnych, z których zbudowane jest dane zdanie – zob. niżej). Powołując się na słowa Giliana Ramchanda i Petera Svenoniusa<sup>58</sup> o uniwersalności myślenia propozycyjnego<sup>59</sup>, należy stwierdzić, że źródłem różnic między językami (por. rozdz. 1) wydaje się mentalny leksykon przechowujący wszystkie pojęcia reprezentowane przez jednostki leksykalne. Rozpatrzmy najpierw przykład numeracji zawierającej wszystkie jednostki leksykalne, które mają cechy formalne, dzięki którym możliwe jest zachodzenie relacji scalamienia<sup>60</sup>, oraz różną formę morfologiczną i znaczenie dla każdego języka (co tłumaczyłoby obecność takich różnic między językami):

- (12) a. The factory horns sired throughout the raid  
 Fabryczne syreny wyły podczas nalotu  
 ‘Syreny fabryczne wyły podczas nalotu.’  
 b. {the<sub>2</sub>, factory<sub>1</sub>, horns<sub>[+N, 3PL]<sub>1</sub>, sired<sub>[+V, 3PL, +PAST]<sub>1</sub>, throughout<sub>1</sub>, raid<sub>1</sub>}<sup>61</sup></sub></sub>

<sup>56</sup> Ibidem, s. 120; D. Bickerton, *Adam's...*, s. 40.

<sup>57</sup> S. Pinker, R. Jackendoff, op. cit., s. 227.

<sup>58</sup> G. Ramchand, P. Svenonius, *Mapping a Parochial Lexicon onto a Universal Semantics*, [w:] *The Limits of Syntactic Variation*, ed. T. Biberauer, Amsterdam 2008, s. 219–220.

<sup>59</sup> Por. W. Hinzen, op. cit., passim.

<sup>60</sup> N. Chomsky, *Derivation...*, passim.

<sup>61</sup> Dla uproszczenia jedynie cechy formalne rzeczownika *horn* i czasownika *siren* zostały przedstawione. Na przykład na podstawie obecności i określonej specyfikacji takich cech w jednostkach leksykalnych systemy odpowiedzialne za tworzenie produktu fizycznego (wypowiedzenia) i abstrakcyjnego (reprezentacji semantycznej) zinterpretują <sub>[+N, 3PERSON.PL]</sub> dla *horn* jako odpowiednio /ho:nz/ i [[horns]].

Powyższa numeracja zawiera wszystkie elementy leksykalne wyposażone w komplet cech formalnych oraz posiadających angielską morfologię i zawartość semantyczną. Proces odpowiedzialny za tworzenie zdań z tak bogatego zestawu środków w każdym języku ma zwykle miejsce w normalnych warunkach (np. podczas dorastania dziecka w normalnej rodzinie i uczącego się w normalnym tempie jednego języka, którym będzie posługiwało się w późniejszych latach życia).

Jeśli chodzi o języki pidgin, należy wspomnieć o dwóch istotnych kwestiach. Po pierwsze, są one używane wyłącznie w celu komunikacji. Po drugie, tworzą one mieszkankę słów z różnych języków. Załóżmy więc – w przeciwieństwie do Bickertona<sup>62</sup> oraz Stevena Pinkera i Raya Jackendoffa<sup>63</sup> – że protojęzyk nie istnieje jako taki, przynajmniej jeśli weźmiemy pod uwagę specyfikę FL u gatunku *Homo sapiens*. Na podstawie licznych badań<sup>64</sup> wydaje się, że protojęzyk był systemem używanym w czasach panowania gatunków takich jak *Homo erectus* lub/oraz *Homo habilis*, kiedy zdolności kognitywne i komponent odpowiedzialny za tworzenie struktur zdaniowych ówczesnych przodków człowieka nie były jeszcze rozwinięte. Jednak po osiągnięciu pełnego rozwoju zdolności kognitywnych oraz tych odpowiedzialnych za tworzenie struktur zdaniowych wydaje się nieadekwatne twierdzenie, że języki pidgin to w rzeczywistości protojęzyki. Po dojściu do pełnej sprawności w myśleniu propozycyjnym czy też scalaniu pojęć i jednostek leksykalnych w strukturalnie zaawansowane frazy i zdania nie ma potrzeby powrotu do systemu mniej efektywnego niż obecny język. Jak to zostało przedstawione w rozdziale 2, obecność reguł UG w umyśle/mózgu człowieka, jak również systemu obliczeniowego i ich współpraca pozwalają nabywać język szybko i bezproblemowo. W tym wypadku atrakcyjna wydaje się perspektywa, że to właśnie działanie systemu obliczeniowego (np. na skąnym materiale leksykalnym w numeracji – niemającym braku cech formalnych odpowiadających za formę morfologiczną i obecność składni) jest elementem, w którym należy upatrywać różnic jakościowych między językiem naturalnym a językiem pidgin. Zaprezentujmy tę ideę na podstawie hipotetycznej numeracji, w której materiał leksykalny jest niekompletny/skąpy, co wpływa na jakość produktu końcowego, czyli zdania po scaleniu wszystkich elementów leksykalnych:

- (13) {haus<sub>[+N, SG]</sub>, mani<sub>[N+]</sub>, pei<sub>[+V]</sub>, churen<sub>[+N, PL]</sub>, macha, aena, tu} = numeracja dla (11a)

<sup>62</sup> D. Bickerton, *Language...*, passim.

<sup>63</sup> S. Pinker, R. Jackendoff, op. cit., passim.

<sup>64</sup> Zob. P. Lieberman, op. cit., passim i bibliografię tam zawartą.

W przykładzie 13 tylko podstawowe cechy są reprezentowane, wliczając w to końcówkę liczby mnogiej *-en* w rzeczowniku *churen*. Brakuje numerów przy jednostkach leksykalnych, jako że niektóre z nich nie są realizowane w zdaniu (np. brak czasownika we frazie *aena tu macha churen* w przykładzie (11a)). Opierając się na trzech fundamentalnych elementach budujących wypowiedzenia – zasadach UG, systemie obliczeniowym i pełnym/skąpym zestawie cech formalnych jednostek leksykalnych, możliwe jest wytłumaczenie różnic między językiem naturalnym a językami pidgin bez odnoszenia się do pojęcia protojęzyka.

W tym miejscu jednak wątpliwość może budzić stwierdzenie, że to brak cech formalnych powoduje różnice jakościowe w produkcji końcowym derywacji zdania (na przykładzie (12b) i (13)), w tym brak składni. Jak zaznaczono wcześniej, to właśnie subkategoryzacja semantyczna jest odpowiedzialna za zajście operacji scalania. Niemniej jednak, zakładając, że pierwszymi (proto)słowami, które pojawiły się na scenie ewolucji, były jednostki posiadające znaczenie (co jest niemalże pewne, jako że żadne zwierzę nie stosuje zawołań opartych na jednostkach gramatycznych, które znaczenia nie posiadają), to subkategoryzacja semantyczna w rzeczywistości jest fundamentem, na którym oparta jest składnia języka naturalnego, jak również myślenie propozycyjne (zob. podrozdz. 4.1). Wynika z tego, że składnia i cechy formalne są późniejszymi ewolucyjnie „wynałazkami”, których pojawienie się spowodowane było najprawdopodobniej zmianami w organizacji neurologicznej mózgu ludzkiego na bazie długotrwałego używania protojęzyka<sup>65</sup>.

Takie podejście może mieć pewne podstawy, jeśli przyjrzeć się niektórym strukturom w językach pidgin (aczkolwiek nie zawsze są one wyrażane), które wydają się pełnoprawnymi relacjami propozycyjnymi lub też predykacyjnymi:

- (14) a. [samawl churen] = predykacja (przymiotnik nadaje pewną cechę rzeczownikowi)  
 small children  
 ‘małe dzieci’
- b. apopo [I go] = proposition (podmiot i orzeczenie stanowią pełnoprawne zdanie)  
 tomorrow I go  
 ‘jutro idę’

W przykładzie (14a) *samawl* nadaje pewną cechę rzeczownikowi *churen* (fakt, że dzieci *jest mało*), podczas gdy w (14b) można doszukać się formacji reprezentującej omawianą w poprzednim rozdziale relację propozycji, gdzie orzeczenie przypisuje pewną wartość semantyczną podmiotowi wyrażonemu

<sup>65</sup> A. Moro, op. cit., passim.

w mianowniku. Na podstawie obserwacji poczynionych w podrozdziałach 4.1 i 4.2 stwierdzić można, że założenie Chomsky'ego<sup>66</sup>, jakoby scalanie pojęć (reprezentowanych przez jednostki leksykalne) było elementem decydującym o różnicach jakościowych między systemami komunikacji zwierząt i językiem ludzkim, jest uzasadnione. Dodatkowo, wykazane zostało, że za operacją scalania pojęć stoi subkategoryzacja semantyczna, która ma swoje odbicie w niektórych konstrukcjach językowych i która obecna jest w językach pidgin, aczkolwiek są one systemami stworzonymi sztucznie do porozumiewania się. Poprzez wzgląd na poczynione obserwacje założyć można, że potwierdzona została teza o subkategoryzacji semantycznej, scalaniu pojęć/jednostek leksykalnych oraz myśleniu propozycyjnym jako o fundamentalnych właściwościach języka odróżniających go od systemów komunikacji zwierzęcej.

## 5. Uwagi końcowe

Niniejszy artykuł miał na celu porównanie różnic jakościowych odróżniających systemy komunikacji zwierząt oraz ludzi oraz zaproponowanie potencjalnych czynników odpowiedzialnych za takie różnice. W rozdziale 1 przedstawione zostały definicje terminów takich jak: gramatyka uniwersalna, zdolność językowa oraz język. Nawiązano również do parametrów językowych odpowiedzialnych za różnice między językami i ułatwiających dzieciom nabywanie języka. Łatwość w nabywaniu języka była tematem badania w rozdziale 2, w którym syntaktyczna organizacja języka, operacja scalania jednostek leksykalnych oraz subkategoryzacja semantyczna określone zostały jako fundamentalne dla tego procesu. W rozdziale 3 przedstawiono rozwiązanie pozwalające pogodzić różnice między systemami komunikacji zwierząt i ludzi. Ponieważ oba podlegają prawom ewolucji, zaproponowano postrzeganie języka jako systemu, który wyewoluował w celach komunikacyjnych i w procesie stałego oraz powolnego rozwoju przekształcił się w medium służące do myślenia i reprezentacji otaczającego nas świata. Za czynniki odpowiedzialne za powstanie języka uznano nowatorskie zachowanie wczesnych reprezentantów gatunku ludzkiego (co doprowadziło do powstania niszy ewolucyjnej) oraz potrzebę kooperacji wśród tego gatunku. W rozdziale 4 przedstawiono dwa przykłady, które potwierdzają przypuszczenia o fundamentalnej roli, jaką w języku ludzkim odgrywają myślenie propozycyjne, subkategoryzacja semantyczna oraz operacja scalania pojęć/jednostek leksykalnych.

---

<sup>66</sup> N. Chomsky, *Some Simple...*, passim.

LANGUAGE CAPABILITY: HOW AND WHY HUMAN COMMUNICATION DIFFERS  
FROM THAT OF ANIMALS

## Summary

The purpose of this article is two-fold: on the one hand it discusses qualitative differences that set apart language and communicative systems used by other animals and on the other hand – it seeks to define the reason(s) these differences exist. As regards the first purpose, we will refer to notions such as syntax (including the crucial operation Merge) and propositional thinking among others. As regards the second, we will discuss factors responsible for the emergence and shaping of the Language Faculty (FL) (a biological endowment enabling human species to acquire, use and organise language within syntactic rules constrained by Universal Grammar). The article will take language to emerge as a purely communicative system developed later into a system of expressing propositional thoughts. Such direction can account for several intriguing formal constructs as, for instance, quirky subjects or the troublesome status of pidgin languages. The comparison between animal and human communication and thinking will be provided to highlight the scale of the qualitative discrepancy between the two and some evolutionary circumstances will be offered as a possible explanation of the attributes language has. We will use the Minimalist Programme (MP) as the most recent research programme within the generative approach as it seeks to describe and explain the working and the characteristics of Language Faculty from the biolinguistic perspective – a perspective which will serve as background here. Linguistic samples used here include: pidgin languages as well as Icelandic and Polish.



Magdalena MOJ

## Narodziny dzieci we wsi Krasiejów w latach 1867–1906\*

### Wprowadzenie

Księgi metrykalne należą do bogatych źródeł informacji o mieszkańcach poszczególnych miejscowości należących do parafii. Analiza znajdujących się tam zapisów pozwala m.in. przedstawić wybrane zagadnienia z zakresu demografii historycznej. W oparciu o takie dokumenty postanowiono przedstawić skalę urodzeń na terenie wsi Krasiejów. Zwrócono zwłaszcza uwagę na liczbę urodzeń żywych, martwych, mnogich i nieślubnych. W prezentacji problemu z lat 1867–1906 zastosowano agregatywną<sup>1</sup> metodę badawczą. Okres przeprowadzonych analiz objął czterdzieści lat od początku istnienia w Krasiejowie parafii rzymskokatolickiej.

Wieś Krasiejów została założona w średniowieczu. Najstarszy dokument przywołujący tę nazwę datuje się na 1292 rok. Analizowany obszar leży w odległości ok. 25 km od Opola. Wschodnia część Krasiejowa – z dzielnicą zwaną Granicą – graniczyła z obszarem wsi Staniszcze Małe, od zachodu z miastem Ozimek (Malapane). Z kolei z południa i północy pozostawała

---

\* Artykuł powstał w oparciu o materiały zebrane podczas przygotowania pracy magisterskiej autorki. M. Moj, *Demografia historyczna wsi Krasiejów w latach 1867–1906*, praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. zw. dr hab. Wandy Musialik, Opole 2013. Praca w zbiorach Biblioteki Głównej Politechniki Opolskiej.

<sup>1</sup> Metoda ta jest wykorzystywana w demografii historycznej. Polega na statystycznym ujęciu problemu (chrztów, małżeństw, zgonów), poprzez który istnieje możliwość przedstawienia podstawowych informacji o badanej społeczności parafialnej. Z wykorzystaniem wspomnianej metody można wyznaczyć zachodzące trendy, relacje, a także częstotliwość wybranych problemów badawczych. C. Kukło, *Demografia Rzeczypospolitej przedrozbiorowej*, Warszawa 2009, s. 156–157.

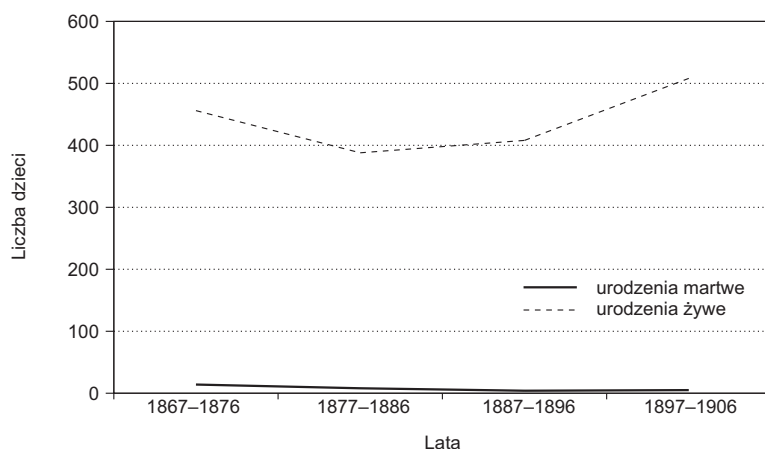
otoczona malowniczymi lasami mieszanymi. Przez wieś biegła szosa z Opola do Tarnowskich Gór, a od 1854 roku także trakcja kolejowa<sup>2</sup>.

W prezentowanym okresie mieszkańcy wspomnianej wsi poza pracą na roli zatrudnieni byli w zakładach rzemieślniczych, a także w miejscowej hucie. Żywicielami rodzin byli mężczyźni. W zapisach z ksiąg metrykalnych występowały także informacje o piastowaniu m.in. stanowisk urzędniczych, o pracy w sklepie czy na kolei żelaznej. Natomiast kobiety tradycyjnie zajmowały się gospodarstwem domowym i wychowaniem potomków<sup>3</sup>.

### Skala urodzeń w Krasiejowie

W okresie czterdziestu lat od powstania parafii w Krasiejowie mieszkańcom tej wsi urodziło się 1791 potomków, zmarło zaś 31 z nich (w trakcie porodu lub w jego następstwie).

Najwięcej urodzeń żywych odnotowano w latach 1897–1906, najmniej w okresie 1877–1886. W pozostałych dwóch dziesięcioleciach, tj. 1867–1876 i 1887–1896, wynosiła odpowiednio 470 i 412 urodzeń (zob. rys. 1). Rozkład danych przedstawiający narodziny martwe wskazywał, że wraz z każdym



**Rys. 1.** Narodziny dzieci w Krasiejowie w latach 1867–1906

Dane zostały wyrażone w liczbach rzeczywistych.

Źródło: Księga chrztów, Archiwum Parafii Rzymskokatolickiej w Krasiejowie, Księgi metrykalne z lat 1867–1906.

<sup>2</sup> K. Mientus, *140 lat żelaznej kolei*, „Wiadomości Ozimskie” 1998, nr 2, s. 12; M. Moj, *Krasiejów. Monografia kulturowa*, praca licencjacka napisana pod kierunkiem dr Doroty Schreiber-Kurpiers, Opole 2011, s. 17. Praca w zbiorach Biblioteki Głównej Politechniki Opolskiej.

<sup>3</sup> Księga chrztów, Archiwum Parafii Rzymskokatolickiej w Krasiejowie, Księgi metrykalne z lat 1867–1906.

kolejnym dziesięcioleciem zmniejszała się liczba zgonów potomków. Najwięcej dzieci odeszło w latach 1867–1876, najmniej urodzeń martwych wystąpiło w okresie 1887–1896. Na zgony potomków krasiejowskich rodzin, zgodnie z zapisami księgi chrztów, miały wpływ komplikacje podczas porodu. We wspomnianym czasie kobiety rodziły w domu siłami natury, a pomagała im położna, tzw. *Hebamma*<sup>4</sup>, która w razie zagrożenia życia noworodka udzielała mu chrztu „z wody”<sup>5</sup>.

W latach 1867–1906 urodziło się 897 chłopców i 868 dziewczynek. Podobną proporcję zauważono też w bardziej na wschód wysuniętej parafii górnośląskiej, siedzibą której były Tychy. Obserwacji tej dokonała Małgorzata Żmijewska w pracy doktorskiej pt. *Ludność parafii tyskiej od 1749 roku do połowy XIX wieku w świetle ksiąg metrykalnych*. Autorka zauważyła, że jej spostrzeżenia nie różniły się od analiz podobnych zagadnień podejmowanych w stosunku do innych górnośląskich parafii wspomnianego okresu<sup>6</sup>.

Najwięcej chłopców urodziło się w rocznikach 1897–1906. Było ich wówczas 250. Mniej licznie, bo 227 razy, przyszli na świat w okresie 1867–1876. W pozostałych latach, tj. 1877–1886 i 1887–1896, suma narodzin przekraczała 200 zapisów<sup>7</sup>.

Wśród dziewcząt najwięcej urodzeń (podobnie jak wśród chłopców) – 258 przypadków – zdarzyło się w ostatnim dziesięcioleciu. Wówczas suma narodzin dzieci płci żeńskiej przewyższyła urodzenia chłopców. W okresie 1867–1876 przyszło na świat 229 dziewczynek, a w kolejnych latach, tj. 1877–1886 i 1897–1906, odpowiednio 180 i 200<sup>8</sup> (rys. 2).

Dane statystyczne ukazujące liczbę dzieci z uwzględnieniem ich płci z lat 1867–1906 nie zawierały wszystkich narodzonych potomków. Nie uwzględniono tu urodzonych martwo noworodków, wobec których w księgach metrykalnych zabrakło informacji o ich płci.

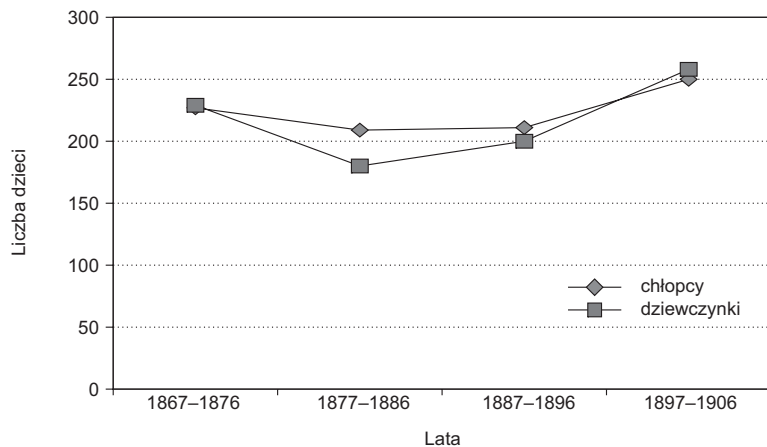
<sup>4</sup> Zwrot zaczerpnięty z jęz. niemieckiego oznaczający położną, akuszerkę.

<sup>5</sup> W zapisach w księgach metrykalnych najczęściej widniały zapisy o chrzcie „z wody” udzielanym przez położne (Anna Felix z Krasiejowa [Krascheow] lub Carolina Vogel z Antoniowa [Antonia]), jednakże bywały przypadki, kiedy powinność tę spełniali inni członkowie najbliższej rodziny, m.in. babcia. W przypadku polepszenia stanu zdrowia dziecka otrzymywało ono chrzest w kościele parafialnym. Księga chrztów, Archiwum Parafii Rzymskokatolickiej w Krasiejowie, Księgi metrykalne z lat 1867–1906; M. Moj, *Demografia historyczna...*, s. 45.

<sup>6</sup> M. Żmijewska, *Ludność parafii tyskiej od 1749 roku do połowy XIX wieku w świetle ksiąg metrykalnych. Studium demograficzno-społeczne*, Katowice 2007, s. 121.

<sup>7</sup> W latach 1877–1886 było 209 urodzeń, a w kolejnym dziesięcioleciu stan wzrósł o dwa zapisy. Księga chrztów, Archiwum Parafii Rzymskokatolickiej w Krasiejowie, Księgi metrykalne z lat 1867–1906; M. Moj, *Demografia historyczna...*, s. 56.

<sup>8</sup> Ibidem.



**Rys. 2.** Płeć noworodków w latach 1867–1906  
Dane zostały wyrażone w liczbach rzeczywistych.  
Źródło: jak w rys. 1.

**Tabela 1.** Przyrost naturalny w Krasiejowie w latach 1867–1906

Lata	Liczba <sup>a</sup>			Przyrost naturalny <sup>b</sup>
	małżeństw	urodzeń	zgonów	
1867–1876	116	470	320	150
1877–1886	92	396	322	74
1887–1896	112	412	268	144
1897–1906	131	513	237	276

<sup>a</sup> Małżeństwa, urodzenia, zgony i przyrost naturalny zostały wyrażone w przeciętnych rocznych.

<sup>b</sup> Przyrost naturalny oblicza się wzorem  $U - Z = Pn$ , czyli różnicą urodzeń i zgonów.

Dane zostały wyrażone w liczbach rzeczywistych.

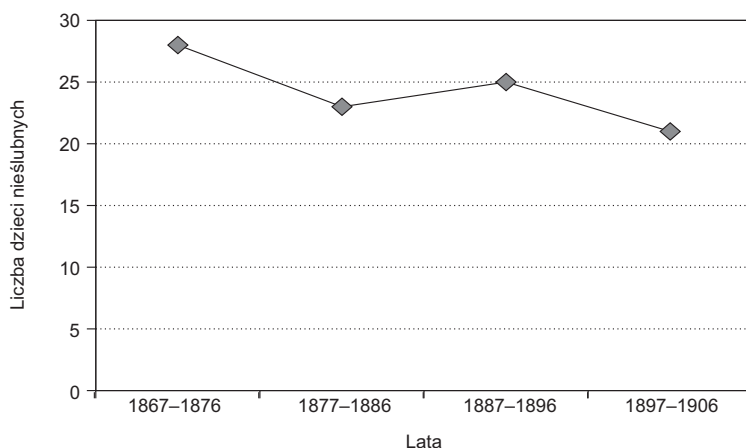
Źródło: Księgi metrykalne z lat 1867–1906, Archiwum Parafii Rzymskokatolickiej w Krasiejowie; Księgi ślubów, chrztów, zgonów (1868–1906), Archiwum Parafii Rzymskokatolickiej w Szczedrzyku, księga zgonów, zapisy z 1867 r.; M. Moj, Demografia historyczna wsi Krasiejów w latach 1867–1906, praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. dr hab. W. Musialik, Opole 2013, s. 23, 45, 67.

W każdym z zaprezentowanych dziesięcioleci występował dodatni przyrost naturalny, tzn. urodzenia mieszkańców przeważały nad ich zgonami. Najwyższa liczba została odnotowana w latach 1897–1906, kiedy zwiększyła się mobilność mieszkańców Krasiejowa, a także jego gospodarcze ożywienie<sup>9</sup>. W okresie 1877–1886 przyrost naturalny miał najniższą wartość. W pozostałych dziesię-

<sup>9</sup> W centrum wsi powstawały nowe zakłady rzemieślnicze, sklepy, piekarnie, życie zatem tętniło.

cioleciach, tj. 1867–1876 i 1887–1896, wynosił 150 i 144 osoby. Spoglądając na przedstawiony w tab. 1 rozkład danych, można stwierdzić, że Krasiejów dysponował istotnym potencjałem demograficznym<sup>10</sup>.

Do sumy urodzeń zostały wliczone dzieci nieślubne. W latach 1867–1906 odnotowano 97 takich przypadków (zob. rys. 3). Wśród nich występowały także urodzenia mnogie. W poszczególnych dziesięcioleciach suma adnotacji o narodzinach z nieprawego łoża zawsze wynosiła więcej niż 20 przypadków. Najczęściej działo się tak w latach 1867–1876 – wówczas naliczono aż 28 zapisów w księgach metrykalnych. Natomiast w okresie 1887–1896 było 25 urodzeń nieślubnych. O dwa przypadki mniej, tj. 23, odnotowano w dziesięcioleciu 1877–1886. Najmniej zaś, bo 21 przypadków, wystąpiło w latach 1897–1906<sup>11</sup>.



**Rys. 3.** Urodzenia nieślubne w latach 1867–1906

Dane zostały wyrażone w liczbach rzeczywistych.

Źródło: jak w rys. 1.

Dzieci nieślubnych zmarło sześcioro – czworo w latach 1877–1886, kolejnych dwoje w okresie 1887–1896. W pozostałych dwóch dziesięcioleciach nie występowały zgony tych noworodków (podczas porodu lub krótko po). Istniało przekonanie mówiące o słabym zdrowiu dzieci nieślubnych i częstszych ich zgonach, wspominała o tym m.in. Dorota Simonides. W przytoczonych danych z lat 1867–1906 nie znaleziono potwierdzenia w odniesieniu do połogów mających miejsce na terenie Krasiejowa<sup>12</sup>.

<sup>10</sup> Księga chrztów, Archiwum Parafii Rzymskokatolickiej w Krasiejowie, Księgi metrykalne z lat 1867–1906.

<sup>11</sup> Ibidem; M. Moj, Demografia historyczna..., s. 46.

<sup>12</sup> Księga chrztów, Archiwum Parafii Rzymskokatolickiej w Krasiejowie, Księgi metrykalne z lat 1867–1906; M. Moj, Demografia historyczna..., s. 47.

Badania z zakresu demografii historycznej prowadzone na obszarach miejskich i wiejskich, których przedmiotem było sprawdzenie liczebności urodzeń nieślubnych, wykazały wyższy ich poziom na terenach miejskich. Jak zauważa Żmijewska, wpływały na to m.in. migracje brzemiennej ze wsi do miast, a także panien z dziećmi pozamałżeńskimi<sup>13</sup>. Inny wniosek przedstawił Tadeusz Ładogórski, który zauważył, że w pierwszej połowie XIX wieku na obszarze rejencji opolskiej odsetek urodzeń nieślubnych był mniejszy (6,15%) aniżeli w rejencji wrocławskiej (9,75%). Przyczyną różnic – jego zdaniem – mogły być: odmienna kultura, z którą związane były poglądy na aspekt rozwodów, czy też stosunki pozamałżeńskie między osobami reprezentującymi środowiska katolickie – polskie oraz ewangelickie – niemieckie<sup>14</sup>.

W Krasiejowie w analizowanym okresie odnotowano 29 przypadków urodzeń mnogich, bliźniaczych. Dane kształtowały się w podobny sposób, ponieważ z wyjątkiem lat 1887–1896 (wówczas przyszło na świat osiem par dzieci), rodziło się po siedem par bliźniąt. Stąd też pozwala to na stwierdzenie, że ich narodziny w okresie trzydziestu lat miały stały charakter<sup>15</sup>.

W badanym okresie zmarła podczas porodu jedna para bliźniąt, w latach 1877–1886. Z zapisów metryk wynikało, że w 1886 roku nastąpił zgon dziewczęcych bliźniaczek, jednakże w innych terminach. Pierwsza odeszła z upływem czternastu godzin od narodzin, druga po niespełna dwóch tygodniach. Również urodzeni w 1891 roku dwaj chłopcy odeszli. Pierwszy z bliźniąt po upływie dwóch tygodni po narodzinach, a jego brat cztery tygodnie od chwili przyjścia na świat. W księdze chrztów w okresie 1887–1896 zapisano, że urodziły się chłopięce bliźnięta. Ksiądz pominął adnotację o dniu chrztu, co pozwala stwierdzić, iż otrzymali chrzest „z wody” bądź zmarli. Ostatni fakt odnotowany został w księdze zmarłych. Pierwszy z chłopców, Adam, zmarł po tygodniu od dnia narodzin wskutek śmierci z wycieńczenia, słabości<sup>16</sup>. Jego brat, Paulinus, odszedł po upływie 40 dni od rozwiązania, a jako przyczynę zgonu ksiądz wpisał skurcze, kolkę<sup>17</sup>.

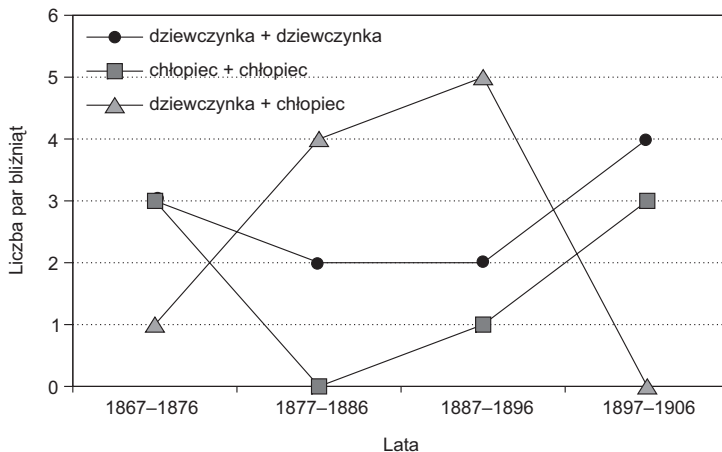
<sup>13</sup> M. Żmijewska, op. cit., s. 125.

<sup>14</sup> Ibidem, s. 124; T. Ładogórski, *Ruch naturalny ludności Śląska w latach 1816–1849*, „Przeszłość Demograficzna Polski” 1971, z. 4, s. 85.

<sup>15</sup> Księga chrztów, Archiwum Parafii Rzymskokatolickiej w Krasiejowie, Księgi metrykalne z lat 1867–1906; M. Moj, *Demografia historyczna...*, s. 51.

<sup>16</sup> Z jęz. niemieckiego *Lebensschwäche*. Księga chrztów, Archiwum Parafii Rzymskokatolickiej w Krasiejowie, Księgi metrykalne z lat 1867–1906.

<sup>17</sup> Z jęz. niemieckiego *Krämpfe*. Księga chrztów, Archiwum Parafii Rzymskokatolickiej w Krasiejowie, Księgi metrykalne z lat 1867–1906; M. Moj, *Demografia historyczna...*, s. 52; Księga zgonów, Archiwum Parafii Rzymskokatolickiej, Księgi metrykalne z lat 1868–1906.



**Rys. 4.** Urodzenia mnogie z wyszczególnieniem płci dzieci w latach 1867–1906  
Dane zostały wyrażone w liczbach rzeczywistych.  
Źródło: jak w rys. 1.

Z urodzeń bliźniaczych przyszło na świat najwięcej dziewcząt – 11 par, następnie dzieci płci żeńskiej i męskiej – 10 par, a także 7 par chłopców. W każdym dziesięcioleciu występowały urodzenia dziewczęcych par. Najwięcej – 4 przypadki, w latach 1897–1906. Mniej o jedno urodzenie odnotowano w pierwszym dziesięcioleciu, z kolei w pozostałych (1877–1886 i 1887–1896) po dwie pary.

Bliźnięta chłopcy najliczniej przychodzili na świat w latach 1867–1876 oraz 1897–1906 – po trzy pary. W okresie 1887–1896 urodziła się jedna taka para, a w latach 1877–1886 nie odnotowano narodzin<sup>18</sup>.

Urodzenia par dziewcząt i chłopców najliczniej pojawiały się w okresie 1887–1896 – pięć przypadków. We wcześniejszym dziesięcioleciu liczba urodzeń była mniejsza – cztery pary. Najmniej chłopięcych bliźniąt odnotowano w latach 1867–1876 – zaledwie jedną parę. W ostatnim dziesięcioleciu nie odnotowano urodzeń<sup>19</sup>.

Analizując zapisy metrykalne, można stwierdzić, że spośród 1791 urodzeń w dziewięciu przypadkach kobiety zmarły na skutek powikłań okołoporodowych. Liczba ta była i tak niska, aczkolwiek warunki, w których kobiety rodziły, należały do skrajnie trudnych.

<sup>18</sup> Księga chrztów, Archiwum Parafii Rzymskokatolickiej w Krasiejowie, Księgi metrykalne z lat 1867–1906; M. Moj, Demografia historyczna..., s. 53.

<sup>19</sup> Ibidem.

W Krasiejowie w analizowanym okresie występowały najliczniej urodzenia małżeńskie chłopców. Liczbę narodzin nieślubnych odróżniała ich częstotliwość w odstępach dziesięcioletnich, ale podobnie jak wśród wcześniejszej grupy dzieci płci męskiej przeważały nad urodzeniami dziewcząt<sup>20</sup>.

### Sezonowość narodzin

W demografii historycznej przyjęto założenie łączące datę ślubu z terminem przyjścia na świat pierwszego potomka. Uznano, że dziecko takie powinno urodzić się od 9 do 11 miesięcy od daty ślubu<sup>21</sup>. Analizę tę przeprowadziła wspomniana Żmijewska w parafii tyskiej. Wyniki badania odzwierciedlały założenia demografów. Styczniowe śluby owocowały wzmogłą liczbą narodzin w październiku i listopadzie. Z kolei niezawieranie związków małżeńskich w okresie postu poprzedzającego Wielkanoc było przyczyną zmniejszonej liczby grudniowych urodzeń<sup>22</sup>.

W Krasiejowie najliczniej śluby odbywały się w maju, styczniu, lutym i listopadzie. Zgodnie z terminami ślubów wzmogone urodzenia potomków powinny występować w lutym, marcu (przy założeniu poczęcia w maju), następnie sierpniu, wrześniu (poczęcie w listopadzie), październiku, listopadzie (poczęcie w styczniu), a także listopadzie, grudniu (poczęcie w lutym). Spoglądając na sezonowość sumy urodzeń w latach 1867–1906 (zob. tab. 2), dzieci najczęściej rodziły się w maju i czerwcu (wówczas poczęcie następowało w sierpniu i wrześniu). We wskazanych miesiącach liczba urodzeń nie odbiegała nadto od pozostałych. W październiku przyszło na świat 156 pociech, we wrześniu było ich 150. W pozostałych miesiącach owe sumy przewyższały liczbę 140 narodzin. Zatem występował związek między terminem ślubu a poczęciem dziecka. Prawdliwość ta nie została potwierdzona w przypadku urodzeń w październiku<sup>23</sup>.

---

<sup>20</sup> Księga chrztów, Archiwum Parafii Rzymskokatolickiej w Krasiejowie, Księgi metrykalne z lat 1867–1906.

<sup>21</sup> Wspomniana prawidłowość dotyczyła właściwego przebiegu ciąży. Nie uwzględniała okoliczności pracy kobiet w zaawansowanej ciąży, wyczerpującej pracy na roli, co nierzadko stawało się powodem poronień lub przedwczesnych porodów.

<sup>22</sup> M. Żmijewska, op. cit., s. 131–133.

<sup>23</sup> Księga chrztów, Archiwum Parafii Rzymskokatolickiej w Krasiejowie, Księgi metrykalne z lat 1867–1906; Księga ślubów, Archiwum Parafii Rzymskokatolickiej w Krasiejowie, Księgi metrykalne z lat 1867–1906; M. Moj, Demografia historyczna..., s. 57.



**Tabela 2.** Sezonowość narodzin a miesiąc poczęcia w latach 1867–1906

Miesiąc poczęcia	Miesiąc urodzenia	Liczba narodzin
Kwiecień	styczeń	154
Maj	luty	143
Czerwiec	marzec	136
Lipiec	kwiecień	154
Sierpień	maj	160
Wrzesień	czerwiec	167
Październik	lipiec	136
Listopad	sierpień	148
Grudzień	wrzesień	150
Styczeń	październik	156
Luty	listopad	143
Marzec	grudzień	144
Razem		1791

Dane zostały wyrażone w liczbach rzeczywistych.

Źródło: jak w tab. 1.

Poczęcia dzieci występowały we wszystkich miesiącach. Jednakże spoglądając na rozkład danych, zauważamy, że najczęściej dochodziło do nich w okresie zimowym i w przedwiośniu. Wynikało to z braku obciążenia pracą na roli<sup>24</sup>.

Dzieci pozamałżeńskie najczęściej rodziły się w październiku, wrześniu, czerwcu, maju, oraz styczniu. Suma ta w owym czasie wynosiła 10–9 urodzeń. W lutym, marcu, lipcu, sierpniu zostało odnotowanych po osiem przypadków. Z kolei w listopadzie było ich siedem, a w grudniu i kwietniu po sześć owych narodzin<sup>25</sup>.

Powracając do tematu sezonowości, urodzenia mnogie nie występowały w listopadzie, październiku oraz lutym. Najwięcej par bliźniaczych przyszło na świat we wrześniu, z kolei najmniej w marcu i styczniu. W maju i czerwcu urodziło się po cztery bliźnięta, a w kwietniu i lipcu – po trzy.

W latach 1867–1906 w Krasiejowie na skalę poczęć wpływał m.in. kalendarz prac rolnych. Zależność między sezonowością ślubów a skalą narodzin występowała w określonych miesiącach.

## Podsumowanie

W latach 1867–1906 dominacja urodzeń wskazuje na dodatni przyrost naturalny. Na skalę urodzeń i liczbę zgonów noworodków miały wpływ różne czyn-

<sup>24</sup> Zob. M. Moj, Demografia historyczna..., s. 50.

<sup>25</sup> Księga chrztów, Archiwum Parafii Rzymskokatolickiej w Krasiejowie, Księgi metrykalne z lat 1867–1906; M. Moj, Demografia historyczna..., s. 50.

niki, m.in. sanitarne, mieszkaniowe i żywieniowe. Nie bez znaczenia pozostawało zaangażowanie kobiety w gospodarstwie, ciężka, fizyczna praca i troska o domowników aż do ostatnich chwil przed rozwiązaniem.

Suma urodzonych chłopców przewyższała liczbę narodzin dziewczynek. Znajdowało to potwierdzenie w innych analizach przeprowadzanych dla obszaru prowincji śląskiej w czasach pruskich.

Skala urodzeń nieślubnych (97 przypadków) w porównaniu z ogółem narodzin dzieci nie była znaczna. Występowanie tego zjawiska nie było odosobnione, gdyż w innych parafiach problem ten był też znany. Suma urodzeń mnogich – bliźniaczych była mniejsza aniżeli nieślubnych. W tejże grupie przyszło na świat najwięcej par dziewczęcych bliźniąt. Na sezonowość narodzin w Krasiejowie nie miała znaczącego wpływu zmienność okresu wybieranego na zaślubiny. Zauważalna była ona jedynie w przypadku października.

Przeprowadzone analizy ksiąg metrykalnych umożliwiły poznanie zagadnienia urodzeń w wybranym okresie. Pogłębienie badań, a także zwiększenie zasięgu terytorialnego pozwoliłoby na przedstawienie tematu w szerszym spektrum z uwzględnieniem metryk ślubów, chrztów i zgonów. Prowadzenie analiz porównawczych miejscowości (bez ograniczania zasięgu do jednej miejscowości czy parafii) zapoczątkowałoby cykl badań nad zjawiskami demograficznymi w perspektywie historycznej Śląska Opolskiego.

#### DIE GEBURT DER KINDERN IM DORF KRASCHEOW IN DEN JAHREN 1867–1906

##### Zusammenfassung

Das Hauptziel des Artikels ist den Ausmaß der Geburten im Krascheow zu präsentieren, mit Unterstreichung auf Lebende Geburten, tote, Mehrlingsschwangerschaften und uehrliche Kinder. Die Einzelnen Forschungsfragen wurden auf der Grundlage der wichtigsten Taufunterlagen analysiert. Es wurde die agregative Methode für die Jahren 1867–1906 verwendet.

Die Studienphase beginnt mit der Entstehung der Pfarrei in Krascheow, wodurch entsteht die Trennung der Kirchfiliale in Szczedrzyk.

Mit dem Bau der Eisenbahn und dem Bahnhof hat sich die Mobilität der Bewohner erhöht.

Diese Investitionen trugen zur Wiederherstellung des Lebens des Dorfes bei, es wurden Geschäfte gegründet, Handwerksbetriebe und Bäckereien.

Die Zeiten von 1867-1906 geben einen Überblick der Veränderung in der Geburtenzahl.

Die Geburtenzahl in dem Dorf war hoch, die Lebgeburten überschritten die Todesfälle der Kinder während der Geburt oder innerhalb eines kurzen Zeitraums nach ihm.

Die Skala der Geburten und Todesfälle von Neugeborenen wurde durch verschiedene Faktoren beeinflusst unter anderem durch: Hygiene, Unterbringung und Ernährung.

Nicht ohne Bedeutung blieb das Engagement der Frau im Haushalt, schwere körperliche Arbeit und Pflege der Familienmitglieder, bis zu den letzten Momente vor der Geburt.

Die Geburtenrate der unehrlichen Kinder (97 Fälle) im Vergleich zu den Gesamtgeburten war nicht signifikant. Das Auftreten des Phänomens war nicht vereinzelt, weil in anderen Gemeinden ist das Problem stärker aufgetreten.

In der Gruppe der unehrlichen Kinder dominierten die Geburten der Jungs, ähnlich wie bei den Geburten der ehrlichen Kinder. In der Ortschaft hat sich die ungeschriebene Regel etabliert die Kinder nach Adam und Eva zur benennen.

Die Summe der Mehrlingsgeburten - Zwillinge war kleiner, als der außerehrlichen Kinder. In dieser Gruppe der Zwillingspaare kamen auf die Welt Mädchen.

In Krascheow kann man keine Übereinstimmung zwischen den Terminen der Geburten und Hochzeiten finden. Allerdings im Monat Oktober konnte man einen Zusammenhang beobachten. Die anderen Gruppen, also die ehrlichen und unehrlichen Kinder kamen auf die Welt mit unterschiedliche Frequenz.



Mariola SIBILSKA

## **Opieka długoterminowa nad człowiekiem starym w placówkach opiekuńczo-leczniczych**

### **Wprowadzenie**

Pisząc o starości i starzeniu, uwzględnia się różne aspekty życia seniorów. Tematyka ta stała się atrakcyjna i popularna w związku z problemami demograficznymi, z jakimi boryka się nasze społeczeństwo. Starość często wiąże się z opieką nad chorymi i zniedołężniałymi osobami, a to nie jest już atrakcyjnym tematem. Aby podjąć problematykę opieki długoterminowej nad ludźmi starszymi, należy przypomnieć definicję starości i starzenia.

W rozwoju ontogenetycznym okres starości to ostatnia faza regresywna rozwoju człowieka, w której zachodzą zmiany inwolucyjne. Starość to czas przygotowania siebie i najbliższych do własnego odejścia, to stopniowe zmniejszanie pełnienia określonych ról społecznych, a także powolne godzenie się na przemijanie.

Definicje starości, procesu starzenia się oraz teorie przyczyn jej powstawania zależą od dyscypliny naukowej podejmującej tę problematykę, stąd nie ma jednoznacznego stanowiska. Starość według Adama Zycha to efekt procesu starzenia się, w którym kolejno następują zmiany biologiczne, psychiczne i społeczne prowadzące do naruszenia równowagi biologicznej i psychicznej bez możliwości przeciwdziałania temu procesowi. Starość jest więc okresem życia człowieka następującym po wieku dojrzałym, jest ona zjawiskiem statycznym, natomiast starzenie się – jako proces – jest zjawiskiem dynamicznym<sup>1</sup>. Z biologicznego punktu widzenia starzenie się jest stopniowym, postępu-

---

<sup>1</sup> A. Zych, *Leksykon gerontologii*, Kraków 2007, s. 163.

jącym i nieodwracalnym zmniejszeniem zdolności organizmu do zachowania homeostazy<sup>2</sup>, to powolne osłabienie funkcji poszczególnych zmysłów, narządów i układów.

Według Międzynarodowej Klasyfikacji Chorób i Problemów Zdrowotnych starość opisano jako „objawy i oznaki ogólne” w grupie R 50 – R 69, stawiając starość (R 54) wśród objawów złego samopoczucia, zmęczenia (R 53) i omdlenia, zapaści (R 55)<sup>3</sup>. Tak zakwalifikowana i zdefiniowana starość oznacza, że wiek starczy predysponuje do rozwijania się chorób zarówno organicznych, jak i psychicznych. Narastanie problemów zdrowotnych w procesie starzenia może doprowadzić do ograniczenia sprawności i samodzielności. Jedną z głównych cech starości jest wielochorobowość, wymagająca specyficznego objęcia opieką tę kategorię osób. Zadaniem stawianym współczesnym społeczeństwom jest stworzenie warunków sprzyjających funkcjonowaniu osób starzejących się, a wobec utraty przez nie sprawności i samodzielności również zapewnienia im pomocy i profesjonalnej opieki.

W dobie obecnych przemian demograficznych jedną z form wsparcia jest opieka długoterminowa nad seniorami. Z uwagi na powszechnie występujące i postępujące zjawisko starzenia się społeczeństw nabiera ona coraz większego znaczenia nie tylko w krajach wysoko rozwiniętych, lecz także w Polsce. Intensywnie zachodzące przemiany społeczne determinują konieczność ukierunkowania polityki społecznej na potrzeby przewlekle chorych i zniedołężniałych seniorów<sup>4</sup>. Jej kreatorami w Polsce są Ministerstwo Zdrowia (MZ) oraz Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej. Z mocy ustawy zasadniczej państwo zapewnia odpowiednią opiekę obywatelom po osiągnięciu wieku emerytalnego. Zgodnie z konstytucją każdy obywatel ma prawo do zabezpieczenia społecznego w razie niezdolności do pracy ze względu na chorobę lub inwalidztwo oraz po osiągnięciu wieku emerytalnego. Ponadto konstytucja mówi, iż obywatelom, niezależnie od ich sytuacji materialnej, władze publiczne zapewniają równy dostęp do świadczeń opieki zdrowotnej finansowanej ze środków publicznych. W kolejnym jej punkcie określono, że władze publiczne są zobowiązane do zapewnienia szczególnej opieki zdrowotnej dzieciom, kobietom ciężarnym, osobom niepełnosprawnym i osobom w podeszłym wieku<sup>5</sup>.

<sup>2</sup> B. Woynarowska, A. Kowalewska, Z. Izdebski, K. Komosińska, *Biomedyczne podstawy kształcenia i wychowania. Podręcznik akademicki*, Warszawa 2010, s. 110.

<sup>3</sup> *Międzynarodowa Statystyczna Klasyfikacja Chorób i Problemów Zdrowotnych ICD 10. Rewizja dziesiąta. Kategorie 3-znakowe*, Warszawa 2005, s. 56.

<sup>4</sup> B. Bień, *Standardy postępowania w opiece geriatrycznej. Stanowisko Polskiego Towarzystwa Gerontologicznego opracowane przez ekspertów Zespołu ds. Gerontologii przy Ministrze Zdrowia*, „Gerontologia Polska” 2012, t. 21, nr 2, s. 3–33.

<sup>5</sup> Konstytucja RP art. 67, 68, 70.

Organizacja opieki w Polsce przez Ministerstwo Zdrowia i Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej opiera się głównie na czterech obowiązujących ustawach. Są nimi: Ustawa z dnia 15 kwietnia 2011 r. o Działalności Leczniczej, Ustawa z dn. 27 sierpnia 2004 r. o świadczeniach opieki zdrowotnej finansowanych ze środków publicznych (DzU z 2008 r., nr 164, poz. 1027 z późn. zm.) oraz Ustawa o pomocy społecznej z dn. 12 kwietnia 2004 r. (DzU z 2004 r., nr 64 poz. 593 z późn. zm.) i Ustawa o ubezpieczeniach społecznych z dn. 13 października 1998 r. (DzU z 2013 r. poz. 1442), która obejmuje ubezpieczenia emerytalne, rentowe, w razie choroby i wypadkowe. Państwo organizuje opiekę socjalną i zdrowotną dla grupy seniorów, którzy z różnych przyczyn jej wymagają. Osoby w podeszłym wieku borykają się z powolną utratą sprawności, utratą samodzielności, z samotnością, niskimi dochodami i chorobami. Opieka socjalna to zasiłki, opieka domowa, opieka w domach seniora dziennego pobytu czy też opieka stała w domach pomocy społecznej – domach seniora, domach złotej jesieni, domach kombatanta. Opieka zdrowotna nad chorym seniorem jest zapewniana w środowisku pacjenta, tj. w domu, lub w warunkach szpitalnych, a długofalowo w placówkach opiekuńczych. Jedną z form opieki nad przewlekle chorymi seniorami jest opieka długoterminowa.

Opieka długoterminowa sprawowana jest nad osobami wymagającymi stałej (ciągłej) opieki osób trzecich z powodu przewlekłych schorzeń oraz zmniejszonego stopnia samodzielności i możliwości samoobsługi. Jest ona działaniem trudnym, bardzo praco- i czasochłonnym, jednak może być sprawowana zarówno w warunkach domowych, jak i stacjonarnie w placówkach, tj. zakładach opiekuńczo-leczniczo-pielęgnacyjnych<sup>6</sup>.

Leczenie seniorów jest długotrwałe, wymaga wszechstronnej opieki interdyscyplinarnego zespołu. Oddziały geriatryczne zapewniają opiekę specjalistyczną, którą cechuje szybkie rozpoznanie, postawienie diagnozy i podjęcie leczenia. Kontynuację leczenia pospecjalistycznego i opiekę nad zniedołężniałym, ograniczonym chorobowo seniorem przejmują instytucje, które w ramach opieki długoterminowej świadczą usługi w warunkach domowych lub w stacjonarnych ośrodkach. Do takich należą zakłady opiekuńczo-lecznicze, zakłady opiekuńczo-pielęgnacyjne i hospicja.

## **Działalność zakładów opiekuńczo-leczniczych**

Zakład opiekuńczo-leczniczy (ZOL) to placówka świadcząca usługi medyczne, zapewniająca ciągłą opiekę i nadzór medyczny nad osobami przewlekle

---

<sup>6</sup> NFZ, *Opieka długoterminowa*, Zarządzenie nr 87/2013/DSOZ Prezesa NFZ z załącznikami, [www.nfz.gov.pl/new/index.php?katnr=3&dzialnr=12&artnr=5848](http://www.nfz.gov.pl/new/index.php?katnr=3&dzialnr=12&artnr=5848) (21.05.2014).

chorymi, znieдоłężniałymi w ramach opieki długoterminowej. Definiują ją przepisy NFZ jako opiekę nad osobami wymagającymi stałej opieki osób trzecich z powodu przewlekłych schorzeń, zmniejszonego stopnia samodzielności i zmniejszonej możliwości samoobsługi lub jej utraty<sup>7</sup>. Celem pracy zakładu opiekuńczo-leczniczego jest objęcie całodobową, kompleksową opieką, stanowiącą kontynuację leczenia, pielęgnację i rehabilitację osób, które przebyły ostrą fazę leczenia szpitalnego, mają ukończony proces diagnozowania, leczenia operacyjnego lub intensywnego leczenia zachowawczego, zakończyły proces intensywnego leczenia specjalistycznego i nie wymagają już dalszej hospitalizacji. Ze względu na ogólny stan zdrowia i stopień niepełnosprawności oraz brak możliwości samodzielnego funkcjonowania w środowisku domowym osoby te wymagają stałego nadzoru lekarskiego, profesjonalnej pielęgnacji i rehabilitacji<sup>8</sup>. Zadaniem ZOL-u jest również przygotowanie seniora i jego rodziny do pełnienia samoopieki, samopielęgnacji w warunkach domowych.

Opieka w ZOL-u sprawowana jest przez interdyscyplinarny zespół, do którego należą: lekarze, pielęgniarki, rehabilitanci, opiekunowie medyczni, personel pomocniczy oraz terapeuta zajęciowy, logopeda, pracownik socjalny/administracyjny, psycholog, dietetyk i duchowny. Działalność zakładów jest oparta na obowiązujących przepisach MZ i w ramach kontraktowania usług opiekuńczych i leczniczych z Narodowym Funduszem Zdrowia. Pobyt w tego typu placówkach jest współfinansowany przez podopiecznego/pacjenta i NFZ, który poprzez kontraktowanie usług opłaca świadczenia medyczne, tj. badania, konsultacje, zakup leków, środków pielęgnacyjnych, opiekę profesjonalnego personelu medycznego oraz sprzęt medyczny, rehabilitacyjny, transport. Kwoty pozyskane od podopiecznych to 70% miesięcznych dochodów według obowiązujących przepisów<sup>9</sup>. Opłaty te powinny pokryć koszty miesięcznego wyżywienia, pranie, sprzątanie, amortyzację i konserwację sprzętu, media oraz płace personelu pomocniczego.

Zasady przyjęcia osoby w wieku podeszłym do opieki długoterminowej w ZOL-u są uregulowane prawnie przez MZ i NFZ. Podstawą do przyjęcia i objęcia opieką jest złożenie pełnej dokumentacji. Jest ona analizowana przez zespół medyczny placówki, który na mocy decyzji kwalifikuje daną osobę do objęcia opieką w ZOL-u w trybie stabilnym lub pilnym według co miesiąc weryfikowanej listy osób oczekujących w kolejce. Istotnym kryterium decydującym o przyjęciu podopiecznego do opieki, oprócz chorobowości, jest ocena

---

<sup>7</sup> Ibidem.

<sup>8</sup> Ibidem.

<sup>9</sup> Rozporządzenie Ministra Zdrowia z dn. 25 czerwca 2012 r. (DzU z 2012 r., nr 0, poz. 731); Rozporządzenie Ministra Zdrowia z dn. 30 sierpnia 2009 r. (DzU z 2009 r., nr 140, poz. 1147 ze zm).



jego stanu psychoruchowego wg skali Barthel<sup>10</sup>, wskazującej poziom funkcjonalności potencjalnego podopiecznego.

Kryterium dyskwalifikującym przyjęcie do opieki w ZOL jest sprawność psychoruchowa powyżej 40 pkt wg skali Barthel, aktywna choroba zakaźna, aktywna choroba nowotworowa, aktywna choroba psychiczna, uzależnienia (narkomania, alkoholizm) oraz stan terminalny, który wymaga opieki hospicyjnej.

### **Opieka nad chorym seniorem na przykładzie ZOL-u przy 116 Szpitalu Wojskowym w Opolu**

Na terenie województwa opolskiego funkcjonuje 14 zakładów opiekuńczo-leczniczych, część z nich to placówki niepubliczne. W samym Opolu funkcjonują 2 placówki, łącznie dysponujące 140 łózkami. Zakład Opiekuńczo-Leczniczy przy 116 Szpitalu Wojskowym w Opolu jest jednostką publiczną zapewniającą całodobową kompleksową opiekę osobom ciężko chorym, w tym w dużej mierze osobom w podeszłym wieku. Placówka działa na podstawie umowy z NFZ i zasadzie kontraktowania usług, spełniając obowiązujące wymogi i zapewniając kompleksową opiekę przez interdyscyplinarny zespół. Została ona powołana 12 lat temu rozkazem komendanta szpitala i pierwsi pacjenci zostali przyjęci 31 października 2001 roku.

Początki działalności były bardzo trudne. Usytuowanie ZOL-u razem z Oddziałem Chirurgii uniemożliwiało zapewnienie odpowiedniej jakości usług. Był wówczas wspólny korytarz, sale 5-osobowe, dostęp tylko do jednej łazienki i toalety. Kontraktowanie kilku tylko świadczeń z ówczesną Kasą Chorych nie pokrywało kosztów utrzymania placówki w zakresie usług medycznych, co powodowało braki personalne, niedostateczną ilość środków na leki i sprzęt.

Zaangażowanie rodzin w opiekę nad swoimi bliskimi zaowocowało wówczas powołaniem Stowarzyszenia na rzecz Podopiecznych ZOL „Tęcza”. Z biegiem czasu pozyskano całe piętro szpitalne, co pozwoliło na zwiększenie liczby łóżek, a tym samym możliwość przyjęcia większej liczby podopiecznych, wymagających całodobowej opieki. Zmiany kontraktowania z NFZ pozwoliły także na rozwój i poprawę jakości świadczeń opiekuńczych.

Zakład mieści się w strukturach Szpitala Wojskowego. Sytuacja ta zapewnia stałą, całodobową opiekę lekarską, dostęp do szybkiej diagnostyki. Obecnie do dyspozycji podopiecznych jest 40 specjalistycznych łóżek. Podopieczni zakładu przebywają w pokojach 2-, 3- i 4-osobowych wyposażonych w sprzęt zapewniający komfort pobytu. Pokoje 1-osobowe przeznaczone są dla pacjentów

---

<sup>10</sup> NFZ, *Opieka długoterminowa...*

w stanie wegetatywnym wymagających bezpośredniego dostępu do sprzętu medycznego.

Podopieczni mogą korzystać z sali gimnastycznej wyposażonej w gabinet usprawniania leczniczego, w którym prowadzone są ćwiczenia ruchowe, masaże i inne zajęcia rehabilitacyjne wspomagające leczenie, np. inhalacje, światłolecznictwo. Jest też świetlica, w której prowadzona jest terapia zajęciowa oraz zajęcia z logopedą. Tu organizuje się spotkania świąteczne, zebrania rodzin podopiecznych. Zajęcia logopedyczne to przede wszystkim systematyczne nauczanie mowy osób z afazją po udarach, urazach mózgu czy w wyniku choroby otępiennej, gdy mowa jest słabo zrozumiała, niewyraźna, występuje ogromna dysfunkcja aparatu artykulacyjnego oraz zaburzone rozumienie mowy i problemy z wypowiedzeniem pojedynczych słów. Logopeda prowadzi ćwiczenia języka i warg, uczy wypowiadać powoli pojedyncze głoski, proste wyrazy z podporą wzrokową. Terapia polega też na czytaniu pojedynczych wyrazów, zwrotów dwuwyrzowych z przejściem do trudniejszych form, głośne ich wypowiadanie przez seniora. Kolejnym ćwiczeniem jest nazwanie lub krótki opis przedstawianych na obrazkach przedmiotów, czynności czy części ciała. Systematyczne ćwiczenia pozwalają uzyskać prosty logiczny kontakt werbalny z seniorem dzięki poprawie wymowy. Terapia zajęciowa prowadzona jest trzy razy w tygodniu po 2–3 godziny z grupą osób z różnymi zaburzeniami. Podopieczni poprzez wykonywane prace i czynności z terapeutą uczą się małej motoryki, tj. wykonywania precyzyjnych, celowych ruchów przy malowaniu, rysowaniu czy układaniu puzzli, klocków i figurek. Podopieczni wykonują obrazki, układanki i świąteczne dekoracje. Nabywają umiejętności samoobsługi poprzez ćwiczenia samodzielnego jedzenia łyżką, widelcem, picia z kubka, czesania się czy kremowania twarzy i rąk. Zajęcia wspierane są muzykoterapią – słuchanie i wspólne śpiewanie znanych piosenek oraz wspólne oglądanie krótkich filmów. Są prowadzone zajęcia stymulujące zmysły i funkcje poznawcze poprzez rozwiązywanie krzyżówek, testów, rebusów i quizów, a także organizowanie inscenizacji tematycznych. Spotkania terapeutyczne to wspólne spotkania podopiecznych, to rozmowy, które wpływają na rozwój kontaktów międzyludzkich i pozwalają na miłe spędzenie czasu i poczucie bycia potrzebnym. Podopieczni wraz z personelem ZOL-u budują pozytywne relacje. Wzajemne zaufanie, poczucie bezpieczeństwa i szacunku zapewniają dobrą jakość życia przebywającym tu seniorom oraz zminimalizowanie ich cierpień i zaakceptowanie własnego stanu zdrowia. Większość osób chętnie uczestniczy w zajęciach usprawniających, także rehabilitacyjnych, uważając je za najważniejszy punkt dnia.

Cele statutowe ZOL-u realizowane są poprzez sprawowanie opieki lekarskiej i pielęgniarskiej, leczenie farmakologiczne, ustalanie i stosowanie odpowiedniej

diety, zapewnianie niezbędnych konsultacji specjalistycznych oraz koniecznych badań diagnostycznych, zgodnie z zakresem lekarza POZ. Placówka zapewnia usprawnianie ruchowe i działania fizjoterapeutyczne, stymulację metodami terapeutycznymi i psychoterapeutycznymi do aktywności życiowej oraz zapobiega powikłaniom wynikającym z procesu chorobowego i unieruchomienia. Przygotowuje rekonwalescenta i jego rodzinę lub opiekuna prawnego do samoopieki i samopielęgnacji w warunkach domowych oraz stara się zmniejszyć skutki upośledzenia ruchowego i przygotować w miarę możliwości do samodzielnego życia. Przygotowanie to polega na opanowaniu umiejętności samodzielnego spożywania posiłków, utrzymania własnej higieny, wykonywania prostych czynności oraz poruszania się na wózku inwalidzkim lub przy chodziku. Aby to osiągnąć, trzeba mieć wsparcie i zaangażowanie rodziny. Obecnie nie zawsze się to udaje z powodu braku w naszym społeczeństwie właściwej świadomości co do istotnego znaczenia roli rodziny przy sprawowaniu opieki długoterminowej nad seniorami. Brak współpracy, zaangażowania członków rodziny w opiekę skutkuje tym, iż sami seniorzy, zniechęceni, nie dostrzegają celu ćwiczeń, uczenia się na nowo prostych czynności. Przykłady można mnożyć. Najczęściej rodzina zwalnia się sama z opieki nad starszą osobą w momencie, gdy ona trafia do ZOL-u. Zdarza się, że rodzina ogranicza się do 1–3 krótkotrwałych wizyt w miesiącu. Są osoby, które nie mają żadnych odwiedzin, dla których pielęgniarce i terapeuci stają się najbliższymi osobami. Jest też grupa osób, u których więzi rodzinne są bardzo silne, a członkowie ich rodzin mocno angażują się w pomoc, w opiekę nad schorowanym starszym rodzicem. Poprzez częste odwiedziny, dobrą współpracę z zespołem terapeutycznym budują przyjazną atmosferę, a tym samym minimalizują dyskomfort pobytu seniora w obcym, innym niż dom, miejscu, jakim jest ZOL.

Aby stworzyć dobrą opiekę, personel zakładu nie tylko dba o profesjonalną obsługę medyczną – pielęgnację, rehabilitację, lecz także stara się stworzyć ciepły, domowy klimat. Pomieszczenia, pokoje dekorowane są kwiatami, obrazami itp. Często są to przedmioty prywatne podopiecznych, ich ulubione fotografie, pamiątki, dewocjonaalia. Rodziny są zachęcane do tego, by tworzyły przytulny domowy kącik w pokoju seniora przedmiotami, które mogą stworzyć klimat ciepła, przytulności i bliskości z rodziną. Wiszący ulubiony obraz, zdjęcie bliskich przy łóżku czy zegar na szafce i kwiaty na parapecie, grające cicho radyjko zapewniają starszym bezpieczną, ciepłą atmosferę. W okresie Świąt Wielkanocnych i Bożego Narodzenia wszystkie pomieszczenia zakładu są ozdobione różnorodnymi stroikami przyniesionymi przez rodziny oraz wykonanymi przez podopiecznych i młodzież ZSZ w Opolu. Aby sprostać wielu potrzebom podopiecznych, personel placówki stara się dobrze współpra-

cować z rodzinami, wspierając je w najtrudniejszych chwilach, w obliczu pogorszenia stanu zdrowia i w obliczu śmierci.

Osoby przebywające w ZOL to osoby przewlekłe chore, w większości z ciężkimi zaburzeniami somatycznymi, którym towarzyszą zaburzenia psychoorganiczne. Opieką długoterminową nad osobami chorymi w okresie 12 lat (listopad 2001 r. – listopad 2013 r.) w ZOL-u objęto 862 osoby, w tym: w wieku powyżej 65. r.ż. było  $\leq 728$ , co stanowi 84,5% wszystkich podopiecznych, w tym 425 kobiet, co stanowi 49,3% wszystkich podopiecznych, i 303 mężczyzn – 35,1%. Do domu wypisano w stanie optymalnego zdrowia 168 osób (19,48%), 53 osoby przekazano do DPS (6,1%) oraz 173 osoby przekazano do innych placówek (20,1%). W tym czasie zmarło 303 seniorów. Przeciętny pobyt w ZOL-u to średnio 5,5 miesiąca, a dla osób w wieku 65 lat i powyżej wynosi: 4 miesiące 3 tygodnie.

W ZOL-u przebywają osoby, które są w podeszłym wieku, obciążone przewlekłymi chorobami typowymi dla tego okresu życia, stwarzające ogromne problemy opiekuńcze. Najczęściej jest to: choroba Parkinsona, choroba Alzheimera i inne choroby otępienne. W ZOL-u znajdują się osoby po udarach niedokrwiennych i krwotocznych, z plegią, tj. niedowładem połowicznym lub całkowitym. Przebywają tu też osoby, u których występują choroby towarzyszące starości, np. miażdżycza uogólniona, cukrzyca typu II z powikłaniami, niewydolności krążenia oraz nietrzymanie moczu i stolca. W wielu przypadkach występują zaburzenia psychiczne: schizofrenie, zespoły maniakalne, paranoidalne oraz wynikające z postępującej choroby somatycznej – zaburzenia psychoorganiczne (charakteropatie, depresje, dystynie). Pacjentów tych cechuje zmienność nastrojów, przechodzą oni od stanów euforii po głęboki smutek, apatię i stupor. Często zmieniają oni radość w gniew, złość wobec siebie i otoczenia. Zdarzają się pobudzenia przechodzące w agresję.

Zróznicowanie pacjentów ze względu na ich stan zdrowia wymaga indywidualnego podejścia. Rodziny powinny współpracować z personelem, ukierunkowując się na zaspokojenie potrzeb podopiecznych. W placówce personel nie ogranicza się tylko do zaspokajania potrzeb biologicznych, lecz także potrzeb przynależności, użyteczności i uznania, satysfakcji z życia, poczucia bezpieczeństwa i niezależności. Najczęściej już przed przyjęciem osoby do opieki rodzina, ubiegając się o miejsce w placówce, przedstawia swoją sytuację rodzinną, wydolność opiekuńczą, przez co okazuje swój stosunek do osoby oddawanej pod instytucjonalną opiekę. Rodzina jako grupa społeczna ma do spełnienia istotne funkcje wobec swoich starych członków: moralne i ekonomiczne, opiekuńczo-zabezpieczającą, socjo-psychologiczną oraz emocjonalno-ekspresyjną<sup>11</sup>. Ale

---

<sup>11</sup> Z. Tyszka, *Socjologia rodziny*, Warszawa 1976.

poza rodziną i personelem z podopiecznymi ma kontakt też młodzież, która przyjeżdża z ZSZ w Opolu. Klasa fryzjerska 4 razy w roku organizuje Dni Fryzjerskie dla podopiecznych, klasa licealna – mikołajki i pastoralki. Młodzież przychodzi z życzeniami świątecznymi i stroikami. Podopieczni mają częsty kontakt ze studentami fizjoterapii i pielęgniarstwa, którzy w ZOL-u odbywają praktyki zawodowe. Poprzez kontakty z ludźmi chorymi w podeszłym wieku młodzież kształtuje własną postawę oraz świadomość własnej nieuniknionej starości<sup>12</sup>. Takie spotkania dwóch pokoleń wpływają bardzo pozytywnie na obie grupy. Seniorzy czują się ważni, docenieni, chętnie rozmawiają z młodymi ludźmi, a młodzież uczy się empatii i szacunku do osób w podeszłym wieku.

Pobyty osób przebywających w ZOL-u jest poniekąd ich odizolowaniem, oderwaniem od dotychczasowego świata, niezależnie od ich pierwotnego czy też aktualnego stanu psychicznego. Dlatego osoby te często „kłóca” się z otaczającą rzeczywistością i nie godzą na taki stan rzeczy. Początkowo buntują się, bo nie chcą być traktowane instrumentalnie, przejawiają swoje niezadowolenie złością czy agresją lub zamykają się w sobie. Ludzie starsi oczekują od otoczenia, aby traktować ich poważnie, po partnersku, a nie jako uciążliwy, trudny dodatek do naszego życia. W rzeczywistości jest to często problem samych ludzi starych dopóty, dopóki oni sami nie poczują, że są integralną częścią naszego życia, które zaczyna się od momentu pocucia ich wartości dla dalszego życia w rodzinie i otoczeniu, aż do samego końca. Rolą zespołu terapeutycznego ZOL-u i rodzin jest pomoc w odnalezieniu tego pocucia, sprostanie oczekiwaniom seniorów poprzez zapewnienie im spokoju, bezpieczeństwa i pełnej akceptacji.

#### THE LONG-TERM CARE FOR ELDERLY PEOPLE IN THE CARE – THERAPEUTIC INSTITUTIONS

##### S u m m a r y

In times of the current demographic changes, the long-term care is gaining the importance due to common and progressive phenomenon of aging of the societies. A key challenge for today is to create conditions for encouraging elderly people in the society to be more active as well as in case of diminishing physical abilities and self-reliance, to provide them support and professional care.

Carrying out of a long-term care for senile and chronically ill seniors by institutions and family, brings a responsibility for its quality. Such care has got a medical dimension as well as a pedagogical one. The article indicates creators of the policies, its implementation and finally an activity of the permanent nursing care facilities on example of the Opole Permanent Nursing Care Facility, enclosing the educational aspect of the performed senior care as well as engagement of the family.

---

<sup>12</sup> M. Sibilska, *Oczekiwania i możliwości realizacji wsparcia psychicznego podopiecznych Zakładu Opiekuńczo-Leczniczego w Opolu*, [w:] *Wybrane problemy wspierania ludzi starszych*, red. S. Rogala, Opole 2008, s. 83–95.



Edmund NOWAK

## **Łambinowice. Upamiętnienie z przeszkodami**

Niniejszy tekst jest przyczynkiem do kwestii zachowania pamięci o ofiarach okresu stalinowskiego na Śląsku Opolskim, ukazanej na przykładzie wieloletnich i obfitujących w różne wydarzenia starań na rzecz upamiętnienia ofiar Obozu Pracy w Łambinowicach (1945–1946), jednego z najbardziej niechlubnych i mającego złą sławę powojennych obozów dla niemieckiej i śląskiej ludności cywilnej w Polsce. Pierwsze kroki zmierzające do jego upamiętnienia miały miejsce już w 1991 roku, ostatnie zaś przedsięwzięcie z tym związane w 2013 roku. Wydaje się zatem uzasadnione, aby dokonać – z pozycji historyka, a zarazem osoby bezpośrednio zaangażowanej we wspomniane działania – pewnego retrospektywnego spojrzenia na cały przebieg przeprowadzonych prac. Wydaje się to uzasadnione ze względu na wyjątkową, oryginalną i kompleksową formę upamiętnienia ofiar tego obozu w porównaniu z innymi miejscami pamięci powstałymi na terenach po byłych powojennych obozach odosobnienia na Śląsku i Polsce. Warto w tym miejscu odnotować, że podobny projekt upamiętnienia ofiar Centralnego Obozu Pracy w Jaworznie był też postulowany w 1990 roku przez Związek Ukraińców w Polsce, ale jak dotąd – w przeciwieństwie do Łambinowic – nie doczekał się realizacji<sup>1</sup>. Ponadto podkreślenia wymaga fakt, że podstawowemu celowi upamiętnienia, jakim było zachowanie pamięci o losach uwięzionych w Obozie Pracy w Łambinowicach, towarzyszyły różnorakie przeszkody i trudności, w tym próby upolitycznienia tych działań oraz zdewaluowania wysiłków ludzi działających na rzecz polsko-niemieckiego pojednania i porozumienia. Nie brakowało również wielu kontrowersji, animo-

---

<sup>1</sup> Por. R. Drozd, *Ukraińcy w Polsce wobec swojej przeszłości (1947–2005)*, Słupsk–Warszawa 2013, s. 157.

zji i narodowościowych uprzedzeń. Jednocześnie ważną przesłanką przemawiającą za przedstawieniem tego problemu jest potrzeba kronikarskiego udokumentowania ważniejszych wydarzeń towarzyszących upamiętnieniu ofiar tego obozu na przestrzeni ostatnich 13 lat. Wnioski mogą być w przyszłości wykorzystane w innych miejscach pamięci.

Na początek przypomnijmy kilka podstawowych faktów z dziejów wszystkich obozów zlokalizowanych w Lamsdorf/Łambinowicach.

Historia Łambinowic (niemiecka nazwa miejscowości do końca II wojny światowej – Lamsdorf) jako miejsca lokalizacji obozów odosobnienia sięga połowy XIX wieku. Już podczas wojny prusko-francuskiej (1870–1871) na urządzonej wcześniej poligonie artyleryjskim zorganizowano obóz jeniecki dla ok. 3 tys. jeńców francuskich. Zmarło w nim ok. 60 jeńców, a do dziś zachowały się 52 indywidualne mogiły. W latach I wojny światowej zorganizowano po raz drugi obóz jeniecki, przez który przeszło ok. 90 tys. żołnierzy – jeńców wojennych z państw ententy. Zmarło w nim ponad 6 tys. jeńców wielu narodowości, którzy zostali pochowani w indywidualnych mogiłach na tzw. starym cmentarzu jenieckim. W czasie II wojny światowej hitlerowskie Niemcy urządziły w Lamsdorf jeden z największych kompleksów obozów jenieckich na terenie III Rzeszy, przez który przeszło łącznie ok. 300 tys. jeńców różnej narodowości, w tym ok. 200 tys. jeńców radzieckich. Zmarło i zginęło w nim ok. 40 tys. jeńców radzieckich, którzy pogrzebani zostali w zbiorowych mogiłach, i ok. tysiąc alianckich, pochowanych w indywidualnych grobach. Obozy jenieckie w Lamsdorf zostały oswobodzone przez oddziały Armii Czerwonej 17 i 18 marca 1945 roku<sup>2</sup>. W lipcu 1945 roku w pobliżu byłego kompleksu niemieckich obozów jenieckich władze powiatu niemodlińskiego urządziły Obóz Pracy w Łambinowicach, który był jednym z wielu w systemie powojennych obozów zorganizowanych przez administrację polską na Śląsku. Przeszło przez niego ok. 5–6 tys. osób z ponad 150 miejscowości, głównie ludność 30 okolicznych wsi, która jako etnicznie niemiecka i za taką uznana miała być w nim przetrzymywana do czasu wysiedlenia do Niemiec, zgodnie z decyzją zwycięskich mocarstw podjętą w Poczdamie. Do obozu trafiła także pewna grupa Ślązaków o opcji polskiej oraz inne kategorie osób (m.in. byli żołnierze Wehrmachtu, byli członkowie NSDAP, SS, SA, byli strażnicy niemieckich obozów jenieckich, podejrzani o działalność antypaństwową). W obozie zmarło 1–1,5 tys. osób. Prawie wszyscy pochowani zostali w bezimiennych masowych mogiłach w niewielkiej odległości za ogrodzeniem obozu, tylko w małym stopniu w indywidualnych grobach na terenie obozu. Obóz funkcjonował do jesieni 1946

---

<sup>2</sup> Szerzej o historii tych obozów zob. *Obozy w Lamsdorf/Łambinowicach (1870–1946)*, red. E. Nowak, Opole 2006, s. 53–260.



roku<sup>3</sup>. Był on jednym z najbardziej głośnych i złowieszczych powojennych obozów dla niemieckiej i śląskiej ludności cywilnej nie tylko na Śląsku, lecz także w Polsce. Skala wynaturzeń i stosowanych represji była tam wyjątkowo duża. Jego historia w PRL była tematem tabu z powodu politycznych uwarunkowań i obowiązującej cenzury.

Upamiętnianie ofiar obozów jenieckich w Lamsdorf na ogół nie napotykało na większe przeszkody i dokonywane było zgodnie z zasadami przyjętymi w cywilizowanym świecie. Do dziś zachowały się różne formy upamiętnień ofiar tych obozów z lat 1870–1871 i 1914–1919. Są to cmentarze z pojedynczymi mogiłami, pomniki oraz różne znaki i symbole, które były i są otaczane opieką konserwatorską. Podobnie jest z upamiętnianiem ofiar obozów z lat II wojny światowej. Władze Polski Ludowej zdecydowały, chociaż dopiero w 1964 roku, że w miejscu masowego grobu jeńców radzieckich wniesiony zostanie Pomnik Martyrologii Jeńców Wojennych w Łambinowicach, który miał symbolizować śmierć jeńców Lamsdorf wszystkich narodowości w latach II wojny światowej. Ostatnim upamiętnieniem na terenie byłych obozów jenieckich jest Pomnik Powstańców Warszawskich – jeńców Stalagu 344 Lamsdorf, który ma być dowodem zachowania pamięci o powstańcach warszawskich przetrzymywanych tutaj w 1944 roku. Został odsłonięty w 1997 roku<sup>4</sup>.

Zupełnie inaczej – przede wszystkim z wieloma przeszkodami – przebiegało upamiętnienie ofiar powojennego Obozu Pracy z lat 1945–1946. Wokół historii tego obozu w Polsce Ludowej trwała zмова milczenia, podobnie jak wokół innych powojennych obozów w Polsce i na Śląsku. Dopiero zapoczątkowanie transformacji ustrojowej w 1989 roku pozwoliło ujawnić polskiej opinii publicznej dramatyczną historię tego obozu oraz tragiczne wydarzenia, do których tam doszło, a które wywołały prawdziwy szok u wielu osób<sup>5</sup>. W przeciwieństwie do zachodnoniemieckiej opinii, która historię tego obozu – przynajmniej w środowisku wysiedlonych Niemców – już znała, przede wszystkim za sprawą broszury sygnowanej nazwiskiem byłego lekarza obozowego Heinza Essera<sup>6</sup>.

---

<sup>3</sup> Więcej o dziejach tego obozu: E. Nowak, *Cień Łambinowic. Próba rekonstrukcji dziejów Obozu Pracy w Łambinowicach 1945–1946*, Opole 1991.

<sup>4</sup> V. Rezler-Wasielewska, *Miejsce Pamięci Narodowej w Łambinowicach. Pomniki/ The Site of Remembrance at Łambinowice. Monuments/ Gedenkstätte in Łambinowice. Denkmalen*, Opole 2000, s. 8–21 i 25–29.

<sup>5</sup> Pierwszymi autorami tekstów ujawniających historię tego obozu byli: J. Przyłucki, *Zadra. Polska zbrodnia na Niemcach*, „Wprost” 1990, nr 3, z 21 I, s. 14–15; J. Ruszczewski, *Ziemia tragiczna*, „Tygodnik Powszechny” 1990, nr 19, z 13 V, s. 7; J. Płaskoń, *Ziemia nie kłamie*, „Trybuna Opolska” 1990, nr 174, z 18–19 VII, s. 1, 4–6; E. Nowak, *Obóz Pracy w Łambinowicach (1945–1946) w świetle ujawnionych dokumentów*, „Śląsk Opolski” 1991, nr 2, s. 33–39.

<sup>6</sup> H. Esser, *Die Hölle von Lamsdorf. Dokumentation über ein polnisches Vernichtungslager*, Dülmen 1969.

Przemiany ustrojowe 1989 roku stworzyły także warunki do upamiętnienia ofiar powojennego obozu, chociaż można było przewidzieć, że nie będzie to proces łatwy ani przez wszystkich akceptowany. Świadczyć może o tym fakt, że postawienie w 1991 roku skromnego drewnianego krzyża oraz tablicy informacyjnej na terenie byłego obozu wywołało wśród pewnej grupy Polaków głosy sprzeciwu i dezaprobaty. Podnoszono m.in., że akt ten osłabia wymowę zbrodni nazizmu, którego symbolem był Pomnik Martyrologii Jeńców Wojennych w Łambinowicach, oraz prowokuje Polaków pamiętających gehennę II wojny światowej. Zresztą w 1995 roku krzyż ten został sprofanowany i podpalony przez nieustalonych sprawców. Przez kolejne cztery lata podejmowane były wysiłki, aby w miejscu byłego powojennego obozu pracy postawić pomnik poświęcony jego ofiarom. Nie brakowało przy tym kontrowersji i różnego rodzaju animozji, które trwały niemal trzy lata<sup>7</sup>. Ostatecznie jednak zwyciężył duch humanitaryzmu i wola porozumienia. Dzięki zgodnemu współdziałaniu władz państwowych i samorządowych oraz Związku Niemieckich Stowarzyszeń Społeczno-Kulturalnych w Polsce we wrześniu 1995 roku postawiono i odsłonięto pomnik w kształcie śląskiego krzyża pokutnego wg projektu Eugeniusza Geta-Stankiewicza (krzyż ten został sprofanowany w marcu 1997 roku, a następnie odnowiony)<sup>8</sup>. Wyryto na nim napisy w językach polskim i niemieckim: *Niemcom i Polakom ofiarom obozu Łambinowice w latach 1945–1946/ Deutschen und Polen Opfern des Lagers Lamsdorf in den Jahren 1945–1946*<sup>9</sup>. Pomnik miał wymiar symboliczny – oddawał cześć i hołd tym, którzy w nim byli więzieni i zmarli. W trakcie uroczystości, która miała charakter państwowo-religijny, nie wspomniano jednak ani słowem o zamiarze czy propozycjach dalszych upamiętnień, dotyczących ofiar powojennego obozu w Łambinowicach.

Po tej uroczystości powoli zaczęła dojrzewać idea, aby w miejscu byłego obozu urządzić symboliczny cmentarz jego ofiar. Rzecznikami tego pomysłu byli głównie Gerhard Bartodziej, prezes Domu Współpracy Polsko-Niemieckiej i przewodniczący Związku Niemieckich Stowarzyszeń Społeczno-Kulturalnych w Polsce z siedzibą w Opolu, oraz Kurt Harzschel, reprezentujący działające na

---

<sup>7</sup> E. Nowak, *Kontrowersje wokół pomnika w Łambinowicach*, „Śląsk Opolski” 1995, nr 1, s. 5–13.

<sup>8</sup> Zob. E. Nowak, *Między prawdą a fałszem. Sprawa Łambinowic w relacjach polsko-niemieckich*, [w:] *Księga Jubileuszowa dedykowana Profesorowi Romualdowi Gellesowi w sześćdziesiątą piątą rocznicę urodzin. Studia i szkice z historii, stosunków międzynarodowych i politologii*, Wrocław 2006, s. 220–221.

<sup>9</sup> Szerzej zob. M. Wittek, *Cmentarz ofiar Obozu Pracy Łambinowice 1945–1946/ Der Friedhof der Opfer des Arbeitslagers Lamsdorf 1945–1946*, Opole 2005, s. 9–32; G. Bartodziej, E. Nowak, *Ofiary upamiętnione na cmentarzu Obozu Pracy w Łambinowicach (1945–1946)/ Die Unvergessenen Opfer vom Friedhof des Arbeitslagers in Łambinowice (1945–1946)*, Opole 2002 s. 4 i 43; V. Rezler-Wasielewska, op. cit., s. 23.

terenie RFN Stowarzyszenie Rodzin byłych Więźniów Obozu Pracy w Łambinowicach, a jednocześnie rzecznik koła byłych mieszkańców powiatu niemodlińskiego z siedzibą w Peine. Kilkakrotnie przyjeżdżał on w tej sprawie na rozmowy do Opola. Należy jednak w tym miejscu przypomnieć, że pomysł urządzenia takiego cmentarza nie był całkiem nowy. Znacznie wcześniej – i po raz pierwszy – został sformułowany przeze mnie już w 1991 roku w książce *Cień Łambinowic*. Wnioskowałem w niej potrzebę symbolicznego upamiętnienia tragicznych wydarzeń w tym obozie, opowiadając się za „pochówkiem szczątków ludzkich w miejscu wyznaczonym przez władze kościelne w porozumieniu z kompetentnymi władzami administracji państwowej i samorządowej szczebla wojewódzkiego i lokalnego”<sup>10</sup>. Przez kilka lat nie było jednak – z wielu przyczyn – możliwości realizacji tego postulatu. Trudno było bowiem przewidzieć, jaka będzie reakcja władz szczebla zarówno wojewódzkiego, jak i centralnego oraz jak zachowają się mieszkańcy okolicznych wiosek, w tym przede wszystkim ta grupa ludności, która została po wojnie przesiedlona ze wschodnich terenów byłej Rzeczypospolitej. Można się było jedynie spodziewać, że nie będzie to postawa jednoznacznie sprzyjająca temu projektowi.

Warunkiem wstępnym do rozpoczęcia prac nad urządzeniem cmentarza było ustalenie, czy na jego przysłym terenie pochowane są ciała zmarłych w tym obozie. W wyniku wielu rozmów i spotkań przedstawicieli władz wojewódzkich i lokalnych z przedstawicielami mniejszości niemieckiej w kwietniu 2000 roku na terenie byłego Obozu Pracy w Łambinowicach przeprowadzono tzw. ekshumację sondażową, która miała być pierwszym krokiem w kierunku urządzenia przysłego cmentarza<sup>11</sup>. Jej wykonanie Urząd Gminy w Łambinowicach powierzył – na zlecenie wojewody opolskiego – Pracowni Archeologiczno-Konserwatorskiej z Poznania, która miała wykonać prace poszukiwawcze „mające na celu odnalezienie jednego z grobów zbiorowych osób zmarłych w Obozie Pracy w Łambinowicach 1945–1946”<sup>12</sup>. Lektura trzystronicowego, bardzo lakonicznego sprawozdania, uzupełnionego kilkoma zdjęciami i szkicami, pozwala stwierdzić, że ekshumację tę przeprowadzono w sposób daleko odbiegający od profesjonalizmu. Można sformułować opinię, że zleceniobiorcy wykazali się brakiem podstawowej wiedzy o historii tego obozu i jego topogra-

<sup>10</sup> E. Nowak, *Cień Łambinowic...*, s. 152.

<sup>11</sup> Jak dotąd – mimo wniosków – nie doszło do przeprowadzenia pełnej ekshumacji zwłok zmarłych w tym obozie. Więcej na ten temat: E. Nowak, *Rozrachunki z przeszłością. Śledztwa i procesy oraz inne następstwa funkcjonowania powojennych obozów na Górnym Śląsku*, Opole 2012, s. 203–204.

<sup>12</sup> Sprawozdanie z poszukiwań jednego z grobów zbiorowych osób zmarłych w Obozie Pracy w Łambinowicach w latach 1945–1946 (bez daty i podpisu); maszynopis w posiadaniu autora artykułu.

fii, a same prace wykonano w sposób nierzetelny. Cel ekshumacji sondażowej, tj. odnalezienie grobu masowego, nie został osiągnięty z tego prostego powodu, że masowe groby ofiar zmarłych w obozie na epidemię tyfusu są położone poza terenem obozu (ok. 300 m od jego granic). Prowadzący prace ekshumacyjne o tym nie wiedzieli, gdyż nie zwrócili się o opinię do żadnego z badaczy dysponujących rzetelną wiedzą na temat historii obozów w Łambinowicach, a jedynie „[...] przeprowadzono kilka rozmów (wywiadów) z mieszkańcami Łambinowic”<sup>13</sup>, których nazwisk jednak nie podano. Istotne było również to, że ekshumację sondażową przeprowadzono niemal w konspiracji. W sumie jej rezultaty okazały się więcej niż skromne. Natrafiono na terenie byłego obozu tylko na kilka pojedynczych grobów, w których znaleziono szczątki 5 zmarłych, co zostało uwidocznione na załączonych do sprawozdania fotografiach. Za absolutnie skandaliczny należy uznać brak jakiegokolwiek wzmianki o tym, co się stało z odnalezionymi szczątkami ludzkimi. Według relacji jednego ze świadków zostały one „[...] w pośpiechu z powrotem zakopane w ziemi”<sup>14</sup>. Wymiernym efektem ekshumacji sondażowej było tylko to, że posłużyła ona jako jeden z argumentów przemawiających za przystąpieniem do prac nad urządzeniem cmentarza ofiar tego obozu, natrafiono bowiem na szczątki ludzkie na jego terenie<sup>15</sup>. Z perspektywy czasu należy wyraźnie podkreślić, że nieprzeprowadzenie pełnej ekshumacji z wykorzystaniem nowoczesnego sprzętu, m.in. georadarów, było poważnym błędem, który może mieć daleko idące konsekwencje.

Należy stwierdzić, że od samego początku prace nad urządzeniem cmentarza nie przebiegały planowo ani też bezkonfliktowo. Widoczny był brak koordynacji w podejmowaniu różnych działań między poszczególnymi ogniwami administracji państwowej i samorządowej a mniejszością niemiecką. Cały projekt przypominał raczej „pospolite ruszenie”, a nie dobrze zaplanowane przedsięwzięcie. Popełniano również dużo błędów formalnoprawnych. Przede wszystkim nie ustanowiono inwestora budowy cmentarza, nie zostały uregulowane kwestie własnościowe terenu, na którym miał powstać przyszły cmentarz. Oprócz tego strona niemiecka stała na stanowisku, że lista ofiar, sporządzona na podstawie odnalezionej w 1992 roku ewidencji obozowej (do której żadna ze stron nie wносиła zastrzeżeń), powinna być uzupełniona o listę nazwisk dostarczoną przez wspomniane wyżej Stowarzyszenie Rodzin byłych Więźniów Obozu Pracy w Łambinowicach. Taki zapis figuruje w sporządzonej informacji

<sup>13</sup> Ibidem.

<sup>14</sup> Taką opinię wyraziła osoba będąca świadkiem sondażowej ekshumacji w rozmowie z autorem niniejszego artykułu w maju 2000 r. Opinia ta jest wiarygodna, gdyż sondażowa ekshumacja nie pozostawiła po sobie żadnych materialnych śladów w postaci znalezionych przedmiotów, ludzkich kości itd.

<sup>15</sup> Szerzej zob. E. Nowak, *Rozrachunki z przeszłością...*, s. 204–205.

o spotkaniu dotyczącym urządzenia miejsca pamięci w Łambinowicach. Zawarto w niej także sugestię, że „istnieje możliwość ustalenia jednego wspólnego spisu ofiar obozu”<sup>16</sup>. Pierwsza wersja wspomnianej listy, przekazana przez stronę niemiecką, liczyła jednak ponad 1800 nazwisk i była nie do przyjęcia przez stronę polską, podobnie jak jej druga i trzecia wersja, chociaż już ze znacznie mniejszą liczbą nazwisk (ok. 800). Już pobieżna analiza zawartości tych list wskazywała, że znajdują się na nich osoby, które w obozie nie przebywały, a tym bardziej w nim nie zmarły. Strona polska domagała się weryfikacji nazwisk figurujących na tych listach. Mieli tego dokonać historycy z Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu. Okazało się to jednak rzeczą bardzo trudną i bez współpracy z archiwami niemieckimi w zasadzie niewykonalną. Dodatkowo sprawę komplikował fakt, że na liście miejscowości, skąd pochodziły ofiary obozu, znalazło się w niewytłumaczalny sposób kilka nazw wsi i miasteczek z okresu hitlerowskiego, tj. nazw nadanych po 1933 roku. W rezultacie Andrzej Przewoźnik, sekretarz Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa w Warszawie (ROPWiM), nie wyraził zgody na otwarcie cmentarza na początku maja 2001 roku<sup>17</sup>. Uroczystość została odwołana w ostatniej chwili, niemal w atmosferze międzynarodowego skandalu. Dała też przeciwnikom i sceptykom argumenty przemawiające za tym, by nie kontynuować prac zmierzających do otwarcia cmentarza, gdyż „drażni to Polaków”. Należy w tym miejscu dodać, że zdecydowanie za odwołaniem wspomnianej uroczystości opowiedział się ówczesny wojewoda opolski Adam Pęziół, który odpowiedzialnością za niedociągnięcia proceduralne obarczył Związek Niemieckich Stowarzyszeń Społeczno-Kulturalnych w Polsce z siedzibą w Opolu oraz Urząd Marszałkowski w Opolu<sup>18</sup>.

Ta ewidentna proceduralno-organizacyjna wpadka, a raczej kompromitacja, wstrzymała na pewien czas działania. Widać było, że pomysłodawcy budowy cmentarza decyzją Przewoźnika byli zaskoczeni, niektórzy zde gustowani, ale argumentów na obronę swoich racji nie mieli. Musieli się pogodzić z faktem, że warunki do urządzenia cmentarza nie zostały w 2001 roku spełnione, a decyzja o odwołaniu wspomnianej uroczystości była w pełni uzasadniona.

Decyzja sekretarza ROPWiM wstrzymała więc na kilka miesięcy prace nad otwarciem cmentarza. Nastąpił okresowy impas. Załatwienie wszystkich spraw

---

<sup>16</sup> Informacja o spotkaniu dotyczącym miejsca pamięci Lamsdorf-Łambinowice z 10 listopada 2000 r., sporządzona w językach polskim i niemieckim przez G. Bartodzieja i przekazana autorowi niniejszego artykułu.

<sup>17</sup> Szerzej zob. E. Nowak, *Łambinowice – żywe przesłanie*, „Gazeta Wyborcza” 2002, nr 216, z 16 IX, s. 6.

<sup>18</sup> Por. E. Nowak, *Sprawa cmentarza ofiar Obozu Pracy w Łambinowicach (1945–1946)*, „Przeszłość i Pamięć. Biuletyn Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa” 2001, nr 4, październik–grudzień, s. 107.

formalnych, tzn. głównie własnościowych związanych z terenem przyszłego cmentarza, a także merytorycznych, dotyczących ustalenie wiarygodnej listy zmarłych w obozie, było bardziej skomplikowane, niż się wcześniej wydawało pomysłodawcom przedsięwzięcia. Okazało się, że w świetle prawa budowlanego budowa cmentarza jest nielegalna. Nie było nawet wyznaczonego inwestora, który odpowiadałby za jego powstanie. Poważną przeszkodą była kwestia własności terenu, na którym miał być urządzony cmentarz. Po dokładniejszym sprawdzeniu zapisów w księgach wieczystych stwierdzono, że jest to własność Lasów Państwowych, a przekazanie terenu – mimo bardzo dobrej woli nadleśniczego Nadleśnictwa Tułowice oraz dyrekcji Lasów Państwowych w Katowicach – nie jest sprawą prostą. Należało też rozstrzygnąć, czy przysły cmentarz ma być cmentarzem symbolicznym, czy też cmentarzem wojennym, ale bez prawa dokonywania na nim pochówku. W tej drugiej kwestii ROPWiM podjęła decyzję, że zgodnie z polskim prawem przysły cmentarz będzie miał charakter cmentarza wojennego. Duże zamieszanie i dezorientację powodowały nadsyłane kolejne listy ofiar przez stronę niemiecką. Ich mankamentem było zarówno to, że nie wiadomo było, przez kogo zostały sporządzone, jak i fakt, że – już po pobieżnej ocenie – okazało się, iż zawierają poważne błędy i nieprawdziwe dane, które trzeba było zweryfikować. Wszystkie wspomniane wyżej niedopatrzienia wynikały również z tego podstawowego faktu, że od początku właściwie nie było jednego koordynatora wszystkich prac, a kolejne przedsięwzięcia podejmowano na doraźnych spotkaniach z udziałem przedstawicieli wojewódzkich władz państwowych i samorządowych, samorządowych władz lokalnych oraz mniejszości niemieckiej. Z ich przebiegu nie zawsze sporządzano protokoły lub notatki. Poważnym niedociągnięciem było także to, że za realizację poszczególnych zadań nie wyznaczono określonych osób i instytucji.

Przełom w pracach nad urządzeniem cmentarza nastąpił dopiero wiosną 2002 roku. Zadecydowały o tym dwie kwestie. Po pierwsze, Zarząd Województwa Opolskiego powierzył – pod naciskiem i na wniosek ówczesnego wojewody opolskiego Leszka Pogana – funkcję inwestora budowy cmentarza Centralnemu Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu<sup>19</sup>. Należy podkreślić, że decyzja ta, podpisana przez Norberta Lyska, ówczesnego wicemarszałka województwa opolskiego, była z punktu widzenia przepisów nieprawomocna, co potwierdziły opinie prawne. Pomimo to Muzeum, będąc samorządową instytucją kultury, którego organem założycielskim jest marszałek województwa opolskiego, przystąpiło – po odrzuceniu jego protestu – do wykonywania zadań leżących w gestii inwestora. W ciągu trzech miesięcy – przy współpracy z mery-

---

<sup>19</sup> Pismo Wojewody Opolskiego z 3 IV 2002 r. do Marszałka Województwa Opolskiego, znak RR.I.JF-0717/12/2002; Pismo Zarządu Województwa Opolskiego do dyrektora CMJW w Łambinowicach-Opolu z 21 V 2002, znak DKS.I.0724-26/2002.

torycznymi wydziałami Urzędu Wojewódzkiego i departamentów Urzędu Marszałkowskiego, wójtem gminy Łambinowice i innymi instytucjami (m.in. Nadleśnictwem Tułowice, dyrekcją Lasów Państwowych w Katowicach), organizacjami (Związkiem Niemieckich Stowarzyszeń Społeczno-Kulturalnych w Polsce z siedzibą w Opolu, Konsulatem Generalnym RFN we Wrocławiu, Pracownią Projektową w Nysie reprezentowaną przez projektanta cmentarza Tadeusza Pawlika) oraz dzięki zaangażowaniu wielu osób – udało się uregulować wszystkie kwestie formalnoprawne i administracyjne, projektowo-budowlane i własnościowe. Po drugie, momentem decydującym o tym przełomie stał się wyjazd w marcu 2002 roku przedstawicieli organizatorów budowy cmentarza do Bundesarchiv-Lastenausgleichsarchiv w Bayreuth, będącego oddziałem Bundesarchiv Koblenz. Celem tego wyjazdu było ustalenie tzw. niemieckiej listy ofiar obozu na podstawie dokumentacji zgromadzonej w tym archiwum. Ryszard Galla, ówczesny marszałek województwa opolskiego, o znaczeniu tego wyjazdu mówił tak: „Dyrektor muzeum pojechał raz jeszcze do Niemiec, by ostatecznie tę listę zweryfikować. Wszystko po to, by móc ostatecznie w roku 2002 cieszyć się z otwarcia cmentarza i to otwarcia ekumenicznego, bo z udziałem duchownych katolickich i ewangelickich”<sup>20</sup>. Gwoli ścisłości, w wyjeździe tym – oprócz autora niniejszej publikacji, a wówczas dyrektora Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu (którego nazwiska Galla nie wymienia) – uczestniczyli także: Gerhard Bartodziej – prezes Domu Współpracy Polsko-Niemieckiej w Gliwicach, oraz Joachim Niemann – dyrektor Biura Związku Niemieckich Stowarzyszeń Społeczno-Kulturalnych w Polsce z siedzibą w Opolu. Efektem tego wyjazdu było przekazanie przez wymienione archiwum stronie polskiej listy ofiar, na której w wyniku konsultacji, weryfikacji oraz wzajemnych uzgodnień, znalazło się ostatecznie 411 nazwisk<sup>21</sup>.

Przekazanie przez stronę niemiecką listy ofiar nie oznaczało jednak końca kłopotów z ustaleniem listy ofiar obozu. Problem tkwił przede wszystkim w odpowiedzi na pytanie: Czy będzie możliwe sporządzenie jednej wspólnej listy ofiar, której źródłem byłaby dokumentacja polska i niemiecka? Okazało się, że sprawa jest bardziej złożona, niż się na pozór wydawało. Jest prawdą, że strona niemiecka w żaden sposób nie kwestionowała listy sporządzonej przez stronę polską na podstawie części dokumentacji obozowej, odnalezionej w 1992 roku w USC w Niemodlinie, uznając ją za całkowicie wiarygodną i do przyjęcia<sup>22</sup>.

---

<sup>20</sup> R. Galla, *Biskup Nossol jest człowiekiem Dobrej Rady*, [w:] *Arcybiskup Nossol. Radość pojednania*, red. K. Ogiolda, K. Zyzik, Opole 2012, s. 181.

<sup>21</sup> G. Bartodziej, E. Nowak, op. cit., s. 6.

<sup>22</sup> Dokumentacja ta została opublikowana w książce: E. Nowak, *Spis osadzonych i zmarłych w Obozie Pracy w Łambinowicach (lipiec 1945–październik 1946 r.). Sporządzony na podstawie odnalezionej w 1992 r. części ewidencji obozowej/ Verzeichnis der Inhaftierten und Toten des*

Jednocześnie jednak opowiadała się za sporządzeniem jednej wspólnej listy zmarłych, na co nie wyrażała z kolei zgody strona polska. Różnica zdań groziła kolejnym zgrzytem i odsunięciem na nieokreśloną przyszłość terminu otwarcia cmentarza. Ostatecznie – w wyniku żmudnych konsultacji i trudnych rozmów – obie strony postanowiły znaleźć wyjście kompromisowe polegające na tym, że na marmurowych tablicach na cmentarzu miały się pojawić nazwiska 1137 osób, podzielonych na dwie części. Pierwsza część, zawierająca nazwiska 726 więźniów, ustalona była na podstawie odnalezionej w 1992 roku ewidencji obozowej, natomiast druga część z 411 nazwiskami sporządzona została przez archiwum w Bayreuth<sup>23</sup>. Obydwie listy zostały zaakceptowane – na wniosek Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu – przez Przewoźnika, sekretarza ROPWiM, na początku czerwca 2002 roku. Wyraził on też zgodę na umieszczenie nazwisk ofiar z obydwu list na kamiennych tablicach wmurowanych na cmentarzu wojennym ofiar Obozu Pracy w Łambinowicach<sup>24</sup>. Koncepcja taka była rozwiązaniem kompromisowym, ale też dla wielu mało zrozumiałym. Często rodziny ofiar i osoby odwiedzające cmentarz nie potrafią zrozumieć, dlaczego przyjęto owo rozwiązanie i proszą o wyjaśnienie przesłanek takiej decyzji. Wówczas bardzo pomocna okazuje się broszura wydana tuż przed otwarciem i poświęceniem cmentarza, która oprócz wykazu zmarłych zawiera objaśnienia wszystkich szczegółów związanych z ustaleniem wspomnianych list<sup>25</sup>.

Zatwierdzenie nadesłanej z Bayreuth listy ofiar przez ROPWiM oznaczało spełnienie wszystkich warunków niezbędnych do otwarcia i poświęcenia cmentarza. Pod koniec lipca 2002 roku zakończone zostały praktycznie wszystkie prace konieczne do przeprowadzenia uroczystości, której termin ustalono na wrzesień 2002 roku<sup>26</sup>.

Okres poprzedzający to wydarzenie nie był jednak wolny od różnego rodzaju sytuacji, w tym prób upolitycznienia sprawy cmentarza. Należy przypomnieć, że w tym czasie rozpoczął się kolejny proces pierwszego komendanta obozu Czesława Gęborskiego, oskarżonego o zbrodnię ludobójstwa. Wywołał on ogromne zainteresowanie w kraju i za granicą. Natomiast wśród przedstawicieli

---

*Arbeitslagers in Łambinowice (Juli 1945–Oktober 1946). Erstellt anhand der 1992 gefundenen Teile der Lagerkartei, przedm./ Vorwort A. Kracher, Opole 1998.*

<sup>23</sup> Por. G. Bartodziej, E. Nowak, op. cit., s. 6.

<sup>24</sup> Pismo Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, podpisane przez sekretarza Andrzeja Przewoźnika, z datą 5 czerwca 2002 r., znak R-IV/198/1675/2002.

<sup>25</sup> G. Bartodziej, E. Nowak, op. cit., s. 48.

<sup>26</sup> *Te groby trzeba zobaczyć. Z dr. Edmundem Nowakiem, dyrektorem Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu rozmawia Krzysztof Ogioldo, „Nowa Trybuna Opol ska” 2002, nr 173, z 27–28 VII, s. 9.*



władz wojewódzkich dało się wyraźnie wyczuć, że mają mniejsze lub większe wątpliwości, czy otwarcie tego cmentarza nie wywoła zgrzytu między ludnością rdzennie polską a ludnością skupioną w mniejszości niemieckiej i czy nie naruży delikatnej tkanki w dobrze się już kształtujących relacjach narodowościowych na Śląsku Opolskim. Przedstawiciele władz coraz bardziej zaczęli wsłuchiwać się w głosy przeciwników i sceptyków urzędzenia tego cmentarza, głośno artykułując opinie, że przedsięwzięcie to nie służy polskiej racji stanu i jest ustępstwem na rzecz Niemiec i mniejszości niemieckiej na Opolszczyźnie. Dość trafnie oddaje ówczesną atmosferę przywoływany już Galla, po latach wspominając: „Dzisiaj istnienie tego cmentarza jest czymś oczywistym. Jeżdżą tam i wspominają ofiary obozu oficjalne delegacje i zwykli ludzie. Ale pod koniec lat 90. tak nie było. Mieliśmy dużo lęku. Biskup delikatnie i stanowczo te lęki rozbroił”<sup>27</sup>. Chodziło oczywiście o arcybiskupa Alfonsa Nossola, wielkiego orędownika pojednania polsko-niemieckiego, konsekwentnie opowiadającego się także za powstaniem cmentarza. Również większość społeczeństwa Opolszczyzny i rodzin ofiar uważało wówczas, iż decyzja o budowie cmentarza jest właściwa, jest aktem humanitarnym i chrześcijańskim, właściwym krajom cywilizowanym. Wyrażano nadzieję, że cmentarz ten wyciszy trwające od pół wieku kontrowersje i emocje wokół historii powojennego obozu w Łambinowicach i liczby ofiar, które całymi latami kładły się cieniem na stosunkach polsko-niemieckich. Ale nie należy jednocześnie pominąć milczeniem faktu, że były też osoby, które podważały sens upamiętnienia ofiar tego obozu.

Największe oczekiwania związane z otwarciem cmentarza widoczne były u rodzin ofiar oraz u byłych więźniów tego obozu. Byli oni przekonani, że umieszczenie tych nazwisk jest rodzajem humanitarnego i moralnego zadośćuczynienia za krzywdy i cierpienia doznane w tym obozie i że wreszcie – dotąd anonimowe ofiary – zostaną w symboliczny sposób upamiętnione. Myślały tak rodziny ofiar mieszkające zarówno w Polsce, jak i w Niemczech lub w innych krajach.

Sprawa budowy cmentarza i sama uroczystość jego otwarcia były przedmiotem znacznego zainteresowania mediów, szczególnie tych lokalnych<sup>28</sup>. Na ogół obiektywnie przedstawiano przebieg prac i kontrowersje wokół sporządzania list zmarłych, ale były też przypadki, że wyłącznie poszukiwano sensacji. Pamiętam, że dziennikarka opolskiego wydania „Gazety Wyborczej” uporczywie dopytywała się o koszty budowy tego cmentarza i całego przedsięwzięcia, mało interesując się kwestią organizacji uroczystości otwarcia i poświęcenia.

---

<sup>27</sup> R. Galla, op. cit., s. 181.

<sup>28</sup> Kserokopie większości artykułów zostały pomieszczone w albumie autorstwa M. Wittek, op. cit.

Nie była usatysfakcjonowana odpowiedzią, że nie jest mi znana – jako dyrektorowi Muzeum – ogólna kwota budowy cmentarza, gdyż środki finansowe pochodziły z różnych źródeł, do których nie miałem wglądu.

Na kilka dni przed uroczystością pojawiły się spekulacje na temat tego, którzy z przedstawicieli centralnych władz mogą być obecni na otwarciu i poświęceniu cmentarza. Pojawiły się nieoficjalne pogłoski o tym, że na uroczystość mają przybyć polski premier Jerzy Buzek i kanclerz Niemiec Gerhard Schroeder, co mogłoby znacznie podnieść rangę tego wydarzenia. Bardzo szybko jednak sprawa obecności dwóch polityków stała się nieaktualna. W przeddzień uroczystości pojawiło się także nazwisko Aleksandry Jakubowskiej, ówczesnej wiceminister kultury i dziedzictwa narodowego i posłanki na Sejm RP. Przypuszczenia te okazały się również nieprawdziwe. Ostatecznie na szczelbu centralnym zapadły decyzje, że polskie władze reprezentować będzie Andrzej Przewoźnik, sekretarz ROPWiM w Warszawie (który zginął w katastrofie smoleńskiej 10 kwietnia 2010 roku), a stronę niemiecką Peter Ohr, konsul generalny RFN we Wrocławiu.

W tym miejscu należy poczynić pewną dygresję. Najczęściej bywa tak, że w przypadku pomyślniej realizacji jakiegoś przedsięwzięcia cały splendor sływa na jedną lub najwyżej kilka osób. Tymczasem w przypadku powstania tego cmentarza było – co chciałem mocno podkreślić – inaczej. Jego urządzenie możliwe było dzięki współpracy i zaangażowaniu wielu osób dobrej woli. Przewodził im ks. abp Alfons Nossol, ordynariusz diecezji opolskiej i wielki orędownik godnego upamiętnienia ofiar powojennego obozu. Wspomniany już Galla tak mówił o jego zaangażowaniu w dzieło powstania tego cmentarza:

Wspominam, że kiedy zaczęliśmy z inicjatywy mniejszości pracować przy tworzeniu cmentarza ofiar powojennego obozu w Łambinowicach, ks. arcybiskup był bardzo pomocny. Jako człowiek mniejszości, ale i urzędnik samorządowy miałem wątpliwości, czy taki cmentarz nie będzie drażnił i dzielił lokalnej społeczności. Biskup bardzo mnie wtedy podniósł na duchu, bo z jednej strony był ostrożny, równocześnie jednak dodawał odwagi, by – skoro jest to zgodne z prawem i społecznym zapotrzebowaniem – nie rezygnować. Dopytywał o listę ofiar, o sposób jej sporządzania, troszczył się, by nie pojawiły się tam nazwiska osób, które w Łambinowicach nie zginęły, albo skompromitowanych przez służbę w SS<sup>29</sup>.

Warto w tym miejscu podkreślić, że abp Nossol wykazywał duże zainteresowanie historią tego obozu już dużo wcześniej. Świadczy o tym chociażby ten fragment jednego z artykułów prasowych:

---

<sup>29</sup> R. Galla, op. cit., s. 181.

Zdarzyło się w 1991 roku, że Czesława Wawrzyniaka i Edmunda Nowaka zaprosił do siebie biskup Alfons Nossol. „Powiedźcie mi coś o Łambinowicach w latach 1945–46, bo papież wciąż mnie o to pyta”. Powiedzieli, wręczyli pierwsze wydanie książki *Cień Łambinowic*, które z dedykacją dla Ojca świętego powędrowało do Watykanu<sup>30</sup>.

Oprócz ks. abpa Nossola i Ryszarda Galli w sprawę urządzenia cmentarza było bezpośrednio zaangażowanych wiele innych osób, wśród których wymienić należy przede wszystkim: Petera Ohra – konsula generalnego Niemiec we Wrocławiu, wspomnianych już wcześniej Gerharda Bartodzieja i Kurta Harzschela, Joachima Niemanna – dyrektora Biura Związku Niemieckich Stowarzyszeń Społeczno-Kulturalnych w Polsce z siedzibą w Opolu, Edwarda Flaka – przewodniczącego Komisji Kultury i Środków Przekazu Sejmiku Województwa Opolskiego, Józefa Kurka – wójta gminy Łambinowice, ks. Adama Ciosmaka – proboszcza parafii rzymsko-katolickiej w Łambinowicach, Romana Świętka – nadleśniczego Nadleśnictwa Tułowice, Czesława Wawrzyniaka – dyrektora (do marca 2002 roku) Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu, Zygmunta Smykałę – właściciela zakładu Lapis-Granit w Cisku, prof. Wiesława Lesiuka – przewodniczącego Rady Muzeum przy Centralnym Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu oraz pracowników tego muzeum.

Uroczystość otwarcia i poświęcenia cmentarza odbyła się 16 września 2002 roku<sup>31</sup>. Miała charakter ekumeniczny i była szeroko relacjonowana przez media polskie i zagraniczne. Wzięło w niej udział ponad tysiąc osób, w tym ok. 200 przybyłych z terenu Niemiec<sup>32</sup>. Poświęcenie cmentarza, którego akt został odczytany przez ks. abpa Alfonsa Nossola i ks. bpa Tadeusza Szurmana, zwierzchnika diecezji katowickiej Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, nastąpiło przy drewnianym krzyżu, u posady którego wmurowano trzy marmurowe tablice z fragmentem modlitwy *Ojcze nasz*, nazwą cmentarza oraz instytucji patronujących upamiętnieniu (teksty w językach polskim i niemieckim). Obok na kilkunastu marmurowych tablicach wyryto nazwiska 1137 ofiar Obozu Pracy w Łambinowicach z lat 1945–1946, w tym 726 nazwisk ustalonych na podstawie odnalezionej w 1992 roku części ewidencji obozowej oraz 411 nazwisk przesłanych przez Bundesarchiv-Lastenausgleichsarchiv w Bayreuth. Nazwiska te, ustalone w wyniku długotrwałych i żmudnych prac na podstawie

---

<sup>30</sup> B. Sypuła, *Powiedźcie coś o Łambinowicach. Pojednania nie będzie?*, „Dziennik Zachodni” 1995, nr 53, z 15 III, s. 3.

<sup>31</sup> Por. E. Nowak, *Między prawdą a fałszem...*, s. 222–223.

<sup>32</sup> Wycinki prasowe z tej uroczystości zostały zamieszczone w przywoływanym albumie autorstwa M. Wittek, op. cit., s. 71–123.

wiarygodnych źródeł historycznych, dokumentów urzędowych i innych materiałów, które były dostępne polskim oraz niemieckim historykom i archiwistom, nie budziły już zastrzeżeń<sup>33</sup>. Co najwyżej rodziły pytania.

Otwarcie i poświęcenie cmentarza odbyło się w bardzo spokojnej, a zarazem doniosłej atmosferze. Nic nie zakłóciło uroczystości, chociaż obawiano się nieprzewidzianych politycznych demonstracji. Obecna delegacja Ruchu Autonomii Śląska z Rybnika rozwinęła tylko swój sztandar w miejscu zgromadzenia. Nikt z delegacji nie zabrał głosu.

Fakt upamiętnienia ofiar i sam przebieg uroczystości w większości oceniano pozytywnie, w tym także przez osoby zamieszkałe w Niemczech. Rodziny ofiar, wśród których przeważały osoby starsze, wyrażały wdzięczność organizatorom za wysiłek na rzecz urzędzenia cmentarza ofiar Obozu Pracy w Łambinowicach. Na przykład Werner Langner, mieszkaniec Bruhl-Rohrhort (Niemcy) wyraził taką opinię: „Bardzo się ucieszyłem z tego, że w Polsce na terenie pobozowym powstało miejsce pamięci wielu ofiar obozu w Lamsdorf. Uważam to za ważny wkład w polsko-niemieckie pojednanie”<sup>34</sup>.

Z przebiegu uroczystości ukazało się wiele relacji prasowych. Większość z nich w sposób obiektywny oddawało jej atmosferę oraz przedstawiało drogę, jaką trzeba było przebyć. W dwóch przypadkach odnotowano krytykę pod adresem organizatorów uroczystości, a ich autorem była dziennikarka opolskiego wydania „Gazety Wyborczej”. W pierwszym przypadku pisała ona tak:

Otwarcie cmentarza i przemowy różnych oficjeli zajęły ok. dwóch godzin, podczas których członkowie rodzin pomordowanych w obozie przestępowali z nogi na nogę, bo nikt nie przygotował dla nich ławek. – Nawet spod kościoła na cmentarz [ok. 2 km – red.] nikt nam autokaru nie podstawił. Zanim my, starzy, doszliśmy, to uroczystości już trwały – skarżyła się Lidia Brodziak z podopolskiej Michałówki. W obozie zginął jej ojciec. Miała wtedy 13 lat. – Przeżył wojnę, wrócił szczęśliwie i go zabrali, a przecież u nas w domu przez całą wojnę za darmo mieszkali Polacy – mówi ocierając łzy. Nie mam już w sercu nienawiści – dodaje. Znalazła nazwisko ojca i palcem pokazywała swojej wnuczce i prawnuczce wryte „Teodor Pogrzeba”<sup>35</sup>.

---

<sup>33</sup> Podstawowymi źródłami były: E. Nowak, *Spis osadzonych i zmarłych...*, s. 35–209; *Liste der Toten von Lamsdorf/Lambinowice (1945–1946)*, sporządzona w 2002 r. przez Bundesarchiv-Lastenausgleichsarchiv w Bayreuth (Niemcy).

<sup>34</sup> Fragment pisma przesłanego do dyrektora Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu z datą 13 lutego 2010 r. (kserokopia w posiadaniu autora).

<sup>35</sup> A. Wodecka-Lasota, *Pojednanie na cmentarzu*, „Gazeta Wyborcza. Gazeta w Opolu” 2002, nr 217, z 17 IX, s. 4.

W drugim przypadku dziennikarka pisała podobnie, ale już wyraźnie artykułując zarzuty pod adresem polskich organizatorów:

Rodziny ofiar łambinowickiego obozu pracy przejechały nierzadko kilkaset kilometrów po to, by nawiedzić poświęcony wczoraj cmentarz, ale obsługa nie pozwoliła zobaczyć wyrytych na tablicach nazwisk swoich bliskich, dopóki trwały uroczystości. Widziałam mężczyznę, który podczas oficjalnych przemówień chciał sfotografować tablice z nazwiskami swych bliskich, ale uprzejma pani nakazała mu odsunąć się i poczekać na właściwy moment. Właściwy, czyli zgodny z oficjalnym protokołem. Dla tych starszych ludzi nie przygotowano nawet siedzisk, gdzie mogliby odpocząć, o kubkach z ciepłą herbatą czy kawą nie wspominając. Najbardziej jednak wzruszył mnie oczekujący na swoje przemówienie Kurt Harzschel, były więzień obozu. Ten stary człowiek, któremu trzęsły się ręce, przysiadł na jednym z nieociosanych kamieni. Powiedział: – Dziękuję za godne miejsce i godną uroczystość. Ja zaś mam wątpliwości, czy był rzeczywiście szczery, czy po prostu uprzejmy. Dyrektor łambinowickiego muzeum dr Edmund Nowak powiedział mi: – Nie wiem, czy nie zaczyna uciekać treść, a dominować forma. Słyszę: „kto przyjedzie, jaki trawniczek, jakie dróżki?”. A gdzie ofiary? – pytam. Tyle było wczoraj słów o pojednaniu i szacunku, ale zachowanie strony polskiej uwłaczało tym, którzy przybyli do Łambinowic z potrzeby serca, a nie z racji zawodowych czy politycznych funkcji<sup>36</sup>.

Mocne słowa, ale mijające się z prawdą. Po nabożeństwie w kościele parafialnym w Łambinowicach wszyscy uczestnicy uroczystości sprawnie przemieścili się na cmentarz, nikt nie pozostał bez transportu. Organizatorzy zrezygnowali świadomie z urządzenia „bufetu z kanapkami i napojami”, uznając, że cmentarz nie jest odpowiednim miejscem na gastronomię. Tym bardziej że uroczystość miała trwać najwyżej 45 minut. Muzeum postawiło natomiast stoisko z wydawnictwami, informatorami itd. Jedyne niedociągnięcie stanowiło niezabezpieczenie miejsc siedzących dla starszych osób. Pewnym usprawiedliwieniem było założenie, że uroczystość miała trwać krótko, ale wskutek stale rosnącej liczby chcących przemówić i przekraczania czasu wystąpień – uroczystość trwała dłużej niż przewidywał program, tj. ok. 1,5 godziny. Organizatorzy zdecydowali również, że odstonięcie nazwisk ofiar wyryte na kamiennych tablicach nastąpi po oficjalnym otwarciu i poświęceniu cmentarza. Tak jest przyjęte na tego typu uroczystościach.

W tym miejscu należy podkreślić, że otwarcie i poświęcenie cmentarza ofiar powojennego obozu w Łambinowicach w 2002 roku nie stanowiło aktu samego w sobie. Było bowiem zwieńczeniem ponad 10-letnich niełatwych i natrafiających na rozliczne przeszkody wysiłków i działań orędowników polsko-nie-

<sup>36</sup> A. Wodecka-Lasota, *A gdzie ofiary?*, „Gazeta Wyborcza. Gazeta w Opolu” 2002, nr 217, z 17 IX, s. 4.

mieckiego pojednania i porozumienia, które zapoczątkowane zostały już 1991 roku. Urządzenie cmentarza ofiar powojennego obozu było z pewnością ważnym wydarzeniem historycznym, a forma upamiętnienia na pewno rozwiązaniem modelowym, jeśli chodzi o uczczenie ofiar powojennych obozów odosobnienia w Polsce i na Śląsku. W dużym stopniu przyczyniło się do sfinalizowania prac zmierzających do utworzenia w Łambinowicach symbolicznego miejsca pamięci ofiar dwóch systemów totalitarnych o wymiarze europejskim, usunęło trwające przez lata narodowościowe uprzedzenia i wzajemne animozje, stając się ważnym elementem polsko-niemieckiego pojednania w ogóle, a na Śląsku Opolskim w szczególności<sup>37</sup>. Urządzenie cmentarza w 2002 roku potwierdziło, że zwyciężył humanitarny i chrześcijański obowiązek uczczenia ofiar bez względu na ich narodowość i pochodzenie. Cmentarz stał się też miejscem odwiedzin i modlitwy tysięcy ludzi przybyłych z wielu krajów świata, chcących oddać hołd pomordowanym i zmarłym w tym obozie w okresie stalinowskim. Wraz z innymi cmentarzami w Łambinowicach, będącymi pozostałościami po wojnie prusko-francuskiej 1870–1871 oraz I i II wojnie światowej, stanowi materialny ślad po systemach totalitarnych, a jednocześnie jest przestrogą przed wojnami i konfliktami, których ofiarami są miliony ludzi. Dlatego z uznaniem należy ocenić inicjatywę mniejszości niemieckiej na Opolszczyźnie, których przedstawiciele każdego roku, w dzień poprzedzający Wszystkich Świętych, składają kwiaty i zapalają znicze na cmentarzu ofiar powojennego obozu w Łambinowicach. Modlą się także za ofiary wszystkich wojen, jak również ofiary wszystkich obozów lokalizowanych w Łambinowicach, począwszy od wojny prusko-francuskiej 1870–1871<sup>38</sup>. Podobnie pozytywnie należy ocenić kolejny krok o znaczeniu symbolicznym, a mianowicie fakt, że w ostatnią niedzielę stycznia 2012 roku, będącego od kilku lat tradycyjnym dniem pamięci o ofiarach Tragedii Górnośląskiej, mniejszość niemiecka i przedstawiciele wojewódzkich władz państwowych i samorządowych złożyli wieńce i kwiaty oraz zapalili znicze pod krzyżem na cmentarzu ofiar Obozu Pracy w Łambinowicach oraz przy tablicy z wyrytymi nazwiskami jego ofiar. W uroczystości, w której wzięło udział ok. 200 osób, uczestniczyli nie tylko Ślązacy i członkowie mniejszości niemieckiej, lecz także mieszkańcy okolicznych miejscowości, którzy przybyli tu w 1945 roku<sup>39</sup>. Szkoda tylko, że organizatorzy, których

<sup>37</sup> Szerzej zob. G. Bartodziej, E. Nowak, op. cit., s. 4–9.

<sup>38</sup> KOG, *Mniejszość złożyła kwiaty w Łambinowicach*, „Nowa Trybuna Opolska” 2011, nr 254, z 31 X–1 XI, s. 9; idem, *Mniejszość nie zapomina o swoich zmarłych*, „Nowa Trybuna Opolska” 2011, nr 255, z 2 XI, s. III (dodatek „Heimat. Mała ojczyzna”).

<sup>39</sup> K. Ogiolda, *Ofiary zasługują na pamięć*, „Nowa Trybuna Opolska” 2012, nr 24, z 30 I, s. 2–3.

przedstawiciele przemawiali pod pomnikiem, zapomnieli na nią zaprosić chociażby niektóre z osób, które 10 lat wcześniej byli inicjatorami i budowniczymi cmentarza ofiar Obozu Pracy w Łambinowicach.

Kolejne uroczystości oddające hołd ofiarom Tragedii Górnośląskiej odbyły się na cmentarzu w Łambinowicach w ostatnią niedzielę stycznia 2013 roku. Wzięli w nich udział m.in.: przedstawiciele władz wojewódzkich, liderzy mniejszości niemieckiej, przedstawiciele Stowarzyszenia Osób Narodowości Śląskiej, rodziny ofiar obozów w Łambinowicach, mieszkańcy gminy Łambinowice. Złożono wieńce przy tablicach z nazwiskami ofiar powojennego obozu. Marek Mazurkiewicz, pełnomocnik wojewody opolskiego ds. mniejszości, odczytał list wojewody opolskiego Ryszarda Wilczyńskiego, który zawierał m.in. stwierdzenie, że tamte dramatyczne wypadki w Łambinowicach odcisnęły głębokie tragiczne piętno na wielu śląskich rodzinach i nie będą zapomniane. Słowa te nie budzą żadnej wątpliwości. Zdziwienie jednak musi budzić apel wojewody o zaangażowanie w prace nad zbadaniem i udokumentowaniem tamtej historii!<sup>40</sup>. Piszący wojewodzie przemówienia powinni wiedzieć, że dzieje tego obozu zostały przez polskich historyków zbadane i opisane już znacznie wcześniej (w Polsce na początku lat 90.) i nic nie wskazuje na to, aby należało uczynić to ponownie. Takie tezy tylko sięją zamęt i wprowadzają w błąd opinię publiczną. Prowokują też do zadania pytania: Co w kwestii zbadania i udokumentowania historii powojennego obozu w Łambinowicach – w sytuacji kiedy wszystko już zostało zbadane i udokumentowane – wojewoda opolski chce zrobić?

Urządzenie cmentarza ofiar powojennego obozu zapoczątkowało nowy etap w działalności edukacyjnej w Miejscu Pamięci Narodowej w Łambinowicach. Ciężar prowadzenia bardzo trudnej pracy wyjaśniającej, związanej z powojennym epizodem historii Łambinowic, przyjęło na siebie Centralne Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu. Pracownicy muzeum odbyli setki prelekcji i lekcji muzealnych, zorganizowali dziesiątki seminariów i sesji naukowych, przeprowadzili wiele indywidualnych rozmów – często bardzo trudnych – z osobami, które odwiedzając to miejsce, chciały się dowiedzieć o swoich bliskich zmarłych po wojnie w Łambinowicach. Muzeum podołało temu zadaniu w zupełności, przyczyniając się także do wyeliminowania wielu pokutujących jeszcze stereotypów lub mitów o dziejach obozów w Łamsdorf/Łambinowicach. Dzięki przemyślanej pracy informacyjno-wyjaśniającej i działalności wydawniczej udało się też rozwiać obawy niektórych środowisk, że bardzo duże okresowe zainteresowanie powojenną historią Łambinowic – co

---

<sup>40</sup> b.a., *Rocznica Tragedii Górnośląskiej. Ofiary nie zostaną zapomniane*, [www.nto.pl/PPS/pbcs.dll/article?AID=/20130130/Heimat/1301399859](http://www.nto.pl/PPS/pbcs.dll/article?AID=/20130130/Heimat/1301399859) (1.02.2013).

zaobserwowano w pierwszym okresie po otwarciu cmentarza we wrześniu 2002 roku – odsunie na dalszy plan zainteresowanie zwiedzających dramatycznymi dziejami obozów jenieckich w Łambinowicach, szczególnie w latach II wojny światowej. Obawy te okazały się nieuzasadnione, a proporcje zachowane.

Trzeba przyznać, że do 2012 roku nie wszystkie zamierzenia związane z upamiętnieniem ofiar powojennego obozu w Łambinowicach udało się zrealizować. Przyjeżdżający tam turyści dokonywali w muzealnych księgach pamiątkowych wielu wpisów o potrzebie lepszego udokumentowania historii powojennego obozu pracy. Postulowano, aby oprócz wystaw pokazujących zbrodnie niemieckiego faszystwu lepiej udokumentować w przestrzeni wystawienniczo-edukacyjnej zbrodnie, które popełniono w Łambinowicach w czasach reżimu stalinowskiego. Jako przykład można przytoczyć jeden z wpisów: „Odkrycie prawdy o obozie jenieckim w Łambinowicach było szokujące. Ale żeby zapewnić całościowy obraz sytuacji przydałaby się także wystawa o powojennym obozie w Łambinowicach”<sup>41</sup>. Wychodząc naprzeciw tym postulatam, w Centralnym Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach (w starej wartowni) zaplanowano utworzyć centrum informacyjno-archiwalno-edukacyjne wraz z wystawą o historii i implikacjach Obozu Pracy 1945–1946. Miała ona stanowić ważny element Miejsca Pamięci Narodowej i całego kompleksu historyczno-przestrzennego w Łambinowicach. Muzeum wyremontowało budynek i podjęło szereg działań zmierzających do zrealizowania tego planu. Spotkało się jednak z bierną postawą ze strony władz mniejszości niemieckiej na Opolszczyźnie, która wykazała brak jakiegokolwiek zainteresowania tym projektem i chęci udzielenia pomocy w urządzeniu takiej wystawy. Można było usłyszeć w związku z tym opinie, że postawa taka wynikała z prostego koniunkturalizmu niektórych działaczy mniejszości niemieckiej na Opolszczyźnie, której wystarczył spektakularny sukces związany z urządzeniem cmentarza w 2002 roku. Nie można jednak wykluczyć, że taka postawa była podyktowana pojawiającymi się głosami, że upamiętnienie w postaci urządzenia tego cmentarza było zbyt daleko idącym ustępstwem na rzecz Niemców i zbytnim kajaniem się Polaków. I dlatego być może obawiano się kolejnego kroku, mającego na celu urządzenie wystawy.

Drugą dość delikatną materią była sprawa dodatkowych tablic na cmentarzu. Sporządzający listy ofiar obozu w 2002 roku mieli świadomość tego, że lista ta nie zawiera wszystkich nazwisk osób zmarłych w obozie. W związku z tym inicjatorzy budowy cmentarza zobowiązali się, że nazwiska tych osób, których śmierć w obozie zostanie po tym czasie notarialnie udokumentowana, zostaną

---

<sup>41</sup> Wpis w Księdze Pamiątkowej Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu z 1 września 2002 r.



umieszczone na dodatkowej lub dodatkowych kamiennych tablicach. Deklaracja taka brzmiała następująco: „[...] lista 1137 zmarłych, która znalazła się na tablicach pamiątkowych na cmentarzu, nie zawiera pełnej liczby ofiar tego obozu. Poza tą listą pozostaje pewna liczba zmarłych, których nazwiska mogą być ustalone w wyniku dalszych badań i na podstawie wiarygodnych źródeł. W przyszłości wszystkie nazwiska tych osób, których śmierć zostanie udokumentowana na podstawie wiarygodnych dokumentów, zostaną umieszczone na dodatkowych tablicach”<sup>42</sup>. Ustalono wówczas, że Centralne Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu sporządzi dodatkowy wykaz zmarłych, który przekaże do akceptacji ROPWiM w Warszawie, a następnie Związek Niemieckich Stowarzyszeń Społeczno-Kulturalnych w Polsce z siedzibą w Opolu zleci wykonanie dodatkowych tablic z nazwiskami. Sprawa wydawała się prosta, ale jak się okazuje, w praktyce trudna do zrealizowana przez ponad 10 lat. Po uroczystościach otwarcia i poświęcenia cmentarza 16 września 2002 roku wydawało się, że rodziny zmarłych prześlą przynajmniej kilkadziesiąt dodatkowych nazwisk lub nawet więcej. W rzeczywistości zgłoszono jedynie 14 nazwisk, w tym 13 osób mieszkających w Niemczech i 1 z Polski. Należy zaznaczyć, że nie wszystkie były notarialnie udokumentowane. Na przykład Angelika Brecht-Levy z Hofheim (Niemcy) pytała w styczniu 2010 roku dyrektora Muzeum, do kogo ma się zwrócić, aby umieścić nazwisko swojego dziadka (nawet na własny koszt) na dodatkowej tablicy w Miejscu Pamięci w Łambinowicach<sup>43</sup>. Z kolei Werner Langner z Bruhl-Rohrhof (Niemcy) przesłał akt zgonu swojej babki Idy Ressler, który został wystawiony przez Urząd Stanu Cywilnego w Berlinie w 1958 roku. Według niego zmarła ona w obozie 4 września 1945 roku. Nie mógł zrozumieć, dlaczego nie podejmuje się żadnych działań w kierunku wykonania dodatkowej tablicy, gdzie umieszczono by nazwiska tych ofiar, które nie znalazły się na tablicach sporządzonych w 2002 roku. Jego życzeniem było „wprowadzenie [...] babci na imienną listę ofiar także w Polsce”. Swój list Langner kończył tak: „Jako emeryt byłem dwukrotnie w Pańskim pięknym kraju, który wcześniej był ojczyzną moich rodziców. Może przeczytamy niebawem podczas wizyty w Pańskim miejscu pamięci nazwisko mojej babci na dodatkowo sporządzonym kamieniu pamiątkowym, to bardzo by nas ucieszyło”<sup>44</sup>.

<sup>42</sup> G. Bartodziej, E. Nowak, op. cit., s. 8.

<sup>43</sup> Fragment e-maila skierowanego do dyrektora CMJW w Łambinowicach-Opolu z 12.03.2010 r. (wydruk w posiadaniu autora).

<sup>44</sup> Fragment e-maila skierowanego do dyrektora CMJW w Łambinowicach-Opolu z 13.02.2010 r. (wydruk w posiadaniu autora).

Centralne Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu nie pozostawało bezczynne i podjęło – zgodnie ze swoim zobowiązaniem – pewne działania. W maju 2003 roku dyrektor Muzeum zwrócił się do dyrektora wymienionego wcześniej archiwum w Bayreuth z prośbą o uwiarygodnienie 6 nazwisk ofiar. Nie otrzymał jednak żadnej odpowiedzi. Również czołowi przedstawiciele władz mniejszości niemieckiej na Opolszczyźnie – z nielicznymi wyjątkami – nie wykazywali żadnego zaangażowania w tę kwestię i odsyłali zainteresowane osoby i rodziny do dyrektora Muzeum, który zobowiązał się jedynie do sporządzenia dodatkowej listy ofiar, a nie do wykonania dodatkowej kamiennej tablicy z ich nazwiskami. Pod adresem Muzeum i jego dyrektora zgłaszano nieuzasadnione pretensje, wylewano żale, zasypując pytaniami o przyczyny braku reakcji na prośby dotyczące wykonania dodatkowej tablicy z nazwiskami zmarłych. Osoby, które zgłosiły swoich bliskich jako zmarłych w obozie, były rozgoryczone i nie przyjmowały żadnych wyjaśnień, dlatego sprawa utknęła w martwym punkcie. Trudno się zatem dziwić, że jeden z zainteresowanych upamiętnieniem swojej matki żalił się, że władze niemieckie „odcięły się” od dalszego upamiętniania ofiar z przyczyn politycznych<sup>45</sup>. Należy żałować, że z braku dobrej woli niektórych instytucji i osób dotąd na cmentarzu nie pojawiło się na kamiennych tablicach tych kilka nazwisk, których śmierć została notarialnie potwierdzona, np. przez Ernę Cisowski z d. Kellner, której matka, brat i siostra na pewno zmarły w obozie (uwierzytelnione dokumenty zostały przedstawione już w 2002 roku). Miejmy nadzieję, że w najbliższym czasie mniejszość niemiecka podejmie jednak konkretne działania mające na celu wmurowanie dodatkowej tablicy z nazwiskami zmarłych, które zostały zgłoszone przez rodziny ofiar.

Z perspektywy czasu widać wyraźnie, że rok 2002 był okresem optymalnym i najbardziej sprzyjającym – mimo istnienia różnych przeszkód – otwarciu i poświęceniu cmentarza Obozu Pracy w Łambinowicach. Należy wątpić, czy taki akt mógłby się dokonać kilka lat później, kiedy nacjonalizmy, ksenofobie i narodowościowe uprzedzenia znów dały o sobie znać w Polsce, nie omijając także Śląska Opolskiego. Przykładem niech będą słowa oburzenia, a nawet wrzawa rozpętana przez niektóre środowiska, gdy na początku 2011 roku mniejszość niemiecka zaproponowała, by Sejmik Województwa Opolskiego przyjął uchwałę o uczczeniu ofiar zbrodni Armii Czerwonej i komunistycznej bezpieki na Górnym Śląsku. Było rzeczą żenującą, że kilkudzaniowa, bardzo ogólnikowa i neutralna w swojej wymowie uchwała wywołała aż tak skrajnie negatywną reakcję części opolskich polityków zarzucających jej, że „wypacza ona historię”, a sama inicjatywa to „bezczelność opolskich Niemców”. Warto

---

<sup>45</sup> Pismo W. Langer w posiadaniu autora niniejszej publikacji.

w tym kontekście odnotować, że internauci w 76% uznali, że Sejmik powinien taką uchwałę przyjąć, a tylko 22% było przeciwnego zdania<sup>46</sup>. Sprawa przyjęcia uchwały o zbrodniach sowieckich na Górnym Śląsku powróciła znów na początku grudnia 2011 roku i nietrudno było przewidzieć, że będzie miała ciąg dalszy w 2012 roku<sup>47</sup>. Finał sporów w Sejmiku Województwa Opolskiego był taki, że radni mniejszości niemieckiej nieoczekiwanie zrezygnowali z inicjatywy uczczenia ofiar Tragedii Górnośląskiej przez Sejmik Wojewódzki. Wycofanie swojej inicjatywy uzasadniali m.in. tym, że nie chcą „narażać pamięci tych ofiar na brak powagi, a ich cierpienie na odarcie z godności”<sup>48</sup>. Na podstawie tych i innych przykładów nieodparcie nasuwa się spostrzeżenie, że w czasie Dnia Tragedii Górnośląskiej mamy do czynienia chyba bardziej z kłótnią i przepychankami lokalnych polityków niż z poważną debatą i dyskusją o pamięci.

We wrześniu 2012 roku minęło 10 lat od daty otwarcia i poświęcenia cmentarza Ofiar Obozu Pracy w Łambinowicach. Rocznicą ta powinna skłaniać do pewnej refleksji sprowadzającej się do pytania: Czy uczyniono wszystko, aby zachować pamięć o ofiarach powojennych obozów na Śląsku? Z perspektywy czasu widać, że największym osiągnięciem pomysłodawców urządzenia cmentarza w Łambinowicach było – obok godnego i chrześcijańskiego upamiętnienia ofiar tego obozu – to, że udało się wyciszyć nabrzmiałe emocje wokół jego skomplikowanej historii, które trwały przez całe pół wieku, dzieląc Polaków i Niemców oraz Ślązaków. Odeszły też w przeszłość wzajemne oskarżenia i licytowanie doznanych krzywd. Ważnym dokonaniem jest także ograniczenie obecności polityki i polityków na tym cmentarzu, a on sam stał się przede wszystkim miejscem wybaczenia i pojednania. Dlatego warto w tym miejscu przypomnieć słowa wymienionego wcześniej Kurta Harzschela, który w czasie uroczystości otwarcia i poświęcenia cmentarza we wrześniu 2002 roku wypowiedział następujące słowa: „Nienawiść burzy i niszczy, pojednanie leczy rany. Trzeba wybaczyć. Niech Bóg błogosławi ludzi w Polsce i w Niemczech”<sup>49</sup>. O przesłaniu tym powinno się wciąż pamiętać.

<sup>46</sup> J. Pszon, *Niemcy chcą uchwały o mordach w 1945 r.*, „Gazeta Wyborcza. Gazeta w Opolu” 2011, nr 21, z 27 I, s. 1.

<sup>47</sup> J. Pszon, *Jak zaczynamy, lubimy kończyć*, „Gazeta Wyborcza. Gazeta w Opolu” 2011, nr 288, z 12 XII, s. 2; eadem, *Tragedia podzieli Sejmik*, „Gazeta Wyborcza. Gazeta w Opolu” 2011, nr 301, z 28 XII, s. 1–2.

<sup>48</sup> J. Pszon, *Nie chcą się już dalej spierać*, „Gazeta Wyborcza. Gazeta Opole” 2012, nr 28, z 3 II, s. 32; K. Ogiolda, *Uchwała o tragedii śląskiej wycofana*, „Nowa Trybuna Opolska” 2012, nr 28, z 3 II, s. 1.

<sup>49</sup> Cyt. za: E. Nowak, E. Nowak, *Obozy na Śląsku Opolskim w systemie powojennych obozów w Polsce (1945–1950). Historia i implikacje*, Opole 2002, s. 358.

Po ponad 10 latach od momentu urządzenia cmentarza dyrekcji Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu udało się urządzić wystawę stałą o historii tego obozu zatytułowaną *Po wojnie. Obóz Pracy w Łambinowicach (1945–1946)*<sup>50</sup>. Jej uroczyste otwarcie nastąpiło 3 grudnia 2013 roku. Towarzyszyła jej debata naukowa na temat: „II wojna światowa i jej skutki. Łambinowice – trudne obrachunki z historią”. Odbyła się ona z udziałem znanych historyków z różnych ośrodków naukowych w kraju: prof. Stanisława Jankowiaka (Uniwersytet Adama Mickiewicza w Poznaniu), Pawła Machcewicza (Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku), Piotra Madajczyka (Polska Akademia Nauk w Warszawie), Edmunda Nowaka (Uniwersytet Opolski), Krzysztofa Ruchniewicza (Uniwersytet Wrocławski) oraz dra Bernarda Linka (PIN – Instytut Śląski w Opolu). Debata miała charakter ogólnopolski i wpisywała się w szerszą dyskusję o wojnie i jej następstwach. Wart podkreślenia jest fakt, że przedsięwzięcia te były finansowane wyłącznie przez stronę polską: Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku, Urząd Marszałkowski Województwa Opolskiego i Centralne Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu. To głównie dzięki wysiłkowi i zaangażowaniu dyrekcji i pracowników ostatniej z wymienionych instytucji udało się po latach starań urządzić tę wystawę. Jednocześnie przyczyną tego, że nie została ona przygotowana kilka lat wcześniej był brak środków finansowych oraz pomocy ze strony instytucji i organizacji, które powinny to przedsięwzięcie wspierać, a nie – jak to napisała „Nowa Trybuna Opolska” – czekać aż opadną emocje<sup>51</sup>. Chociaż był to obóz dla ludności niemieckiej, to wkład w przygotowanie wystawy ze strony niemieckiej był – jak można ocenić – jedynie symboliczny, by nie powiedzieć żaden. Symboliczna była też obecność mniejszości niemieckiej na otwarciu wystawy i podczas debaty, gdyż reprezentował ją tylko Rafał Bartek, dyrektor Domu Współpracy Polsko-Niemieckiej w Gliwicach. W tym kontekście należy odnotować obecność Gerharda Bartodzieja, jednego z inicjatorów upamiętnienia ofiar tego obozu. Nie dopisały także rodziny tych ofiar, którym opracowano biogramy stanowiące ważną część wystawy. Gorzej jeszcze było z władzami województwa opolskiego, których przedstawiciele w ogóle się nie pojawili. Czyżby historia tego obozu wciąż wywoływała polityczne kalkulacje i obawy, że można być posądzonym o coś, co jest niesłuszne? Brak obecności przedstawicieli władz województwa na tego typu przedsięwzięciach świadczy tylko o tym, że

<sup>50</sup> b.a., *Nowa wystawa będzie wydarzeniem*, „Nowa Trybuna Opolska” 2013, nr 276, z 27 XI, s. IV (dodatek „Historia Lokalna”).

<sup>51</sup> K. Strauchmann, *Łambinowice – jedno miejsce, dwie historie*, „Nowa Trybuna Opolska” 2013, nr 282, z 4 XII, s. 4.

ich wzniosłe słowa o potrzebie zachowania pamięci o powojennej tragedii Ślązaków to nic innego tylko wyświechtane slogany.

Wystawa stała poświęcona powojennym dziejom Obozu Pracy w Łambinowicach wieńczy rozpoczęty w 1990 roku długi i trudny proces wyjaśniania dramatycznej historii tego obozu oraz upamiętnienia jego ofiar. Jak powiedział prof. Krzysztof Ruchniewicz z Uniwersytetu Wrocławskiego, „zamyka on ważny etap działań na rzecz przywracania pamięci jednego z trudniejszych problemów w powojennej historii Polski”<sup>52</sup>. Można tylko dodać, że ukazuje gorzką prawdę o tragicznym epizodzie w powojennej historii Śląska, a zarazem prawdę konieczną do wyjaśnienia i zrozumienia przeszłości. Jest to bez wątpienia jedyny powojenny obóz w Polsce, w którym upamiętnienie jego ofiar odbywało się w sposób przemyślany, konsekwentny i dało pozytywne rezultaty. Odbywało się to nie bez przeszkód i kontrowersji, emocji i animozji, które jednak przewyciężano w sposób przyjęty w cywilizowanym świecie. Urządzenie wystawy stałej w Łambinowicach w trzech wersjach językowych stwarza także możliwość poszerzenia działalności edukacyjnej Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu, a dla zwiedzających stwarza okazję poznania historii tego obozu, która przez blisko 70 lat kładła się cieniem na stosunkach polsko-niemieckich i narodowościowych na Śląsku Opolskim. Jest też ważną częścią wszystkich ekspozycji w Łambinowicach, stanowiących integralny, a zarazem ponadczasowy element Miejsca Pamięci Narodowej w Łambinowicach.

#### ŁAMBINOWICE. COMMEMORATION WITH OBSTACLES

##### Summary

The article is devoted to many-year efforts to commemorate the victims of the Labour Camp in Łambinowice (1945–1946) – one of the most inglorious and ill-famed post-war isolation camps functioning in Poland after the War. The author discusses – lasting for over 20 years – successive stages of actions and works which led to this commemoration by providing numerous examples to prove that they did not run without obstacles, controversies or emotions. He also puts to judgement certain events and circumstances which accompanied the whole process of commemorating. He reminds that the first very modest commemoration of the victims of that camp took place as early as in 1991, and the second one – in the form of erecting a monument in the form of a penitential cross – in 1995. However, the biggest challenge was the establishment of the Cemetery of Victims of the Labour Camp in Łambinowice, which was – after many years’ efforts – opened and consecrated in September 2002. On stone tablets there were engraved the names of 1,137 people who died in the camp, which were possible to determine. This form of commemorating was an unprecedented model solution in Poland as far as honouring victims of the post-war isolation camps. The last significant enterprise for commemoration of the victims was organizing, in Łambinowice, the permanent exhibition under the title „After the War. The

<sup>52</sup> *Wystawa, która nie straszy. A podręczniki?*, blog Krzysztofa Ruchniewicza, 4.12.2013.

Labour Camp in Łambinowice (1945–1946)”, which was opened in December 2013. The exhibition makes the crowing of the actions taken for over 20 years, aimed at preserving the memory of the tragic incidents in that camp, and – primarily – its victims. In the conclusion, the author states that the Labour Camp in Łambinowice is the only camp in Poland, where commemorating of its victims was carried out in a well-thought-over, consistent and complex way, which – in consequence – brought about positive results. First and foremost, obstacles were removed, which for half a century had cast a shadow over both the ethnic relations in Opole Silesia and those between Poland and Germany.

Robert SOCHACKI, Arkadiusz BRYLL

## Cechy podzielności przez różne liczby naturalne

Celem niniejszej publikacji jest przede wszystkim podanie elementarnych uzasadnień niektórych cech podzielności pewnych liczb naturalnych. Nowa podstawa programowa nauczania matematyki w szkołach ponadgimnazjalnych tego nie przewiduje. W szkole wspomina się jedynie o niektórych cechach podzielności oraz „testuje” się te cechy na wybranych liczbach. Sądzymy, że nasze podejście ma duże walory dydaktyczne – odsłania ono metodę opracowywania takich cech i może być z powodzeniem prezentowane uczniom. Ponadto podane są też liczne adekwatnie dobrane przykłady. Nasza propozycja może być wykorzystana w praktyce zawodowej czynnych nauczycieli matematyki lub też osób, które pragną zostać nauczycielami. Proponowane przez nas uzasadnienia niewątpliwie przyczynią się do uatrakcyjnienia nauczania poprawnego wnioskowania, być może też zostaną wykorzystane przez osoby na co dzień niezwiązane z matematyką, np. do weryfikacji swoich wydatków.

W dalszych rozważaniach zakładamy, że liczby  $L$  oraz  $m$  są naturalne (rozszerzenie rozważań na liczby całkowite pominiemy). Podzielność liczby  $L$  przez liczbę  $m$  można ustalić trzema sposobami:

1. Wykonanie bezpośredniego dzielenia liczby  $L$  przez  $m$  ( $m \neq 0$ ). Jeżeli liczba  $L$  dzieli się przez  $m$  z resztą zero, to znaczy, że liczba  $L$  jest podzielna przez  $m$  (co zapisujemy  $m|L$ ).

2. Rozkład liczby  $L$  na czynniki pierwsze. Jeżeli w rozkładzie liczby  $L$  na czynniki pierwsze występuje czynnik  $m$  lub występują czynniki, które w iloczynie dają liczbę  $m$ , to  $m|L$ .

3. Wykorzystanie cech podzielności liczb.

Należy zauważyć, że niekiedy bezpośrednie dzielenie liczby  $L$  przez daną liczbę  $m \neq 0$  pozwala rozstrzygnąć o podzielności szybciej niż dwa pozostałe sposoby. Często jednak korzystamy ze sposobów 2 i 3. Na przykład w celu zbadania podzielności liczby 420 przez 12 możemy rozłożyć liczbę 420 na czynniki:  $420 = 2 \cdot 2 \cdot 3 \cdot 5 \cdot 7$ . Ponieważ  $12 = 2 \cdot 2 \cdot 3$ , zatem  $12|420$ .

Omówimy dokładniej ostatni ze sposobów, podając cechy podzielności liczb przez każdą liczbę naturalną z przedziału  $\langle 2, 15 \rangle$  oraz przez niektóre inne liczby naturalne. W szkole wykorzystuje się tylko cechy podzielności liczb przez niektóre liczby z przedziału  $\langle 2, 15 \rangle$ , gdy tymczasem uzasadnienie i wykorzystanie cech podzielności przez inne liczby z tego przedziału nie jest trudne.

Przez cechę podzielności liczby  $L$  przez liczbę naturalną  $m \neq 0$  rozumiemy warunek konieczny i dostateczny podzielności  $L$  przez  $m$ . Na przykład cecha podzielności przez liczbę 9 ma postać:

- *warunek konieczny*: Jeżeli liczba  $L$  jest podzielna przez 9, to suma cyfr tej liczby jest podzielna przez 9;
- *warunek dostateczny*: Jeżeli suma cyfr liczby  $L$  jest podzielna przez 9, to liczba ta jest podzielna przez 9.

Podobnie cechy *bbb*, *kbb*, *kbk* przystawiania trójkątów mają postać warunku koniecznego i dostatecznego.

Przy ustalaniu podzielności liczb korzystamy najczęściej z warunku dostatecznego danej cechy. Omówimy najpierw zagadnienia teoretyczne dotyczące cech podzielności liczb, a następnie zilustrujemy sposób wykorzystania tych cech w praktyce szkolnej.

Przy ustalaniu cech podzielności liczb korzystamy z następujących własności:

I. Jeżeli  $f$  jest wielomianem o współczynnikach całkowitych postaci:

$$f(x) = c_n x^n + c_{n-1} x^{n-1} + \dots + c_2 x^2 + c_1 x + c_0 \text{ oraz } m|a - b, \text{ to } m|f(a) - f(b).$$

II. Jeżeli  $m|p - q$ , to  $(m|p$  wtedy i tylko wtedy, gdy  $m|q)$ .

III. Jeżeli  $NWD(a, b) = 1$  i  $m|a$  i  $m|b$ , to  $m|a \cdot b$ .

Liczbę naturalną zapisaną w systemie pozycyjnym dziesiętnym w postaci  $L = (c_n c_{n-1} \dots c_2 c_1 c_0)_{10}$  można przedstawić następująco:

$$L = c_n \cdot 10^n + c_{n-1} \cdot 10^{n-1} + \dots + c_2 \cdot 10^2 + c_1 \cdot 10 + c_0.$$

Mamy więc:  $L = f(10)$ .

### A. Podzielność liczby $L$ przez 2, 5 i 10.

Na podstawie oczywistych zależności:  $2|10 - 0$ ,  $5|10 - 0$ ,  $10|10 - 0$  oraz wobec własności (I) otrzymujemy:  $2|f(10) - f(0)$ ,  $5|f(10) - f(0)$ ,  $10|f(10) - f(0)$ .

Ponieważ  $f(10) = L$ ,  $f(0) = c_0$ , zatem:  $2|L - c_0$ ,  $5|L - c_0$ ,  $10|L - c_0$ . Stąd na podstawie własności (II) mamy:

– jeżeli  $c_0$  jest liczbą parzystą ( $c_0 \in \{0, 2, 4, 6, 8\}$ ), to  $2|L$ ;



– jeżeli  $c_0 = 0$  lub  $c_0 = 5$ , to  $5|L$ ;

– jeżeli  $c_0 = 0$ , to  $10|L$ .

Podaliśmy tutaj warunki dostateczne podzielności liczby  $L$  przez 2, 5 i 10. Warunki konieczne otrzymamy, podając implikacje odwrotne.

### B. Podzielność liczby $L$ przez 4 i przez 8.

Korzystając z prawdziwych zależności:  $4|10 - 2$ ,  $4|10 - (-2)$ ,  $8|10 - 2$  oraz z własności (I), mamy:  $4|f(10) - f(2)$ ,  $4|f(10) - f(-2)$ ,  $8|f(10) - f(2)$ .

Ponieważ  $f(10) = L$  oraz

$$f(2) = c_n \cdot 2^n + \dots + c_2 \cdot 2^2 + c_1 \cdot 2 + c_0 = 2^2(c_n \cdot 2^{n-2} + \dots + c_2) + c_1 \cdot 2 + c_0,$$

$$f(-2) = c_n \cdot (-2)^n + \dots + c_2 \cdot (-2)^2 + c_1 \cdot (-2) + c_0 = (-2)^2(c_n \cdot (-2)^{n-2} + \dots + c_2) - 2c_1 + c_0,$$

$$f(2) = 2^3(c_n \cdot 2^{n-3} + \dots + c_3) + c_2 \cdot 2^2 + c_1 \cdot 2 + c_0,$$

zatem

$$4|L \Leftrightarrow 4|f(2) \Leftrightarrow 4|2c_1 + c_0,$$

$$4|L \Leftrightarrow 4|f(-2) \Leftrightarrow 4|-2c_1 + c_0,$$

$$8|L \Leftrightarrow 8|f(2) \Leftrightarrow 8|4c_2 + 2c_1 + c_0.$$

Liczba  $L$  jest więc podzielna przez 4 wtedy i tylko wtedy, gdy  $4|2c_1 + c_0$  lub  $4|-2c_1 + c_0$ .

Liczba  $L$  jest więc podzielna przez 8 wtedy i tylko wtedy, gdy  $8|4c_2 + 2c_1 + c_0$ .

### C. Podzielność liczby $L$ przez 7, 11, 13, 125 i 1000.

Liczbę  $L = c_n \cdot 10^n + c_{n-1} \cdot 10^{n-1} + \dots + c_2 \cdot 10^2 + c_1 \cdot 10 + c_0$  można przedstawić następująco:

$$L = \begin{cases} (00c_n)_{10} \cdot 1000^{\frac{n}{3}} + (c_{n-1}c_{n-2}c_{n-3})_{10} \cdot 1000^{\frac{n-3}{3}} + \dots + (c_5c_4c_3)_{10} \cdot 1000 + \\ + (c_2c_1c_0)_{10}, & \text{gdy } 3|n, \\ (0c_n c_{n-1})_{10} \cdot 1000^{\frac{n-1}{3}} + (c_{n-2}c_{n-3}c_{n-4})_{10} \cdot 1000^{\frac{n-4}{3}} + \dots + (c_5c_4c_3)_{10} \cdot 1000 + \\ + (c_2c_1c_0)_{10}, & \text{gdy } 3|n-1, \\ (c_n c_{n-1} c_{n-2})_{10} \cdot 1000^{\frac{n-2}{3}} + (c_{n-3}c_{n-4}c_{n-5})_{10} \cdot 1000^{\frac{n-5}{3}} + \dots + (c_5c_4c_3)_{10} \cdot 1000 + \\ + (c_2c_1c_0)_{10}, & \text{gdy } 3|n-2. \end{cases}$$

Rozważmy funkcję  $g$  postaci:

$$L = \begin{cases} (00c_n)_{10} \cdot x^{\frac{n}{3}} + (c_{n-1}c_{n-2}c_{n-3})_{10} \cdot x^{\frac{n-3}{3}} + \cdots + (c_5c_4c_3)_{10} \cdot x + \\ + (c_2c_1c_0)_{10}, & \text{gdy } 3|n, \\ (0c_n c_{n-1})_{10} \cdot x^{\frac{n-1}{3}} + (c_{n-2}c_{n-3}c_{n-4})_{10} \cdot x^{\frac{n-4}{3}} + \cdots + (c_5c_4c_3)_{10} \cdot x + \\ + (c_2c_1c_0)_{10}, & \text{gdy } 3|n-1, \\ (c_n c_{n-1} c_{n-2})_{10} \cdot x^{\frac{n-2}{3}} + (c_{n-3}c_{n-4}c_{n-5})_{10} \cdot x^{\frac{n-5}{3}} + \cdots + (c_5c_4c_3)_{10} \cdot x + \\ + (c_2c_1c_0)_{10}, & \text{gdy } 3|n-2. \end{cases}$$

Korzystając z prawdziwych relacji  $7|1000 - (-1)$ ,  $11|1000 - (-1)$ ,  $13|1000 - (-1)$  oraz z własności (I), otrzymamy:  $7|g(1000) - g(-1)$ ,  $11|g(1000) - g(-1)$ ,  $13|g(1000) - g(-1)$ . Dla  $x = -1$  funkcja  $g$  przyjmuje wartość:

$$\begin{aligned} g(-1) &= \cdots - (c_{11}c_{10}c_9)_{10} + (c_8c_7c_6)_{10} - (c_5c_4c_3)_{10} + (c_2c_1c_0)_{10} = \\ &= - (100c_{11} + 10c_{10} + c_9) + (100c_8 + 10c_7 + c_6) - (100c_5 + 10c_4 + c_3) + \\ &+ (100c_2 + 10c_1 + c_0). \end{aligned}$$

Niech  $a_1 = 100c_2 + 10c_1 + c_0$ ,  $a_2 = 100c_5 + 10c_4 + c_3$ ,  $a_3 = 100c_8 + 10c_7 + c_6$ ,  $a_4 = 100c_{11} + 10c_{10} + c_9$ . Mamy więc:  $g(-1) = \cdots - a_4 + a_3 - a_2 + a_1$ . Ponieważ  $g(1000) = L$ , zatem:  $7|L - g(-1)$ ,  $11|L - g(-1)$ ,  $13|L - g(-1)$ . Na podstawie własności (II) otrzymujemy następujące warunki dostateczne podzielności liczby  $L$  przez 7 lub 11 lub 13: jeżeli suma algebraiczna  $g(-1) = \cdots - a_4 + a_3 - a_2 + a_1$  jest podzielna przez 7 lub 11 lub 13, to liczba  $L$  jest podzielna odpowiednio przez 7, 11, 13.

Warunki dostateczne podzielności liczby  $L$  przez 125 i 1000 można ustalić na podstawie relacji:  $125|1000 - 0$ ,  $1000|1000 - 0$ . Stąd wobec (I) mamy:  $125|g(1000) - g(0)$ ,  $1000|g(1000) - g(0)$ . Ponieważ  $g(1000) = L$  i  $g(0) = (c_2c_1c_0)_{10}$ , zatem:  $125|L - (c_2c_1c_0)_{10}$ ,  $1000|L - (c_2c_1c_0)_{10}$ .

Mamy więc:

- jeżeli  $125|100c_2 + 10c_1 + c_0$ , to  $125|L$ ;
- jeżeli  $1000|100c_2 + 10c_1 + c_0$ , to  $1000|L$ .

Liczba  $L$  jest więc podzielna przez 1000, gdy  $c_2 = c_1 = c_0 = 0$ .

#### D. Podzielność liczby $L$ przez 6, 12, 14, 15, 18 i 20.

Na podstawie własności (III) można sformułować następujące warunki dostateczne podzielności:

- a) Jeżeli  $2|L$  i  $3|L$ , to  $6|L$ , ponieważ  $NWD(2, 3) = 1$ ;
- b) Jeżeli  $3|L$  i  $4|L$ , to  $12|L$ , ponieważ  $NWD(3, 4) = 1$ ;
- c) Jeżeli  $2|L$  i  $7|L$ , to  $14|L$ , ponieważ  $NWD(2, 7) = 1$ ;
- d) Jeżeli  $3|L$  i  $5|L$ , to  $15|L$ , ponieważ  $NWD(3, 5) = 1$ ;

f) Jeżeli  $2|L$  i  $9|L$ , to  $18|L$ , ponieważ  $NWD(2, 9) = 1$ ;

g) Jeżeli  $4|L$  i  $5|L$ , to  $20|L$ , ponieważ  $NWD(4, 5) = 1$ .

Liczba parzysta jest więc podzielna przez 6 lub 14, lub 18, gdy jest odpowiednio podzielna przez 3, 7, 9. Liczba podzielna przez 3 jest więc podzielna przez 12 lub 15, gdy jest odpowiednio podzielna przez 4, 5. Liczba podzielna przez 5 jest podzielna przez 20, gdy jest podzielna przez 4.

### E. Inne cechy podzielności.

Liczbę  $L = c_n \cdot 10^n + c_{n-1} \cdot 10^{n-1} + \dots + c_2 \cdot 10^2 + c_1 \cdot 10 + c_0$  można przedstawić w postaci:

$$L = \begin{cases} (0c_n)_{10} \cdot 100^{\frac{n}{2}} + (c_{n-1}c_{n-2})_{10} \cdot 100^{\frac{n-2}{2}} + \dots + (c_3c_2)_{10} \cdot 100 + (c_1c_0)_{10}, & \text{gdy } 2|n, \\ (c_n c_{n-1})_{10} \cdot 100^{\frac{n-1}{2}} + (c_{n-2}c_{n-3})_{10} \cdot 100^{\frac{n-3}{2}} + \dots + (c_3c_2)_{10} \cdot 100 + (c_1c_0)_{10}, & \text{gdy } 2 \nmid n \end{cases}$$

Weźmy pod uwagę funkcję  $h$  postaci:

$$h(x) = \begin{cases} (0c_n)_{10} \cdot x^{\frac{n}{2}} + (c_{n-1}c_{n-2})_{10} \cdot x^{\frac{n-2}{2}} + \dots + (c_3c_2)_{10} \cdot x + (c_1c_0)_{10}, & \text{gdy } 2|n, \\ (c_n c_{n-1})_{10} \cdot x^{\frac{n-1}{2}} + (c_{n-2}c_{n-3})_{10} \cdot x^{\frac{n-3}{2}} + \dots + (c_3c_2)_{10} \cdot x + (c_1c_0)_{10}, & \text{gdy } 2 \nmid n \end{cases}$$

Korzystając z prawdziwych relacji:  $4|100 - 0$ ,  $25|100 - 0$ ,  $100|100 - 0$  oraz z własności (I), otrzymamy:  $4|h(100) - h(0)$ ,  $25|h(100) - h(0)$ ,  $100|h(100) - h(0)$ . Ponieważ  $h(100) = L$  i  $h(0) = (c_1c_0)_{10}$ , zatem:  $4|L - (c_1c_0)_{10}$ ,  $25|L - (c_1c_0)_{10}$ ,  $100|L - (c_1c_0)_{10}$ , czyli:  $4|L - (10c_1 + c_0)$ ,  $25|L - (10c_1 + c_0)$ ,  $100|L - (10c_1 + c_0)$ .

Warunki dostateczne podzielności liczby  $L$  przez 4 lub 25, lub 100 są następujące:

- jeżeli  $4|(c_1c_0)_{10}$ , to  $4|L$ ;
- jeżeli  $25|(c_1c_0)_{10}$ , to  $25|L$ ;
- jeżeli  $100|(c_1c_0)_{10}$  (czyli  $c_1 = c_0 = 0$ ), to  $100|L$ .

Aby więc zbadać podzielność liczby  $L$  przez 4 lub 25, lub 100, wystarczy zbadać podzielność liczby  $(c_1c_0)_{10}$  (utworzonej z dwóch ostatnich cyfr liczby  $L$ ) odpowiednio przez 4, 25, 100.

## F. Sposób wprowadzania cech podzielności liczb w szkole.

W procesie dydaktycznym cechy podzielności liczb ustalamy nie na podstawie teoretycznych rozważań, lecz na drodze empirycznej poprzez rozpatrywanie konkretnych przykładów. Uzasadnienie własności (II) i (III) można przeprowadzić dopiero w klasach licealnych. Przed przystąpieniem do omawiania cech podzielności liczb wyjaśniamy uczniom, że każdą liczbę zapisaną w systemie pozycyjnym dziesiętnym można przedstawić w postaci rozwiniętej. Na przykład:

$$\begin{aligned} 273 &= 2 \cdot 100 + 7 \cdot 10 + 3, \\ 4652 &= 4 \cdot 1000 + 6 \cdot 100 + 5 \cdot 10 + 2, \\ (c_2c_1c_0)_{10} &= c_2 \cdot 100 + c_1 \cdot 10 + c_0, \\ \text{gdzie } c_2, c_1, c_0 &\text{ są cyframi.} \end{aligned}$$

Podzielność liczby  $(c_3c_2c_1c_0)_{10}$  przez 2, 5, 10 wyjaśniamy następująco: liczbę  $L$  przedstawiamy w postaci rozwiniętej:

$$L = c_3 \cdot 1000 + c_2 \cdot 100 + c_1 \cdot 10 + c_0 = \underbrace{10(c_3 \cdot 100 + c_2 \cdot 10 + c_1)}_{L_1} + c_0.$$

Ponieważ liczba  $L_1$  jest podzielna przez każdą z liczb 2, 5, 10, zatem liczba  $L$  jest podzielna przez 2 lub 5, lub 10 wtedy i tylko wtedy, gdy cyfra  $c_0$  jest podzielna odpowiednio przez 2, 5, 10. Liczba  $L$  jest podzielna przez 2, gdy  $c_0$  jest cyfrą parzystą; liczba  $L$  jest podzielna przez 5, gdy  $c_0 = 0$  lub  $c_0 = 5$ ; liczba  $L$  jest podzielna przez 10, gdy  $c_0 = 0$ .

W celu ustalenia cechy podzielności przez 3 lub 9 liczbę  $L = (c_2c_1c_0)_{10}$  przedstawiamy następująco:

$$L = 1000c_3 + 100c_2 + 10c_1 + c_0 = (999 + 1)c_3 + (99 + 1)c_2 + (9 + 1)c_1 + c_0.$$

Stąd:

$$\begin{aligned} L &= 999c_3 + 99c_2 + 9c_1 + (c_3 + c_2 + c_1 + c_0) = \\ &= \underbrace{9(111c_3 + 11c_2 + c_1)}_{L_1} + (c_3 + c_2 + c_1 + c_0). \end{aligned} \quad (1)$$

Liczba  $L$  jest podzielna przez 3 i 9. Zatem liczba  $L$  jest podzielna przez 3 lub 9 wtedy i tylko wtedy, gdy suma cyfr tej liczby jest podzielna odpowiednio przez 3 i 9. Na podstawie przedstawienia liczby  $L$  w postaci (1) można zauważyć, że jeżeli jest ona podzielna przez 9, to jest także podzielna przez 3. Nie jest to jednak prawdziwa implikacja odwrotna. Na przykład  $3|6$ , ale  $9 \nmid 6$ .

Cechy podzielności przez 4, 25, 100 można ustalić następująco. Liczbę  $L = (c_4c_3c_2c_1c_0)_{10} = 10000c_4 + 1000c_3 + 100c_2 + 10c_1 + c_0$  przedstawiamy w postaci:

$$L = \underbrace{100(100c_4 + 10c_3 + c_2)}_{L_1} + 10c_1 + c_0.$$

Liczba  $L_1$  jest podzielna przez każdą z liczb 4, 25 i 100, zatem liczba  $L$  jest podzielna przez 4 lub 25 lub 100 wtedy i tylko wtedy, gdy liczba  $(c_1c_0)_{10} = 10c_1 + c_0$  jest podzielna odpowiednio przez 4, 25, 100. W przypadku podzielności liczby  $L$  przez 100 mamy  $c_1 = c_0 = 0$ .

W celu wyjaśnienia cech podzielności przez 7, 11 i 13 daną liczbę  $L = (c_6c_5c_4c_3c_2c_1c_0)_{10}$  przedstawiamy w postaci trójek:

$$L = (00c_6)_{10} - (c_5c_4c_3)_{10} + (c_2c_1c_0)_{10}$$

i badamy podzielność przez 7, 11 i 13 otrzymanej sumy algebraicznej. Liczba  $L$  jest podzielna przez 7 lub 11 lub 13 wtedy i tylko wtedy, gdy utworzona z tej liczby suma algebraiczna liczb trzycyfrowych jest podzielna odpowiednio przez 7, 11 i 13.

Oto przykłady:

- Liczba 61215 jest podzielna przez 7 i 11, gdyż  $-61 + 215 = 154$ , a jest to liczba podzielna przez 7 i przez 11;
- Liczba 5040 jest podzielna przez 7, gdyż  $-5 + 040 = 35$ , a  $7|35$ ;
- Liczba 212355 jest podzielna przez 11 i 13, gdyż  $-212 + 355 = 143$ , a liczba ta dzieli się przez 11 i 13.

Cechę podzielności liczby przez 4 można wyjaśnić w taki sposób. Liczbę  $L = (c_3c_2c_1c_0)_{10} = 1000c_3 + 100c_2 + 10c_1 + c_0$  przedstawiamy następująco:

$$L = 4 \cdot 250c_3 + 4 \cdot 25c_2 + (4 \cdot 2 + 2)c_1 + c_0 = \underbrace{4(250c_3 + 25c_2 + 2c_1)}_{L_1} + 2c_1 + c_0.$$

Liczba  $L_1$  jest podzielna przez 4, a zatem liczba  $L$  dzieli się przez 4 wtedy i tylko wtedy, gdy  $4|2c_1 + c_0$ .

W celu ustalenia cechy podzielności przez 8 daną liczbę  $L = (c_4c_3c_2c_1c_0)_{10}$  przedstawiamy następująco:

$$\begin{aligned} L &= 10000c_4 + 1000c_3 + 100c_2 + 10c_1 + c_0 = \\ &= 8 \cdot 1250c_4 + 8 \cdot 125c_3 + (8 \cdot 12 + 4)c_2 + (8 + 2)c_1 + c_0 = \\ &= 8 \underbrace{(1250c_4 + 125c_3 + 12c_2 + c_1)}_{L_1} + 4c_2 + 2c_1 + c_0. \end{aligned}$$

Liczba  $L_1$  jest podzielna przez 8. Liczba  $L$  dzieli się przez 8 wtedy i tylko wtedy, gdy  $8|4c_2 + 2c_1 + c_0$ .

Cechę podzielności liczby przez 125 lub 1000 można otrzymać następująco.

Niech

$$\begin{aligned} L &= (c_5 c_4 c_3 c_2 c_1 c_0)_{10} = 100000c_5 + 10000c_4 + 1000c_3 + 100c_2 + 10c_1 + c_0 = \\ &= \underbrace{1000(100c_3 + 10c_4 + c_3)}_{L_1} + 100c_2 + 10c_1 + c_0. \end{aligned}$$

Liczba  $L_1$  jest podzielna przez 125 i 1000. Stąd liczba  $L$  dzieli się przez 125 i 1000 wtedy i tylko wtedy, gdy liczba  $(c_2 c_1 c_0)_{10} = 100c_2 + 10c_1 + c_0$  jest odpowiednio podzielna przez 125 i 1000. Liczba  $L$  jest podzielna przez 1000, gdy  $c_2 = c_1 = c_0 = 0$ .

Cechę podzielności przez 4, 25, 100 można także otrzymać następująco. Liczbę  $L = (c_4 c_3 c_2 c_1 c_0)_{10}$  przedstawiamy następująco:

$$\begin{aligned} L &= 10000c_4 + 1000c_3 + 100c_2 + 10c_1 + c_0 = \\ &= 8 \cdot 1250c_4 + 8 \cdot 125c_3 + (8 \cdot 12 + 4)c_2 + (8 + 2)c_1 + c_0 = \\ &= \underbrace{100(100c_4 + 10c_3 + c_2)}_{L_1} + 10c_1 + c_0. \end{aligned}$$

Ponieważ liczba  $L_1$  jest podzielna przez 4, 25 i 100, zatem  $L$  dzieli się przez 4, 25 i 100 wtedy i tylko wtedy, gdy liczba  $(c_1 c_0)_{10} = 10c_1 + c_0$  jest podzielna odpowiednio przez 4, 25 i 100.

Sposób badania podzielności liczby  $L$  przez 6, 12, 14, 15, 18, 20 omówiliśmy w punkcie D. Badając podzielność liczb, można często skorzystać z następującej własności:

IV. Jeśli  $p|q$  i  $q|L$ , to  $p|L$ .

Własność tę można łatwo uzasadnić. Na jej podstawie mamy oczywiste zależności:

- jeżeli  $9|L$ , to  $3|L$ , ponieważ  $3|9$ ;
- jeżeli  $8|L$ , to  $4|L$ , ponieważ  $4|8$ ;
- jeżeli  $12|L$ , to  $6|L$ ,  $4|L$ ,  $3|L$  i  $2|L$ , ponieważ  $6|12$ ,  $4|12$ ,  $3|12$  oraz  $2|12$ .

## Literatura

- [1] Białas A., *O podzielności liczb*. Biblioteczka Matematyczna 7, PZWS, Warszawa 1960.
- [2] Gleichgewicht B., *Algebra*. Oficyna Wydawnicza GiS, Wrocław 2004.
- [3] Nowicki A., *Podzielność w zbiorze liczb całkowitych*. Olsztyńska Wyższa Szkoła Informatyki i Zarządzania, Olsztyn 2012.
- [4] Sierpiński W., *O rozwiązywaniu równań w liczbach całkowitych*. WN PWN, Warszawa 2009.

## FEATURES OF DIVISIBILITY BY DIFFERENT NATURAL NUMBERS

## Summary

In this paper a few different methods of proving some divisibility rules are given. These methods are very simple and intuitive. Unfortunately, in secondary school mathematical textbooks there are no such methods as the school curriculum only mentions some of the divisibility rules and „tests“ these rules on selected numbers. We believe that our approach can be very useful. Firstly, presenting our approach, teaching mathematics may be more attractive. Secondly, elements of any proving are very important in school teaching. Thirdly, our proposal can be of use to people not related to mathematics, for example, to verify their expenses.





Janusz NOWAK

## **Postrzeżenie matematyki wśród studentów**

### **Wprowadzenie**

Każdy człowiek obcuje z matematyką już od najmłodszych lat. Idąc do szkoły, ma swoje wyobrażenia dotyczące podstawowych pojęć z nią związanych. W trakcie własnej edukacji matematycznej poznaje ją coraz wnikliwiej i po pewnym czasie jest w stanie wydać na jej temat osąd. Opinie uczniów są różne. W większości przypadków uzależnione są one od osobistych doświadczeń szkolnych. Z jednej strony wiele osób postrzega matematykę jako przedmiot trudny, a przyswajanie wiadomości idzie wyjątkowo opornie. Z drugiej jednak – wszyscy znają powiedzenie, że matematyka jest „królową nauk”. A jak faktycznie postrzegana jest „królowa nauk”? Na tak sformułowane pytanie starano się uzyskać odpowiedź, przeprowadzając krótki sondaż diagnostyczny wśród studentów. Uzyskane wyniki badań zostaną przedstawione w dalszej części niniejszego opracowania.

Matematyka ma status przedmiotu trudnego i powszechnie nielubianego. Ta swoista awersja wynika z niezrozumienia jej zawichości oraz z tego, że łączy się ona w niepodzielną, zwartą i logiczną całość. W sytuacji gdy występują choćby najmniejsze niedociągnięcia i braki w przyswajanej wiedzy, pewne jest, że w niedalekiej przyszłości wystąpi deficyt lub chaos w zdobywanych przez uczących się wiadomościach, który spowoduje znacznie większą lukę. Owa luka spowoduje, że dalsze przyswajanie wiedzy będzie uczniowi przychodziło z coraz większym trudem. A stąd już tylko krok do zniechęcenia się do nauki i do zaszufłakowania matematyki jako przedmiotu trudnego i w efekcie – nielubianego. Bardzo często niechęć uczniów do matematyki wynika z ich niesystematyczności w zdobywaniu wiedzy. Prowadząc zajęcia, często spoty-

kam się z sytuacją, że nieobecny na zajęciach uczeń nie uzupełnia omawianego na nich materiału. A podczas kolejnych daje wyraz swemu niezadowoleniu, gdyż z oczywistych względów nie jest w stanie zrozumieć nowych zagadnień. W społeczeństwie XXI wieku coraz większy odsetek uczniów woli spędzać czas przed ekranem komputera aniżeli przed książką. Coraz więcej z nich wyznaje idee typu: „po co się męczyć”, „praca się nie opłaca”, „jak najwięcej najmniejszym nakładem pracy”. Po co tracić czas i rozwiązywać zadania domowe, skoro łatwo można znaleźć gotowe rozwiązania w Internecie. Takie postępowanie uczniów przyczynia się do nawarstwiania się zaległości i jest początkiem trudności w opanowaniu materiału. Z tego też względu tak istotna jest systematyczność w uczeniu się matematyki. Jeżeli uczeń nie opanuje podstaw matematyki, będzie mu bardzo trudno zrozumieć o wiele bardziej złożone zagadnienia. Cały proces kształcenia winien zostać skrupulatnie przemyślany i zaplanowany. W innym przypadku nie ma to najmniejszego sensu. Niestety, wielu uczniów ma braki z niższych poziomów kształcenia i dlatego w następnych klasach radzi sobie z matematyką coraz gorzej.

Przekaz medialny powoduje, że w społeczeństwie polskim dość silnie zakorzeniony jest stereotyp, jakoby matematyka była przedmiotem trudnym, który jest nie lubiany przez uczniów. Dodatkowo stan ten potęguje wprowadzenie od 2010 roku matematyki jako obowiązkowego przedmiotu nauczania zdawanego na maturze. Statystyki zdawalności egzaminów maturalnych nie wypadają korzystnie dla „królowej nauk”. Corocznie, najwięcej abiturientów nie zdaje matury właśnie z matematyki. W 2013 roku 12% maturzystów nie uzyskało wymaganego przez Centralną Komisję Egzaminacyjną progu zdawalności, który wynosi 30% ogólnej liczby punktów możliwych do zdobycia<sup>1</sup>.

Należy zauważyć, że wiedza z matematyki nie pozostaje niezmienna, podobnie jak w wielu innych dyscyplinach naukowych. Jednakże w jej przypadku postęp naukowo-techniczny nie powoduje, że wcześniejsze dokonania zostają wyparte przez nowinki technologiczne. Nie oznacza to, że w tej dyscyplinie naukowej nic więcej nie da się już osiągnąć. Wręcz przeciwnie – w matematyce znane już wcześniej twierdzenie może zostać uogólnione i zastosowane na wyższym poziomie abstrakcji.

Niewątpliwe zalety przemawiające na korzyść matematyki są takie, że w matematyce liczą się fakty, wszystko poparte jest dowodem, a nie przewidywaniami i badaniami, które często są obciążone błędami pomiaru. Niepodważalnym atutem „królowej nauk” jest także to, iż umożliwia ona rozwijanie umiejętności analitycznego i logicznego myślenia, które można wykorzystać każdego dnia. Warto również zauważyć, że zastosowanie matematyki w wielu dziedzinach na-

---

<sup>1</sup> Dane te uwzględniają maturę poprawkową z sierpnia 2013 r.

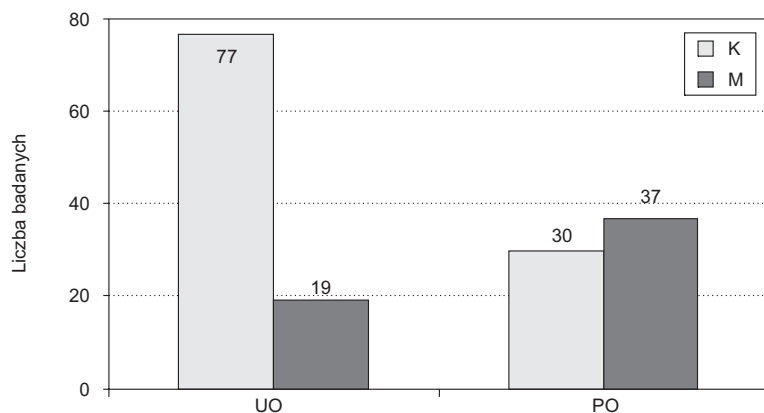
uki jest swego rodzaju katalizatorem postępu cywilizacyjnego. Jest ona wykorzystywana m.in. w fizyce, informatyce, budownictwie, ekonomii, elektronice, a także w medycynie. Wkracza również w dziedziny humanistyczne i przyrodnicze, sukcesywnie je opanowując i uzależniając od siebie. Spora grupa wynalazków i osiągnięć w innych dziedzinach nauki posługuje się aparatem matematycznym, bez którego nie mogłyby powstać. Warto również podkreślić, że matematyka jest nauką, która pokonuje bariery językowe. Jej przekaz jest zrozumiały dla osób na całym świecie, ponieważ wykorzystuje uniwersalny język cyfr i znaków.

## Organizacja badań

Aby ocenić postrzeganie matematyki, przeprowadzono badania ankietowe. Grupę badawczą stanowili studenci, którzy przeszli już całą ścieżkę elementarnej edukacji matematycznej na etapach podstawowym, gimnazjalnym i ponadgimnazjalnym. Większość badanych zdawała również na maturze obowiązkowo matematykę. W opinii autora osoby te mogą na chłodno i bez zbędnych emocji z perspektywy czasu ocenić swój stosunek do tego przedmiotu. Jako metodę badawczą zastosowano sondaż diagnostyczny oraz wykorzystano technikę ankiety, a narzędziem badań uczyniono kwestionariusz ankiety. Celem dobrowolnych i anonimowych badań ankietowych było poznanie refleksji studentów w kwestii postrzegania matematyki. Badania zostały przeprowadzone na losowej próbie studentów Uniwersytetu Opolskiego (UO) oraz Politechniki Opolskiej (PO). Uczelnie te zostały dobrane w sposób celowy, gdyż na Uniwersytecie Opolskim znaczny odsetek uczących się stanowią studentki kierunków humanistycznych. Natomiast Politechnika Opolska jest jedyną uczelnią techniczną na Opolszczyźnie, a – jak wiadomo – uczelnie techniczne wybierają osoby, które muszą się liczyć z tym, że matematyka będzie jednym z podstawowych przedmiotów wykładanych przynajmniej w początkowych semestrach kształcenia. Abiturienti wybierający studia humanistyczne na ogół chcą rozwijać swoje zainteresowania właśnie w tym kierunku, tam też matematyka nie jest wykładana.

Przygotowany kwestionariusz ankiety składał się z metryczki, w której badani podawali płeć, uczelnię, na której studiują, oraz kierunek studiów. W części zasadniczej kwestionariusza ankiety studenci odpowiadali na jedno kluczowe pytanie, które brzmiało: „Czy lubisz matematykę?” Na tak postawione pytanie badani odpowiadali, zaznaczając właściwą odpowiedź („Tak” bądź „Nie”). Na potwierdzenie swojej odpowiedzi respondenci mieli podać uzasadnienie, które polegało na przytoczeniu kilku własnych argumentów.

W badaniach łącznie wzięło udział 163 studentów, w tym 96 (58,9%) z UO i 67 z PO (41,1%). Kwestionariusz ankiety wypełniło znacznie więcej kobiet – 107 (65,6%), aniżeli mężczyzn – 56 (34,4%). Szczegółowo liczbę badanych ze względu na płeć oraz reprezentowaną uczelnię ilustruje rys. 1.



**Rys. 1.** Liczba badanych studentów ze względu na płeć oraz uczelnię, na której studiują  
Źródło: badania własne.

Badani reprezentowali 27 różnych kierunków studiów; najliczniej logistykę – 31 osób. Kolejne miejsca pod względem liczebności zajęła pedagogika – 27 osób, ekonomia – 23 osoby, budownictwo – 23 osoby, inżynieria bezpieczeństwa – 14 osób oraz edukacja techniczno-informatyczna – 10 osób.

W celu zwiększenia przejrzystości otrzymanych wyników badań respondenci zostali podzieleni na 3 grupy, które stanowiły zespoły studentów pokrewnych kierunków. I tak, w pierwszej grupie zebrani zostali studenci kierunków technicznych, ścisłych i przyrodniczych. Do tej grupy zaliczeni zostali badani z budownictwa, inżynierii bezpieczeństwa, edukacji techniczno-informatycznej, matematyki, informatyki, biologii, biotechnologii i chemii. Na wszystkich tych kierunkach studenci na studiach uczą się matematyki, gdyż wykorzystywana jest ona jako nauka pomocnicza (z wyjątkiem studentów matematyki, dla których matematyka jest podstawową dyscypliną) w głównej dyscyplinie naukowej, którą poznają w trakcie studiów. Zespół ten liczył 54 osoby, w tym 25 kobiet (46,3%) i 29 mężczyzn (53,7%), i był jedynym, w którym większość stanowiła płeć męska. W dalszej części opracowania w celu uproszeń grupa ta będzie nazywana techniczną.

Drugą grupę stanowili studenci kierunków humanistycznych i społecznych. W skład tego zespołu wchodził badani m.in. z: pedagogiki, filologii (angielskiej, germańskiej, słowiańskiej, polskiej), prawa, psychologii i socjologii. Na żadnym z tych kierunków studiów matematyka nie jest wykładana. Grupa ta

liczyła 53 osoby i była silnie sfeminizowana, gdyż w jej skład wchodziło aż 50 kobiet (94,3%) i zaledwie 3 mężczyzn (5,7%). W dalszej części pracy grupa ta będzie określana jako humanistyczna.

W skład ostatniej grupy weszli badani studenci z kierunków reprezentujących nauki ekonomiczne, tj. ekonomię, logistykę, zarządzanie i gospodarkę przedsiębiorczą. Na wszystkich tych kierunkach prowadzone jest nauczanie matematyki, która ma za zadanie wspomóc kształcenie w dyscyplinie podstawowej dla danego kierunku studiów. Grupę ekonomiczną (bo tak dalej będzie nazywana) stanowiło 56 studentów, w tym 32 kobiety (57,1%) i 24 mężczyzn (42,9%).

## Wyniki badań

Na postawione badany pytanie: „Czy lubisz matematykę?”, 107 studentów udzieliło twierdzącej odpowiedzi, co stanowi blisko 2/3 respondentów (65,6%), natomiast 56 osób (34,4%) było przeciwnego zdania. Dokładne wyniki uzyskane na to pytanie z uwzględnieniem płci oraz uczelni prezentuje tabela 1.

**Tabela 1.** Zestawienie danych osób udzielających odpowiedzi na pytanie „Czy lubisz matematykę?” ze względu na płeć badanych oraz uczelnię, na której studiują

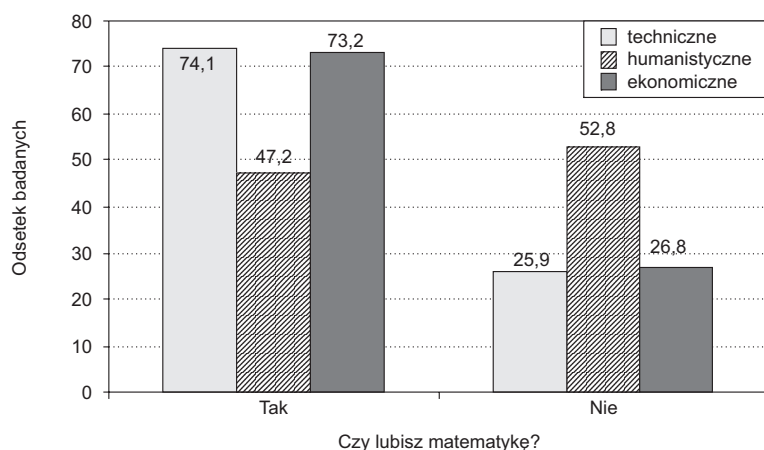
Uczelnia	Kobiety				Mężczyźni				Razem			
	tak		nie		tak		nie		tak		nie	
	l	%	l	%	l	%	l	%	l	%	l	%
UO	48	62,3	29	37,7	10	52,6	9	47,4	58	60,4	38	39,6
PO	19	63,3	11	36,7	30	81,1	7	18,9	49	73,1	18	26,9
Razem	67	62,6	40	37,4	40	71,4	16	28,6	107	65,6	56	34,4

Źródło: badania własne.

Przedstawione w tabeli 1 wyniki dowodzą, że więcej mężczyzn niż kobiet lubi matematykę. Różnica wynosi blisko 9 punktów procentowych. Rezultaty te mogą potwierdzać obiegową opinię, że mężczyźni częściej niż kobiety preferują matematykę. Niemal identyczne wyniki uzyskano, porównując odpowiedzi kobiet, które studiują na UO i PO. Natomiast znaczące dysproporcje uzyskano w odniesieniu do mężczyzn. Tylko ponad połowa badanych mężczyzn studiujących na UO potwierdza, że lubi matematykę, podczas gdy u tych kształcących się na PO wskaźnik ten wynosi ponad 80%. Generalnie Politechnika w tej kategorii „wygrywa” z Uniwersytetem, gdyż osób lubiących matematykę jest na niej o blisko 13 punktów procentowych więcej. Wyniki te pokazują, że studiując na Politechnice, na której większość kierunków w swoich progra-

mach ma kształcenie z zakresu matematyki wyższej, można częściej spotkać studenta lubiącego matematykę.

Znacznie więcej informacji dostarcza analiza uzyskanych wyników w zależności od studiowanego kierunku studiów. Studenci z grup technicznej, ekonomicznej oraz humanistycznej uzyskali wyniki, które zostały zaprezentowane na rys. 2.



**Rys. 2.** Zestawienie wyników odpowiedzi na pytanie „Czy lubisz matematykę?” w zależności od grupy kierunku studiów  
Źródło: badania własne.

Uzyskane wyniki pokazują, że to, czy student lubi matematykę, uzależnione jest od dyscypliny naukowej, którą studiuje. Bardzo wysoki odsetek badanych (który zbliża się do 75%), w grupie kierunków o nachyleniu zarówno technicznym, jak i ekonomicznym, dowodzi, że studia te wybierają głównie osoby, które lubią matematykę. Ma to swoje racjonalne wytłumaczenie, gdyż matematyka pełni swego rodzaju rolę „usługową”, wspierając podstawową dziedzinę, w której studenci pobierają naukę. Analizując dane z rys. 2, można zauważyć, że studenci nauk humanistycznych, którzy lubią matematykę, są w mniejszości (47,2% badanych) w stosunku do tych, którzy otwarcie deklarują, że matematyki nie lubią (52,8%). Rezultat ten nie może być żadnym zaskoczeniem, gdyż nie od dziś wiadomo, że studenci często wybierają studia humanistyczne tylko i wyłącznie dlatego, że nie muszą się na nich uczyć matematyki. Warto jednak podkreślić, że prawie remisowy wynik należy uznać za całkiem przyzwoity.

O wiele więcej informacji do analizowanego zagadnienia – aniżeli analiza ilościowa – wnosi analiza jakościowa. To właśnie dzięki niej można poznać motywy, jakimi kierowali się badani studenci, określając swój stosunek do matematyki. Każdy badany miał uzasadnić swój wybór, podając kilka argumen-

tów. Najczęściej wymienianym uzasadnieniem wśród osób, które określiły się jako nie lubiące matematyki, był niekompetentny nauczyciel, który nie potrafił zainteresować przedmiotem i niezrozumiale tłumaczył. Taką odpowiedź podało 20 osób, co stanowi 35,7% badanych, którzy deklarują swoją niechęć do matematyki. Z kolei 18 badanych (32,1%) wskazało na trudność analizowanego przedmiotu nauczania jako czynnik, który powoduje ich awersję. Konsekwencją faktu, że matematyka nie należy do łatwych przedmiotów, jest to, że 15 respondentów (26,8%) jest uprzedzonych do „królowej nauk” ze względu na konieczność poświęcenia jej dużej ilości czasu. Kolejne czynniki, które są wymieniane przez badanych, to stwierdzenie: „Jestem humanistą a nie ścisłowcem” (10 wskazań; 17,9%) oraz brak praktycznego zastosowania matematyki (9 osób; 16,1%). Pojawiały się również – co prawda pojedyncze – argumenty wskazujące na nudę, konieczność uczenia się wzorów na pamięć, jednoznaczność rozwiązań, a w konsekwencji brak miejsca na inwencję własną, jako czynniki, które mają wpływ na negatywny stosunek do tego przedmiotu.

Nieco odmienną argumentację przytaczali sympatycy „królowej nauk”. Dla nich najistotniejszą zaletą matematyki jest to, że uczy logicznego myślenia. Taki powód podało aż 38 badanych (35,5%), którzy stwierdzili, że lubią matematykę. Kolejne zalety, na jakie wskazywali, to: przydatność w życiu codziennym – 19 osób (17,8%), jej praktyczne zastosowanie w innych dziedzinach nauki – 14 osób (13,1%), satysfakcja z samodzielnego rozwiązywania zadań – 13 wskazań (12,1%). Spośród badanych 11 osób (10,3%) polubiło matematykę dzięki nauczycielowi, który z pasją i zaangażowaniem nauczał tego przedmiotu. Natomiast 10 badanych (9,3%) jako walor matematyki podało to, iż nie trzeba jej się uczyć na pamięć. Ostatni liczący się argument, na który wskazało 8 respondentów (7,5%), to postrzeganie matematyki jako przedmiotu ścisłego i konkretnego. W jednym z uzasadnień można było przeczytać, że „rozwiązując zadanie, mamy jednoznaczne rozwiązanie, nie trzeba wstrzeliwać się w klucz, tak jak ma to miejsce w wielu przedmiotach, nie trzeba również zastanawiać się, co autor miał na myśli”.

Wielu badanych – zarówno tych, którzy lubią, jak i tych, którzy nie darzą matematyki sympatią – wskazywało na nauczyciela, który ma dość istotny wpływ na ich ocenę przedmiotu. Spora grupa badanych krytycznie oceniła postawę nauczyciela, który powinien dołożyć wszelkich starań, aby zachęcić uczniów do nauki. Nie od dziś wiadomo, że niewłaściwe podejście pedagoga może być jednym z powodów niepowodzeń uczniów. Najczęstsze błędy, jakie może popełnić nauczyciel, to<sup>2</sup>:

---

<sup>2</sup> W. Paczesna, *Lekcje matematyki z uczniem mającym trudności w nauce*, „Nauczyciele i Matematyka plus Technologia Informacyjna” 2009, nr 3.

- niewłaściwa organizacja lekcji, jednostronna kontrola i ocena, nieodpowiednie metody nauczania matematyki (głównie metody podające) i formy pracy (zbiorowa, jednolita dla wszystkich uczniów, brak indywidualizacji nauczania),
- niedostateczne powiązanie wiedzy matematycznej z praktyką i życiem codziennym,
- słaba kontrola i ocena przyswojonego materiału (głównie oceniania się stan, a nie przyrost wiedzy),
- ocenianie niesystematyczne, brak uzasadnienia wystawionych ocen,
- niewystarczająca opieka nad uczniami mniej zdolnymi matematycznie (brak różnicowania zadań na sprawdzianie), niewłaściwa atmosfera na lekcji (nauczyciel zbyt surowy lub zbyt liberalny).

Aby osiągnąć sukces dydaktyczny, nauczyciel powinien przede wszystkim poznać możliwości edukacyjne uczniów. Służy temu analiza dokumentacji (m.in.: wyniki uzyskane przez uczniów na egzaminach zewnętrznych, opinie z poradni psychologiczno-pedagogicznej) oraz skrupulatna obserwacja uczniów, która powinna rozpocząć się już na początku roku szkolnego. Niezwykle ważna jest również tzw. diagnoza na wejściu, która służy ocenie poziomu osiągnięć ucznia. Ponadto konieczna jest współpraca nauczyciela matematyki z innymi nauczycielami z zespołu klasowego. Należy również zadbać o życzliwą atmosferę podczas zajęć, która stworzy odpowiedni klimat rozwoju zainteresowań ucznia. Wskazane jest również wyrabianie u uczniów nawyku systematycznej pracy, co w przypadku nauczania matematyki jest niezwykle istotne.

Matematyka zaliczana jest do najtrudniejszych przedmiotów szkolnych, co potwierdzają także wyniki uzyskanych badań. Należy jednak zauważyć, że pokonywanie trudności jest wpisane w proces jej nauczania. Dlatego też nie jest źle, jeśli uczeń doświadcza trudności podczas uczenia się matematyki. Ważne jest wówczas, aby zdołał w miarę samodzielnie je przezwyciężyć. Jeżeli tak się stanie, są to trudności typowe, których doświadczają wszystkie dzieci uczące się matematyki. Należy jednak podkreślić, że pokonanie tych trudności wymaga od uczniów wysiłku intelektualnego i odporności emocjonalnej<sup>3</sup>. Nie od dziś wiadomo, że głównym sposobem uczenia się matematyki jest rozwiązywanie zadań. Jest to nieocenione źródło doświadczeń logicznych i matematycznych<sup>4</sup>. Należy podkreślić, że bez rozwiązywania zadań nie można nauczyć się matematyki. A to wymaga czasu oraz cierpliwości, a nie każdy uczeń jest w stanie podołać tym wyzwaniom. Często prowadzi to do frustracji i zniechęcenia,

<sup>3</sup> U. Osza, *Psychologia trudności arytmetycznych u dzieci*, Kraków 2008, s. 136.

<sup>4</sup> E. Gruszczyk-Kolczyńska, *Dzieci ze specyficznymi trudnościami w uczeniu się matematyki*, Warszawa 2013, s. 7.



a stąd już tylko niewielki krok do tego, by patrzeć na matematykę jako na zło konieczne.

Zarzuty, jakie studenci podnoszą pod adresem matematyki, dotyczą również braku jej praktycznego zastosowania w życiu codziennym. Ale faktycznie z matematyką mamy do czynienia każdego dnia, np. robiąc zakupy, odmierzając składniki podczas pieczenia ciasta, rozliczając się z podatków. Nie wykorzystujemy oczywiście wówczas całego poznanego w szkole aparatu matematycznego. Natomiast znajduje on zastosowanie chociażby podczas konstruowania budynków czy projektowania samochodów. Te zarzuty dla innych są atutami. Matematyka w swoich zastosowaniach nas otacza i jest wszędzie, ale nie wszyscy są w stanie to dostrzec.

Należy zauważyć, że uzyskane wyniki badań możemy uznać za interesujące i obiecujące, gdyż blisko 2/3 badanych studentów lubi matematykę. Jest ona postrzegana jako nauka, która uczy logicznego myślenia. Należy podkreślić, że matematyka to nie tylko rozwiązywanie zadań i problemów z geometrii, algebry czy analizy. To przede wszystkim wykorzystanie jej w innych naukach i dziedzinach życia. Jej rozmaite zastosowania pozwalają na postęp naukowo-techniczny. Matematyka zmusza również do wytrwałości w dążeniu do celu. Niestety, podczas zajęć w szkole rzadko są poruszane te kwestie, dlatego też tak wielu uczniów i studentów nie dostrzega jej ogromnych możliwości. Być może jest też zbyt silna medialna presja, w której ta dziedzina przedstawiana jest w złym świetle. Nauczanie matematyki może być pasjonujące, o ile odpowiednio przygotowują się do tego obie strony. Należy od najmłodszych lat pokazywać praktyczne zastosowania matematyki, tak aby dzieci uczyły się jej chętnie i zmieniały swoje nastawienie.

## THE PERCEPTION OF MATHEMATICS AMONG STUDENTS

### Summary

The paper raises important issues relating to teaching mathematics. It includes the results of the research concerning students' perception of mathematics. The results should be considered interesting and promising as nearly two thirds of the students declare they like mathematics since it is perceived as a subject that teaches logical thinking and is applicable to other fields of science. The students of economy and technical subjects constitute the main group of mathematics supporters whereas respondents who endorse mathematics but study the arts are in the minority. Perhaps the results would have been even more favourable to the queen of sciences if it weren't for the fact that the media present it as science which is difficult and unpopular.



Katarzyna KSIĄŻEK

## **Wirtualna Akademia Astronomii – wirtualnie czy realnie**

Jak zainteresować nauką młodych ludzi, którzy otoczeni są niesamowicie szybko rozwijającymi się mediami? Jak zatrzymać na chwilę ich uwagę, alby spojrzeli w niebo i poznali piękno otaczającego nas Świata? Czy jest możliwe, aby dostrzec to, co na co dzień jest niezauważalne?

Te pytania i wiele innych zadaje środowisko nauczycielskie i akademickie, aby dotrzeć do milionów uczniów wchodzących na drogę edukacyjną. Od kiedy zacząć? Czy już w szkole podstawowej, gimnazjum czy może dopiero w szkole ponadgimnazjalnej? Każde dziecko rodzi się z naturalnym zainteresowaniem otaczającym Światem, zachwyca się każdym nowo poznany detalem rzeczywistości. Potrafi zadawać pytania i poznawać otoczenie. W którym momencie życia zanika ta naturalna ciekawość? Czy to rozwój cywilizacji jest „ojcem” zaniku doświadczalnego poznawania Świata, czy może pośpiech i zabieganie rodziców? Trudno znaleźć jednoznaczną odpowiedź; każdy młody człowiek jest inny, inna jest jego droga dorastania. Bywa, że ta potrzeba wiecznego poznawania nie mija i wtedy mamy naukowca od urodzenia. Dzieci już od najmłodszych lat zasiadają przed komputerem i surfują w sieci, szukając rozrywki. Jedni szukają tylko gier internetowych, inni wiedzy. Powstało wiele programów edukacyjnych, wirtualnych eksperymentów fizycznych i możliwości poznawania zjawisk przyrody bez wychodzenia z domu. Filmy zastępują rzeczywistość, bo tak łatwiej i wygodniej. Czy jest alternatywa?

Obserwatorium Astronomiczne Uniwersytetu Opolskiego organizuje obserwacje nieba nad Opolem. Wykorzystuje darmowe laboratorium fizyczne, jakim jest Wszechświat. Jeśli na niebie pojawia się obiekt, który można zobaczyć przez teleskop, ostatnie piętro Domu Studenta „Niechcic” skupia pasjonatów podglądania nieboskłonu i obiektów astronomicznych. Jeśli akurat nie mamy

możliwości obserwacji wyjątkowych zjawisk takich jak komety, to zawsze możemy zerknąć na naszego najbliższego satelitę – Księżyc oraz na mgławice widoczne za pomocą teleskopów obserwacyjnych. Niestety, nie zawsze natura jest łaskawa i zamiast piękna Księżyca widzimy chmury, równie piękne, ale niekoniecznie wymagające teleskopu. W taki dzień pracownicy Instytutu Fizyki proponują wykład popularnonaukowy, aby zaplanowaną ucztę astronomiczną skonsumować i zaspokoić potrzebę poznania Wszechświata. Podczas jednego z takich pokazów studenci Koła Naukowego Fizyków zamarzyli, by przenieść się w obszar, w którym chmury nie przeszkadzają w obserwacjach. W Polsce niestety jest zaledwie 30% takich dni w roku, co utrudnia bardzo obserwacje astronomiczne. Powstała idea obserwacji w innym miejscu geograficznym, tam gdzie częściej nie ma chmur.

Poszukiwania doprowadziły do spotkania z dr. hab. Lechem Mankiewiczem (prof. CFT)<sup>1</sup> z Centrum Fizyki Teoretycznej PAN w Warszawie, który zaproponował kilka rozwiązań. Wybrano propozycję Uniwersytetu w Bradford, który jest właścicielem teleskopu robotycznego znajdującego się na zboczu wulkanu Teide na Teneryfie. W ten sposób to, co wirtualne, zaczęło być realne. Powstała Wirtualna Akademia Astronomii jako nowa propozycja zajęć internetowych dla uczniów na trzech poziomach edukacyjnych: podstawowym, gimnazjalnym i ponadgimnazjalnym. Podpisano umowę konsorcjum z Uniwersytetem Opolskim: Opolski Odkrywca Światów, i przystąpiono do konkursu realizowanego przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach przedsięwzięcia „Ścieżki Kopernika”. Po otrzymaniu dofinansowania rozpoczęto realizację projektu „Internetowy Odkrywca Światów – i Ty możesz zostać Kopernikiem” realizowanego w ramach przedsięwzięcia „Ścieżki Kopernika” należące do projektu systemowego „Wsparcie systemu zarządzania badaniami naukowymi oraz ich wynikami. Priorytet I, Działanie 1.1., Poddziałanie 1.1.3. Programu Operacyjnego Innowacyjna Gospodarka, 2007–2013”.

### **Projekt „Internetowy Odkrywca Światów – i Ty możesz zostać Kopernikiem”**

Projekt realizowany przez konsorcjum Opolski Odkrywca Światów. W ramach działań projektu na serwerach Uniwersytetu Opolskiego tworzona

---

<sup>1</sup> Dr hab. Lech Mankiewicz (prof. CFT PAN) – fizyk, popularyzator astronomii i nauk przyrodniczych. W 2011 r. został wyróżniony przez Polskie Towarzystwo Astronomiczne medalem im. Włodzimierza Zonna za wyjątkowy wkład w upowszechnianie wiedzy astronomicznej oraz umożliwienie uczniom i nauczycielom polskich szkół prowadzenie własnych regularnych obserwacji astronomicznych w ramach programu Hands-On Universe. Polski koordynator programu EU-HOU (Hands-On Universe, Europe), aktywny w Khan Academy.

jest Wirtualna Akademia Astronomii – WAA (zdj. 1) zamieszczona na serwerze [www.fizyka.uni.opole.pl/odkrywca](http://www.fizyka.uni.opole.pl/odkrywca) (e-mail: [odkrywca@uni.opole.pl](mailto:odkrywca@uni.opole.pl)). Struktura WAA jest następująca:

1) pion administracji: dr Katarzyna Książek – menadżer WAA, dr Ireneusz Książek – osoba odpowiedzialna za kontrolę i prace on-line oraz za kontakty z Bradford, mgr Agnieszka Wendykier – sekretarz WAA, dr Ryszard Olchawa – oprogramowanie i administrator serwera WAA,

2) pion obsługi technicznej obserwatorium astronomicznego: mgr Marcin Szpanko, mgr Andrzej Czaiński,

3) pion ekspercki wspomagający: dr hab. Włodzimierz Godłowski – opiekun naukowy, dr Ewa Pawelec, dr Dariusz Man, dr Roman Szatanik,

4) wolontariusze (studenci Uniwersytetu Opolskiego): Marlena Garczewska (studentka fizyki), Kinga Grzesiak (studentka fizyki), Karolina Kurpias (studentka fizyki), Piotr Oczos (student fizyki), Wiktoria Lipińska (studentka fizyki), Jakub Wojak (student fizyki), Sylwester Polus (student politologii), Paweł Janiec (student prawa).

Zajęcia realizowane są w szkołach, które zadeklarowały chęć działania i przystąpiły do projektu. Prowadzącymi lekcje z zakresu astronomii są nauczyciele, którzy zgłosili się do projektu i poruszają tematykę astronomiczną w ramach zajęć pozalekcyjnych prowadzonych w szkole. Można również zaprosić członka zespołu Wirtualnej Akademii Astronomii z ciekawym wykładem:

– dr hab. Włodzimierz Godłowski: Czy możemy odkryć „Drugą Ziemię”?; Badania Układu Słonecznego; Ludwik Silberstein – największy antagonistą Einsteina; Badania supernowych, czyli jak zdobyć Nagrodę Nobla?; Dlaczego Ziemia nie jest kulą lodową?;

– dr Ireneusz Książek: Światło gwiazd i nie tylko,

– dr Katarzyna Książek: Wirtualna Akademia Astronomii – możliwości i perspektywy,

– dr Ewa Pawelec: Co wiemy o Księżycu?; Gwiazdozbiory; Znaki Zodiaku i ich wykorzystanie; Planety Układu Słonecznego; Czym są gwiazdy?; Gwiazda najbliższa Ziemi, czyli Słońce; Problemy galaktyk; Rozszerzający się Wszechświat.

– dr Roman Szatanik: Ziemia na orbicie; Zjawiska astronomiczne w atmosferze ziemskiej; Jak zmierzono i zważono Ziemię?; Jak mierzymy odległości do ciał niebieskich?;

– mgr Marcin Szpanko: Współczesne obserwacje astronomiczne – przegląd teleskopów i sposobów obserwacji; Wszechświat widziany okiem współczesnych teleskopów; Słońce i Układ Słoneczny; Eksploracja Układu Słonecznego – historia i przyszłość; Szkolenia z zakresu obsługi teleskopu robotycznego BRT; Budowa gwiazd.

Jak wspomniano, nauczyciele pracują na 3 poziomach edukacyjnych: podstawowym, gimnazjalnym i ponadgimnazjalnym. Poza typowymi lekcjami dodatkowo prowadzą zajęcia na serwerze teleskopu robotycznego BRT, monitorują pracę uczniów i inspirują do działania. Uczniowie przystępujący do Wirtualnej Akademii Astronomii mogą logować się bezpłatnie na robotyczny teleskop BRT znajdujący na Teneryfie ([www.telescope.org](http://www.telescope.org)) będący własnością Uniwersytetu w Bradford. Obecnie strona działa jedynie w językach angielskim i chińskim. W przyszłości będzie sukcesywnie tłumaczona na język polski.

W pierwszym roku akademickim do WAA przystąpiły szkoły wraz z nauczycielami, którzy są również kadrą Akademii:

Nazwa szkoły	Opiekun – nauczyciel WAA
--------------	--------------------------

#### **Poziom podstawowy**

Publiczna Szkoła Podstawowa nr 15 w Opolu	Aleksandra Grobel-Ciecińska
Publiczna Szkoła Podstawowa nr 21 w Opolu	Hanna Podolak
Niepubliczna Szkoła Podstawowa „NASZA SZKOŁA” w Opolu	Ignacy Waga
Publiczna Szkoła Podstawowa w Łanach	Walburga Węgrzyk
Publiczna Szkoła Podstawowa w Łubnianach	Bożena Morawska-Jednoróg
Szkoła Podstawowa nr 2 w Niemodlinie	Agnieszka Wasilewska
Państwowa Szkoła Podstawowa Stowarzyszenia Rozwoju Wsi Przełęk	Agnieszka Kubica
Publiczna Szkoła Podstawowa w Starych Budkowicach	Zenona Czwojdzńska

#### **Poziom gimnazjalny**

Publiczne Gimnazjum nr 5 w Opolu	Aleksandra Trawińska
Publiczne Gimnazjum nr 9 Dwujęzyczne w Opolu	Katarzyna Zgadzaj
Publiczne Katolickie Gimnazjum SPSK w Opolu	Mieczysława Szejna
Gimnazjum w Dobrzeniu Wielkim	Jolanta Kasprzyk
Publiczne Gimnazjum nr 2 w Głuchołazach	Jolanta Błaszczak
Gimnazjum nr 1 w Nysie	Elżbieta Bułka
Publiczne Gimnazjum nr 1 w Zawadzkiem	Małgorzata Koziół
Zespół Szkół Gimnazjalnych w Pokoju	Marzena Draszczuk
Publiczne Gimnazjum w Zagwizdziu	Barbara Bednarz

#### **Poziom ponadgimnazjalny**

Publiczne Liceum Ogólnokształcące nr III z Oddziałami Dwujęzycznymi w Opolu	Krzysztof Łapczyński
---	----------------------

I Liceum Ogólnokształcące w Brzegu	Olga Chimczak
Zespół Szkół Zawodowych nr 1 w Brzegu	Antoni Haraburda
	Beata Dylak
Zespół Szkół w Dobrzenu Wielkim	Jolanta Kasprzyk
II Liceum Ogólnokształcące w Kędzierzynie- -Koźlu	Elżbieta Domerecka
Zespół Szkół w Zdieszowicach	Anna Szuster
Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych w Zawadz- kiem	Zdzisław Żuchowski
Zespół Szkół Zawodowych w Opolu	Ilona Olchawa

W ramach Akademii prowadzone są Środowiskowe Kółka Astronomiczne, do których może się zapisać każdy uczeń Opolszczyzny. Spotkania realizowane są w szkołach:

1) Środowiskowe Kółko Astronomii na poziomie podstawowym realizowane jest w Publicznej Szkole Podstawowej nr 21 w Opolu (ul. Sienkiewicza 4, 45-037 Opole) przez Hannę Podolak,

2) Środowiskowe Kółko Astronomii na poziomie gimnazjalnym realizowane jest w Publicznym Gimnazjum nr 8 w Opolu (ul. J. Lelewela 9, 45-856 Opole) przez Roberta Kowola,

3) Środowiskowe Kółko Astronomii na poziomie ponadgimnazjalnym realizowane jest w Publicznym Liceum Ogólnokształcącym nr II z Oddziałami Dwujęzycznymi w Opolu (ul. Kazimierza Pułaskiego 3, 45-048 Opole) przez Beatę Kołodziej.

Do kółek mogą zapisać się również uczniowie z innych szkół Opolszczyzny, przychodzić na spotkania lub pracować przez Internet.

Na stronie WAA są również podane proponowane projekty badawcze do realizacji przez uczniów Akademii:

- obserwacje plam na Słońcu, wyznaczanie liczby Wolfa,
- zmiany położenia planet i Księżyca na tle gwiazd,
- zmiany rozmiarów, kształtu i faz Wenus,
- pomiary zmiany średnic kątowych Księżyca,
- pomiary długości łuku sierpa Księżyca,
- obserwacje zmiany położenia terminatora na Księżycu,
- zmiany jasności Marsa,
- obserwacje zjawisk w systemie Jowisza i porównanie wyników obserwacji z przewidywaniami teoretycznymi,
- obserwacje zmian jasności gwiazd zmiennych,
- obserwacje obiektów Messiera.

Baza projektów będzie się powiększała w miarę przesyłania propozycji przez nauczycieli.

Dzięki zalogowaniu się do WAA, a następnie na serwer scholls.telescope.org można robić zdjęcia nieba nad Teneryfą. Opracowane projekty będzie można zaprezentować w badawczym konkursie astronomicznym „Odkrywca Światów” organizowanym przez konsorcjum Opolski Odkrywca Światów. Konkurs realizowany będzie na trzech poziomach edukacyjnych, a jego laureaci zostaną zaproszeni na obóz naukowy do obserwatorium astronomicznego. Trwają już prace nad regulaminami konkursowymi, których współtwórcami są również doktoranci Uniwersytetu Opolskiego. Konkurs ma na celu popularyzację wśród uczniów szkół podstawowych, gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych astronomii oraz metodologii badań prowadzonych w systemie projektowym. Skierowany jest do uczniów uczęszczających do szkół Opolszczyzny lub mieszkających na terenie województwa opolskiego zarejestrowanych w Wirtualnej Akademii Astronomii.

Biorąc pod uwagę, że nie wszyscy uczniowie będą mieli możliwość realizacji pracy badawczej, a interesują się astronomią lub pięknem nieboskłonu, planowane są konkursy „Odkrywca Światów” o charakterze artystycznym: literackim, fotograficznym i plastycznym.

W celu przygotowania nauczycieli do pracy na teleskopie robotycznym Opolskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk i Uniwersytet Opolski zorganizowali w dniach 25.09.2013–30.09.2013 r. w ramach projektu szkolenie prowadzone przez Edwarda Handa z Uniwersytetu w Bradford. Przeszkoleni zostali nauczyciele i zespół Wirtualnej Akademii Astronomii w zakresie obsługi teleskopu robotycznego i sposobów pracy z uczniami na teleskopie z wykorzystaniem materiałów zamieszczonych na jego serwerze (zdj. 2). Zespół Akademii pilnie uczestniczył w zajęciach, ponieważ będzie szkolił nauczycieli, którzy nie mieli szczęścia być na warsztatach przeuroczego i bardzo kompetentnego Edwarda Handa. Zajęcia prowadzone były w języku angielskim wspomagane symultanicznym tłumaczeniem Ewy Pawelec. Składały się z czterech części: lokalizacja i parametry teleskopu, materiały dydaktyczne i metody pracy z uczniami, ćwiczenia praktyczne i część dla administratorów serwera.

## **Zakres szkolenia prowadzonego przez Edwarda Handa**

### **Lokalizacja i parametry teleskopu (teleskopów)**

Teleskop robotyczny Bradford (BRT) umieszczony jest na Wyspach Kanaryjskich, jest częścią Obserwatorium Teide, znajdującego się opodal Obserwatorium La Palma. Oba są położone w jednym z najlepszych miejsc obserwacyjnych w Europie. Obserwatorium Teide położone jest na wysokości 2400 m n.p.m.



w północnej części wulkanu. Teleskop, a właściwie teleskopy są w pełni sterowane on-line (zdzj. 3).

Montaż zapewnia mechaniczny sposób na skierowanie teleskopu w dowolnie wybrany region nieba. Jest on zamontowany na 2-metrowym postumencie, który jest osadzony bezpośrednio na podłożu skalnym góry i fizycznie odizolowany od budynku Obserwatorium. Postument ten zbudowany jest ze stali i wypełniony piaskiem w celu uzyskania większego tłumienia drgań.

Jest to montaż „Paramount ME” produkowany przez „Software Bisque” typu paralaktycznego (równikowego). Oznacza to, że oś RA jest skierowana w stronę bieguna niebieskiego, pozwalając systemom optycznym na śledzenie obiektu bez obrotu pola widzenia teleskopu. Zdjęcie 4 pokazuje montaż teleskopu „Paramount ME” z kamerami: galaktyczną (*Galaxy*) i konstelacyjną (*Constellation*)<sup>2</sup>. Jeszcze w tym samym systemie zamontowano trzeci teleskop do gromad (*Cluster*):

### ***Konstelacja (Constellation)***

Układ optyczny zapewnia największe pole widzenia. Jest tak zaprojektowany, by fotografować obszar nieba dostatecznie duży, aby pokazać poszczególne konstelacje. Może być także używany do fotografowania Drogi Mlecznej, która jest rzadko widoczna w Wielkiej Brytanii lub w Polsce. Parametry techniczne:

- pole widzenia: ok. 40 stopni kwadratowych;
- aparat: FLI MaxCam CM2-1 wyposażony w E2V CCD47-10 1k x 1k pikseli, każdy o 13 m kwadratowych Class 1;
- karuzela filtrów: FLI CFW-2 ośmiopozycyjne koło filtrów;
- filtry: 5 filtrów – czerwony, zielony, niebieski, zakr. widzialny, osłabiający;
- ogniskowanie: niedostępne (stała odległość do ogniska);
- układ optyczny: obiektyw Nikon 16 mm  $f_i = 2,8$ .

### ***Gromada (Cluster)***

Jego układ optyczny jest dostatecznie duży, aby polem widzenia pokrywać wiele ważnych gromad gwiazdowych, i dostatecznie czuły, aby pokazać gwiazdy w tle na zdjęciach Księżyca. Typowym celem tego systemu mogą być plejady (znane także jako M45) lub duże gromady kuliste (jak np. M15). Parametry techniczne:

- pole widzenia: ok. 4,3 stopni kwadratowych;
- aparat: FLI MicroLine wyposażony w E2V CCD47-10 1k x 1k pikseli, każdy o 13 m kwadratowych. Class 1;

---

<sup>2</sup> Materiał pochodzi z serwera [www.telescope.org](http://www.telescope.org) autorstwa Johna Borucha w tłumaczeniu Ireneusza Książka.



**Internetowy  
Odkrywca Światów**

# Wirtualna

# Akademia

# Astronomii



**ŚCIEŻKI  
KOPERNIKA**

Strona główna
Moje konto
wyloguj
Kontakt

O projekcie

**Struktura Akademii**

- klasa podstawowa
- klasa gimnazjalna
- klasa ponadgimnazjalna

**Kadra Akademii**

- administracja
- nauczyciele
- eksperci

**Wydarzenia**

- I rok Wirtualnej Akademii Astronomii zakończony
- Relacje z obserwacji
- Rejestracja indywidualna
- Wszystkie ...

**Materiały**

- Wykłady i wyjazdy obserwac. na zamówienie
- Poradnik
- ISON 2013

**Astronomia on-line**

- Teleskop na Teneryfie
- Astronomiczne ciekawostki

**Media i Inni o WAA**

- (NTO) Ruszyła WAA
- (GW) Każdy może zostać...

Planetarium i obserwatorium astronomiczne RCRE

**Witamy**

Zapraszamy do Wirtualnej Akademii Astronomii.  
Możesz dzięki niej poznać pasjonujące zagadnienia astronomii.

**News**

Dodano 2013-11-08 04:29:40 UTC  
Oficjalne otwarcie Wirtualnej Akademii Astronomii już 28.11.2013 roku. [więcej...](#)

Dodano 2013-11-01 04:27:16 UTC  
Rekrutacja szkół do Wirtualnej Akademii Astronomii rozpoczęta. Zamknięcie 15.11.2013 o godz. 23:59.

Dodano 2013-09-01 00:00:00 UTC  
Już od 1 października 2013 rusza Wirtualna Akademia Astronomii.

[poprzednie](#) [1](#) [2](#) [3](#) [4](#) [5](#) [następne](#)

**Niebo nad Opolem**

2015 Jan 4 20:43:00 Scs



**Astronomical Observatory, Opole University**

**Obiekt tygodnia**

**Wielka Mgławica Andromedy** - Jedyny obiekt pozagalaktyczny widoczny w Polsce gołym okiem jako mglista plamka w gwiazdozbiórze Andromedy. Oddalona o około 2 200 000 lat świetlnych. Jest dużą galaktyką spiralną należącą wraz z Drogą Mleczną do Grupy Lokalnej galaktyk.

**Ciekawe zdjęcie**



**PSP 21 Opole Weronika Kula**

**Pogoda**

Warunki na Teneryfie:



**Pogoda w Opolu:**

**Temperatura:** 1,3 °C  
**Ciśnienie:** 993,2 hPa  
**Wilgotność:** 99%  
**Prędkość wiatru:** 10,5 m/s

**Współpraca**







**INNOWACYJNA GOSPODARKA**  
NARODOWA STRATEGIA INNOWACYJNA

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wzrostego

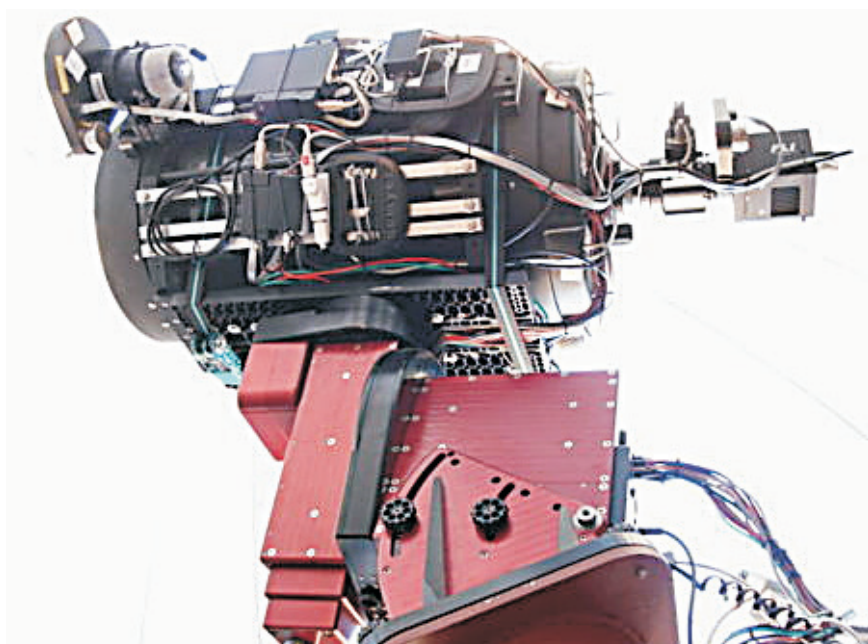
UNIA EUROPEJSKA  
EUROPEJSKI FUNDUSZ ROZWOJU REGIONALNEGO

Projekt współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego.

Zdj. 1. Wirtualna Akademia Astronomii: [www.fizyka.uni.opole.pl/odkrywca](http://www.fizyka.uni.opole.pl/odkrywca)



Zdj. 2. Szkolenie nauczycieli, zespołu i wolontariuszy Wirtualnej Akademii Astronomii przez Eda Handa z Uniwersytetu w Bradford. Szkolenie w języku angielskim tłumaczyła symultanicznie dr Ewa Pawelec. Foto: K. Książek.



Zdj. 3. Teleskopy, na których pracują studenci Wirtualnej Akademii Astronomii, znajdujące się na Teneryfie i należące do Uniwersytetu w Bradford: a) kopuła teleskopu, b) montaż teleskopów. Foto: pracownicy Uniwersytetu w Bradford.

The screenshot shows the 'schools.telescope.org' interface. At the top, there are navigation tabs for 'Objectives', 'High Score', 'Topic', and 'Group'. The user is logged in as 'Alexander Kołko'. The main content area is titled 'Institute of Physics Opole University' and 'The Evolving Universe - Continue'. It displays progress statistics: 'Pages Viewed: 15%', 'Questions complete: 0%', and 'Total Complete: 7%'. The last page visited is 'Light and Reflection Survey | Survey2'. On the left, there is a vertical menu with options like 'Home', 'Activities', 'Take a Test', 'Your Images', 'Use The Telescope', 'Image Gallery', 'Space Book', and 'Teacher's Site'. On the right, there are three small image thumbnails of galaxies. The footer includes the text 'schools telescope.org is part of the telescope.org group' and the 'telescope.org' logo.

Zdj. 4. Strona, na którą logują się studenci Wirtualnej Akademii Astronomii bezpośrednio z serwera akademii

The screenshot shows the 'schools.telescope.org' interface for the 'The Moon' activity. The user is logged in as 'Aleksander Książek'. The main content area is titled 'The Moon' and contains an introductory text: 'The Moon is one of the brightest objects in the night sky and so taking a picture of it is very quick. The camera takes a picture for less than a tenth of a second, but even then we have to put a piece of dark glass (called an ND3 filter) in front of it to block out most of the light. Choose a camera below to decide how your photo will look.' Below this text are three camera options, each with a 'Take an image' button:
 

- Galaxy Cam Moon Image:** Filters: ND3, Exposure: 25-50ms, Camera: Galaxy Cam. Description: 'To get a close-up image of the Moon use galaxy cam. You should be able to see craters and mountains on its surface. Try to make out the rabbit shape made up from dark patches of old lava.'
- Cluster Cam Moon Image:** Filters: ND3, Exposure: 25-50ms, Camera: Cluster Cam. Description: 'The phase of the Moon can easily be seen in a cluster cam image. This camera will take a picture of the whole of the Moon.'
- Cluster Cam Moon Multi-Image:** Filters: ND3, Exposure: 25-50ms, Camera: Cluster Cam. Description: 'If you would like to take a picture of the Moon every day for a week select multi-image. You can easily see how the phase of the Moon changes every day, do this for four weeks to see every part of its phase.'

 On the left, there is a vertical menu with options like 'Home', 'Activities', 'Take a Test', 'Your Images', 'Use The Telescope', 'Image Gallery', 'Space Book', and 'Teacher's Site'. On the right, there is a large illustration of a rocket launching from Earth towards Mars. The footer includes the text 'schools telescope.org is part of the telescope.org group' and the 'telescope.org' logo.

Zdj. 5. Sposób wybierania obiektu astronomicznego na schools.telescope.org

- karuzela filtrów: FLI CFW-2 ośmiopozycyjne koło filtrowe;
- filtry: 5 – czerwony, zielony, niebieski, zakr. widzialny, osłabiający;
- ogniskowanie: niedostępne (stała odległość do ogniska);
- układ optyczny: obiektyw Nikon 180 mm  $f = 2,8$ .

### ***Galaktyka (Galaxy)***

Układ optyczny jest prawdziwym teleskopem o 14-calowej aperturze. Może być używany do fotografowania wszystkich widocznych obiektów z katalogu Messnera, wielu obiektów NGC, małych pól gwiazdowych i planet. Dostarcza także dokładnych w zbliżeniu obrazów Księżyca. Parametry techniczne:

- pole widzenia: ok. 24-kątowych minut kwadratowych;
- aparat: FLI MicroLine wyposażony w E2V CCD47-10 1k x 1k pikseli, każdy o 13m kwadratowych. Class 1;
- karuzela filtrów: FLI CFW-2 ośmiopozycyjne koło filtrowe;
- filtry: 5 – czerwony, zielony, niebieski, zakr. widzialny, osłabiający;
- ogniskowanie: Opiec TCF-s, układ ogniskowania typu Crayforda z automatyczną kompensacją temperaturową;
- układ optyczny: teleskop typu Schmidt-Cassegrain Celestron, tubus C14 ogniskowa 3910 mm, apertura 355 mm światłosiła  $f/11$ ; zastosowany reduktor ogniskowej Celestron daje efektywną długość ogniskową 1877 mm przy światłosile  $f/5,3$ .

### **Materiały dydaktyczne i sposób pracy**

Szkolenie obejmowało zapoznanie się z zasobami serwera przeznaczonego dla uczniów na różnych poziomach edukacyjnych. Bardzo intuicyjny i przejrzysty interfejs pozwalał na łatwą obsługę (zdj. 4). Można uzyskać informację bezpośrednio ze strony o zaawansowaniu realizacji zadań, a także z łatwością można zrobić zdjęcie na teleskopie robotycznym. Należy wejść na stronę Use the Telescope, wybrać obiekt i teleskop, którym chcemy zrobić zdjęcie (zdj. 5). System pracy na teleskopie BRT polega na tym, że zamawiamy przez serwer zdjęcie o określonych parametrach i teleskop wykonuje je w najbliższym możliwym czasie. Dla osób mniej zaawansowanych system proponuje ustawienia domyślne, dla których zazwyczaj bez problemów zdjęcie jest realizowane w dobrej jakości i w krótkim czasie. Podczas wykonywania zdjęć obowiązuje system kolejkowy. W kolejce ma pierwszeństwo realizacja zdjęć o największym zainteresowaniu. Tak więc zdjęcia z ustawieniami domyślnymi realizowane są dość szybko, a na te nietypowe trzeba troszkę poczekać.

Na serwerze zamieszczone są bardzo ciekawie zrobione testy i fantastyczne lekcje do nauki przez zabawę. Można wybrać zagadnienia, poczytać o nich

i sprawdzić wiedzę nabytą podczas pracy na serwerze (zdj. 6). Poprawne odpowiedzi są nagradzane punktami i w ramach grupy automatycznie określa się pozycję w rankingu.

### Ćwiczenia praktyczne

Nauczyciele podczas szkolenia z pasją wykonywali zdjęcia różnych obiektów astronomicznych. Uczyli się je analizować i opracowywać, tak aby wyłonić to, co jest najpiękniejsze w obrazach nieboskłonu, i dowiedzieć się tyle, ile się da. Nie sposób zaprezentować wszystkich prac i obiektów badanych przez nauczycieli. Do najciekawszych należą:

1) Gwiazdozbiór Łabędzia (zdj. 7) – letni gwiazdozbiór nieba północnego pokazuje najjaśniejszą część Drogi Mlecznej. Często ten gwiazdozbiór nazywany jest Krzyżem Północy ze względu na kształt krzyża. Niewiele bledsze gwiazdy wypełniają obraz, układając się w skrzydła łabędzia. Najjaśniejszą gwiazdą Łabędzia jest Deneb, znajdująca się w odległości 1,5 tys. lat świetlnych od Ziemi. Jej jasność jest 60 tys. razy większa od jasności Słońca<sup>3</sup>.

2) Jowisz (zdj. 8) – jest po Słońcu najbardziej dominującym ciałem Układu Słonecznego i wielkością największy. Jego średnica na równiku wynosi 142 984 km (11 razy większy od Ziemi). Jowisz jest gazowym olbrzymem składającym się głównie z wodoru (ok. 75%) i helu (ok. 25%). Wokół niego rozpościerają się liczne warstwy chmur złożonych z kryształów amoniaku. Wokół niego krążą liczne księżycy powstałe prawdopodobnie w momencie powstania samej planety. Cztery z nich wyróżniają się wielkością i są częstymi obiektami podziwianymi z Ziemi. Najbliżej Jowisza krąży *Io*, następnie *Europa*, *Ganymede* i wreszcie *Castillo*<sup>4</sup>.

3) NGC 253 (zdj. 9) – Galaktyka Rzeźbiarza znajdująca się 8 mln lat świetlnych od nas w Gwiazdozbiórze Rzeźbiarza ma średnicę 70 mln lat świetlnych. Jest to galaktyka dość jasna, bardzo zapyłona. Obrazy w podczerwieni pokazują, że za zasłoną pyłu tworzą się wielkie liczby gwiazd, które ogrzewają ten pył. Teleskopy rentgenowskie pokazują bardzo gorący gaz po obu stronach dysku NGC 253. Galaktyka spiralna została odkryta 23 września 1783 roku przez Caroline Herschel, siostrę Wiliama Herschela<sup>5</sup>.

4) Księżyc (zdj. 10) – jedyny satelita Ziemi o średnicy 3474 km. Księżyc ma prawdopodobnie małe jądro żelazne (400 km). Tak jak Ziemia ma gruby płaszcz i cienką skorupę. W przeciwieństwie do niej nie posiada jednak płyt

<sup>3</sup> F. Watson, *Astronomica*, Millennium House 2011.

<sup>4</sup> Ibidem.

<sup>5</sup> Ibidem.

tektonicznych. Można określić dwie strony Księżyca: 1) widoczna i 2) niewidoczna z Ziemi. Zauważalne są liczne kratery i olbrzymie baseny (często wypełnione zestaloną lawą zwane *mare*) wyżłobione wskutek zderzeń z planetoidami oraz kometami. Jaśniejsze obszary to przede wszystkim góry i wyżyny. Po przeciwnej stronie Księżyca nie obserwuje się *mare*. Jego atmosfera jest bardzo rzadka, co pozwala bez przeszkód obserwować jasną stronę satelity<sup>6</sup>.

Fantastyczne to uczucie, gdy można zobaczyć to, czego wzrok nie sięga. Surowe zdjęcie otrzymane z teleskopu nie wzbudza emocji, ot, czarne niebo i gwiazdki. Dopiero jak opracujemy cyfrowy obraz, to wyłania nam się całe piękno Wszechświata (zdj. 11). Niesamowite jest to, że możemy zobaczyć obiekty, których najsłynniejsi astronomowie nie byli w stanie dostrzec teleskopem optycznym. Magia techniki cyfrowej i dobrej kamery CCD. Nabiera się szacunku do otaczającej nas rzeczywistości i rozwija chęć podążania dalej, dalej i... dalej. Można również obserwować niebo nad Opolem dzięki zamontowanej w Obserwatorium Astronomicznym Instytutu Fizyki Uniwersytetu Opolskiego całodobowej kamerki internetowej, która pokazuje przez 24 godziny na dobę niebo nad Domem Studenta „Niechcic”. Mimo tak dużych możliwości, opracowując te niesamowite obrazy, odczuwa się pewien niedosyt. Chciałoby się poczuć atmosferę badacza i wyraźnie czuć, że dotykamy Wszechświata. Gdy siedzi się przed komputerem, brakuje romantycznego spoglądania w niebo i świadomości, że to właśnie ta rzeczywistość.

Wirtualna Akademia Astronomii stara się zaspokoić i tę romantyczną stronę spoglądania w niebo. Wiadomo, że nie zobaczymy tak daleko, jak sięga teleskop na Teneryfie, ale możemy sami własnoręcznie ustawić teleskop, poczuć wiaterek na policzkach i dzięki teleskopowi optycznemu przenieść się w głąb nieboskłonu. Astronomia obserwacyjna uprawiana w Polsce wymaga wiele cierpliwości i wysiłku. Nie zawsze pogoda dopisuje, wtedy gdy coś ciekawego jest na niebie. Czasami trzeba czekać do późnych godzin nocnych, aby zobaczyć przez „szkiełko” własnym okiem wyczekiwany przez nas obiekt niebieski: planetę, komętę, mgławicę. Nie wystarczy mieć teleskop, trzeba również umieć go obsłużyć. Akademia organizuje szkolenia z obsługi tego urządzenia (zdj. 12) i planuje organizację wyjazdów obserwacyjnych w miejsca mniej „zaśmiecone” światłem niż Opole. Już podjęto rozmowy z dyrektorem Stobrawskiego Parku Krajobrazowego, władzami gminy Murów i sołectwem miejscowości Koperniki koło Nysy. Planuje się organizację spotkań w Ładzy w siedzibie Stobrawskiego Parku Krajobrazowego, Zabytkowym Kompleksie Huty Żeliwa w Zagwińdzu i w świetlicy w miejscowości Koperniki, która szczyti się tym, że mieszkał tam ojciec Kopernika. W obserwacjach o stronę

---

<sup>6</sup> Ibidem.



The screenshot displays the homepage of the **schools.telescope.org** website. The header features the site logo, navigation links for "Forum", "log out", and "Katarzyna Ksiazek", and the University of Bradford logo. A "Group" dropdown menu is set to "Wirtualna Akademia 7". Below the header are tabs for "Objectives", "High Score", "Topic", and "Teacher".

A vertical sidebar on the left contains the following menu items: Home, Activities, Take a Test, Your Images, Use The Telescope, Image Gallery, Space Book, and Tenerife Site. The main content area is a grid of 18 modules, each with a representative image and an "Explore" button:

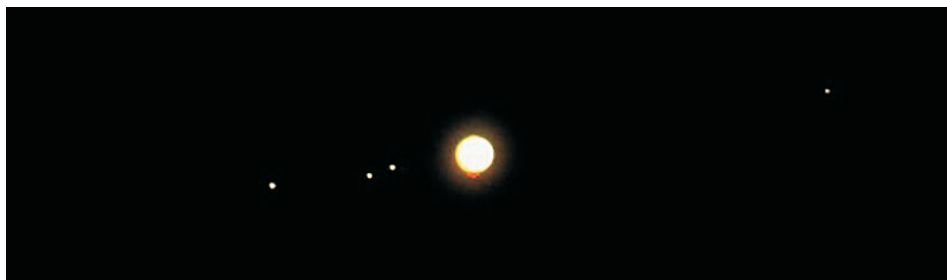
- The Shape of the Earth
- Night and Day
- The Earth, Sun and Moon
- Solar System Quest
- Mythology of the Night Sky
- The Surface of the Moon
- Planning a Mission to the Moon
- How We See the Moon
- The Apollo Missions
- The New Solar System
- Orbits
- Light Addition
- Jupiter
- Telescopes

The footer contains the text "schools.telescope.org is part of the telescope.org group." and the University of Bradford logo.

Zdj. 6. Przykładowe zakładki z modułami zajęć dostępne na schools.telescope.org



Zdj. 7. Gwiazdozbiór Łabędzia. Lewa strona: zdjęcie zrobione przez Andrzeja Czaińskiego za pomocą teleskopu robotycznego BRT będącego własnością Uniwersytetu w Bradford 26 września 2013 r. Prawa strona: wizualizacja nieba otrzymana 26 września 2013 r. za pomocą programu Stellarium 0.13.1 z zaznaczonymi liniami gwiazdozbioru (góra) i rysunkiem przedstawiającym łabędzia (dół)



Zdj. 8. Jowisz i jego Księżyce. Foto: Agnieszka Frączek; wykonane 1.10.2013 r. za pomocą teleskopu robotycznego BRT będącego własnością Uniwersytetu w Bradford



Zdj. 9. NGC 253 (Galaktyka Rzeźbiarza). Foto: Hanna Podolak; wykonane 26.09.2013 r. za pomocą teleskopu robotycznego BRT będącego własnością Uniwersytetu w Bradford



Zdj. 10. Księżyc. Foto: Beata Kołodziej; wykonane 27.09.2013 r. za pomocą teleskopu robotycznego BRT będącego własnością Uniwersytetu w Bradford



Zdj. 11. Wielka mgławica w Orionie (Messier 42) – zdjęcie zrobione za pomocą teleskopu robotycznego na Teneryfie. Zdjęcie górne: obraz M42 bezpośrednio z teleskopu, zdjęcie dolne: obraz M42 po opracowaniu z wykorzystaniem oprogramowania [schools.telescope.org](http://schools.telescope.org)



Zdj. 12. Szkolenie dla nauczycieli z obsługi teleskopu optycznego prowadzone przez Marcina Szpanko z Obserwatorium Astronomicznego Instytutu Fizyki UO. Foto: K. Książek.



Zdj. 13. Inauguracja pierwszego roku Wirtualnej Akademii Astronomii (28.11.2013 r.). Wykład prof. dra hab. Lecha Mankiewicza rozpoczął przygodę z astronomią opolskich uczniów, członków Akademii. Foto: K. Książek. Zdjęcie ISON zrobione za pomocą teleskopu robotycznego BRT

merytoryczną będą dbać astronomowie WAA, a organizacyjną – menadżer wraz z wolontariuszami. Zespół Akademii ma nadzieję, że inicjatywa będzie się podobała i przybędą najważniejsi aktorzy – uczniowie z nauczycielami.

Wirtualna Akademia Astronomii została stworzona. System zainstalowany na komputerze Instytutu Fizyki UO działa, szkoły i chętni uczniowie zapisali się. Można zainaugurować pierwszy rok akademicki Wirtualnej Akademii Astronomii. Marzeniem menadżera było, aby ten rok otworzył współtwórca pomysłu współpracy z Uniwersytetem w Bradford dr hab. Lech Mankiewicz (prof. CFT), fizyk, zaangażowany popularyzator nauk przyrodniczych i astronomii. Profesor, dyrektor Centrum Fizyki Teoretycznej PAN w Warszawie, przyjechał na 5 godzin do Opola, aby wygłosić wystąpienie „Uczymy się marzyć”. Dzień Inauguracji WAA nie był przypadkowy. To właśnie tego dnia (28 listopada 2013 roku) najbardziej intrygujący obiekt roku 2013 na niebie – kometa ISON, bardzo zbliżyła się do Słońca. I to właśnie od tego zdarzenia, emitowanego bezpośrednio z kanału NASA, profesor rozpoczął wykład, a tym samym otworzył pierwszy rok Wirtualnej Akademii Astronomii, a nam pozwolił marzyć i realizować marzenia (zdj. 13).

W tym miejscu chciałabym podziękować osobom, bez których nie powstałaby Wirtualna Akademia Astronomii. Bardzo dziękuję Pani Prezes Opolskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, prof. dr hab. Elżbiecie Dąbrowskiej, Panu Prorektorowi ds. nauki i finansów Uniwersytetu Opolskiego – prof. dr. hab. Januszowi Słodczykowi oraz Prodziekanowi ds. naukowych Wydziału Matematyki Fizyki i Informatyki dr. hab. Wiesławowi Olchawie za umożliwienie powstania Wirtualnej Akademii Astronomii i niezawodne wsparcie w działaniach. Pragnę również podziękować Ministerstwu Nauki i Szkolnictwa Wyższego za dofinansowanie w ramach przedsięwzięcia „Ścieżki Kopernika” projektu popularyzującego naukę i umożliwiającego uczniom Opolszczyzny sięgać tam, gdzie wzrok nie sięga.





Marcin SZPANKO

## **Wirtualna Akademia Astronomii – materiały dydaktyczne<sup>1</sup>**

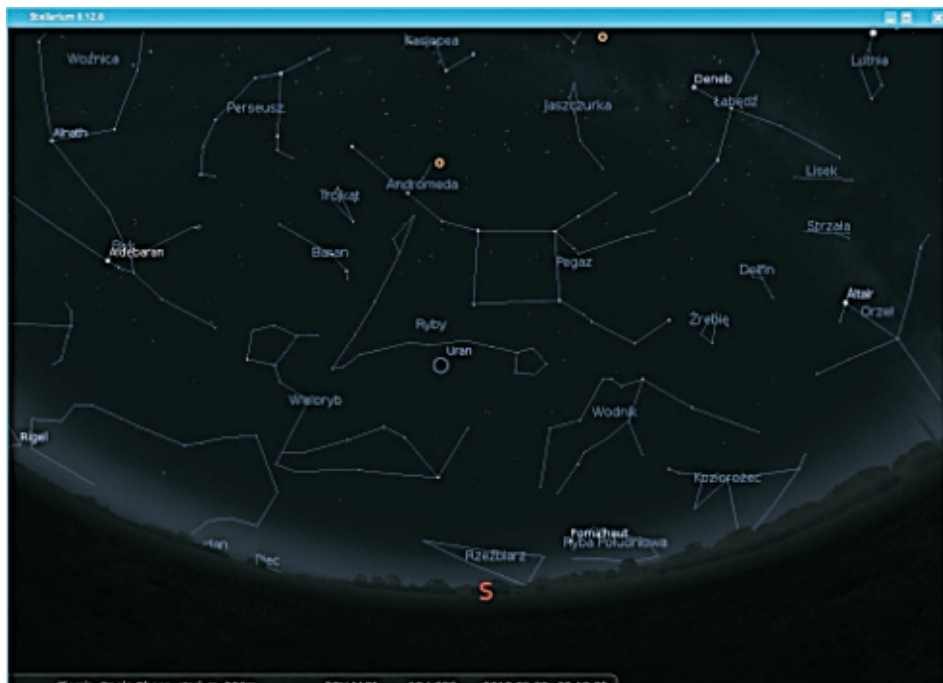
### **Poradnik (bardzo początkującego obserwatora)**

Obserwacje astronomiczne pozwalają poznać piękno wieczornego nieba i spojrzeć na to, co dzieje się w otaczającej nas sferze niebieskiej. Wędrowkę warto rozpocząć od poznania gwiazdozbiorów oraz ciał naszego Układu Słonecznego i z czasem sięgać dalej i głębiej we Wszechświat. Każda osoba, która chce zacząć obserwacje, powinna zapoznać się z widocznym nocnym niebem. Warto sięgnąć po jego mapę. Może być klasyczna papierowa lub program Stellarium (zdzj. 1). Korzystając z niej, można nauczyć się rozpoznawać jasne gwiazdy i gwiazdozbiory, które tworzą. Nie jest potrzebny żaden przyrząd optyczny. Wystarczy rozłożony na ziemi koc lub wygodny leżak. Znając gwiazdozbiory, o wiele łatwiej poruszać się w późniejszym czasie, gdy zaczyna się obserwacje obiektów, które gołym okiem są niewidoczne. Jest to też znakomita okazja do obserwacji rojów meteorów.

Rozpoczynając wieczorne obserwacje, warto stworzyć ich plan. Warto sprawdzić, co, kiedy i gdzie jest widoczne. Sfera niebieska porusza się w wyniku ruchu wirowego Ziemi. Obiekty wschodzą i zachodzą. Co więcej, w wyniku ruchu orbitalnego wokół Słońca naszej planety, każdy obiekt jest widoczny sezonowo. Gwiazda widoczna latem nad ranem, zimą widoczna jest wieczorem.

---

<sup>1</sup> Materiał udostępniony w ramach materiałów dydaktycznych Wirtualnej Akademii Astronomii autorstwa mgra Marcina Szpanki – pracownika Obserwatorium Astronomicznego Instytutu Fizyki Uniwersytetu Opolskiego.



Zdj. 1. Nieboskłon obserwowany za pomocą programu Stellarium, dzięki któremu możemy przewidzieć, jakie obiekty zaobserwujemy na niebie w określonym dniu i o określonej godzinie

Gdy wieczorem zaczynamy obserwacje, skupmy się na tym, co za niedługo będzie zachodzić, i zostawmy sobie na później obiekty, które aktualnie wschodzą lub są wysoko nad horyzontem. Przykładem mogą być planety Wenus i Merkury. W zależności od ich położenia względem Słońca i naszej Ziemi widać je przez krótki okres wieczorem tuż po zachodzie lub nad ranem tuż przed wschodem Słońca.

Mając ułożony plan, należy następnie przygotować sprzęt (zdej. 2). Nie należy czekać na noc. Dobrze zrobić to jeszcze w ostatnich promieniach zachodzącego Słońca. Ten czas do momentu, kiedy zrobi się już odpowiednio ciemno, pozwoli optyce teleskopu lub lunety schłodzić się do temperatury otaczającego powietrza. Pozwoli to uzyskać lepszy i stabilniejszy obraz od razu na początku obserwacji. Rozkładając teleskop, pamiętajmy o ustawieniu posiadanego statywu na płaskim i stabilnym podłożu. Mocując do statywu teleskop lub lunetę, należy dobrze przykręcić i zabezpieczyć wszystkie śruby tak, by w nocy, gdy jest ciemno, przypadkowo ich nie odkręcić. Mając tak przygotowany teleskop, można skierować go ku niebu.

Przypatrzmy się jednak wpieryw samym teleskopom. Możemy je podzielić na dwa typy: refraktory, których optyka w całości oparta jest na soczewkach,



Zdj. 2. Teleskop Sky-Watcher posiadający: układ optyczny Newtona (reflektor), okular, lunetkę celowniczą, pokrętko ustawienia ostrości i statyw

i reflektory, w których głównym elementem optycznym jest zwierciadło. Optyka jest najważniejszym i najdelikatniejszym elementem każdego takiego urządzenia. Nie należy dotykać soczewek i zwierciadeł. Wszystkie teleskopy mają trzy zasadnicze elementy: lunetka celownicza, okular, pokrętko do ustawiania ostrości obrazu. Okular jest elementem, w którym powstaje obraz. Obiekt widzimy, przykładając do okularu nasze oko. Nie zawsze jednak uzyskany widok jest zadowalający. Czasami gwiazda wygląda jak duża plamka, a Księżyc lub planety są rozmyte. Oznacza to, że musimy ustawić ostrość. Służy temu pokrętko umieszczone najczęściej tuż przy okularze. Kręcąc je w odpowiednią stronę, zauważymy, że obserwowany obraz zmienia się. Gwiazda robi się coraz mniejsza, aż staje się punktem, a szczegóły Księżyca i tarcze planet robią się coraz lepiej widoczne. Warto poświęcić trochę czasu i poćwiczyć szukanie punktu ostrości. Ułatwi to późniejsze obserwacje.

Ważnym elementem teleskopu jest lunetka celownicza, która służy do nakierowywania go na obserwowany obiekt. Gdy popatrzymy przez nią na niebo, zobaczymy jego fragment i nałożony na nim obraz krzyża. Gdy umieścimy obiekt, który chcemy obserwować w środku krzyża, pojawi nam się on w okularze teleskopu. Duży fragment nieba widziany przez taką lunetkę znakomicie ułatwia poszukiwanie ciała niebieskiego, który chcemy zobaczyć.

Tak przygotowani możemy zacząć przygodę z obserwacjami astronomicznymi.

### **C/2012 S1 (ISON) – kometa roku 2013**

21 września 2012 roku 40-centymetrowy teleskop sieci ISON (International Scientific Optical Network), znajdujący się w Kisłowodzku w Rosji, zauważył nowy obiekt na naszym niebie. Obserwacje w kolejnych dniach pozwoliły na potwierdzenie odkrycia. 24 września 2012 roku oficjalnie ogłoszono, że pojawiła się nowa kometa. Została nazwana C/2012 S1.

Kometa szybko przyciągnęła uwagę astronomów. Orbita wskazywała, że mamy do czynienia z kometą nieokresową, która tylko raz pojawia się w centrum naszego Układu Słonecznego i która bardzo zbliży się do Słońca. Położenie i kształt orbity wskazywały, że może być to jedna z najjaśniejszych komet widzianych z Ziemi w ostatnich latach, dlatego szybko została, trochę na wyrost, okrzyknięta kometą tysiąclecia.

W kolejnych miesiącach rozpoczęła się szeroka kampania obserwacyjna. Zbliżenie do Słońca zawsze jest doskonałą okazją do badań nad tego typu obiektami. Pozwala nam to nie tylko powiększać naszą wiedzę o samych kometach, lecz także badać budowę i historię powstawania naszego Układu Słonecznego. Kometa była obserwowana przez teleskopy naziemne i orbitalne. Swoje kamery i detektory kierowały na nią również sondy kosmiczne przemierzające nasz Układ Słoneczny. Najważniejszym miesiącem dla komety był listopad 2013 roku. Na 28 listopada przypadało największe jej zbliżenie do Słońca. Punkt ten, nazwany w astronomii peryhelium, był w odległości zaledwie jednego miliona kilometrów od zewnętrznych warstw atmosfery naszej gwiazdy. W skali Układu Słonecznego było to bardzo blisko. Kluczowe było pytanie, czy kometa ISON przetrwa to zbliżenie. Wiele komet wcześniej nie miało tego szczęścia. Podgrzewane przez Słońce do wysokich temperatur i rozrywane przez siły pływowe rozpadały się w momencie zbliżenia do peryhelium.

Kometa ISON, przemierzając nasz Układ Słoneczny i zbliżając się do Słońca, jaśniała coraz bardziej. Podgrzewane przez promieniowanie słoneczne jądro uwalniało coraz większe ilości gazu i pyłu, tworząc coraz większą komę i coraz dłuższy warkocz. W połowie listopada była na tyle jasna i tak blisko Ziemi, że można było obserwować ją przed wschodem Słońca gołym okiem.

Moment przejścia przez peryhelium 28 listopada okazał się dla komety dniem sądnym. Już kilka dni wcześniej astronomowie, którzy ją obserwowali, donosili, że coś się z nią dzieje. Gdy ISON schowała się za tarczą Słońca i straciliśmy możliwość jej obserwacji, pozostało tylko czekać na rozwój sytuacji i na pierwsze dane z satelitów, obserwujących Słońce. Pierwsze przesłane obrazy były jednoznaczne: kometa ISON nie przetrwała zbliżenia do Słońca. Zamiast jądra i komy zaobserwowano chmurę rozpraszających się szczątków, które parę dni później przestały być widoczne przez jakikolwiek

instrument obserwacyjny. Jądro komety uległo rozpadowi, kończąc tym samym jej życie.

Czy kometa C/2012 S1 (ISON) można mimo wszystko nazwać kometa roku 2013? Niewątpliwie tak. Mimo że sprawiła zawód wszystkim miłośnikom astronomii, oczekującym na jasną kometa widoczną gołym okiem, okazała się doskonałym obiektem powiększającym naszą wiedzę na temat tego typu ciał niebieskich. Zebrane dane obserwacyjne jeszcze długo będą analizowane przez astronomów.

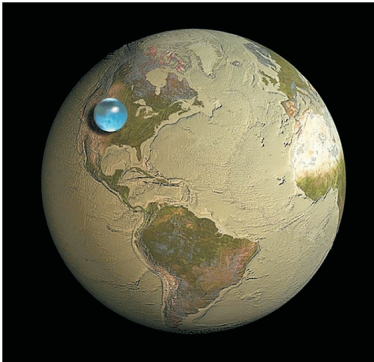


Wojciech DINDORFF

## Rozważania przy choince

Ile litrów wody  
może być na globie?  
Temat ciekawej debaty  
Nim oszacujesz podpowiadam Tobie  
Znacznie<sup>1</sup> mniej  
**niż molekuł w łyżeczce herbaty!**

(wd)



Fot. Wikipedia

Minął właśnie okres świąteczny. Czas spotkań rodzinnych i długich wieczornych dyskusji przy lampce wina, u muzykalnych – dodatkowo ze śpiewaniem kolęd, u większości – przy zapalonych światełkach choinkowych. Odpowiedni nastrój do rozważań, do rozmów o niezwykłościach otaczającego nas świata.

---

<sup>1</sup> Z grubsza biorąc 100 razy.

Proponuję przeczytać „protokół” z jednego takiego świątecznego spotkania. Protokół w formie skondensowanej, bez informacji o liczbie obecnych i nieobecnych i o tym, kto (komu) zabrał głos. Wszystkie ciekawsze głosy dodałem razem, wymieszałem i mam nadzieję, że nie zamieszałem w głowach wyrozumiałych Czytelników.

Rzecz dotyczy ciekawych zbiegów okoliczności. Ciekawych liczb. Właściwie będzie tu chodziło o dwie liczby warte zapamiętania: **18 (zer)**, **70 (procent)**; liczb dotyczących wody i powietrza, bez których życie na naszej rajskiej, cudownej Planecie by nie istniało.

Zacznijmy od **70**. W każdym przypadku, spotykając którąś z wymienionych liczb, należy sobie uświadomić, że dokładność podanych wartości jest ograniczona. To dotyczy wszystkiego, co mierzymy, i prawie wszystkiego, co liczymy. Ja mam 84 lata. Z grubsza biorąc, żyję już dwa miliardy sekund. Jestem zbudowany – z grubsza biorąc – w **70** procentach z **wody** (a jako niemowlę byłem **woda** w 80 procentach). Niech nasze „z grubsza biorąc” znaczy nie więcej niż 10 procent w jedną lub w drugą stronę.

Jak ktoś pyta: Jaką część powierzchni Ziemi zajmuje **woda**? Odpowiadam: ok. **70** procent. Dziwny zbieg okoliczności.

Jak ktoś zapyta: A ile to tej **wody** mamy na naszym globie? Odpowiedź wyrażona w tonach brzmi: z grubsza biorąc, 10 do potęgi **18**. Może mniej zaawansowanym w rachunkach Czytelnikom trzeba pokazać, co to znaczy. Otóż to znaczy:

1 000 000 000 000 000 000 ton – jeden trylion ton.

Czy słodką wodę tu wliczamy? Nieważne. Słodka woda stanowi nieco ponad 3 procent wody na globie. Reszta jest słona.

Powinniśmy pamiętać, że tona **wody** zajmuje jeden metr sześcienny (1000 litrów) objętości, stąd trylion<sup>2</sup> ton to także **10<sup>18</sup>** albo miliard miliardów, albo:

1 000 000 000 000 000 000 metrów sześciennych.

A teraz uwaga!

Trylion sekund to najdłuższy czas, jaki ma sens. To czas (z grubsza biorąc) istnienia Wszechświata od Wielkiego Wybuchu. Przedtem czasu nie było. **Te-raz** mamy mniej więcej tyle (w metrach sześciennych albo w tonach) **wody** na świecie, ile sekund liczy sobie „staruszek świat”. Czy nie warto zapamiętać tego trylionu? Tych 18 zer za jedyneką?

Znowu zbieg okoliczności? To jeszcze nie wszystko. Teraz zwróćmy uwagę na coś jeszcze ciekawszego. Wiemy, ile wynosi ciśnienie atmosferyczne: nad

---

<sup>2</sup> W nazewnictwie wielkich liczb panuje międzynarodowy bałagan – nazwa nie jest ważna, ważne 18 zer!



każdym centymetrem kwadratowym Ziemi mamy (z grubsza biorąc!) 1 kg powietrza. Znając długość promienia Ziemi – ok. 640 000 000 cm – możemy policzyć jej powierzchnię w centymetrach kwadratowych i wyjdzie nam wielkość rzędu  $10^{18}$ , co znaczy, że masa naszej atmosfery... wynosi... z grubsza biorąc:

1 000 000 000 000 000 000 kilogramów!

Teraz kilka słów o zdjęciu znalezionym w Internecie.

Pokazuje ono, jak mógłby wyglądać ten jeden kwadrylion ton ziemskiej wody. Kula uformowana z tej ilości wody miałaby średnicę ok. 1300 km. Widzimy, że ledwo pokrywa połowę terenu USA. Niewyobrażalne! Tylko tyle.

Proponuję, aby obok – też na terenie USA – dorysować drugą kulę uformowaną tym razem z naszej całej atmosfery – tryliona kilogramów powietrza o ciśnieniu lat. Czy domyślamy się, jaka będzie jej objętość – w metrach sześciennych?

Odpowiadam: z grubsza biorąc, taka sama (znowu zbieg okoliczności?). Mamy teraz dwie jednakowych rozmiarów kule – jedna z wody, druga z powietrza. Zaskaniają większą część USA. Wirtualnie przelano wodę i przedmuchiło powietrze do wymaganych kul-balonów, pozostawiając Ziemię suchą i „pod próżnią”. Kule są (z grubsza biorąc) takie same, ponieważ gęstość wody jest ok. 1000 razy większa niż gęstość powietrza, a tona to 1000 kilogramów, stąd kula z wody ma 1000 razy większą masę (trylion ton) niż takiej samej wielkości kula z atmosferycznego powietrza (trylion kilogramów).

To wszystko. Pamiętajmy, że z grubsza biorąc, tak jak np. to, że na świecie żyje dzisiaj 10 000 000 000 ludzi, bo nie  $10^{10}$  a „tylko”  $7 \times 10^9$ , bo nawet nie 7 000 000 000, a 7 185 000 000 000, ale to też niedokładnie, bo przed rokiem było nas 7 185 970 000, to może zapiszmy  $7,185 \times 10^9$ . Ale czy to naprawdę istotne? Przecież i tak dalekie od dokładności, podobnie jak ilość sekund naszego życia.

Dziękuję za uwagę.



## Biografie

**PIĄTKOWSKI** Józef Kazimierz (1873–1942 lub 1874–1942), nauczyciel, matematyk, polski działacz oświatowy i narodowy, dyrektor Polskiego Gimnazjum Realnego im. Juliusza Słowackiego w Orłowej. Urodził się 16 marca we Lwowie jako syn Kazimierza Piątkowskiego i Emilii ze Stronerów. Ojciec jego był ogrodnikiem. Józef Piątkowski ukończył lwowskie IV Gimnazjum w 1892 r. i w tym samym roku rozpoczął studia przyrodnicze i matematyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie (1892–1896). W 1898 r. podjął pierwszą pracę nauczycielską w Przemyślu, a dwa lata później (1900 r.) zdał egzamin nauczycielski. Następnie pracował jako nauczyciel kolejno: w Jarosławiu (1902–1909) oraz Mielcu (1909–1912).

Po uzyskaniu urlopu w gimnazjum mieleckim w roku szkolnym 1912/1913 zaczął pełnić obowiązki dyrektora Polskiego Gimnazjum Realnego w Orłowej, założonego i utrzymywanego przez Macierz Szkolną Księstwa Cieszyńskiego oraz Towarzystwo Szkoły Ludowej (TSL). Piątkowski był już wówczas doświadczonym społecznikiem, ponieważ równocześnie działał w Towarzystwie Kółek Rolniczych, Kasach systemu Raiffeisena, a od 1900 r. również w TSL. W 1907 r. został przewodniczącym koła TSL w Jarosławiu, a w rok później członkiem Zarządu Głównego tej organizacji. Założone w 1908 r. gimnazjum w Orłowej w 1912 r., kiedy Piątkowski został jego dyrektorem, było w stadium rozwoju: miało dopiero cztery klasy. Piątkowski po przybyciu na Śląsk Cieszyński został prezesem Towarzystwa Wspierającego Utrzymanie Bursy w Orłowej; za jego staraniem dobudowano jedno skrzydło. Zaraz też po przeniesieniu się do Orłowej został członkiem Zarządu Głównego Macierzy Szkolnej Księstwa Cieszyńskiego – od 1913 r. jako skarbnik, potem wiceprzewodniczący (do lutego 1919 r.). Wszedł do Wydziału Ścisłego Zarządu Głównego Macierzy Szkolnej, przewodniczył Wydziałowi Szkolnemu, który zarządzał Polską Uzupełniającą Szkołą Przemysłową w Orłowej. W 1914 r.

jako członek Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego został przyjęty w poczet Ligi Narodowej.

W 1914 r. otrzymał powołanie do armii austro-węgierskiej, w której był porucznikiem. Pełnił służbę pozafrontową na terenie Galicji. W tym czasie na stanowisku dyrektora gimnazjum w Orłowej zastępował go Piotr Feliks. Po trzech latach służby, w 1917 r., został zwolniony z wojska, dzięki czemu mógł ponownie objąć funkcję dyrektora. W maju 1918 r. brał udział w obchodach pięćdziesięciolecia Teatru Narodowego w Pradze.

19 października 1918 r. wszedł w skład Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego, a po rezygnacji Jana Michejdy w marcu 1919 r. został jednym z jej trzech prezesów. W kwietniu i sierpniu 1919 r. jako delegat Rady przybył do Paryża, aby wziąć udział w zabiegach dyplomatycznych mających na celu przyłączenie Śląska Cieszyńskiego do Polski. 21–29 lipca odbywała się w Krakowie konferencja polsko-czechosłowacka w sprawie ustalenia granicy między obu państwami, w której Piątkowski wziął udział. Z kolei 26–27 października tegoż roku przybył do Warszawy na II Zjazd Związku Ludowo-Narodowego i został wybrany do jego Rady Naczelnej.

Po podziale Śląska Cieszyńskiego powrócił do Lwowa. Pracował w Ziemskim Banku Kredytowym jako dyrektor oddziału parcelacyjnego, pełnił też obowiązki dyrektora biura Zarządu Głównego Towarzystwa Szkoły Ludowej – do wybuchu II wojny światowej.

Był autorem prac: *Wskazówki do zbierania, preparowania oraz urządzenia zbiorów owadów* (Jarosław 1904); *Szkoła ludowa a stosunki narodowościowe w Galicji* („Przewodnik Oświatowy” 1910, nr 4–6 i odbitka Kraków 1910). Napisał obszerną pracę *Stosunki narodowościowe w Księstwie Cieszyńskim w 1918 r.* (Cieszyn 1918), w której oparł się na urzędowych statystykach austriackich, poddając je krytycznemu oglądowi. W 1936 r. opublikował książkę *Rozwój stosunków wyznaniowych i narodowościowych w Małopolsce Wschodniej* (Lwów 1936).

Był żonaty z Heleną z Mików. Jego małżonka podczas pobytu na Śląsku Cieszyńskim działała w Związku Polek w Orłowej, pełniąc funkcję przewodniczącej, oraz w Śląskich Związkach Kobiety. Piątkowscy mieli trzy córki: Zofię, zamężną Meissnerową, Helenę, zamężną Jennerową i Marię, zamężną Bulukową.

Józef Piątkowski zmarł we Lwowie 4 czerwca 1942 r.

Literatura i źródła: *Elektroniczny słownik biograficzny Śląska Cieszyńskiego* [www.slovník.kc-cieszyn.pl](http://www.slovník.kc-cieszyn.pl); Golec J., Bojda S., *Słownik biograficzny Ziemi Cieszyńskiej*, t. 1, Cieszyn 1993, s. 217–218; Jasiński Z., *Mały leksykon nadolziański*, Opole 1990, s. 124; Pańko G., *Piątkowski Józef Kazimierz*, [w:] *Leksykon Polaków w Republice Czeskiej i Republice Słowackiej*, t. 1, Opole

2012, s. 228–229; Szklarska-Lohmannowa A., *Piątkowski Józef Kazimierz*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 26, red. E. Rostworowski, Wrocław 1981, s. 14–15.

*Krystyna Nowak-Wolna*

**TACINA** Jan (1909–1990), nauczyciel, teoretyk muzyki, folklorysta. Przyszedł na świat 25 października 1909 r. w Oldrzychowicach na Śląsku Cieszyńskim w rodzinie rolnika Pawła Taciny i Zuzanny z domu Kantor. W 1922 r. zaczął uczęszczać do gimnazjum polskiego w Cieszynie, a następnie przeniósł się do seminarium nauczycielskiego w Cieszynie-Bohrku, które ukończył w 1931 r. Studiował muzykę pod kierunkiem profesora Karola Hławiczki, opanowując również podstawy solfeżu. Zbierał śląskie pieśni ludowe na Zaolziu. Zbiór ten, pochodzący z lat 1928–1935, został przekazany Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie. Pieśni zebrane przez Jana Tacinę znalazły się w tomie *Pieśni ludowe z polskiego Śląska* pod red. Jana Stanisława Bystronia (t. 1, z. 1–2, Kraków 1927–1934). Dalsze tomy redagowali Józef Ligęza i Stefan Marian Stoiński. Tacina przekazał im 458 pieśni, które zostały zamieszczone w zbiorze *Pieśni* t. 2 i 3 (wydane w ostatnich latach przed wybuchem II wojny światowej).

Pracował jako nauczyciel najpierw w Ustroniu-Dobce, a następnie przeniósł się do Hołdunowa koło Katowic. W 1937 r. ożenił się z Marią Fajkis, z którą miał dwie córki: Ewę Janinę i Marię Dorotę.

W 1938 r. rozpoczął pracę w Instytucie Śląskim w Katowicach i został przyjęty na III rok Wydziału VI Śląskiego Konserwatorium Muzycznego w Katowicach. Przed wybuchem wojny zdołał zebrać jeszcze ponad sześćset pieśni i tańców ludowych. Nagrał dla Archiwum Fonograficznego pięćdziesiąt płyt.

W 1940 r. został aresztowany i wywieziony do obozu koncentracyjnego w Dachau, a następnie do Gusen, gdzie przebywał do końca 1941 r. Tam był świadkiem śmierci muzyka Jana Sztwiertni (1911–1940). Kolejne lata spędził w Linzu w Austrii, gdzie pracował w hucie. Po latach (1961–1970) powrócił do tego okresu, zbierając i opracowując wraz z Aleksandrem Kulisiewiczem tom złożony z pięciuset pieśni i wierszy obozowych oraz kompozycji muzycznych.

W 1945 r. zamieszkał w Bielsku-Białej, pracując jako nauczyciel w szkolnictwie zawodowym (do 1950 r.). W 1950 r. został członkiem śląsko-dąbrowskiej ekipy ogólnopolskiej zajmującej się zbieraniem folkloru muzycznego. Rezultatem tej pracy był zbiór ponad 13 tys. pozycji pochodzących ze 121 miejscowości Górnego Śląska (z uwzględnieniem woj. opolskiego). W 1956 r. ukończył Wydział Teorii Muzyki w Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej w Katowicach. Studiował również zaocznie pedagogikę na tamtejszym Wydziale Pedago-

gicznym. Pracował w Państwowym Instytucie Sztuki (obecnie Instytut Sztuki Polskiej Akademii Nauk) w Warszawie (1950–1958 lub 1961).

W latach 1967–1976 był pracownikiem muzeum w Bielsku-Białej. Zbierał, nagrywał i archiwizował pieśni oraz tańce ludowe z terenu Śląska Cieszyńskiego, a także Żywiecczyny. Opracowywał również sylwetki muzyków, śpiewaków, gawędziarzy oraz poetów ludowych. Gromadził teksty gwarowe i muzyczne, rękopiśmienne teksty instrumentalne, dzięki czemu zachował się repertuar nieistniejących już kapel i muzyków Beskidu. Archiwum Jana Taciny w muzeum w Bielsku-Białej liczy 2 tys. zinwentaryzowanych pozycji, w tym rękopisy, maszynopisy oraz oprawione zestawy materiałów przygotowanych do wydania drukiem. Archiwum zawiera również, pochodzących przeważnie z badań własnych, ok. 100 nagrań na taśmach magnetofonowych (dwustronnie nagranych i opisanych). Ważną jego część stanowią programy prezentowane przez zespoły występujące w corocznych Tygodniach Kultury Beskidzkiej. Do ważniejszych publikacji Taciny należą: *Śląskie pieśni ludowe* (Czeski Cieszyń 1957); *Gronie nasze, gronie. Pieśni ludowe znad źródeł Olzy* (z nutami i słowniczkiem gwarowym, Katowice 1959); *Pieśni ludowe Śląska Opolskiego* (Katowice 1963); *Z prac i doświadczeń badacza tańców ludowych* (w: *Ludowość dawniej i dziś*, red. R. Górski, J. Krzyżanowski, Wrocław 1973); *Ze wspomnień o moim zbieractwie* (z mapkami, tabelkami, zdjęciami, „Kwartalnik Opolski” 1976, nr 4); *Śląskie tańce ludowe* (Bielsko-Biała 1981); *Śląskie tańce ludowe – Śląsk Górny*, t. 3 (Katowice 1987); *Folklor* (w: *Zabytki ludowej kultury na Śląsku i w Częstochowskiem*, red. B. Bazieliń, Bytom 1975). Publikował w „Zaraniu Śląskim”, „Głosie Ziemi Cieszyńskiej”, „Kronice Beskidzkiej” oraz kalendarzach: „Kalendarzu Śląskim”, „Kalendarzu Cieszyńskim”, „Kalendarzu Beskidzkim” oraz „Kalendarzu «Zwrotu»”. Za swoją działalność nagrodzony licznymi nagrodami.

Wydał opracowania poświęcone wychowaniu muzycznemu, jak również teorii nauczania muzyki. Pracował naukowo, publikując artykuły o tematyce muzykologicznej. Zwarte prace teoretyczne z tej dziedziny to: *Nauka melodii* oraz *Nauczanie muzyki na stopniu podstawowym wg metody całościowej*. Wpisywały się one w jego zainteresowania metodyką nauczania muzyki. Tacina był twórcą nowatorskiej metody nauczania muzyki w szkole podstawowej. Własnym nakładem wydał podręczniki do nauki wychowania muzycznego w klasach I–IV, a ponadto *Naukę gry na skrzypcach*. Opracował na nowo *Chorały kościelne*. Był wyznawcą Kościoła ewangelicko-augsburskiego.

16 grudnia 1990 r. zginął potrącony przez nieznanego kierowcę samochodu ciężarowego. Został pochowany na cmentarzu ewangelickim w Bielsku-Białej.

2007, s. 328–330; *Elektroniczny słownik biograficzny Śląska Cieszyńskiego*, www.slovník.kc-cieszyn.pl; Golec J., Bojda S., *Słownik biograficzny Ziemi Cieszyńskiej*, t. 1, Cieszyn 1993, s. 249; Grabowska B., *Tacina Jan*, [w:] *Leksykon Polaków w Republice Czeskiej i Republice Słowackiej*, t. 2, Opole 2013, s. 426–427; *Leksykon czeskich i polskich muzealników Górnego Śląska: edycja próbna*, oprac. red. O. Nowak, Katowice 2009, s. 204–206; Pieczka K., *Na 70-lecie urodzin Jana Taciny – folklorysty i pedagoga*, „Kalendarz Ewangelicki” 1980, s. 293–297; *Sylwetki twórców i popularyzatorów sztuki województwa bielskiego*, red. i oprac. haseł Z. Bożek, Bielsko-Biała 1987, s. 99; Szturc J., *Ewangelicy w Polsce: słownik biograficzny XVI–XX wieku*, Bielsko-Biała 1998, s. 296–297; Tomiczek M., *Jan Tacina – śląski folklorysta muzyczny*, „Podbeskidzie” 1983, z. 1–2, s. 40–42; Turek K., *Jan Tacina jako śląski folklorysta muzyczny*, [w:] *Z zagadnień folkloru muzycznego na Śląsku Cieszyńskim*, Katowice 1977, s. 138–116. Prace magisterskie: Wydział Pedagogiczno-Artystyczny Uniwersytetu Śląskiego – Filia w Cieszynie: B. Pietryja, *Jan Tacina – zarys monograficzny*, 1985; M. Podosek, *Jan Tacina jako etnograf, pedagog i twórca muzyczny*, 1994.

*Krystyna Nowak-Wolna*





# Wspomnienia

## Profesor Jiří Damborský (1927–2013)

23 lipca 2013 roku zmarł profesor Jiří Damborský, wybitny czeski językoznawca, slawista, polonista i bohemista, uczony, który w znacznym stopniu przyczynił się do rozwoju polskiej bohemistyki oraz polsko-czeskiej współpracy naukowej i dydaktycznej.

Profesor Jiří Damborský urodził się 22 maja 1927 roku w Litovli, miasteczku w powiecie ołomunieckim, nazywanym „hanacką Wenecją” („Hanácké Benátky”)<sup>1</sup> z powodu malowniczego położenia między sześcioma odnogami rzeki Morawy. Dorastanie w takim otoczeniu niewątpliwie miało znaczny wpływ na ukształtowanie się u Profesora wrażliwości na piękno przyrody i jej umiłowanie, które towarzyszyło Mu przez całe życie. Dzieciństwo spędził w rodzinnym mieście, uczył się w tamtejszym gimnazjum, a naukę kontynuował w Słowiańskim Gimnazjum w Ołomuńcu – najstarszym czeskim gimnazjum w północno-środkowych Morawach<sup>2</sup>. Po zdaniu matury w 1946 roku wyjechał do Pragi, gdzie na Uniwersytecie Karola podjął studia slawistyczne: polonistyczne, rusycystyczne i bohemistyczne. Następnie slawistykę studiował także na Uniwersytecie Jagiellońskim oraz Uniwersytecie Palackiego w Ołomuńcu, gdzie w 1950 roku ukończył bohemistykę i rusycystykę. Czas studiów (1946–1950) był bardzo ważnym okresem w życiu Jiříego Damborskiego, ponieważ wówczas kry-

---

<sup>1</sup> Przymiotnik *hanacki* (czes. *hanácký*) wywodzi się od nazwy malowniczego regionu środkowych Moraw – *Haná*, w którym leży Litovel, a którego stolicą jest Ołomuniec.

<sup>2</sup> Zob. także: J. Siatkowski, *Na siedemdziesięciopięciolate profesora Jerzego Damborskiego*, „Studia Slavica” 2002, nr 6, s. 9–10; M. Bałowski, *Poznasz drzewo po owocach. W 80 rocznicę urodzin Profesora PhDr. Jiříego Damborskiego, DrSc.*, „Bohemistyka” 2007, nr 1, s. 78–80.

stalizowały się jego zainteresowania językiem, literaturą i kulturą polską. Znaczący wpływ na kształtowanie się naukowego sposobu myślenia u przyszłego badacza niewątpliwie wywarli wybitni dwudziestowieczni uczeni – nauczyciele akademicy, z którymi Profesor spotkał się podczas swoich studiów. Na Uniwersytecie Karola byli to m.in.: Bohuslav Havránek, Bohumil Mathesius, Karel Horálek; na Uniwersytecie Jagiellońskim – Kazimierz Nitsch, Zdzisław Stieber, Tadeusz Lehr-Spławiński; na Uniwersytecie Pałackiego zaś: František Kopečný, Jaromír Bělič, Alexandr Vasilevič Isačenko, Josef Bečka.

W latach 1950–1952 Jiří Damborský był lektorem języka czeskiego na Uniwersytecie Adama Mickiewicza w Poznaniu. Po powrocie do kraju w 1952 roku uzyskał tytuł doktora filozofii po złożeniu odpowiednich egzaminów<sup>3</sup> na Uniwersytecie Pałackiego w Ołomuńcu. Tam też został asystentem na tworzonej wówczas polonistyce. Następnie w 1960 roku ponownie objął funkcję lektora języka czeskiego w Polsce, tym razem na Uniwersytecie Warszawskim, gdzie w latach 1960–1966 pracował na podstawie umowy kulturalnej między Czechosłowacją a Polską. Pobyt w Warszawie okazał się dla Jiříego Damborskiego niezwykle płodny naukowo. W tym bowiem czasie opracował rozprawę pt. *Postavení l-ového přičestí v polském systému neurčitých a jmenných tvarů slovesných v porovnání s jinými jazyky západoslovanskými*, na podstawie której uzyskał w 1964 roku na Uniwersytecie Masaryka w Brnie tytuł kandydata nauk filologicznych (CSc.). W 1965 roku habilitował się na Uniwersytecie Warszawskim, jako pierwszy po II wojnie światowej zagraniczny polonista, w oparciu o pracę pt. *Participium l-ové ve slovanštině*. Stopień naukowy uzyskany wówczas przez Badacza w Polsce nie został jednak uznany w Czechosłowacji, dlatego też po powrocie do kraju habilitował się ponownie w 1967 roku na Uniwersytecie Pałackiego w Ołomuńcu na podstawie rozprawy pt. *Neurčitě a jmenné tvary slovesné v polštině*. W 1969 roku został docentem ołomunieckiej polonistyki i slawistyki. Wkrótce jednak, w 1972 roku, został ze względów politycznych usunięty z uczelni. Ten typ represji był wyjątkowo bolesny dla Uczonego, ponieważ wiązał się z zakazem publikowania oraz cytowania Jego prac w literaturze naukowej. Jiří Damborský mógł wydawać prace drukiem pod swoim nazwiskiem tylko w Polsce, w Czechosłowacji zaś jedynie, korzystając z „użyczenia” własnego nazwiska przez innych naukowców. Lata 1972–1989 to bardzo trudny okres w życiu profesora Jiříego Damborskiego i Jego rodziny. Żadna uczelnia w Czechosłowacji nie mogła Go zatrudnić. Pracę znalazł więc w Ostrawie w Spółdzielni Inwalidów „Meta” oraz w Państwowej Szkole Językowej. Z tego też względu wraz z rodziną przeniósł się do Ostrawy, znajdując

---

<sup>3</sup> Chodzi tu o jeden z typów egzaminu państwowego w szkołach wyższych – *rigorosum*, tzw. mały doktorat.

azyl i chwile wytchnienia na łonie przyrody, w domku letniskowym, hodując pszczoły w ogrodowej pasiece.

W 1989 roku, jeszcze przed aksamitną rewolucją, Jiří Damborský powrócił po niemal dwudziestoletniej przerwie do pracy na wyższej uczelni dzięki powołaniu Go na stanowisko profesora bohemistyki w Zakładzie Językoznawstwa Słowiańskiego w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Opolu (od 1994 roku Uniwersytet Opolski), w ramach którego stopniowo rozwijały się badania bohemistyczne, prowadzone początkowo głównie przez Antoniego Furdala i Mieczysława Balowskiego. Pracę w Polsce Jiří Damborský podjął w październiku, a już w listopadzie w Czechosłowacji rozpoczęły się epokowe zmiany, które z pewnym niedowierzaniem, ale i z wielką nadzieją śledziliśmy wraz z Nim w polskiej telewizji. Dzięki tym zmianom możliwy był jego powrót na Uniwersytet Palackiego w Ołomuńcu, gdzie w lipcu 1990 roku uzyskał nominację na profesora polonistyki i slawistyki oraz tytuł doktora nauk filologicznych (DrSc.). W 1991 roku kolejny czeski ośrodek akademicki zaprosił Jiříego Damborskiego do współpracy: został zatrudniony w Ostrawie na ówczesnej samodzielnej uczelni pedagogicznej (Pedagogická fakulta), przekształconej w 1993 roku w Uniwersytet Ostrawski (Ostravská univerzita), jako profesor polonistyki w Katedrze Polonistyki i Folklorystyki, której był także wieloletnim kierownikiem. W tym okresie Jego życie diametralnie się zmieniło, nabrało szybkiego tempa. Z wielkim zapałem i życzliwością angażował się w pracę naukowo-dydaktyczną na tych uczelniach, jakby próbował nadrobić stracone lata. Ostrawska polonistyka zawdzięcza działalności Profesora uzyskanie akredytacji studiów magisterskich nienauczycielskich, studiów doktoranckich oraz praw habilitacji i nadawania tytułów profesora w zakresie języka polskiego. Należy podkreślić, że była to jedyna po aksamitnej rewolucji katedra w Republice Czeskiej, która w tej dziedzinie uzyskała powyższe prawa. Na Uniwersytecie Ostrawskim Jiří Damborský pracował do 2005 roku, kiedy przeszedł na emeryturę. Ale i wtedy Jego wiedza i wieloletnie doświadczenie dydaktyczne i organizacyjne zostały spożytkowane przez ostrawską uczelnię dzięki temu, że Profesor nadal aktywnie uczestniczył w procesie dydaktyczno-naukowym w ramach polonistycznych studiów doktoranckich właściwie do momentu swojej śmierci.

W trzech ważnych ośrodkach slawistycznych – Uniwersytet Palackiego w Ołomuńcu, Uniwersytet Ostrawski i Uniwersytet Opolski – wychował Uczony wielu młodych slawistów, bohemistów i polonistów. Dla nas szczególnie ważna była Jego praca w Opolu, gdzie już od początku energicznie włączył się we współtworzenie opolskiej bohemistyki najpierw w Zakładzie Językoznawstwa Słowiańskiego, będącego jednostką Instytutu Filologii Polskiej, a następnie w Katedrze Sławistyki, powstałej w 1991 roku z tegoż zakładu. Przez dziesięć lat działalności na naszej uczelni (1989–1999) dał się poznać jako bardzo

dobry dydaktyk, mistrz mobilizujący swoich współpracowników do poszukiwań naukowych, jako ciepły i otwarty człowiek. Dzięki Niemu polsko-czeska współpraca dydaktyczna i naukowa zaczęła się intensywnie rozwijać. Wielokrotnie gościliśmy w katedrze pracowników Uniwersytetu Ostrawskiego i Uniwersytetu Palackiego, którzy w latach 1991–1994 prowadzili semestralne wykłady dla studentów naszej bohemistyki. Byli to np.: Jan Petrů, Jiří Svoboda, Svatava Urbanová (literatura czeska) czy Ivana Dobrotová (język czeski). Była to wyjątkowa okazja dla studentów nie tylko dlatego, że mogli uczestniczyć w swojej rodzimej uczelni w wykładach wybitnych czeskich bohemistów, lecz także dlatego, że mogli w takiej obfitości słuchać na żywo pięknej czeszczyny. Jednak nie tylko studenci odnieśli tu korzyść, lecz także pracownicy katedry, zawarte bowiem wówczas kontakty naukowe niejednokrotnie przerodziły się w przyjaźnie, które trwają do dziś.

Współpraca naukowa między powyższymi ośrodkami zaowocowała powołaniem z inicjatywy Profesora opolsko-ostrawskiego czasopisma „*Studia Slavica*”, które ukazuje się od 1993 roku i stanowi forum wymiany myśli slawistycznej dziś już nie tylko opolsko-ostrawskiej, ale międzynarodowej. Na łamach tego periodyku przez wiele lat Jiří Damborský dzielił się z nami zarówno swoją szeroką wiedzą slawistyczną, doświadczeniem badacza języków w kontakcie, jak i umiejętnością precyzyjnej obserwacji zmian zachodzących w językach, literaturach i kulturze Słowian w okresie transformacji po 1989 roku. W tych kwestiach był dla nas i dla studentów autorytetem. Publikował także w wielu innych wydawnictwach opolskich<sup>4</sup>, z których warto na tym miejscu wspomnieć „*Kwartalnik Opolski*”, np. numer pierwszy z 2008 roku, w którym został wydrukowany bardzo interesujący artykuł Profesora pt. *Dwoistość kultury* oraz Jego rozważania na temat współczesnego czeskiego literaturoznawstwa<sup>5</sup>.

Po latach, w 2005 roku, w pięćdziesiątą rocznicę powstania Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Opolskiego, Jiří Damborský tak wspominał opolski okres swojego życia:

W chwili obecnej, nie będąc już pracownikiem Instytutu Filologii Polskiej, ciągle, wbrew kilkuletniej rozłące z drogą mojemu sercu Uczelnią, odczuwam wdzięczność za koleżeńskie wsparcie i bezinteresowną pomoc, jakie mnie tu spotkały w ciężkim dla mnie okresie. Wkraczając w mury opolskiej uczelni na kilka miesięcy przed znanym przełomem w listopadzie 1989 r. również u nas, gdzie wszelki „swobodny powiew ducha” tłumiała ponad dwudziestoletnia „normalizacja”, dla mnie ozna-

---

<sup>4</sup> Zob. *Soupis prací Profesora Jiřího Damborského*, [w:] *Slavistika osudem i volbou. K 75. narozeninám prof. Jiřího Damborského*, „*Studia Slavica*” 2002, nr 6, s. 11–21.

<sup>5</sup> J. Damborský, *Dwoistość kultury*, „*Kwartalnik Opolski*” 2008, nr 1, s. 45–49; *Problemy czeskiego literaturoznawstwa. Literatura poważna niepoważna*, „*Kwartalnik Opolski*” 2008, nr 1, s. 180–182.

czająca relegację z Uniwersytetu w Ołomuńcu, natknąłem się w Opolu na atmosferę krytycznego myślenia nieskrępowanego ideologicznymi naciskami. [...] Tu, w Opolu, utwierdziłem się w przekonaniu, że ludzkie zachowanie, wyciągnięcie pomocnej ręki, kiedy działa mi się krzywda, ma wartość nieprzemijającą. Za to chciałyby opolskiej uczelni i wszystkim moim serdecznym Przyjaciołom podziękować<sup>6</sup>.

Dorobek naukowy profesora Jiříego Damborskiego, slawisty-erudyty, jest bogaty, różnorodny i stanowi odzwierciedlenie Jego wszechstronnych zainteresowań lingwistyczno-kulturowych zarówno diachronicznych, jak i synchronicznych<sup>7</sup>. Szczególne miejsce zajmują tu rozprawy i artykuły dotyczące zagadnień konfrontatywnych, którym z zamiłowaniem poświęcał wiele uwagi. Są to nie tylko pozycje prezentujące badania w ujęciu polsko-czeskim, lecz także prace zawierające analizy porównawcze polszczyzny z innymi językami. Najważniejsze z tych opracowań to przede wszystkim monografie: *Participium l-ové ve slovanštině* (Warszawa 1967), *Neurčité a jmenné tvary slovesné v polštině* (Praha 1967), *Studia porównawcze nad słownictwem i frazeologią polską i czeską* (Warszawa 1977), *Polština a franština ve vzájemném vztahu (soubor studií)* (Ostrava 1999), *Roztržasania literackie. Studia o języku polskim* (Katowice 2007). Spośród wielu artykułów i studiów przytoczmy kilka tytułów, które obrazują szerokie spektrum zainteresowań naukowych Badacza, np.: *Kalki w aspekcie lingwistyczno-komparatystycznym*, *Přejímání slov do polštiny a češtiny ze stejného pramene*, *Podíl francouzské složky v spisovné polštině*, *Wyrazy obce w języku polskim (próba klasyfikacji)*, *Język polski, słowacki i czeski we wzajemnym stosunku*, *Ojczyzna w języku czeskim*, *Gramatická kategorie osoby v polštině a češtině*, *Czeszczyzna w pasie przygranicznym*, *Świadomość normatywno-stylistyczna a współczesna norma językowa wśród polskiej mniejszości narodowej na Zaolziu*, *W kwestii bilingwizmu na czesko-polskim pograniczu językowym*, *K artistnímu mišení jazyků (na příkladě románu J.U. Niemcewicza)* i wiele innych.

Ważną pozycję w dorobku Jiříego Damborskiego, uczonego-polonofila, stanowią podręczniki do nauki języka czeskiego dla Polaków, które wyrosły z Jego wieloletnich doświadczeń pracy lektora na polskich uczelniach. Są to: *Podstawowy kurs języka czeskiego I-II* (Gottwaldov 1971), *Mluvíte česky? Związły kurs języka czeskiego* (Warszawa 1972), *Minirozmówki czeskie* (Warszawa 1981, 1985, 1987, 2000), *Błyskawiczny kurs języka czeskiego* (Katowice – Sosnowiec 1991). Niejako naturalnym uzupełnieniem tych publikacji są *Podstawy gramatyki języka czeskiego* (Warszawa 1970). Warto podkreślić, że po-

<sup>6</sup> 50 lat Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Opolskiego. Księga jubileuszowa pod redakcją Mieczysława Balowskiego i Stanisława Kochmana, Opole 2005, s. 15–16.

<sup>7</sup> Zob. przyp. 4.

wyższe podręczniki w momencie ukazania się drukiem uzupełniły lukę, jaka istniała wśród publikacji tego typu przeznaczonych dla polskiego odbiorcy.

Jiří Damborský wniósł także nieoceniony wkład w szkolnictwo polskie na Śląsku Cieszyńskim dzięki przygotowaniu, indywidualnemu bądź zespołowemu, kilkunastu podręczników do nauki języków polskiego, czeskiego i rosyjskiego.

Działalność naukowa, dydaktyczna i popularyzatorska, szczególnie ta, którą Profesor prowadził w ramach polonistyki, była zawsze wysoko ceniona w Polsce, czego odzwierciedleniem są odznaczenia, jakie Jiří Damborský otrzymał. Są to: odznaka „Zasłużony dla Kultury Polskiej” (1979), „Krzyż Oficerski Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej” (1998) oraz „Medal Komisji Edukacji Narodowej” (2002). Natomiast w 1992 roku został honorowym członkiem Polskiego Towarzystwa Językoznawczego.

Odejście Profesora Jiříego Damborskiego to wielka strata dla polskiej i czeskiej nauki. My straciliśmy serdecznego i życzliwego promotora polszczyzny, polskiej kultury i literatury w Czechach, Czesi zaś – czeszczyzny, czeskiej kultury i literatury w Polsce. Wszyscy straciliśmy dobrego Człowieka i Przyjaciela. Na zawsze pozostanie w naszej wdzięcznej pamięci.

*Grażyna Balowska*

# Sprawozdania

## Sprawozdanie z działalności Opolskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk (1 grudnia 2012 r. – 30 listopada 2013 r.)

W okresie od 1 grudnia 2012 roku do 30 listopada 2013 roku Zarząd Opolskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk pracował w składzie wybranym 19 czerwca 2012 roku na Sprawozdawczo-Wyborczym Zebraniu Administracyjnym:

- prof. UO, dr hab. Elżbieta Dąbrowska (prezes),
- dr Danuta Lech-Kirstein (wiceprezes),
- dr Katarzyna Książek (sekretarz generalny),
- dr Krystyna Nowak-Wolna (zastępca sekretarza generalnego),
- prof. dr hab. Władysław Hendzel (skarbnik).

Struktura organizacyjna Towarzystwa składa się z czterech wydziałów: Wydział I – Nauk Społecznych i Historycznych; Wydział II – Języka i Literatury; Wydział III – Nauk Przyrodniczych; Wydział IV – Nauk Ścisłych, Technicznych i Medycznych.

Działalność Towarzystwa opiera się w dalszym ciągu tylko na społecznym zaangażowaniu jego członków. Księgowość prowadzi Biuro Rachunkowe HOSSA.

OTPN wspiera rozwój nauki we wszystkich dziedzinach, a zwłaszcza w zakresie badań związanych z regionem Śląska Opolskiego. Do priorytetowych zadań Towarzystwa należy popularyzowanie wyników badań rodzimych naukowców poprzez organizowanie wykładów, konferencji i prowadzenie działalności wydawniczej. Członkowie OTPN prowadzą działalność popularyzującą naukę wśród mieszkańców Opolszczyzny, wygłaszając wykłady popularnonaukowe, uczestnicząc w festiwalach nauki, oceniając prace w konkursach przedmiotowych.

## Działalność wydawnicza Towarzystwa upowszechniająca naukę

W roku 2013 Opolskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk wraz z Uniwersytetem Opolskim przy dofinansowaniu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego wydało

– 2 książki:

Sabina Brzozowska, Aneta Mazur (red.), *Literackie zmierzchy dziewiętnastowieczności*, ISBN 978-83-7395-540-0,

Arkadiusz Bryll, Robert Sochacki, *Krzywe o sławnych nazwiskach*, ISBN 978-83-7395-568-4;

– 1 rocznik: „Stylistyka XXII”: *Styl w kulturze – Style in Culture*, red. nauk. Ewa Malinowska, ISSN 1230-2287;

– 4 tomy „Kwartalnika Opolskiego” (ISSN 0023-592X) w 3 zeszytach naukowych:

„Kwartalnik Opolski” 2013, LIX, nr 1, red. nauk. Elżbieta Dąbrowska;

„Kwartalnik Opolski” 2013, LIX, nr 2/3, red. nauk. Elżbieta Dąbrowska;

„Kwartalnik Opolski” 2013, LIX, nr 4, red. nauk. Elżbieta Dąbrowska.

Wydawnicza działalność Opolskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w dużej części wspierana jest przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach działalności upowszechniającej naukę. Złożono wnioski o dofinansowanie wydania 4 pozycji wydawniczych (rok 2014):

Janina Hajduk-Nijakowska (red.), *Praktykowanie tradycji w społeczeństwach posttradycyjnych*;

Krystyna Kossakowska-Jarosz, *Śląska Victoria. Regionalizm w służbie nauczania sensu istnienia*;

Lidia Przymuszała, *Słownik frazeologizmów i typowych połączeń wyrazowych w gwarach śląskich*;

„Stylistyka” 2014 (wniosek na 2 lata).

## Popularyzacja nauki

Popularyzacja nauki jest obecnie ważnym elementem działalności towarzystw wspomagających badania naukowe. Istotne jest bowiem dotarcie z informacją o metodach badawczych i dziedzinach, którymi zajmują się jednostki naukowe Opolszczyzny, do szerszego grona odbiorców. Przedstawiając osiągnięcia czytelnie i zrozumiale, zwiększa się prawdopodobieństwo pozyskania nowych badaczy i możliwość przekazania wiedzy. Uwzględniając coraz mniejsze zainteresowanie nauką i coraz bardziej konsumpcyjne podejście do życia, należy dzielić się bezcenną, przez wiele lat zdobywaną wiedzą w sposób czytelny, tak aby zachęcić młodych ludzi do uprawiania danej dziedziny badawczej. Jedną z form są wykłady otwarte i udział w dyskusjach popularnonaukowych.



### Wykłady otwarte i popularyzacja w mediach

Członkowie Opolskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk wygłosili wykłady i zorganizowali przedsięwzięcia popularyzujące dziedzinę, jaką uprawiają, realizując się naukowo. Wykłady dla młodzieży:

– 24 maja 2013 r. – dr Agnieszka Wójtowicz, „Spacer po Opolu śladami Jerzego Grotowskiego”;

– 20 czerwca 2013 r. – dr Ireneusz Książek wygłosił wystąpienie „Słońce na Ziemi” poprzez zestaw telekonferencyjny, będąc w Greifswaldzie (Niemcy);

– 8 września 2013 r. – dr Katarzyna Książek i Roman Szatanik z Instytutu Fizyki Uniwersytetu Opolskiego uczestniczyli w rozmowie o Wirtualnej Akademii Astronomii w Radio Opole podczas audycji *Wyzwania* prowadzonej przez redaktora Zbigniewa Górniaka;

– 23 września 2013 r. – dr Katarzyna Książek, „Wirtualna Akademia Astronomii – możliwości i perspektywy”, konferencja metodyczna organizowana przez Miejski Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli w Opolu zatytułowana „Elementy astronomii w programach nauczania przyrody, fizyki i geografii”; uczestnikami byli nauczyciele fizyki, przyrody i geografii;

– 6 października 2013 r. – dr Katarzyna Książek i dr hab. Ewa Pawelec oraz Edward Hand rozmawiali w Radio Opole o współpracy Uniwersytetu Opolskiego i Opolskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk z Uniwersytetem w Bradford;

– 10 listopada 2013 r. – dr Katarzyna Książek i mgr Marlena Garczewska podczas Jesiennej Szkoły DYDAKTYKI FIZYKI w Borowicach prezentowały założenia projektu „Internetowy Odkrywca Światów” i możliwości robienia zdjęć za pomocą teleskopu robotycznego w ramach Wirtualnej Akademii Astronomii.

Zaproszono również gości, aby przedstawili nowe technologie i możliwości:

– 24 maja 2013 r. – mgr Agnieszka Piekara, „Nanotechnologia a żywność”, Stowarzyszenie NEONET;

– 28 listopada 2013 r. – prof. dr hab. Lech Mankiewicz, „Uczymy się marzyć”.

### Seminaria, konferencje

Członkowie Opolskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk organizują konferencje i seminaria w ramach działalności statutowej i organizacyjnej Uniwersytetu Opolskiego. OTPN wspólnie z Uniwersytetem Opolskim zorganizowało również 28 listopada 2013 roku w Niwkach konferencję doktorantów: „Metamorfoza świata. Literatura – język – kultura”.

### Inna działalność popularyzująca naukę

OTPN corocznie bierze udział w Opolskim Festiwalu Nauki (OFN). Na XI OFN pojawił się plakat informujący o działalności Towarzystwa, a jego człon-

kowe brali udział w wykładach wspólnie z jednostkami Uniwersytetu Opolskiego. Dodatkową działalnością popularyzującą naukę i metodologię badań było stworzenie wspólnie z Uniwersytetem Opolskim Wirtualnej Akademii Astronomii, w ramach której upowszechniano metodologię badawcze i innowacyjne sposoby nauczania nauk ścisłych, a w szczególności astronomii. W celu stworzenia Wirtualnej Akademii Astronomii powołano Konsorcjum Opolski Odkrywca Światów i podjęto działania mające na celu udostępnienie dla opolskich uczniów teleskopu robotycznego umieszczonego na Teneryfie, a będącego własnością Uniwersytetu w Bradford. Mieszkańcy Opolszczyzny, wstępując do Wirtualnej Akademii Astronomii, mogą zalogować się na teleskopie znajdującym się na zboczu wulkanu Teide na Teneryfie i robić zdjęcia nieba, opracowywać je oraz rozwiązywać testy zamieszczone na serwerze [schools.telescope.org](http://schools.telescope.org). W ramach Wirtualnej Akademii Astronomii zrealizowano szkolenie nauczycieli z obsługi teleskopu i zaplanowano konkursy: badawczy, literacki, plastyczny i fotograficzny. W pracach konkursowych biorą udział również doktoranci Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Opolskiego będący członkami Polskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

### **Działalność organizacyjna**

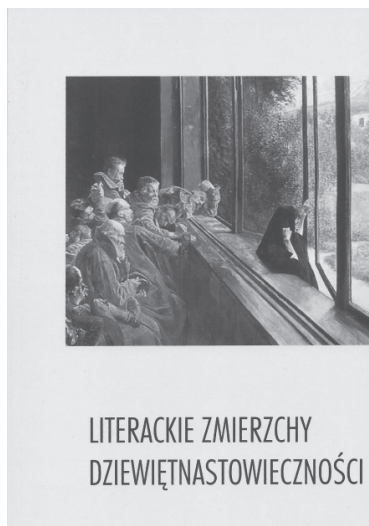
W trybie ciągłym trwają prace nad aktualizacją listy członków OTPN. Poszukuje się możliwości zdobycia funduszy na działalność Polskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Zbierane są wnioski o dofinansowanie działań popularyzujących naukę i na ich podstawie za pomocą systemu Towarzystwo wnioskuje do Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego o dofinansowanie proponowanych działań przez członków OTPN. Prowadzona jest sprawozdawczość Towarzystwa i realizowanych projektów. Kontynuowana jest współpraca z Uniwersytetem Opolskim w ramach wspólnie podejmowanych działań. Trwa modyfikacja strony „Kwartalnika Opolskiego”.

### **Podstawowe potrzeby Towarzystwa**

Nadal nierozwiązany pozostaje problem zwiększenia aktywności pracy oddziałów i weryfikacji liczby członków. Konieczna jest modyfikacja strony internetowej oraz poprawa dystrybucji „Kwartalnika Opolskiego”, gdyż opieranie jej na stronie internetowej jest niewystarczające. Niezmiennie jedną z potrzeb jest pozyskiwanie środków na działalność statutową i wydawniczą Towarzystwa.

*Katarzyna Książek*  
*sekretarz generalny OTPN*

## Książki wydane w 2013 roku przez Opolskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk i Uniwersytet Opolski



*Literackie zmierzchy dziewiętnastowieczności*

Autor: red. Sabina Brzozowska, Aneta Mazur

ISBN: 978-83-7395-540-0

Format: B5 Rok wydania: 2013 Liczba stron:  
266

Wydawnictwo: **Wydawnictwo Uniwersytetu  
Opolskiego, Opolskie Towarzystwo Przyja-  
ciół Nauk**

Książka dofinansowana przez Ministerstwo  
Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach  
działalności upowszechniającej naukę.

Podstawowym celem monografii zbiorowej *Literackie zmierzchy dziewiętnastowieczności* jest próba rewizji wielu stereotypowych ujęć tradycyjnie pojmowanych epok historyczno-literackich. Autorzy poszukują istoty polskiej dziewiętnastowieczności, powiązanej licznymi niemi z nowoczesnością dwudziestowieczną, ale też podkreślają własną, niepowtarzalną tożsamość XIX stulecia, w jego historycznych, kulturowych i estetycznych uwikłaniach – a przybliżenie tej tożsamości współczesnym odbiorcom stanowi zadanie ciągle warte podjęcia.

### Słowo wstępne

„W humanistyce polskiej dekady z przełomu XX i XXI wieku były i są okresem wzmożonego zainteresowania pograniczem o sto lat wcześniejszym, czyli przełomem wieku XIX i XX. Poszukiwanie analogii? Kulturowo-historyczne remanenty i porządki periodyzacyjne? Tęsknota za coraz dalej odsuwającą się tradycją? Jakiegokolwiek byłyby powody tych peregrynacji stulecie wstecz, ich plon jest wcale obfity<sup>1</sup> i można zapytać, na ile zasadne jest

<sup>1</sup> Żeby wymienić tylko przykładowo: M. Dąbrowski, *Dekadentyzm współczesny. Główne idee, motywy i postawy modernistyczne w polskiej i niemieckojęzycznej literaturze XX wieku*, Izabelin 1996; *Literatura Młodej Polski. Między XIX a XX wiekiem*, red. E. Paczoska, J. Sztachelska, Białystok 1998; *Na przełomie wieków...*, red. W. Hendzel, P. Obrączka, Opole 2003; *Czytanie modernizmu*, red. M. Olszewska i G. Bąbiak, Warszawa 2004; *Religie i wierzenia w literaturze*

wydawanie kolejnego zbioru szkiców o podobnej tematyce. Oczywiście na niwie historycznoliterackiej jest to pytanie retoryczne, wobec zalegającego za nami ogromu faktów i zjawisk (nie mówiąc o niekończącym się procesie ich interpretacji), co do których wiedza będzie zawsze niepełna, niezależnie od naszych roszczeń czy wyobrażeń. Żyjemy jednak w świecie, który przejawia coraz mniej respektu dla fakto- i historiografii, więc podobny argument może się wydać niewystarczający. Są zatem jeszcze inne powody.

Jeden z nich to coraz pilniejsza potrzeba przywoływania dziedzictwa dziewiętnastowieczności – «złotego wieku» kultury polskiej. W dobie malejącej świadomości historycznej i tożsamościowej, której towarzyszy równocześnie proces dowartościowania regionów (geograficznych, etnicznych, mentalnościowych), byłoby paradoksem i błędem wręcz «marketingowym», gdyby ten frapujący «region» dziejów kultury Europy Środkowo-Wschodniej miał ulec zatarciu i zapomnieniu. Dziewiętnastowieczny, artystyczny *modus vivendi* z wydłużającej się perspektywy czasowej nie przestaje ujawniać nowych, zaskakujących aspektów czy niuansów.

Drugi powód jest natury polemicznej i zdradza go tytuł publikacji. Proponujemy komplementarne uzupełnienie awersu nowoczesności, będącej na celowniku badaczy, o rewers usuwającej się w cień, «zmierniczącej» tradycji. Anektowanie kolejnych stuleci dla pograżającego się coraz głębiej w historię obszaru (post)nowoczesności owocuje wizją kultury symultanicznej, zhomogenizowanej i historycznie zdekonstruowanej; w obrazie tym zaciera się specyfika poszczególnych epok i stuleci, zanika hermeneutyczny wymiar spotkania z «innością» na rzecz wszechobejmującego horyzontu prezentyzmu. Do źródłowego kontekstu stulecia XIX i jego własnej (niejednoznacznej zresztą i eklektycznej) perspektywy powracać ciągle warto. Nie oznacza to oczywiście zamknięcia na perspektywy dwudziestowieczne – o czym wymownie świadczy zawartość wielu szkiców – chodzi raczej o takie otwarcie tych perspektyw, które obok paradygmatów nowoczesności uwzględnia także obecność tradycji.

Trzeci i ostatni powód zajęcia się jubileuszową tematyką przełomu stuleci jest bardziej formalny. Trwa właśnie ostatnia dekada, kiedy takie rocznicowe podsumowania mogą mieć miejsce. Tradycyjnie mówi się o zamknięciu XIX

---

*polskiego modernizmu*, red. H. Ratuszna, Toruń 2009; E. Paczoska, *Prawdziwy koniec XIX wieku. Śladami nowoczesności*, Warszawa 2010; M. Podraza-Kwiatkowska, *Labirynty – kładki – drogowskazy. Szkice o literaturze od Wyspiańskiego do Gombrowicza*, Kraków 2011; R. Okulicz-Kozaryn, *Rok 1894 oraz inne szkice o Młodej Polsce*, Poznań 2013. Zainteresowań tych nie sposób oczywiście wydzielić z nurtu zainteresowań dziewiętnastowiecznością w ogóle, która ostatnimi laty przeżywa wyraźny renesans (np. publikacje typu *Piękno wieku dziewiętnastego. Studia z historii literatury i estetyki*, red. E. Nowicka, Z. Przychodniak, Poznań 2008; „Wiek XIX. Rocznik Towarzystwa im. Adama Mickiewicza”, Rok I (XLIII) 2008; wznowienie *Życia polskiego w XIX wieku* S. Wasylewskiego, Warszawa 2008 i inne).

wieku w latach 1914–1918 (choć Zygmunt Łempicki przedłużył żywotność stulecia do czwartej dekady ubiegłego wieku). Podobnie jak przełom wieków XIX i XX obfitował w wiele rocznic<sup>2</sup>, tak i obecnie trwa dekada zagęszczonych obchodów: za nami jubileusze Wyspiańskiego (2007), Słowackiego (2009), Orzeszkowej, Konopnickiej, Żeromskiego (2010), Brzozowskiego (2011), Krasieńskiego, Kraszewskiego i Prusa (2012)<sup>3</sup>, a przed nami okrągłe rocznice Stanisława Witkiewicza, Reymonta (2015), Sienkiewicza (2016), Micińskiego (2018)<sup>4</sup>. Data śmierci Micińskiego zbiega się z momentem domknięcia wieku

<sup>2</sup> Wystarczy przywołać najbardziej spektakularne: setna rocznica Konstytucji 3 Maja (1891), urodzin Mickiewicza (1898), wyprawy Napoleona pod Moskwę (1912), pięćsetna rocznica bitwy pod Grunwaldem (1910).

<sup>3</sup> W ostatnich latach pojawia się wiele publikacji – nie tylko rocznicowych – poświęconych tym autorom, do tej pory ukazały się m.in.: *Stanisław Wyspiański w labiryncie świata, myśli i sztuki*, red. A. Czabanowska-Wróbel, Kraków 2009; *Przemysław wszystko... Stanisława Wyspiańskiego modernizacja wyobraźni zbiorowej*, red. M. Okulicz-Kozaryn, M. Bourkane, M. Haake, Poznań 2009; *Piękno Juliusza Słowackiego*, red. J. Ławski, K. Korotkich, G. Kowalski, Białystok 2012; *Juliusz Słowacki w kontekstach kulturowych dawnych i współczesnych*, red. E. Dąbrowska, I. Jokiel, Opole 2012; *Poznanawanie Orzeszkowej. W stulecie śmierci (1910–2010)*, red. I. Sikora, A. Narolska, Zielona Góra–Częstochowa 2010; *Małe prozy Orzeszkowej i Konopnickiej*, red. B.K. Obsulewicz, I. Wiśniewska, Lublin 2010; A. Mazur, *Pod znakiem Saturna. Topika melancholii w późnej twórczości Elizy Orzeszkowej*, Opole 2010; S. Cieślak, *Wiara pozytywistów: Orzeszkowa, Konopnicka, Prus, Sienkiewicz*, Łódź 2010; *Dwie gwiazdy, dwie drogi. Konopnicka i Orzeszkowa – relacje różne*, red. E. Ihnatowicz, E. Paczoska, Warszawa 2011; *Sekrety Orzeszkowej*, red. G. Borkowska, M. Rudkowska, I. Wiśniewska, Warszawa 2012; *Światy Stefana Żeromskiego*, red. M.J. Olszewska, G. Bąbiak, Warszawa 2005; M. Gabrys, *Metafizyczne niepokoje. Bóg w twórczości Stefana Żeromskiego*, Lublin 2011; *Bolesław Prus: pisarz nowoczesny*, red. J.A. Malik, Lublin 2009; T. Budrewicz, *Kraszewski i świat historii. Studia*, Kraków 2010; I. Gielata, *Bolesław Prus na progu nowoczesności*, Bielsko-Biała 2011; K. Stępnik, *Setna rocznica urodzin Józefa Ignacego Kraszewskiego w prasie warszawskiej*, Lublin 2012; ukazały się także numery rocznicowe czasopism: „Wiek XIX. Rocznik TLiAM” 2011 (Prus i inne); „LiteRacje” 2011, nr 2 (Dzieje grzechu); „LiteRacje” 2012, nr 3 (Kraszewski). Spośród ostatnich konferencji wymienić można przykładowo: „Krasieński i Kraszewski wobec europejskiego romantyzmu i dylematów XIX wieku” (Poznań 2012); „Józef Ignacy Kraszewski 1812–2012. Pisarz – myśliciel – autorytet” (Warszawa–Białystok–Romanów 2012); „Realści, realizm, realność. W stulecie śmierci Bolesława Prusa” (Warszawa 2012). Zjawiskiem osobnym wydaje się „moda na Brzozowskiego”, której efektem są wznowienia takich pozycji jak: *Plomienie* (2007), *Głosy wśród nocy* (2007), *Mocarz* (2008) – wszystkie opublikowane przez Wydawnictwo Krytyki Politycznej – oraz *Sam wśród ludzi. Książka o starej kobiecie*, Wydawnictwo Literackie, Warszawa 2011; warto przywołać również książkę M. Wyki, *Czytanie Brzozowskiego*, Kraków 2012, a także publikację Frondy (przeciwwaga dla Krytyki Politycznej): „*Jest Bóg, żyje prawda*”. *Inna twarz Stanisława Brzozowskiego*, wybór, wstęp i red. M. Urbanowski, Warszawa 2012.

<sup>4</sup> Twórczość Henryka Sienkiewicza tradycyjnie cieszy się niesłabnącym zainteresowaniem (np. *Henryk Sienkiewicz w kulturze polskiej*, red. K. Stępnik, T. Bujnicki, Lublin 2007; *Po co Sienkiewicz? Sienkiewicz a tożsamość narodowa – z kim i przeciw komu?* Warszawa–Kiejdany–Łuck–Zbaraż–Beresteczko, red. T. Bujnicki, J. Axer, Warszawa 2007; M. Gloger, *Sienkiewicz*

XIX, końcem Wielkiej Wojny i próbami przededefiniowania dziewiętnastowiecznych estetyk, ale pokazuje również, jak dramatyczna i ostra cezura zostaje łagodnie zaanektowana przez ideę trwania modernizmu, jak «anachroniczne» i staroświeckie zostaje uznane za nowoczesne, a nowoczesne przypisuje sobie coraz dłuższą genealogię. Czy można powiedzieć, że po okresie jubileuszowym nie będzie się już często powracać do dziedzictwa wieku XIX? Niniejszy zbiór artykułów powstał także dlatego, aby odpowiedź na to pytanie była negatywna. Nieanachroniczny przecież był wiek XIX: raz po raz odczarowujący rzeczywistość, rozbrzmiewający polifonią narracji i zapraszający to znudzonych, to znów zdobywczych przechodniów na swoje pasaże. A my? Czy różnimy się aż tak bardzo od naszych poprzedników sprzed stu lat?

Zygmunt Łempicki wyróżnił w 1934 szereg właściwości «ducha wieku XIX» – wolność, doświadczenie, przedsiębiorczość, «pielęgnację intelektu i inteligencji», rewelacje i meandry psychologizmu, komercjalizację kultury, zmysł socjologiczny, ducha krytycyzmu...<sup>5</sup> Czy rzeczywiście nastąpił zmierzch dziewiętnastego stulecia? Melancholiczna muza ze słynnego obrazu Malczewskiego nie przypadkiem spogląda w przestrzeń ogrodu przyszłości.

\*

Zbiór artykułów nie rości sobie oczywiście pretensji syntetyzujących. Wydaje się jednak, że selektywny przegląd problemów, jakiego dokonuje, jest dość reprezentatywny dla dziewiętnastowieczności i dotyka ważniejszych wyznaczników jej zmięczenia odbitego w literackim zwierciadle: od swoistego węzła gordyjskiego, jakim jest periodyzacja i niejednoznaczność przełomu wieku XIX i XX i ciągle frapujący styk tych stuleci – poprzez metamorfozy i wcielenia scjentyzmu («zdrowego rozsądku») – charakterystyczną dla stulecia topikę melancholiczną (dolorystyczną), wzmocnioną impulsami moderny – tradycję «kresową» i jej mutacje u schyłku wieku – kwestię postulowanej do końca, wzorcowej relacji z mniejszością – wreszcie doświadczenie pierwszej wojny światowej – aż po refleksy historyzmu w dwudziestoleciu międzywojennym. Przegląd ten uzupełniają szkice, które nazwać można komparatystycznymi – gdzie kontekst literatury polskiej zostaje poszerzony o filiacje z klasyką

---

*nowoczesny*, Bydgoszcz 2010; A. Bielat, *Ocalić Europę. Henryk Sienkiewicz – apologeta chrześcijaństwa i obrońca cywilizacji łacińskiej*, Sandomierz 2012), a przeżywającej wyraźny renesans twórczości Tadeusza Micińskiego prace zwarte w ostatniej dekadzie poświęcili: W. Gutowski, T. Linkner, M. Kurkiewicz, P. Sobolczyk, P. Próchniak, E. Flis-Czerniak, S. Brzozowska, U. Pilch.

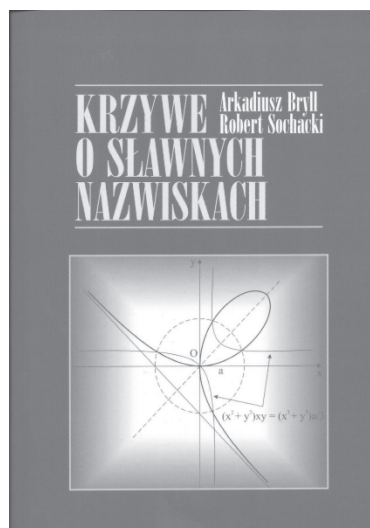
<sup>5</sup> Zob. Z. Łempicki, *Oblicze duchowe wieku dziewiętnastego*, [w:] tenże, *Renesans, oświecenie, romantyzm i inne studia z historii kultury*, t. 1, oprac. B. Suchodolski, Warszawa 1966, s. 369–392.

europijską lub o paralele malarskie – oraz błyskotliwy, nieco przekorny esej o paradoksalnej, «staroświeckiej nowoczesności» wieku XIX i «emisariuszce jego pamięci», Elizie Orzeszkowej. Spośród dwóch generacji świadków «zmiernych dziewiętnastowieczności» – pozytywistów i młodopolan – obok nazwisk kanonicznych (Prus, Orzeszkowa, Sienkiewicz, Asnyk, Konopnicka, Wyspiański, Tetmajer, Leśmian) pojawiają się autorzy tekstów mniej znanych i przez to tym bardziej godnych uwagi (Bartoszewicz, Witkiewicz, Gruszecki, Weysenhoff, Żuławski, Berent).

I na koniec warto wspomnieć o jeszcze jednej inspiracji niniejszego zbioru, ściśle lokalnej. Ośrodek opolski od lat upodobał sobie pograniczny obszar historii literatury; badania nad różnymi stykami pozytywistyczno-młodopolskimi, zwłaszcza nad twórczością drugiego pokolenia pozytywistów polskich prowadzone były pod kierownictwem Profesora Zdzisława Piaseckiego (1932–2006) i niniejsza publikacja – rodzaj wdzięcznego hołdu, złożonego Jego pamięci – jest w pewnym sensie kontynuacją tych zainteresowań.

*Sabina Brzozowska, Aneta Mazur*

(przedruk: *Słowo wstępne*, [w:] *Literackie zmiernych dziewiętnastowieczności*, red. S. Brzozowska, A. Mazur)



### ***Krzywe o sławnych nazwiskach***

Autorzy: **Arkadiusz Bryll** **Robert Sochacki**,  
ISBN: **978-83-7395-568-4**, ISSN: **1233-6408**,  
Format: **B5** Rok wydania: **2013** Liczba stron:  
**118**

Wydawnictwo: **Wydawnictwo Uniwersytetu  
Opolskiego, Opolskie Towarzystwo Przyjaciół  
Nauk**

Książka dofinansowana przez Ministerstwo  
Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach  
działalności upowszechniającej naukę.

W pracy prezentowane są różne podejścia do wybranych krzywych, które z jednej strony związane są z nazwiskami słynnych uczonych z różnych epok, a z drugiej strony pozwalają

na rozwiązanie wielkich problemów starożytności (problemów delijskich). Różnorodne, nieskuteczne, próby rozwiązania problemów delijskich oraz konstrukcji dowolnych wielokątów foremnych (m.in. za pomocą środków klasycznych,

zwanych też konstrukcjami platońskimi) doprowadziły starożytnych Greków do odkrycia i zbadania niektórych krzywych oraz zbudowania odpowiednich przyrządów konstrukcyjnych. Wiele z tych krzywych ma także zastosowanie w technice. Książka jest adresowana do szerokiego kręgu odbiorców: studentów kierunków ścisłych, nauczycieli matematyki, uczniów uzdolnionych matematycznie, a także do osób zajmujących się historią i filozofią matematyki.

## Wstęp

„W niniejszym opracowaniu przedstawiamy pewne krzywe płaskie, których odkrycie lub zbadanie związane jest z nazwiskami słynnych uczonych z różnych epok. Uczeni ci, posługując się odpowiednimi krzywymi, starali się rozwiązać ważne problemy natury teoretycznej lub praktycznej [...].

Niektóre z podanych krzywych umożliwiają pozytywne rozwiązanie wielkich problemów starożytności, dotyczących trysekcji kąta, rektyfikacji okręgu, kwadratury koła i podwojenia sześcianu. Problemy te są następujące: podzielić dowolny kąt na trzy równe części, skonstruować odcinek o długości równej długości obwodu dowolnego okręgu, zbudować kwadrat o polu powierzchni równym polu powierzchni dowolnego koła, zbudować sześcián o objętości dwa razy większej od objętości dowolnego sześcianu. Wiadomo, że wymienione problemy nie mają rozwiązania przy użyciu środków klasycznych (tj. przy użyciu cyrkla i linijki). Środki klasyczne pozwalają jedynie na wykonanie konstrukcji przybliżonych. Konstrukcje wykonane za pomocą cyrkla i linijki noszą nazwę konstrukcji platońskich lub konstrukcji środkami klasycznymi.

Różnorodne nieskuteczne próby rozwiązania problemów delijskich oraz konstrukcji dowolnych wielokątów foremnych doprowadziły starożytnych Greków do odkrycia i zbadania niektórych krzywych oraz zbudowania odpowiednich przyrządów konstrukcyjnych.

Przypomnijmy legendę związaną z podwojeniem sześcianu. Mieszkańcy wyspy Delos w czasie groźnej epidemii dżumy zwrócili się do wyroczni Apollina z prośbą o przebłaganie bogów. Wyrocznia zażądała podwojenia ołtarza w kształcie sześcianu. Środkami klasycznymi okazało się to niemożliwe.

Problemy delijskie i problemy konstrukcji dowolnych wielokątów foremnych zrodziły się w szkole pitagorejskiej (Pitagoras, ok. 572–497 p.n.e.), natomiast doczekały się pełnego wyjaśnienia dopiero w XIX wieku. Przy użyciu bogatych środków matematycznych wykazano, że wymienione problemy nie dają się rozwiązać środkami klasycznymi.

Do wyjaśnienia problemów delijskich oraz konstruowalności wielokątów foremnych przyczyniły się głównie wyniki naukowe C.F. Gaussa (1777–1855) (kryterium dotyczące konstruowalności wielokątów foremnych, 1801 r.),



E. Galois (1811–1832) i N.H. Abela (1802–1829) (ogólna teoria równań algebraicznych, teoria grup, teoria Galois), P.L. Wantzela (1814–1848) (niewykonalność środkami klasycznymi trysekcji kąta, kwadratury koła i podwojenia sześcianu, 1837 r.), C. Hermite’a (1822–1901) (dowód przestępności liczby  $e$ , 1873 r.) oraz F. Lindemanna (1852–1939) (dowód przestępności liczby  $\pi$ , 1882 r.). Wyniki dotyczące wykonalności konstrukcji środkami klasycznymi znaleźć można w książce W. Narkiewicza *Teoria Galois dla nauczycieli* [...].

Uzasadnienie niewykonalności konstrukcji delijskich środkami klasycznymi jest następujące: Liczby  $\pi$  i  $\sqrt{\pi}$  nie są algebraiczne (Lindemann). Kwadratura koła ( $x = r\sqrt{\pi}$ ,  $x^2 = \pi r^2$ ) byłaby wykonalna, gdyby liczba  $\pi$  była algebraiczna. Podobnie rektyfikacja okręgu ( $x = 2r\pi$ ) jest niewykonalna z uwagi na niealgebraiczność (przestępność) liczby  $\pi$  [...].

Podwojenie sześcianu ( $x = a\sqrt[3]{2}$ ,  $x^3 = 2a^3$ ) jest niewykonalne ze względu na nieprzywiedlność wielomianu  $x^3 - 2$  w zbiorze liczb wymiernych. Dla uzasadnienia niewykonalności trysekcji dowolnego kąta można skorzystać z tożsamości  $\cos \alpha = 4\cos^3 \frac{\alpha}{2} - 3\cos \frac{\alpha}{2}$  i rozważyć przypadek, gdy  $\alpha = \frac{\pi}{3}$ . Przyjmując  $\cos \frac{\alpha}{3} = x$ , otrzymujemy równanie  $8x^3 - 6x - 1 = 0$ . Wielomian  $8x^3 - 6x - 1$  jest jednak nieprzywiedlny w zbiorze liczb wymiernych.

Przypomnijmy, że liczbę zespoloną  $c$  nazywamy liczbą algebraiczną, gdy jest ona pierwiastkiem niezerowego wielomianu o współczynnikach wymiernych. Liczbami algebraicznymi są wszystkie liczby wymierne oraz np. liczby  $\sqrt{2}$ ,  $\sqrt[3]{5}$ ,  $i$ . Są one odpowiednio pierwiastkami następujących wielomianów:

$$nx - m \text{ (gdy } c = \frac{m}{n}, m, n - \text{ liczby całkowite), } x^2 - 2, x^3 - 5, x^2 + 1.$$

Wielomian stopnia dodatniego  $f$  nad ciałem  $R$  nazywamy przywiedlnym w  $R$  wtedy i tylko wtedy, gdy istnieją wielomiany stopnia dodatniego  $g, h$  nad ciałem  $R$  takie, że  $f = gh$  [...].

Niektóre z rozpatrywanych w opracowaniu krzywych (asteroida, cykloida, epicykloida i hipocykloida, kardioda, lemniskata, spirale) znalazły zastosowanie w technice [...].

W opracowaniu pomijamy szczegółowe badanie omawianych krzywych, albowiem ich podstawowe własności wynikają najczęściej z podanej konstrukcji. Takie szczegółowe badanie znaleźć można w obszernej monografii E. Niczyporowicza *Krzywe płaskie* [...].

Opracowanie niniejsze ma na celu popularyzację niektórych osiągnięć wielkich matematyków oraz dostarczenie Czytelnikowi podstawowych informacji o interesujących krzywych.

W pracy opisano tylko niektóre krzywe przypisywane wielkim matematykom i noszące ich nazwiska. O wyborze krzywych zdecydował fakt, że większość z nich, prezentowana w opracowaniu, występuje w sposób rozproszony w książkach (popularnych i podręcznikach akademickich), a ponadto noszą one nazwiska znanych powszechnie matematyków. Na wybór krzywych wpłynęła również okoliczność, że wiele z nich znanych było już w starożytności i – jak już wspomnieliśmy – niektóre z nich służyły do rozwiązywania ważnych problemów matematyki, fizyki i astronomii, choćby wymienionych już problemów delijskich. Jako kryterium przyjęto również możliwość prezentowania krzywych w postaci ciekawych obrazów geometrycznych. Nie mają tej własności krzywe rozpatrywane w topologii, np. krzywe zamknięte, ciągłe, wypełniające kwadrat (H. Hahn, D. Hilbert, G. Peano, W. Sierpiński). Nie są interesujące również obrazy wielomianów (wielomiany Bernsteina, Bessela, Czebyszewa, Hermite'a, Laguerre'a, Legendre'a), chociaż same wielomiany odgrywają niezwykle istotną rolę w teorii aproksymacji. W fizyce rozpatrywane są krzywe Lissajour, o różnorodnych kształtach, otrzymane jako zamknięte tory zakreślone przez punkt wykonujący jednocześnie dwa drgania harmoniczne w dwóch prostopadłych kierunkach.

W podręcznikach akademickich rozpatruje się również funkcje interesujące z punktu widzenia ich ciągłości lub różniczkowości, nie mają one jednak wyraźnego obrazu geometrycznego. Są nimi wszędzie nieciągłe funkcje Dirichleta postaci:

$$f(x) = \begin{cases} 1, & \text{gdy } x \text{ jest liczbą wymierną,} \\ 0, & \text{gdy } x \text{ jest liczbą niewymierną.} \end{cases}$$

oraz ciągła i wszędzie nieróżniczkowalna funkcja Weierstrassa postaci:

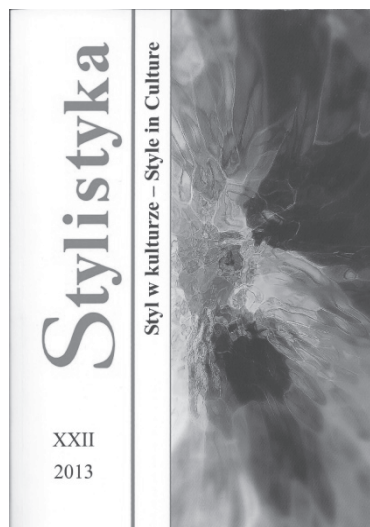
$$f(x) = \sum_{n=0}^{\infty} a^n \cos(b^n \pi x),$$

gdzie  $0 < a < 1$ ,  $ab > 1 + \frac{3}{2}\pi$ ,  $b$  jest liczbą dodatnią nieparzystą.

Pominięto takie krzywe, jak: krzywa Cotesa  $\left(r^2 = \frac{a^2}{\varphi}\right)$ , trisektrysa Cevy  $\left(r = \frac{\sin 3\varphi}{\sin \varphi}\right)$ , kwadratrysta Dinostrata  $\left(r = \frac{\varphi}{\sin \varphi}\right)$ , krzywa Kieperta ( $r^2 = \cos 3\varphi$ ) i wiele innych. Obszerne informacje o różnorodnych krzywych przypisanych wielkim matematykom znaleźć można w Internecie.

Autorzy składają gorące podziękowania prof. zw. dr. hab. Jerzemu Pogonowskiemu z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu oraz dr hab. Zofii Kostrzyckiej, prof. Politechniki Opolskiej, za recenzje, które wniosły wiele cennych uwag dotyczących krzywych prezentowanych w niniejszym opracowaniu.

(przedruk: *Wstęp*, [do:] A. Bryll, R. Sochacki,  
*Krzywe o sławnych nazwiskach*)



**„Stylistyka XXII”. *Styl w kulturze – Style in Culture***

Autor: **Malinowska Ewa (red. nauk.)**

ISSN: **1230-2287**

Format: **B5** Rok wydania: **2013** Liczba stron: **542**

Wydawnictwo: **Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, Opolskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk**

Książka dofinansowana przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach działalności upowszechniającej naukę.

„Stylistyka” (rocznik XXII, 2013), 542 s., ukazała się pod tytułem *Styl w kulturze – Style in Culture*. Ten międzynarodowy rocznik

przedstawia wyniki badań komunikacji językowej ze stylistycznego punktu widzenia. Stylistyka jest tu rozumiana bardzo szeroko jako transdyscyplinarna nauka zajmująca się m.in. kompetencją stylową, środkami stylowymi, stylem konkretnego tekstu, stylami indywidualnymi i zbiorowymi (gatunkowymi, funkcjonalnymi itd.) oraz ich psychicznymi, społecznymi i kulturowymi kontekstami.

W dziale *Articles* znalazło się 30 tekstów w języku polskim, rosyjskim, ukraińskim, czeskim i angielskim. W dziale *Chronicle* przedstawiono postać i dorobek naukowy prof. Milana Jelinek i prof. Svetly Cmejrkovej. Tom również zawiera recenzje w języku polskim i czeskim. Obejmuje on tematykę prace opisujące badanie relacji stylu i tekstu, stylu i kultury, a także wskazanie podobieństw i różnic w stylach narodowych, determinowanych szeroko rozumianą kulturą. Znaczną część stanowią prace oparte na wystąpieniach i dyskusjach odbywających się w trakcie międzynarodowej Konferencji pt. „Kultura

a styl”, organizowanej przez Komisję Stylistyczną Komitetu Językoznawstwa Polskiej Akademii Nauk oraz Zakład Stylistyki Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Opolskiego w ramach tzw. opolskich konferencji stylistycznych.

Kolejne roczniki „Stylistyki” ukazały się pod następującymi hasłami: I (1992) – *Stylistyka dziś*, II (1993) – *Przemiany stylowe*, III (1994) – *Stylistyka porównawcza*, IV (1995) – *Tekst i styl*, V (1996) – *Stylistyka stosowana*, VI (1997) – *Stylistyka rosyjska*, VII (1998) – *Stylistyka słowiańska*, VIII (1999) – *Styl i gatunek*, IX (2000) – *Stylistyka czeska*, X (2001) – *Styl i humor*, XI (2002) – *Stylistyka a poetyka*, XII (2003) – *Wielojęzyczność a styl*, XIII (2004) – *Styl a płęć*, XIV (2005) – *Stylistyka i Kożyna*, XV (2006) – *Styl i kultura*, XVI (2007) – *Styl i czas*, XVII (2008) – *Znaczenie i styl*, XVIII (2009) – *Styl i kreatywność*, XIX (2010) – *Styl a media*, XX (2011) – *Integracja w stylistyce*, XXI (2012) – *Styl narodowy*. „Stylistyka” XXIII (2014) będzie zatytułowana: *Dyskurs i styl*.

## NOTY O AUTORACH

**Grażyna Balowska** – dr nauk humanistycznych, adiunkt w Instytucie Polonistyki i Kulturoznawstwa Uniwersytetu Opolskiego.

Uniwersytet Opolski, Wydział Filologiczny, Instytut Polonistyki i Kulturoznawstwa, pl. Kopernika 11, 45-040 Opole, Polska

Grazyna.Balowska@uni.opole.pl

**Arkadiusz Bryll** – dr inż., adiunkt w Katedrze Zdrowia Publicznego. Autor 19 publikacji naukowych z teorii przepływów membranowych, matematyki, a także nauk o zdrowiu. Specjalizuje się w biofizyce.

Politechnika Częstochowska, Wydział Zarządzania, Katedra Zdrowia Publicznego, ul. Armii Krajowej 19B, 42-200 Częstochowa, Polska

tex@op.pl

**Wojciech Dindorf** – głównie dzięki publikacjom w amerykańskim magazynie o światowym zasięgu pt. „The Physics Teacher” jest znany nauczycielom na całym świecie. Jest niezależnym jurorem w finałach corocznego Międzynarodowego Turnieju Młodych Fizyków. W 1968 roku, ucząc w Międzynarodowej Szkole ONZ (w j. angielskim) założył w Nowym Jorku pierwszą Sobotnią Szkołę Polską. Jest redaktorem internetowego magazynu dla nauczycieli „Moja Fizyka”. Na 40. Zjeździe Fizyków Polskich otrzymał dyplom za Efektywne i Niekonwencjonalne Metody Kształcenia Nauczycieli w Polsce.

Moja Fizyka ([www.fizyka.uni.opole.pl/moja\\_fizyka](http://www.fizyka.uni.opole.pl/moja_fizyka)), ul. Oleska 48, 45-052 Opole, Polska

wdindorf@interia.pl

**Wacław Grzybowski** – dr nauk filologicznych, adiunkt w Instytucie Filologii Angielskiej Uniwersytetu Opolskiego. Zajmuje się literaturą angielską i amerykańską. Autor 2 książek: *Spirituality and Metaphor. The Poetics and Poetry of Thomas Merton* oraz *Consciousness, Beauty and Analogy of Being in the Poetry and Prose of Thomas MacGreevy*.

Uniwersytet Opolski, Wydział Filologiczny, Instytut Filologii Angielskiej,

pl. Kopernika 11, 45-040 Opole, Polska  
wgrzybowski@wp.pl

**Rafał Jurczyk** – doktorant Wydziału Filologicznego na Uniwersytecie Opolskim, w specjalizacji językoznawstwo. W przygotowywanej pod opieką prof. J. Malaka pracy doktorskiej pt. „The emergence of the definite article in the history of English” podejmuje próbę odpowiedzi na pytanie, jakie przyczyny natury formalnej stoją za wyodrębnieniem się rodzajnika określonego na drodze rozwoju języka angielskiego. Zainteresowania: językoznawstwo teoretyczne, biolingwistyka, językoznawstwo porównawcze, literatura faktu, sport, muzyka, film, historia II wojny światowej.

Uniwersytet Opolski, Wydział Filologiczny, Instytut Filologii Angielskiej,  
pl. Kopernika 11, 45-040 Opole, Polska  
mortuus86@gmail.com

**Katarzyna Książek** – dr nauk fizycznych, adiunkt w Instytucie Fizyki Uniwersytetu Opolskiego. Zawodowo zajmuje się badaniami eksperymentalnymi przemian fazowych wzbudzonych termicznie w metalach, stopach i materiałach metastabilnych. Działa w kierunku komercjalizacji badań. Hobbystycznie zajmuje się popularyzacją nauki: jest menadżerem Wirtualnej Akademii Astronomii i sekretarzem generalnym Opolskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

Uniwersytet Opolski, Wydział Matematyki, Fizyki i Informatyki, Instytut Fizyki, ul. Oleska 48, 45-052 Opole, Polska  
kasiak@uni.opole.pl

**Magdalena Moj** – absolwentka europeistyki na Wydziale Ekonomii i Zarządzania Politechniki Opolskiej. Od 2013 roku stażystka PIN – Instytutu Śląskiego w Opolu.

Państwowy Instytut Naukowy – Instytut Śląski w Opolu, ul. Piastowska 17,  
45-081 Opole, Polska  
magdalena.moj@wp.pl

**Marlena Nadolna** – absolwentka filologii germańskiej na Uniwersytecie Opolskim, doktorantka Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Opolskiego. Obecnie uczy języka niemieckiego w szkołach ponadgimnazjalnych. Interesuje się literaturą niemieckojęzycznego obszaru kulturowego, stąd w swojej rozprawie doktorskiej zajmuje się twórczością Eryki Mann.

Uniwersytet Opolski, Wydział Filologiczny, Instytut Filologii Germańskiej,  
pl. Kopernika 11, 45-040 Opole, Polska  
marlena-nadolna@o2.pl

**Edmund Nowak** – prof. nadzw., pracownik Instytutu Politologii Uniwersytetu Opolskiego, Zainteresowania naukowe: historia najnowsza Polski i najnowsza historia Śląska.

Uniwersytet Opolski, Wydział Historyczno-Pedagogiczny, Instytut Politologii,  
ul. Katowicka 89, 45-061 Opole, Polska  
edmundnowak@poczta.onet.pl

**Janusz Nowak** – dr nauk humanistycznych, adiunkt w Katedrze Technologii Uniwersytetu Opolskiego. Zainteresowania: dydaktyka i pedeutologia.

Uniwersytet Opolski, Wydział Przyrodniczo-Techniczny, Katedra Technologii,  
ul. R. Dmowskiego 7–9, 45-365 Opole, Polska  
jnowak@uni.opole.pl

**Krystyna Nowak-Wolna** – dr nauk humanistycznych, adiunkt w Zakładzie Pedagogiki Kultury Instytutu Nauk Pedagogicznych Uniwersytetu Opolskiego. Interesuje się sztuką żywego słowa, teatrem, pedagogiką kultury oraz logopedią. Jest autorką m.in.: *Dziejów sztuki recytatorskiej w Polsce, W kregu edukacji, teatru i sztuki żywego słowa. Studia i szkice, Podstaw komunikacji językowej i jej zaburzeń.*

Uniwersytet Opolski, Wydział Historyczno-Pedagogiczny, Instytut Nauk Pedagogicznych, ul. Oleska 48, 45-052 Opole, Polska  
wolni@poczta.wp.pl

**Maria Rowińska-Szczepaniak** – dr nauk humanistycznych. Zajmuje się literaturą renesansu i baroku. W pracach badawczych uwzględnia również problematykę ciągłości tradycji literatury dawnej Polski. Jest autorką monografii: *Hieronima Morsztyna doświadczenie wartości.*

Uniwersytet Opolski, Wydział Filologiczny, Instytut Polonistyki i Kulturoznawstwa, pl. Kopernika 11, 45-040 Opole, Polska  
mrowinska@uni.opole.pl

**Mariola Sibilska** – doktorantka Instytutu Pedagogiki na Uniwersytecie Opolskim. Kierownik Zakładu Opiekuńczo-Leczniczego przy 116 Szpitalu Wojskowym w Opolu.

Uniwersytet Opolski, Wydział Historyczno-Pedagogiczny, Instytut Pedagogiki,  
ul. Oleska 48, 45-052 Opole, Polska  
msib@tlen.pl

**Robert Sochacki** – dr hab., pracownik Instytutu Filozofii Uniwersytetu Opolskiego. Rozprawę doktorską napisał pod kierunkiem prof. G. Brylla na temat „Geometria kwadratów na gruncie mereologii Leśniewskiego”. Monogra-

fia *Metody refutacyjne w badaniach nad systemami logicznymi* oraz pozostały dorobek naukowo-organizacyjny stały się podstawą do uzyskania stopnia doktora habilitowanego.

Uniwersytet Opolski, Wydział Historyczno-Pedagogiczny, Instytut Filozofii,  
ul. Katowicka 89, 45-061 Opole, Polska  
rsochacki@uni.opole.pl

**Marcin Szpanko** – astronom, kierownik Pracowni Dydaktyki Astronomii, ekspert Wirtualnej Akademii Astronomii.

Uniwersytet Opolski, Wydział Matematyki, Fizyki i Informatyki, Instytut Fizyki, ul. Oleska 48, 45-052 Opole, Polska  
szpanko@uni.opole.pl